

PL ISSN 0033-2186
INDEKS 370940

PRZEGLĄD HISTORYCZNY

TOM XC
Zeszyt 3



WARSZAWA 1999

PRZEGLĄD

HISTORYCZNY

Pismo Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie
Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego
i Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego
Tom XC, 1999

Zeszyt 3

KOMITET REDAKCYJNY

Jacek Adamczyk — sekretarz, Andrzej Garlicki, Stefan K. Kuczyński,
Włodzimierz Lengauer — zastępca redaktora, Antoni Mączak, Krzysztof
Skwierczyński — sekretarz, Andrzej Szwarz, Andrzej Wyrobisz — redaktor

Publikacja dofinansowana przez Komitet Badań Naukowych

© Copyright by Towarzystwo Miłośników Historii & Wydawnictwo DiG, 1999

Abstrakty i spis treści w języku polskim i angielskim znajdują się w internecie:
<http://www.dig.com.pl/dig/abstrakty/index.html>

Tłumaczenie: Aleksandra Rodzińska-Chojnowska

Redakcja techniczna
Wydawnictwo DiG

ADRES REDAKCJI

Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego
00-325 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28



PL 00-322 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 62
tel./fax 828-00-96 (7 linii)
E-mail: dig@dig.com.pl; <http://www.dig.com.pl>

Nakład 500 egz.
Do druku oddano i druk ukończono we wrześniu 1999 r.
w Drukarni Wydawnictw Naukowych S.A. w Łodzi

JERZY ŻELAZOWSKI
Uniwersytet Warszawski
Instytut Archeologii

Kultura, bogactwo i pieniądze w powieści obyczajowej „Historia Apollonii regis Tyri”

Historia Apolloniusza, władcy Tyru trwale zapisała się w dziejach literatury europejskiej, tłumaczona i redagowana w wielu językach, adaptowana prozą i wierszem do zmieniającej się mentalności i upodobań wielu pokoleń słuchaczy i czytelników. Wystarczy przykładowo wspomnieć o „Gesta Apollonii” z X w., o obecności historii Apolloniusza w XIV-wiecznych „Gesta Romanorum”, o szekspirowskim „Peryklesie, księciu Tyru” z 1609 r., czy wreszcie o poemacie T. S. Eliota „Marina” z 1930 r., aby uświadomić sobie żywotność opowieści o Apolloniuszu, ważniejszej od zmiennej formy literackiej utworu¹.

„Historia Apollonii regis Tyri” była odczytywana na nowo nie tylko w czasach średniowiecza, kiedy utwór był chyba najbardziej popularny, czy też w czasach nowożytnych. Już w starożytności, począwszy od pierwszej połowy III w. n. e., kiedy powieść zapewne powstała, pojawiało się wiele kolejnych redakcji i przeróbek do tego stopnia, że utwór zachował się aż w trzech późnoantycznych wersjach łacińskich (*redactio* A, B, C)². Można przypuszczać, że istniały także redakcje powieści w języku greckim, w którym według wielu badaczy powstała pierwotna wersja „Historia Apollonii regis Tyri”, przełożona następnie mniej lub bardziej wiernie na łacinę³.

¹ Por. wyd. G. A. A. Kortekaas, Groningen 1984, s. 5–9; E. Klebs, *Die Erzählung von Apollonius aus Tyrus. Eine geschichtliche Untersuchung über ihre lateinische Urform und ihre späteren Bearbeitungen*, Berolini 1899; E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, Kraków 1997 (Bern 1948).

² Wszystkie cytaty z *Historia Apollonii regis Tyri* pochodzą z wyd. G. Schmelinga, Leipzig 1988 (*Teubneriana*).

³ Spór o istnienie oryginału greckiego i o stopień zależności od niego wersji łacińskich nie znajduje rozstrzygnięcia i jest nadal żywy dzięki fragmentom papirusowym (por. S. A. Stephens, J. J. Winkler, *Ancient Greek Novels. The Fragments*, Princeton 1995, s. 391–399). Ciągłe aktualny jest podział badaczy według ich stosunku do pochodzenia utworu — z jednej strony m.in. A. Riese, W. Teuffel, E. Rohde, U. Wilcken, F. Garin, K. Kerényi, J. P. Enk, K. Svoboda, M. Mazza, zwolennicy istnienia greckiego pierwowzoru, z drugiej zaś strony m.in. M. Haupt, E. Klebs, M. Schanz, B. Perry, R. P. Duncan-Jones, J.-P. Calu, R. Ziegler, obrońcy „rzymskiego” charakteru powieści; por. np. M. Mazza, *Le avventure del romanzo nell'Occidente latino. La »Historia Apollonii regis Tyri«*, [w:] *Le trasformazioni della cultura nella tarda antichità. Atti del Convegno tenuto a Catania 1982*, wyd. M. Mazza, C. Giuffrida, t. II, Roma 1985, s. 615: *certamente*,

Niewątpliwie odpowiedź na pytanie, dlaczego opowieść o Apolloniuszu okazała się istotna dla wielu pokoleń ludzi jest bardzo trudna, tak jak trudna jest analiza bajek, sag, legend, literatury „ludowej”, sięgającej do „nieracjonalnych” i trudno uchwytnych elementów doświadczenia ludzkiego. Można przypuszczać, że w tej opowieści to nie walory artystyczne zmiennych form literackich decydowały o jej znaczeniu.

„Historia Apollonii regis Tyri”, pomijając nawet logikę perypetii Apolloniusza i innych bohaterów, przedstawia szereg sytuacji niewątpliwie ważnych społecznie, czy też psychologicznie, w wymiarze uniwersalnym, czy też historycznym⁴.

Na przykład otwierająca powieść wstrząsająca scena gwałtu własnej córki przez Antiocha, władcę (*rex*) Antiochii, którego uczucie do córki przekroczyło granice ojcowskiej miłości. Zostali oni kochankami, godnymi potępienia, ale którym nie odmówiono w powieści zřęczności w ukrywaniu kazirodczego związku⁵. Antioch w celu pozbycia się licznych pretendencj do ręki córki (*nuptiarum petitores*) uzależnił zgodę na jej małżeństwo od rozwiązania przez nich zagadek (*quaestiones*) i systematycznie ozdabiał głowami niefortunnych kandydatów bramę miejską w Antiochii. O rękę tej pięknej królowny starał się również tytułowy bohater powieści, i to stało się początkiem jego perypetii⁶.

Albo też scena uczt w pałacu Archistratesa w Cyrenie, kiedy nikomu nieznanemu rozbitkowi Apolloniusz zachwyca zgromadzonych umiejętnościami muzycznymi i aktorskimi, zostaje sownie obdarowany i pozostaje w pałacu w charakterze nauczyciela młodej królowny, która szybko zakochuje się w tajemniczym i imponującym jej wykształceniem nieznanym. Opis udręek miłosnych uczennicy, starającej się zwrócić na siebie uwagę ukochanego preceptora i jej godna szacunku w powieści determinacja, żeby poślubić właśnie Apolloniusza, znacznie przekraczają wymogi fabularne⁷.

Albo też scena niedoszęgo zabójstwa Tarsji, pięknej i bogatej córki Apolloniusza, która oddana na wychowanie w Tarsie, stała się z biegiem lat przedmiotem zawiści ze strony opiekunów. Zmusili oni do tego czynu niewolnika Teofila (*villicus suburbanus*), który długo żali się w powieści na swój ubezwłasnowolniony los⁸. Na szczęście z rąk zabójcy wyrwali Tarsję piraci, wprowadzili ją ze sobą i sprzedali w Mytilenie jako niewolnicę⁹.

se ci si aspettava una traduzione »verbum e verbo« dall'„Originalwerk” ipotizzato da un Rohde, allora la delusione non può che seguire. Ma se pensiamo in termini, storicamente e culturalmente più corretti, di „rifacimento”, di „adattamento”, da parte di un autore latino, allora il rapporto va recuperato in chiave molto più „positiva”. O pochodzeniu powieści często wnioskowano na podstawie większej lub mniejszej liczby elementów greckich lub łacińskich znajdujących w zachowanych redakcjach — ich podsumowującą listę sporządził K. Svoboda, Über die „Geschichte des Apollonius von Tyrus”, [w:] Charisteria F. Novotny octogenario oblata, wyd. F. Stiebitz, R. Hosek, Praha 1962, s. 222.

⁴ Por. streszczenia w: R. Merkelbach, *Roman und Mysterium in der Antike*, München–Berlin 1962, s. 161–171; B. E. Perry, *The Ancient Romances. A Literary–Historical Account of Their Origins*, Berkeley–Los Angeles 1967, s. 294–324.

⁵ Por. G. Chiarini, *Esogamia e incesto nella »Historia Apollonii regis Tyri«*, „Materiali e discussioni per l'analisi dei testi classici” t. X–XI Pisa 1983, s. 267–292.

⁶ A–C 14.

⁷ A–C 11–23.

⁸ A–C 31–32.

⁹ A 33: *interr cetera mancipia et venalis <in> foro proponitur*; por. B 33: *in civitate Mytilena deponunt et venalem inter cetera mancipia proponunt*; C 33.

Zakupił ją pewien *leno*, eunuch, po zaciętej licytacji z Athenagorasem (*princeps civitatis*) i przeznaczył do domu publicznego (*in prostibulo, ad lupanar*).

Sceny walki Tarsji o dziewictwo zostały przedstawione z przemyślaną dramaturgią. Dowiadujemy się, że cennik usług Tarsji *leno* kazał zapisać na drzwiach jej *cella* — dla pierwszego klienta pół funta złota i po jednym aureusie dla następnych¹⁰, a pierwszy dzień pracy dziewczyny stał się hałaśliwym wydarzeniem publicznym — *tertia die antecedente turba cum symphoniis ducitur ad lupanar*¹¹.

Pierwszym gościem Tarsji był Athenagoras, który postanowił w ten sposób wynagrodzić sobie przegraną licytację¹². Jednak córka Apolloniusza rzuciła mu się do nóg i błagała o litość, opowiadając swoje nieszczęścia i powołując się na szlachetne pochodzenie (*origo stemmatum*). Wzruszony Athenagoras uświadomił sobie, że przecież sam jest owdowiałym ojcem córki, która może znaleźć się w podobnej sytuacji i wypowiedziawszy znamienne słowa: *scimus fortunae casus: homines sumus*¹³, zostawił Tarsji więcej niż powinien, bo *quadraginta aureos*. Podobnie zareagował na błagania Tarsji kolejny jej klient, który również wypowiada słowa solidarności ludzkiej: *et nos homines sumus, casibus subiacentes* i zostawia *libram auri integram*, a także pozostali klienci za 1 aureus¹⁴.

Po dwóch dniach, *leno*, chociaż zadowolony z osiągniętych przez Tarsję dochodów, ale i świadomy nienormalności takiej sytuacji, i w nadziei na jeszcze większe zyski, nakazał zgwałcić ją niewolnikowi, przełożonemu domu publicznego (*villicus puellarum*). Jednak i z tej próby Tarsja wyszła zwycięsko, przekonując niewolnika, że będzie zarabiać pieniędzmi publicznymi występami literackimi i muzycznymi. Przysporzyły jej one wiele sympatii mieszkańców miasta, którzy nie szczędzili darów¹⁵.

Autor „Historia Apollonii regis Tyri” już w pierwszym zdaniu powieści¹⁶ umieścił opisywane wydarzenia w czasach legendarnych, niejako programowo unikając w ten sposób skojarzeń historycznych. Nadanie powieści wymiaru uniwersalnego niewątpliwie zwiększało znaczenie jej przesłania moralnego. Niemniej postaci utworu musiały występować w scenografii i z rekwizytami zrozumiałymi dla czytelników i słuchaczy, a tym samym wiarygodnymi do tego stopnia, aby sama opowieść i jej nauki mogły być właściwie odczytane. „Historia Apollonii regis Tyri” z jednej strony postrzegana jest przez badaczy jako utwór, który bez względu na język oryginału należy do gatunku określanego umownie

¹⁰ Ten *titulus* głosi: *qui Tarsiam virginem violare voluerit, dimidiam auri {partem vel} libram dabit, postea vero singulos aureos populo patebit* — A 33; por. B 33: *qui Tarsiam violare voluerit, libram auri mediam dabit, postea singulos aureos populo patebit*; C 33.

¹¹ A 34; por. B–C 34.

¹² A 33: Athenagoras podczas licytacji powiedział: *ego si cum hoc lenone contendere voluero, ut unam emam, plurium venditor sum. sed permittam eum emere, et cum ille eam in prostibulo posuerit, intrabo prior ad eam et eripiam nodum virginittatis eius vili pretio, et erit mihi ac si eam emerim*; por. B 33: *sed permittam eum illam emere, et cum in lupanar instituerit, intrabo prior et eripiam virginittatem eius, et erit ac si eam comparaverim*; C 33; C. W e y m a n, *Nodus virginittatis*, „Rheinisches Museum für Philologie” t. LXIV, 1909, s. 156–157.

¹³ A 34; por. B 34: *scimus temporum vices: homines sumus*; C 34: *scimus enim temporum vices: homines sumus*.

¹⁴ A 34; por. B–C 34.

¹⁵ A–C 35–36.

¹⁶ A 1: *In civitate Antiochia rex fuit quidam nomine Antiochus, a quo ipsa civitas nomen accepit Antiochia*; por. B–C 1.

mianem romansu greckiego, czyli do literatury przygodowej, fantastycznej, osnutej na wątkach miłosnych perypetii, rozstań, zagubień i „cudownych” odnalezień. Z drugiej jednak strony zwraca się uwagę, że silne akcenty moralizatorskie w powieści nie do końca odpowiadają schematom obecnym w utworach romansowych. Ponadto uderzająca jest jak na literaturę tego rodzaju dbałość o „realia”.

Zdaniem R. Duncana–Jonesa, analizującego przydatność w badaniach nad rzymską rzeczywistością ekonomiczną informacji o cenach usług i artykułów w łańcińskiej powieści, jest zastanawiające, że w „Historia Apollonii regis Tyri”, utworze przecież fantastycznym, nieustannie przewijają się pieniądze liczone dosyć skrupulatnie w „realnej” monecie¹⁷.

Rzeczywistość monetarna jest na tyle charakterystyczna, że pozwala wręcz datować powieść. Już fakt liczenia pieniędzy głównie w sestercach, znikających z rzymskiego obiegu monetarnego pod koniec III w. n. e., jest wskazówką czasu powstania utworu, a także sugestią łańcińskiego pierwowzoru powieści¹⁸.

Athenagoras dał Tarsji w domu publicznym w Mytilenie 40 aureusów, co w powieści stanowiło więcej niż wynosiła cena jej dziewictwa, a niewiele mniej od funta złota. Zdaniem Duncana–Jonesa taka sytuacja odpowiada czasom Aleksandra Sewera, kiedy wybijano ok. 54 aureusów z funta złota. Natomiast ze względu na postępującą szybko w tym okresie dewaluację pieniądza, realia finansowe epizodów w domu publicznym byłyby anachroniczne i zapewne inne, gdyby powieść powstała w drugiej połowie III w. n. e. Dlatego też według badacza brytyjskiego można przypuszczać, że „Historia Apollonii regis Tyri” została napisana w latach 230–260 n. e. i w ten sposób można zasadniczo utrzymać tradycyjne datowanie powieści na pierwszą połowę III w. n. e., zaproponowane już przez Klebsa¹⁹.

Brak wystarczających danych porównawczych sprawia, że trudno jest wydatować pozostałe kwoty pieniędzy podane w powieści. Tym niemniej Duncan–Jones doszedł do wniosku, że są one prawdopodobne, m.in. ceny zboża²⁰, i nie mają w sobie nic fantastycznego. Zwrócił on także uwagę, że czasami, chociaż liczone prawie wyłącznie w złocie, wydają się one wręcz zbyt niskie jak na historię o bogatych i szczodrych królach i książętach²¹.

¹⁷ R. Duncan–Jones, *The Economy of the Roman Empire. Quantitative Studies*, wyd. 2, Cambridge 1982, s. 238–256, a w szczególności s. 251–256; por: G. Mickwitz, *Geld und Wirtschaft in römischen Reich des vierten Jahrhunderts n. Chr.*, Helsingfors 1932, s. 177; R. S. O. Tomlin, *Fairy Gold: Monetary History in the Augustan History*, [w:] *Imperial Revenue, Expenditure and Monetary Policy in the Fourth Century A. D.*, The Fifth Oxford Symposium on Coinage and Monetary History, wyd. C. E. King, Oxford 1980, s. 257–258.

¹⁸ R. Duncan–Jones, op. cit., s. 251–252.

¹⁹ E. Klebs, op. cit., s. 194. Od tej *communis opinio* odszedł I. L. Lana, *Studi su il romanzo di Apollonio re di Tiro*, Torino 1975, s. 111–112, datujący powieść na drugą połowę II w. n. e., głównie dzięki przypuszczeniu, iż podana cena 8 asów za *modius* zboża w Tyrze (A–C 10) jest przeróbką z czasów Dioklecjana pierwotnej ceny 8 denarów. Jednak M. R. Nocera Lo Giudice, *Per la datazione dell'Historia Apollonii Regis Tyri*, „Atti della Accademia Peloritana dei Pericolanti. Classe di Lettere, Filosofia e Belle Arti”, t. LV, 1979, s. 273–284, ponownie wraca do chronologii E. Klebsa i przyjmuje kompromisową datę 180–ok. 260 n. e.

²⁰ R. Duncan–Jones, op. cit., s. 252–253; por. S. Mrozek, *Prix et rémunération dans l'Occident romain (31 av. n.è.–250 de n.è.)*, Gdańsk 1975, s. 10–15.

²¹ R. Duncan–Jones, op. cit., s. 254.

Wnikliwszej analizy realiów monetarnych w powieści dokonał J.–P. Callu²², który zaproponował datowanie pierwotnej wersji utworu na lata 215–238 n. e., tzn. na okres wybijania 50 aureusów z funta złota, co pasowałoby do scen w domu publicznym. Zauważył on także, że podawanie sum w *sestertia auri* znamionuje system monetarny jeszcze nie dotknięty fluktuacjami²³.

Zdaniem badacza francuskiego wiarygodność występujących w powieści sum pieniędzy jest dużo większa niż przypuszczał Duncan–Jones. Uwzględniając różne lekcje, odmienne redakcje i eliminując błędy paleograficzne, można informacje o cenach i wysokości darów traktować dosłownie i widzieć w nich odzwierciedlenie przede wszystkim rzeczywistości ekonomicznej III w. n. e., a także próby „modernizacji” powieści trwające do początków VI w. n. e.²⁴ Zdaniem Callu, szczególnie w losach Tarsji, sprzedanej za wygórowaną cenę na rynku w Mytilenie, widać wysiłek autora powieści i kolejnych redaktorów, aby otrzymane przez córkę Apolloniusza sumy, mające przecież służyć do jej wykupienia się od *leno*, były wiarygodne²⁵.

Analiza systemu monetarnego w „*Historia Apollonii regis Tyri*” doprowadziła Duncan–Jonesa i Callu do pytania, po co tyle troski o realizm i wiarygodność w utworze przecież fantastycznym, a w ogóle po co taki monetaryzm, ustawiczne przeliczanie na pieniądze bogactwa bohaterów utworu, tak jakby autorowi zabrakło właśnie inwencji i fantazji²⁶. A przecież, co należy podkreślić, troska o wiarygodność dotyczyła także kolejnych redaktorów powieści do początku VI w. n. e. Można zatem podejrzewać, że ta swoista walka o aktualność i czytelność utworu w zmieniających się warunkach historycznych późnego antyku miała na celu przekonanie czytelników do niewkładania dzieła między bajki, nawet te ważne, i do potraktowania powieści i jej przesłania jako świadectwa rzeczywistości współczesnej.

Przewijające się w „*Historia Apollonii regis Tyri*” sumy złotych pieniędzy przeważnie mają być oznaką wymiernego bogactwa bohaterów utworu, stanowiącego z kolei ich cechą charakterystyczną pozwalającą umieścić ich na odpowiednich szczeblach drabiny społecznej. Nie ulega wątpliwości, że w powieści bogactwo wyróżnia warstwę *nobiles*, w szczególności zaś *reges* i *principes patriae*²⁷.

²² J.–P. Callu, *Les prix dans deux romans mineurs d'époque impériale. Histoire d'Apollonius roi de Tyr — Vie d'Esopé*, [w:] *Les „dévaluations” à Rome. Époque républicaine et impériale (Gdańsk, 19–21 octobre 1978)*, Roma 1980, s. 187–197.

²³ Tamże, s. 188, przyp. 6. Podobne datowanie przyjął również R. Ziegler, szukający w powieści echa wizyty cesarza Karakalli w Tarsie w 215/216 r. n. e., w drodze na wyprawę partyjską — R. Ziegler, *Die »Historia Apollonii Regis Tyri« und der Kaiserkult in Tarsos*, „*Chiron*” t. XIV, 1984, s. 219–234; tenże, *Münzen Kilikiens als Zeugnis kaiserlicher Getreidespenden*, „*Jahrbuch für Numismatik und Geldgeschichte*”, t. XXVII, 1977, s. 29–67.

²⁴ Ten *terminus ante quem* dla zachowanych łacińskich redakcji jest związany głównie z datowaniem *quaestiones* Symphosiusa, które w powieści Tarsja zadawała Apolloniuszowi — por. J.–P. Callu, op. cit., s. 188, przyp. 7. W powieści, mimo późniejszych przeróbek, została zachowana terminologia monetarna z III w. n. e., ponieważ była ona generalnie jeszcze zrozumiała w IV–VI w. n. e. Jednak w kilku miejscach zastąpiono sesterce talentami, wprowadzając ten „odkurzony”, być może pod wpływem Pisma Św., nominal, który w powieści wydaje się być zasadniczo synonimem nieobecnego w utworze solida — por. J.–P. Callu, op. cit., s. 194–195, przyp. 28.

²⁵ Tamże, s. 190–191.

²⁶ R. Duncan–Jones, op. cit., s. 254–256; J.–P. Callu, op. cit., s. 197.

²⁷ Różni „królewscy” kandydaci do ręki córki króla Antiocha *cum magna dotis pollicitatione currebant* —

Składniki bogactwa bohaterów powieści są dosyć jednorodne i konsekwentnie wyliczane. Uciekający z Tyru przed Antiochem Apolloniusz zabiera zboże (*frumentum*), niewolników (*fidelissimi servi*), oraz *multum pondus auri atque argenti et vestem copiosissimam*²⁸. Do Cyreny trafia on jednak jako biedny rozbitek i tylko dzięki *liberalitas* córki Archistratesa, a również *indulgentia* samego króla zostaje obdarowany podczas *cena regalis* — dostał *ducenta talenta auri, argenti pondera quadraginta, servos viginti et vestem copiosissimam*²⁹, co stanowiło, jak zaznaczyła to sama córka Archistratesa, znaczne bogactwo³⁰.

W powieści składanie darów jest manifestacją zamożności, do której zobowiązuje pozycja społeczna. To *regia dignitas* nakazuje Apolloniuszowi podarować 100 tys. modiów zboża wygłodniałym mieszkańcom Tarsu³¹. Pomaga on także miastu po szczęśliwym zakończeniu perypetii i ukaraniu przewrotnych opiekunów Tarsji³². Także w Mytilenie, wdzięczny za ludzki stosunek mieszkańców do jego córki, przeznaczył Apolloniusz *ad restauranda omnia moenia auri talenta centum*³³.

Trudno nie zauważyć, że zachowuje się on w sposób typowy dla bogatego arystokraty municypalnego, zobowiązanego pozycją społeczną do działalności dobroczynnej (*munificentia*), wynagradzanej m.in. posągami honoryfikacyjnymi³⁴. Wdzięczni za otrzymane *beneficium* obywatele Tarsu postanowili uczcić Apolloniusza jego brązowym wizerunkiem w dwukonnym zaprzęgu (*biga*)³⁵ ustawionym na *forum*. Z kolei obywatele

A–B 1; por. C 1: *multi eam in matrimonio postulabant cum magna et inaestimabili dotis quantitate*. Podobnie w Cyrenie *iuvenes scholastici tres nobilissimi*, starający się o rękę córki króla Archistratesa, są proszeni o zapisanie *in codicillos* swoich imion oraz *dotis quantitatem*, aby córka mogła wybrać któregoś z nich na męża (A–C 19). Naturalnie znaczenie tych darów nie ogranicza się tylko do potwierdzenia przynależności do określonej grupy społecznej.

²⁸ A 6; por. B–C 6.

²⁹ A 17; por. B–C 17; J.–P. C a l l u, op. cit., s. 196 zwraca uwagę, że pierwotnie zapewne zamiast 200 talentów było w tekście 200 *sestertia auri*, inaczej mówiąc 2000 aureusów, tzn. w stosunku 1/50, 40 funtów złota, czyli tyle samo ile srebra podarowanego Apolloniuszowi. Taka *égalité pondérale* została zachwiana w wersji późniejszej, kiedy 200 talentów miało wartość 200 solidów, być może na rzecz *une équivalence de valeur*.

³⁰ A–C 16–17.

³¹ A–C 10; zdaniem R. D u n c a n a – J o n e s a epizod rozdawnictwa zboża należy do najbardziej realistycznych w całej powieści (op. cit., s. 255); por. J.–P. C a l l u, op. cit., s. 189–190.

³² A 51: *Itaque Apollonius pro hac re laetitiam populo addens munera <publica> {restituens} restaurat, universas thermas, moenia {publica}, murorum turres restituens*; por. B 51: *Apollonius vero addens laetitiam populo dedit munera, restaurans thermas, moenia, murorum turres*; C 51; o tym zdaniu zob. E. B a d i n, *Apollonius at Tarsus, [w:] Arctos. Acta Philologica Fennica, Supplementum II (Studia in honorem I. Kajanto)*. Helsinki 1985, s. 15–21.

³³ A 47; por. B 47: *pro hoc tanto beneficio vestro ad restituenda civitatis vestrae moenia auri pondo L dono*; C 47: *pro hoc tanto munere vestro ad restituenda civitatis vestrae moenia condono auri pondus ducenta*. Zdaniem J.–P. C a l l u, op. cit., s. 196–197 suma 100 *auri talenta* w *redactio* A oznaczałaby w tekście pierwotnym 100 *sestertia auri*, prawdopodobną sumę *liberalitates* tego typu poświadczonych epigraficznie w III w. n. e. Niemniej woli on wersję w *redactio* B, czyli 50 funtów złota wartych w III w. n. e. 250 tys. sesterców.

³⁴ Por. np. P. V e y n e, *Le pain et le cirque. Sociologie historique d'un pluralisme politique*, Paris 1976; F. J a c q u e s, *Le privilège de liberté. Politique imperiale et autonomie municipale dans les cités de l'Occident romain (161–244)*, Rome 1984.

³⁵ A 10: *cives vero his tantis beneficiis cumulati optant <ei> statuam statuere ex aere et eam collocaverunt in biga in foro stantem, in dextra manu fruges tenentem, sinistro pede modium calcantem et in base haec scripserunt:*

Mytileny uhonorowali władcę Tyru wraz z córką odpowiednim wspólnym posągiem brązowym³⁶.

Warto także podkreślić, że używane w powieści, raczej nieprzypadkowo, terminy *principes civitatis*, *principes patriae* na określenie Apolloniusza, ale i Athenagorasa i innych zamożnych obywateli Tarsu, są charakterystyczne dla oligarchicznej grupy arystokratów w miastach rzymskich, stopniowo skupiającej w swoich rękach władzę, czyli zaszczyty i obowiązki właściwe szerszej warstwie dekurionów³⁷.

Czynienie darów rozpatrywane jest w powieści nie tylko z punktu widzenia społecznego. Apolloniusz szczerze obdarował rybaka z Cyrenajki, który pomógł rozbitkowi, dzieląc z nim swoje własne okrycie (*tribunarium*). Dostał on *ducenta sestertia auri*, *servos et ancillas, vestes et argentuum*, zostając też *comes* Apolloniusza³⁸. Biorąc pod uwagę cały ten chrystianizujący epizod i płynącą z niego naukę moralną, można przypuszczać, że była to nagroda przykładowa i o wartości symbolu³⁹.

Podobny charakter musiał mieć dar wolności i *ducenta talenti auri* dla niewolnika – przełożonego domu publicznego, który umożliwił Tarsji godziwszy sposób zarabiania pieniędzy⁴⁰. Zwraca uwagę wyraźne w powieści powtarzanie się sum pieniędzy, które związane jest zapewne z wyobrażeniami najpierw autora, a potem kolejnych redaktorów i czytelników o standardach bogactwa i wysokościach darów⁴¹.

W powieści przede wszystkim wycenione zostały dary za dobrowolne przysługi, bądź też nagrody za odpowiednie postępowanie, ułatwiając w ten sposób ich porównywanie i wartościowanie. Oprócz nich istnieje także kategoria wynagrodzeń za konkretne usługi,

„*Tarsia civitas Apollonio Tyrio donum dedit eo quod sterilitatem suam et famem sedavit*”; por. B–C 10; J. Żelazowski, »*Honos bigae*«. *Le statue onorarie romane in forma di tiro*, „Eos” (w druku).

³⁶ A 47: *at vero cives accipientes aurum fuderunt ei statuam <ingentem in prora navis> stantem et caput lenonis calcantem, filiam suam in dextro brachio tenentem, et in ea scripserunt: „Tyrio Apollonio restitutori moenium nostrorum et Tarsiae pudicissime virginitatem servanti et casum vilissimum incurrenti universus populus ob nimium amorem aeternum decus memoriae dedit”*; por. B–C 47.

³⁷ Por. np. T. Kotuła, *Les »principes gentis« et les »principes civitatis« en Afrique romaine*, „Eos”, t. LV, 1965, s. 347–365 (w szczególności s. 354, przyp. 31); tenże, *Les »viri principales« dans les textes épigraphiques de »Lepcis Magna«*, „Arheoloski Vestnik”, t. XXVIII, 1977, s. 436–445; tenże, *Les »principales« d’Afrique. Etude sur l’élite municipale nord-africaine au Bas-Empire romain*, Wrocław 1982.

³⁸ A 51; por. B–C 51.

³⁹ Por. R. Duncan–Jones, op. cit., s. 254; J.–P. Callu, op. cit., s. 193, przyp. 23: *par cette énumération, de même que par le nombre exceptionnel des »aurei«, le narrateur entend signifier qu’Apollonius partageait symboliquement sa richesse avec celui qui jadis, coupant son manteau en deux, était disposé à mettre en comun sa pauvreté avec le naufragé*.

⁴⁰ Por. przyp. 15. Zdaniem J.–P. Callu, op. cit., s. 195, lekcję lepszą daje *redactio* B i można wytłumaczyć paleograficznie zamianę *decem* na *ducenta*. W tekście pierwotnym znajdowały się zapewne *sestertia auri*, zamienione następnie na *talenta*, zgodnie z zasadą, iż 200 tys. sesterców z III w. n. e. to 200 *aurei* w VI w. n. e., czyli *grosso modo* 200 solidów, albo inaczej talentów.

⁴¹ Przełożony domu publicznego w Mytilenie dostał od Apolloniusza tyle, ile Antioch wyznaczył wg *redactio* A za głowę władcy Tyru — A 7: *quicumque mihi Tyrium Apollonium, contemptorem regni mei, vivum exhibuerit, accipiet auri talenta centum; qui vero caput eius attulerit, accipiet ducenta*; por. B 7: *quicumque mihi Tyrium Apollonium vivum perduxerit, accipiet L talenta auri; qui vero caput eius pertulerit, centum accipiet*; C 7. Niemniej wg J.–P. Callu, op. cit., s. 195, przyp. 30, należy przyjąć za pierwotną lekcję *redactio* B, której ślad widać jeszcze w niektórych rękopisach *redactio* A 8.

rodzaj cennika, którego przekraczanie sprawia, że również te opłaty nabierają charakteru darów. Athenagoras, który chociaż dał Tarsji w domu publicznym więcej niż musiał, został jednak posądzony o skąpstwo, ponieważ powinien cenę mierzyć wielkością swojego bogactwa⁴². Wydawanie pieniędzy nabierało w ten sposób wartości moralnej.

Apolloniusz, wróciwszy po 14 latach do Tarsu i dowiedziawszy się o rzekomej śmierci córki wpadł w rozpacz i zniechęcony do życia postanowił umrzeć na dnie swojego okrętu w drodze do rodzinnego Tyru. Statek jednak wylądował w Mytilenie i zwrócił uwagę Athenagorasa, który przejęty desperacją Apolloniusza, zszedł pod pokład i bezskutecznie namawiał go do wyjścia na zewnątrz⁴³.

Athenagoras wpadł z kolei na pomysł, aby wysłać do Apolloniusza Tarsję, która dzięki posiadanej *ars studiorum* przekonałaby nieszczęśnika do wyjścia na światło dzienne⁴⁴. Apolloniusz jednak nie zmienił zachowania pod wpływem śpiewu Tarsji (*carminibus*) i dawszy jej *aureos ducentos* odesłał na pokład. Wtedy Athenagoras obiecał Tarsji *quadringentos aureos*, pod warunkiem, że zwróci pieniądze Apolloniuszowi. Dziewczyna wróciła pod pokład i zaproponowała Apolloniuszowi, że jeśli rozwiąże postawione mu zagadki, to pójdzie sobie, natomiast jeśli nie, to też sobie pójdzie, zostawiwszy mu jednak ofiarowane wcześniej pieniądze. Apolloniusz rozwiązał całą serię postawionych mu zagadek (*quaestiones*), dając Tarsji *alios centum aureos* i nakazując odejście. Tarsja jednak nalegała, doszło do rękoczynów i zapłakana dziewczyna, żaląc się opowiedziała swoje perypetie. W ten sposób doszło do szczęśliwego rozpoznania ojca z córką⁴⁵. Warto podkreślić tę swoistą licytację i wyrażanie opinii lub nawet uczuć za pomocą sakiewki.

Nie ulega wątpliwości, że dziewictwo Tarsji, jej piękno, wykształcenie i kultura mają określoną wartość pieniężną, podkreśloną w powieści już w momencie sprzedaży dziewczyny w Mytilenie. Posiadana *ars studiorum* pozwala jej zarabiać wystarczająco dużo, aby zaspokoić *leno* i nie musieć się prostytuować. Kultura w powieści ma swoją cenę i jest towarem.

Dobrze zarobił też inny przedstawiciel wolnych zawodów, mianowicie uczeń lekarza z Efezu (*discipulus medici*), który przywrócił do życia córkę Archistratesa. Dostał od nauczyciela 10 *sestertia auri*, czyli połowę sumy znalezionej przy rzekomej zmarłej, a przeznaczonej na pochówek⁴⁶. W powieści praca w wolnych zawodach jest aprobowaną formą zarabiania pieniędzy. W przeciwieństwie do handlu (*opera mercatus*), któremu Apolloniusz postanowił poświęcić się zniechęcony do życia i bez przyszłości po utracie żony⁴⁷.

⁴² Kolejny klient córki Apolloniusza skomentował gest Athenagorasa w charakterystyczny sposób: *malum illi sit! quid magnum illi fuisset, homini tam diviti, si libram auri tibi daret integram? ut ergo scias me esse meliorem, tolle libram auri integram* — A 34; B–C 34.

⁴³ A–C 39–40.

⁴⁴ Obiecuje jej zapłatę w postaci wykupienia jej w ciągu 30 dni i ponadto 10 *sestertia auri* — por. J.–P. C a l l u, op. cit., s. 191, przyp. 18: *délai normal, semble-t-il, pour constater que Tarsia n'est pas enceinte*. Należy pamiętać, że Tarsja została sprzedana po zaciętej licytacji za *centum sestertia auri*, sumę znacznie przekraczającą przeciętną cenę na rynku niewolników. Niemniej była to transakcja zyskowa dla *leno*, który, jak policzył Callu, już w ciągu kilku tygodni pracy Tarsji mógł liczyć na zwrot nakładów finansowych — J.–P. C a l l u, op. cit., s. 191; por. R. D u n c a n – J o n e s, op. cit., s. 253–254.

⁴⁵ A–C 41–45.

⁴⁶ A–C 26–27; jak można przypuszczać znaleźne wziął sobie sam *medicus* — o cenach pochówków por. R. D u n c a n – J o n e s, op. cit., s. 253; S. M r o z e k, op. cit., s. 52–56; J.–P. C a l l u, op. cit., s. 190.

⁴⁷ A–C 28.

Rachunki w powieści prowadzone są bardzo starannie, co widać wyraźnie w końcowej części utworu, mającej charakter bilansu. Nie zapomniano o nikim — nagrodzeni zostali również niedoszły zabójca Tarsji Teofil⁴⁸, czy też rybak Hellenik, który na wybrzeżu Tarsu uświadomił Apolloniuszowi, że Antioch wyznaczył cenę za jego głowę⁴⁹. W pieniądzu zostały policzone zasługi, na pieniądze przeliczone umiejętności, w pieniądzu ocenione postępowanie. Dlatego też rola pieniądza w powieści nie sprowadzała się wyłącznie do pokazania rozmiarów bogactwa Apolloniusza i innych bohaterów oraz ustalenia ich pozycji społecznej. W powieści dobro musi być nagrodzone i to koniecznie w brzęczącej monecie, która przez to sama nabiera wartości moralnych.

Bogactwo w powieści ma charakter ruchomy, liczone jest przede wszystkim w złocie, w srebrze, ale i w niewolnikach i szlachetnych tkaninach. Wartość tych ostatnich jest duża, ponieważ odpowiedni ubiór jest publiczną oznaką przynależności do określonej grupy społecznej, znaczenia i roli w społeczeństwie⁵⁰.

Nie ulega jednak wątpliwości, że elementem bogactwa była również własność ziemiska, która jednak jest wspominana w powieści rzadko, bądź mało istotna dla wizerunku głównych bohaterów utworu, bądź zbyt oczywista, by ją podkreślać. Z reguły zaznaczony jest przede wszystkim podmiejski charakter takich posiadłości ziemskich⁵¹.

Bardzo ważnym i koniecznym składnikiem bogactwa władcy Tyru i innych bohaterów powieści są niewolnicy, wymieniani razem z pieniędzmi i kosztownymi tkaninami. Jednak ich rola i znaczenie w utworze są o wiele bardziej złożone. Przede wszystkim odgrywają oni rolę narzędzia zbrodni⁵², ale też ich postępowanie podlega ocenie moralnej.

Bogactwo jawi się w powieści jako niezbędny i naturalny wyznacznik pozycji społecznej bohaterów. Manifestowane pieniędzmi, ubiorami, czy też niewolnikami nie jest jednak wystarczającym kryterium oceny zachowań społecznych, a tym bardziej moralnych bohaterów „Historia Apollonii regis Tyri”. Wydaje się, że o wartości ludzi, w tym także o ich znaczeniu społecznym, w o wiele większym stopniu decyduje w powieści ich kultura i wykształcenie.

Ustawiczne podkreślanie znaczenia kultury w życiu człowieka wskazuje, że był to istotny problem w czasach powstania i kolejnych redakcji utworu. W związku z tym warto

⁴⁸ A–C 50.

⁴⁹ A–C 51.

⁵⁰ Por. A–C 16; A–C 26; A–C 28, A–C 31; A–C 40; A–C 46.

⁵¹ Posiadaczami ziemskimi byli zapewne *vicinarum urbium potestates* zaproszeni przez Archistratesa na ślub córki (A–C 23). Dionysias i Stranguillio, opiekunowie Tarsji, posiadają podmiejską *villa*, gdzie w charakterze *villicus* występuje Teofil i gdzie rzekomo miała umrzeć Tarsja (A–C 32). Również podmiejski charakter mają, jak się wydaje, *praedium* i *villa* lekarza, który zaopiekował się żoną Apolloniusza (A–C 26) — por. np. J. K o l e n d o, »*Praedia suburbana e loro redditività*, [w:] *Landuse in the Roman Empire*, „Analecta Romana Instituti Danici”, Supplementum 22, Roma 1994, s. 59–71; idem, *Ostentation sociale et grande propriété*, [w:] *Du »latifundium« au »latifondo«. Un héritage de Rome, une création médiévale ou moderne?*, Publications du Centre Pierre Paris, 25, Paris 1995, s. 425–436.

⁵² Antioch, chcąc pozbyć się Apolloniusza wysłała za nim do Tyru Thaliarcha (*dispensator suus fidelissimus, minister secretorum suorum fidelissime*), który sprzymierzywszy się z wrogami młodego księcia powinien doprowadzić do jego śmierci *ferro aut veneno*. W zamian obiecuje mu *libertas* (A–C 6). Podobnie *Dionysias*, planując usunięcie Tarsji posługuje się, przywołanym z podmiejskiej *villa*, niewolnikiem Teofilem, obiecując mu za morderstwo *libertatem cum premio* (A–C 31–32).

zauważyć przedstawione patetycznie spotkanie Apolloniusza i Hellenika na wybrzeżu Tarsu. Władca Tyru nie zareagował na pozdrowienie starca i współobywatela⁵³, i został upomniany⁵⁴. Apolloniusz, wdzięczny za uprzedzenie go o grożącym mu niebezpieczeństwie, postanowił nagrodzić Hellenika sumą pieniędzy, jaką ten mógł zarobić czyhając na jego życie. Usłyszał jednak w zamian: *absit, domine, ut huius rei causa praemium accipiam. apud bonos enim homines amicitia praemio non comparatur*⁵⁵. Ta uroczysta wypowiedź stara się przekonać czytelnika, że chociaż wszystko można przeliczyć na pieniądze, to jednak nie wszystko da się za nie osiągnąć. Widać tutaj próbę przewyciężenia podziałów społecznych opartych głównie na różnicach majątkowych (*potentes — homines plebeium*) w imię wspólnej ludzkiej kultury.

Mimo niezbyt uprzejmego zachowania Apolloniusz i jego kultura jest godna naśladowania. Musiał on wykazać znaczną *prudentia litterarum*, aby rozwiązać zagadkę Antiocha⁵⁶. Zmieszany nie uznaniem jego odpowiedzi przez władcę Antiochii wrócił do domu (*domus*) w Tyrze i *aperto scrinio codicum suorum inquisivit omnes quaestiones auctorum omniumque paene philosophorum disputationes omniumque etiam Chaldaeorum*⁵⁷. Zwraca uwagę, że zawartość i objętość *scrinium* Apolloniusza inaczej jest postrzegana w *redactio* B, według której posiadał on *scrinia cum voluminibus Graecis et Latinis universarum quaestionum*⁵⁸.

Ta różnica sformułowań w kolejnych redakcjach powieści jest dla niektórych badaczy⁵⁹ świadectwem upadku kultury w okresie schyłku starożytności, zredukowanej w końcu do jednej szafki z kodeksami, w której w dodatku dzieła filozofów klasycznych musiały podzielić miejsce z pracami astrologicznymi⁶⁰. Można zobaczyć tutaj niektóre cechy znamienujące kulturę późnoantyczną, np. oddziaływanie myśli wschodniej na tradycyjną kulturę grecko-rzymską, przechodzenie od *volumen* do *codex*⁶¹, czy też stopniowe zmniejszanie się liczby tekstów jeszcze czytanych i komentowanych.

Nie oznacza to jednak, że w tym miejscu powieści bliższa oryginału i wcześniejsza jest *redactio* B. Jak wskazał M. J a n k a powodem powstania *redactio* B była z jednej strony chęć językowego i stylistycznego polepszenia powieści zgodnie z regułami klasycznej łaciny, poprzez eliminację wulgaryzmów i naleciałości chrześcijańskich. Z drugiej zaś strony w tej redakcji powieść została zracjonalizowana, uwiarygodniona i poddana rygo-

⁵³ A 8, C 8: *at ille salutatus fecit quod potentes facere consueverunt: spreuit hominem plebeium*; por. B 8: *spreuit hominem*.

⁵⁴ Hellenik mówi: *resaluta et noli despiciere paupertatem nostram honestis moribus decoratam* (A 8; por. B–C 8).

⁵⁵ A 8; por. B–C 8.

⁵⁶ A 4: *cum sapienter scrutaretur*; por. B 4, C 4: *dum scrutatur scientiam, luctatur cum sapientia*.

⁵⁷ A 6; por. C 6.

⁵⁸ B 6.

⁵⁹ I. L a n a, *Il posto della cultura nella „Storia di Apollonio re di Tiro”*, „Atti della Accademia delle Scienze di Torino, II. Classe di scienze morali, storiche e filologiche”, t. CIX, 1975, s. 393–415, w szczególności s. 395–397 (tenże, *Studi*, s. 75–103); M. M a z z a, op. cit., s. 643–644.

⁶⁰ Warto jednak podkreślić, że astrologia nie odgrywa w powieści żadnej roli, poza nielicznymi aluzjami — por. A 38: *si genesis permisisset*.

⁶¹ Por. np. H.–I. M a r r o u, *Zmierzch Rzymu czy późna starożytność? III–VI wiek*, Warszawa 1997 (Paris 1977), s. 13.

rom logiki, a w konsekwencji przynajmniej częściowo sprowadzona ze świata bajkowego do historycznej rzeczywistości literatury klasycznej⁶². Różnicę w sposobie opracowania powieści widać doskonale np. w zakończeniu — bajkowym w *redactio* A i historycznym, starającym się dowieść prawdziwości opowieści o Apolloniuszu w *redactio* B⁶³.

Jako rozbitek Apolloniusz w Cyrenie poszedł szukać szczęścia do właśnie otwartego, publicznego *gymnasium*⁶⁴. Zwrócił na siebie uwagę grając w piłkę *manu docta* i znajdując godnego przeciwnika jedynie w Archistratesie, a następnie ciągle *docta manu* masując króla⁶⁵. Tytułowy bohater powieści posiada nie tylko wykształcenie filozoficzne, lecz i godne pochwał odpowiednie wychowanie fizyczne i kulturę ciała.

Wzorcowy charakter kultury Apolloniusza został wyeksponowany także podczas uczyty u Archistratesa. Gospodarz poprosił córkę o występ liryczny w celu rozweselenia *convivium*, a w szczególności pocieszenia Apolloniusza. Śpiew przy akompaniamencie liry wzbudził zachwyt gości umiejętnościami córki królewskiej *in arte musica*, chociaż nie Apolloniusza, który zdecydował się na pokazowy występ⁶⁶. Postanowił on również rozszerzyć przedstawienie i pokazać zgromadzonym także sztuki dramatyczne⁶⁷. Zwraca uwagę, że Apolloniusz reprezentuje umiejętności profesjonalne, wykraczające poza tradycyjny cykl *artes liberales* i klasyczne wzorce dobrego wykształcenia⁶⁸. Zaznaczona wyraźnie w powieści różnica jakości przedstawień muzycznych jest w pewnym sensie pochwałą profesjonalnej pantomimy i zawodu aktora.

Nie ulega wątpliwości, że zamiarem autora powieści było przedstawienie czytelnikom bohatera kompletnie wykształconego, *iuvenem omnium artium studiorumque esse cumulatū*⁶⁹. Kultura Apolloniusza, przedstawiona w utworze jako model, wzorzec do naśladowania, ale i jako rzadkość, wyraz może już trudno realizowalnych pragnień, posiada duże znaczenie praktyczne i decyduje o losach bohatera. Odnosi się wrażenie, że czasami wydarzenia w powieści zostały podporządkowane chęci przekonania czytelników, iż kultura i wykształcenie nie stanowią abstrakcyjnych i nieprzydatnych w życiu codziennym wartości.

Zwraca uwagę, że wydarzenia w domu Archistratesa zaznaczają wyraźnie wysiłek towarzyszący uczeniu się i różny poziom i zakres wykształcenia. Tak jakby panowały już różne opinie o zadaniach edukacji, brakowało powszechnych punktów odniesienia, czy

⁶² M. Janka, *Die Fassungen RA und RB der »Historia Apollonii regis Tyri« im Vergleich*, „Rheinisches Museum für Philologie”, t. CXL, 1997, s. 168–187.

⁶³ A 51: *et quietam atque felicem vitam vixit cum coniuge sua. peractis annis {quod superius diximus} in pace atque senectute bona defuncti sunt*; B 51: *quietam vitam per omne tempus suum vixit. casus suos suorumque ipse descripsit et duo volumina fecit: unum Dianae in templo Ephesiorum, aliud in bibliotheca sua posuit*; por. C 51.

⁶⁴ *Gymnasium* w Cyrenie jest dostępne dla *cives, peregrini, ingenui et servi*, czyli dla wszystkich mieszkańców miasta (A–C 13).

⁶⁵ A–C 13.

⁶⁶ Apolloniusz powiedział odważnie królowi: *filia enim tua in artem musicam incidit, sed non didicit. denique iube mihi dari lyram, et statim scias quod ante nesciebas* — A 16; por. B–C 16.

⁶⁷ A 16: *post haec deponens lyram ingreditur in comico habitu et mirabili manu et saltu {et} inauditas actiones expressit, post haec induit tragicum: et nihilominus admirabiliter complacuit ita, ut omnes amici regis et hoc se numquam audisse testarentur nec vidisse*; por. B–C 16; J. M. Hunt, *Apollonius Citharoedus*, „Harvard Studies in Classical Philology”, t. XCI, 1987, s. 283–287.

⁶⁸ Por. np. H.-I. Marrou, *Saint Augustin et la fin de la culture antique*, Paris 1937, s. 197–210.

⁶⁹ A 17; por. B–C 17.

też odpowiednich nauczycieli. Jest ono jednak ciągle niezbędne dla *nobiles* i stanowi składnik dobrego wychowania.

Wykształcenie jest sztuką, umiejętnością, posiadającą praktyczne zastosowania i korzyści, pozwalającą bohaterom wychodzić zwycięsko z opresji. W powieści nie jest ono jednak gwarantem dobrych manier, których chwilami, jak się wydaje, brakuje Apolloniuszowi. Tytułowy bohater, wzorzec wykształcenia i erudycji nie zachowuje się poprawnie w scenie z Hellenikiem, nie jest też szczególnie uprzejmy podczas uczyty u Archistratesa, czy w rozmowie z Tarsją pod pokładem okrętu. Wydaje się on reprezentować bardziej „sportowy” wzorzec wykształcenia, zupełnie inaczej niż jego córka.

Tarsja wykształciła się w Tarsie regularnie chodząc do szkoły w okresie od piątego do czternastego roku życia. Jej *studia liberalia* były staranne i systematyczne⁷⁰. Umieszczona w domu publicznym w Mytilenie broni swojego dziewictwa, zarabiając pieniądze dla jej właściciela i zarazem stręczyciela publicznymi występami artystycznymi (*spectaculum*), świadoma jakości posiadanych umiejętności — *habeo auxilium studiorum liberalium; perfecte erudita sum*⁷¹.

Zwraca uwagę, że wykształcenie Tarsji odgrywa w powieści trochę inną rolę niż erudycja jej ojca. Dla Apolloniusza jest ono z jednej strony umiejętnością bardzo praktyczną, pozwalającą znaleźć się w towarzystwie, wybrnąć z trudnej sytuacji, z drugiej zaś strony koniecznym znakiem przynależności społecznej, jej wyróżnikiem. Z kolei dla Tarsji wykształcenie ma wyraźne konotacje etyczne, zobowiązuje do właściwego postępowania i jednocześnie daje podstawy do moralnej oceny innych ludzi, a przede wszystkim pozwala ludziom poruszać się w sferze uczuć.

Szczególnie pouczające są w tym względzie epizody związane z pobytem Tarsji w domu publicznym. Błagała ona o litość *leno*, ale bez rezultatu⁷². Udało jej się jednak wzbudzić *pietas* u Athenagorasa i jego kolegi, a co więcej doprowadzić ich do deklaracji solidarności ludzkiej⁷³. Ten humanizm nie jest właściwy wszystkim ludziom, lecz dotyczy osób obdarzonych pewną kulturą zdobytą dzięki wykształceniu. W społeczeństwie zarysowanym w powieści wartości humanistyczne nie są powszechne i muszą być poszukiwane u ludzi. Dlatego też Tarsja odwołując się do litości Athenagorasa, w gruncie rzeczy upomina go i zawstydza⁷⁴. W tym epizodzie córka Apolloniusza nie jest tylko nieszczęśliwą dziewczyną, zawzięcie broniącą swojej cnoty, lecz przede wszystkim rzeczniczką kultury, która przeciwstawia się i ujarzmia *libido*. Atmosfera pojedynku między Tarsją i jej klientami, a w szczególności Athenagorasem, została podkreślona m.in. przez głośne doprowadzenie Tarsji do domu publicznego⁷⁵.

Naturalnie „Historia Apollonii regis Tyri” nie jest traktatem filozoficznym, dlatego też przeciwstawienie kultury i pożądania nie jest rozpatrzone wszechstronnie. W powieści

⁷⁰ A–C 29–30.

⁷¹ A 36; por. B–C 36– wg *redactio* A Tarsja planuje *in frequenti loco* grać na lirze i śpiewać, natomiast wg *redactio* B i C także rozwiązywać *quaestiones*.

⁷² A 33: *apud lenonem et tortorem nec preces nec lacrimae valent*; por. B–C 33.

⁷³ Por. przyp. 13–14; P. Veyne, „*Humanitas*”: *Rzymianie i nie-Rzymianie*, [w:] *Człowiek Rzymu*, wyd. A. G i a r d i n a, Warszawa 1997 (Roma–Bari 1989), s. 421–450.

⁷⁴ A 34: *contine impudicam libidinem et audi casus infelicitatis meae vel originem stemmatum considera*; por. B–C 34.

⁷⁵ Por. przyp. 11.

jednak wyraźne są cele moralizatorskie i podkreślenie, że kultura i wykształcenie nie tylko pomagają, lecz i zobowiązują. Poddanie się jarzmu kultury jest w ostateczności korzystne dla ludzi, nawet jeśli wymaga wyrzeczeń. Athenagoras dzięki szlachetnemu postępowaniu z Tarsją mógł ją następnie poślubić⁷⁶. Zostali także nagrodzeni wszyscy mieszkańcy Mytileny (w ustach Apolloniusza *venerandi et piissimi cives*), którzy woleli oglądać i słuchać występów artystycznych Tarsji, niż nastawać na jej cnotę w domu publicznym. Po raz kolejny znalazło wyraz podstawowe i przeciw humanistyczne przesłanie powieści, że kultura ludziom się opłaca.

Niewątpliwie „Historia Apollonii regis Tyri” skierowana była do ludzi wykształconych, w większym lub mniejszym stopniu, w zależności od oceny wartości literackiej powieści. Pomijając nawet przykładową erudycję głównych bohaterów utworu, zwraca uwagę, że akcja powieści toczy się w społeczeństwie, w którym ludzie nie mają większych problemów z pisaniem i czytaniem. *Iuvenes scholastici tres nobilissimi* starający się o rękę córki Archistratesa zwracają się do niej „na piśmie” (*in codicillos*) i w podobny sposób otrzymują odpowiedź⁷⁷. Apolloniusz powierza morzu ciało swojej żony razem z pisemną informacją (*codicilli scripti*) dla przypadkowego i nieokreślonego znalazcy szczelnie zamkniętej trumny (*loculum*)⁷⁸. Na drzwiach *cella* Tarsji w domu publicznym w Mytilenie umieszczony został odpowiedni *titulus* dla klientów o cenie za jej usługi⁷⁹. Również cytowane w powieści inskrypcje honoryfikacyjne umieszczane na bazach publicznych pomników uchwalanych przez mieszkańców Tarsu i Mytileny świadczą o rozpowszechnionej kulturze słowa pisanego⁸⁰. Nauka pisania i czytania nie jest problemem społecznym, traktowana jest w powieści w sposób oczywisty i nie stanowi przywileju bogatych *nobiles*.

„Historia Apollonii regis Tyri” jest utworem „zaangażowanym”, starającym się wpłynąć na potencjalnego czytelnika, w którym protagoniści są wzorami do naśladowania. Dlatego też nietrudno dostrzec w nim postulatyczny charakter rozważań o wykształceniu i kulturze, które w związku z tym nie przekładają się prosto na jakąkolwiek rzeczywistość historyczną. Zdaniem niektórych badaczy zarysowany ideał kultury jest jednak mało ambitny, potwierdzając tym samym opinię o ideologicznej „mierności” powieści. W szczególności duża rola *quaestiones*, symbolizujących erudycję Apolloniusza i Tarsji, dostarcza czasami argumentu za niskim ideałem kultury i jej degradacją w powieści⁸¹.

Naturalnie ocena obrazu kultury w „Historia Apollonii regis Tyri” jest najczęściej uwarunkowana posiadaną przez badaczy jej ogólniejszą wizją w okresie schyłku starożyt-

⁷⁶ A–C 47.

⁷⁷ Por. przyp. 27.

⁷⁸ A 26: *quicumque hunc loculum invenerit habentem in eo viginti sestertia auri, peto ut decem sestertia habeat, decem vero funeri impendat. quodsi aliud fecerit quam dolor exposcit, ultimus suorum decidat nec sit qui corpus suum sepulturae commendet*; por. B 26: *habentem XX sestertia*; C 26: *habentem in eo XX sestertia auri*.

⁷⁹ Por. przyp. 10.

⁸⁰ Por. przyp. 35–36; o problemie cytowania inskrypcji w literaturze antycznej por. A. Stein, *Römische Inschriften in der antiken Literatur*, Prag 1931 (w szczególności s. 23–30 o cytatach napisów honoryfikacyjnych); R. Chevallier, *Epigraphie et littérature à Rome*, Faenza 1972, s. 11–13.

⁸¹ Por. np. I. Lana, op. cit., s. 404: *La cultura autentica — secondo la tradizione classica — disdegna gli «ainigmata», le «quaestiones», li considera futili o dannosi; invece la cultura del romanzo di Apollonio si manifesta anzitutto attraverso la capacità del protagonista di sciogliere indovinelli: si tratta, dunque, di una cultura degradata, rispetto alla cultura „classica”. Questa degradazione va di pari passo con la somma esaltazione della ricchezza e del denaro, che è un altro aspetto tipico del romanzo di Apollonio.*

ności. Przy założeniu upadku klasycznych wartości i ideałów, upadku tradycyjnej kultury grecko-rzymskiej w tym czasie, powieść jest traktowana jako przykład tego zjawiska, a negatywny sąd o kulturze późnoantycznej jest przenoszony na ocenę powieści. Niekiedy w celu udowodnienia tej tezy przesłanie „*Historia Apollonii regis Tyri*” jest zestawiane nawet z postulatami filozofii greckiej, przy czym zapomina się, że powieść nie jest traktatem filozoficznym, a jej inny, szerszy krąg odbiorców sprawia, że jest „wrażliwsza” na rzeczywistość historyczną.

Można jednak na obraz kultury w „*Historia Apollonii regis Tyri*” spojrzeć bardziej pozytywnie, im więcej szacunku ma się wobec kultury późnoantycznej z jej postępującą świadomością zbliżającego się końca⁸². W takiej atmosferze postulaty kulturalne w „*Historia Apollonii regis Tyri*” można uznać za ambitne.

Powieść jest dobitnym głosem za utrzymaniem dotychczasowych standardów kulturalnych, dotychczasowego modelu wykształcenia, pomimo zmieniających się warunków historycznych. Jest zachętą do tradycyjnych studiów, mających przecież charakter wybitnie literacki. Jest obroną tradycyjnego wzorca edukacji, jego przydatności w życiu codziennym. Jest wreszcie próbą polemiki z salonowym⁸³ charakterem kultury późnoantycznej, która nie jest, albo nie powinna być tylko elementem arystokratycznego *otium*, bez większego związku z coraz bardziej barbarzyńską rzeczywistością schyłku starożytności⁸⁴.

Warto podkreślić, że postulaty dotyczące kultury w „*Historia Apollonii regis Tyri*” były odczytywane przez wiele stuleci i w jakiejś mierze przyczyniły się do ukształtowania wyobrażeń o kulturze i wykształceniu w różnych epokach historycznych.

W tym kontekście nabiera szczególnego znaczenia fakt, że w powieści kultura ma wyraźnie miejski charakter. Akcja „*Historia Apollonii regis Tyri*” rozgrywa się głównie w miastach, w *gymnasium*, w domu publicznym, często na *forum*, w miejscach charakterystycznych dla życia miejskiego i ma za protagonistów postacie przecież bardzo przypominające przedstawicieli arystokracji municypalnej. Miejski charakter powieści został uwypuklony także przez kompletny brak rzymskiej administracji państwowej, a w związku z tym brak wyższych warstw społecznych i cesarza.

Niewątpliwie jest to rzeczywistość miejska, która z dużą troską i w charakterystyczny sposób została wypreparowana z bardziej przecież skomplikowanej i złożonej rzeczywistości historycznej. Autor „*Historia Apollonii regis Tyri*” stworzył świat miast całkowicie autonomicznych, nie uwikłanych w zależności i konflikty z władzą państwową, nie uginających się pod często przywoływaną w historiografii presją fiskalną cesarstwa okresu późnego. Mimo głodu w Tarsie w powieści brakuje utyskiwań, atmosfery niepewności i kryzysu. Dlatego też można stwierdzić, że w „*Historia Apollonii regis Tyri*” zawarta została pochwała i idealizacja antycznego miasta, stanowiącego naturalne środowisko kultury. W powieści kultura, wykształcenie, mimo wyeksponowania modelowych postaw głównych bohaterów, nie ma charakteru dworskiego, elitarnego; nie jest ona ograniczona

⁸² Por. np. H.-I. M a r r o u, *Saint Augustin*; P. B r o w n, *Augustyn z Hippony*, Warszawa 1993 (London 1967), s. 289–301.

⁸³ Por. H.-I. M a r r o u, *Saint Augustin*, s. 85–104.

⁸⁴ Por. np. P. B r o w n, *Świat późnego antyku. Od Marka Aureliusza do Mahometa*, Warszawa 1991 (London 1971), s. 147–160; tenże, *Art and Society in Late Antiquity*, [w:] *Age of Spirituality: A Symposium*, wyd. K. W e i t z - m a n n, New York 1980, s. 17–27.

do niedostępnych, wiejskich posiadłości arystokratycznych, lecz jest jeszcze ogólnodostępna, publiczna, miejska⁸⁵.

Naturalnie można by taki obraz uznać za wynik stosunkowo wczesnego powstania powieści, na długo przed krystalizacją świata późnego antyku. Niemniej trudno nie doceniać faktu zachowania takiej wizji w kolejnych redakcjach „Historia Apollonii regis Tyri”.

⁸⁵ Por. np. H.-I. M a r r o u, *Historia wychowania w starożytności*, Warszawa 1969 (Paris 1965); P. R i c h é, *Edukacja i kultura w Europie Zachodniej (VI–VIII w.)*, Warszawa 1995 (Paris 1973).

Powiązania polityczne w Europie Środkowej w drugiej połowie XIII wieku i ich wpływ na wyobrażenie świata

Każdy kto podejmuje się kreowania wizji szeroko zakrojonej polityki — nazwijmy ją w pewnym uproszczeniu polityką międzynarodową, czy lepiej międzypaństwową — musi pokusić się o jakąś terytorializację swojej wizji, musi posiadać pewną wyobraźnię geograficzną. W czasach nowożytnych i współczesnych politykowi niezbędna była i nadal jest mapa¹. Średniowieczni ludzie władzy — monarchowie i ich doradcy — przeważnie nie dysponowali graficznym odwzorowaniem kształtu granic, biegu rzek, umiejscowienia pasm górskich i tym podobnych składników rzeczywistości politycznej i geograficznej. Musieli zatem szukać innych sposobów porządkowania potrzebnych informacji o wyglądzie świata. Można przypuszczać, że taką rolę przynajmniej częściowo pełniły trwałe powiązania pomiędzy władcami, dynastiami oraz państwami i równie silne idee uniwersalnego cesarstwa i Kościoła, w których miało się zawierać całe zachodnie chrześcijaństwo. Warto postawić pytanie na ile owe osadzone w przeszłości, często odziedziczone po przodkach wizje, sojusze i antypatie, które będą nazywał tradycjami politycznymi, kształtowały obraz świata.

Wyobraźnia geograficzna przydawała się zwłaszcza w czasach burzliwych, w okresach dekompozycji starego i dobrze rozpoznanego układu politycznego. Takie właśnie gwałtowne i szybko następujące zmiany, poddające próbie wyobraźnię polityczną elit, przyniósł Europie Środkowej² upadek imperium Hohenstaufów w drugiej połowie XIII w. Wcześniej, co najmniej od połowy X w., odrodzone za Ottona Wielkiego Cesarstwo Zachodnie mniej lub bardziej skutecznie organizowało ład na terytoriach znajdujących się pod rządami dynastii Piastów, Przemyślidów a także Arpadów, choć w przypadku tych ostatnich trzeba raczej mówić o układzie dwubiegunowym. Na Węgrzech bowiem równie silnie zaznaczały się wpływy Bizancjum.

¹ J. Czubyty, *Rosja i świat. Wyobraźnia polityczna elity władzy imperium rosyjskiego w początkach XIX wieku*, Warszawa 1997, rozdz. III: *Zakres geograficzny wyobraźni*, s. 66–83. Na początku rozdziału autor przytacza fragment wspomnień Zbigniewa Brzezińskiego opowiadający o obyczaju Andrieja Gromyki, ministra spraw zagranicznych ZSRR, który zamykał się w swoim gabinecie by kontemplować mapę świata.

² W niniejszym artykule zająłem się analizą polityki Czech oraz Węgier i na tej podstawie próbowałem odtwarzać wizję świata z punktu widzenia dworów przemyslidzkiego i arpadzkiego.

Stosunki z najważniejszym władcą zachodniego chrześcijaństwa były na tyle istotne dla krajów „młodszej Europy”, że cesarska przyjaźń stała się wartością jednoznacznie pozytywną. Gall Anonim czyniąc z Bolesława Chrobrego ideał króla, szeroko rozwodzi się na temat przymierza łączącego go z Ottonem III, konsekwentnie przemilczając długą wojnę, którą Bolesław toczył z Henrykiem II³. Podobna tendencja występowała w tradycji hagiograficznej o świętym Wojciechu, która silnie podkreślała związki biskupa praskiego z cesarską rodziną Ludolfingów⁴. W sensie politycznym istnienie Cesarstwa Zachodniego dawało władcom wschodnich peryferii łacińskiego chrześcijaństwa jasny i klarowny obraz europejskiej przestrzeni politycznej wyraźnie wyznaczając centrum i obrzeża świata.

Już w momencie gdy władcy Europy Środkowej przyjmowali chrzest w obrządku zachodnim świat łaciński miał dwa główne ośrodki. Prócz germańskiego królestwa cesarzy rolę taką pełnił papieski Rzym. Odkąd Grzegorz VII wyznaczył papieżstwu za cel polityczną dominację nad chrześcijaństwem, południowy kierunek — ku Stolicy Apostolskiej stał się równie istotny co zachodni — ku saskim, bawarskim, czy frankońskim siedzibom cesarskim. Generalnie rzecz ujmując stosunki z cesarstwem i papieżstwem stanowiły niewątpliwie najbardziej istotny element polityki prowadzonej przez władców Europy Środkowej. Nic zatem dziwnego, że śmierć cesarza Fryderyka II i tak zwane „wielkie bezkrólewie” w Niemczech postawiło poważne i trudne zadania wyobraźni politycznej dynastów i elit Czech, Węgier, a w mniejszym stopniu także i Polski. Bez cesarstwa stara konstrukcja świata przestała istnieć. Papieże natomiast w środkowej części Europy nie mieli wystarczającej, realnej siły aby zająć miejsce Hohenstaufów.

Zasadnicze zręby nowego układu sił wykształciły się już podczas pierwszego kryzysu rządów szwabskiej dynastii cesarskiej po niespodziewanej śmierci Henryka VI w 1197 r. Dzięki wojnie między Hohenstaufami a Welfami, w której pogrążyły się Niemcy, jeden z książąt przemysłidzkich — Przemysł Ottokar I — zdołał zjednoczyć Czechy i uzyskał dziedziczną koronę królewską. Politycznej konsolidacji państwa czeskiego towarzyszył bujny i niezwykle intensywny rozwój gospodarczy, pomnażający jeszcze możliwości Przemysłidów. Około połowy XIII w. efekty tych procesów uczyniły z królestwa świętego Wacława jedną z pierwszych potęg Europy Środkowej.

Kolejnym, nowym elementem politycznej sytuacji tej części kontynentu stało się imperium mongolskie. W 1241 r. na Węgry, Polskę i Morawy spadł najazd tatarski. Batu-chan po spustoszeniu owych krajów wycofał się wprawdzie znad Dunaju, Wisły i Odry, ale trwale zaprowadził swoje zwierzchnictwo na Rusi, podbitej w ciągu kilku lat poprzedzających rok 1241. Z Ordą musieli się teraz liczyć wszyscy monarchowie środkowoeuropejscy. Tym bardziej, że nawet groza mongolskich napaści nie była w stanie zniweczyć animozji dzielących władców tego regionu. Podczas najazdu tatarskiego na Węgry książę austriacki Fryderyk Bitny z rodu Babenbergów, nie tylko nie wsparł króla węgierskiego Beli IV w walce z barbarzyńskimi poganami, ale jeszcze zabrał mu trzy pograniczne komitaty. Pomimo że król Węgier szybko odzyskał owe ziemie, stosunki między obu władcami pozostały wrogie. W 1246 r. Bela IV najechał Austrię. 15 czerwca doszło do bitwy nad Litawą, która choć przegrana przez Węgrów, przyniosła śmierć Fryderykowi

³ Anonim, tzw. Gall, *Kronika czyli dzieje książąt i władców polskich*, wyd. K. Małczyński, Kraków 1952, ks. I, rozdz. 6–16, s. 16–38.

⁴ *Średniowieczne żywoty i cuda patronów Polski*, wyd. M. Plezia, Warszawa 1987, s. 49, 53–54.

Bitnemu. Był on ostatnim męskim przedstawicielem austriackiego rodu książęcego⁵. Kontrowersje wokół przyszłości Austrii i Styrii stały się około połowy XIII w. podstawowym problemem Europy Środkowej wymuszając poważne zmiany w dotychczasowym układzie sił.

Jeszcze cesarz Fryderyk Barbarossa nadał Babenbergom *privilegium minus* pozwalające dziedziczyć w linii żeńskiej. Kłopot polegał na tym, że były dwie kandydatki do spadku po Fryderyku Babenbergu. Obie kobiety bardzo szybko zaczęły być wykorzystywane przez Przemysłidów i Arpadów pragnących położyć rękę na dziedzictwie Babenbergów.

Na przykładzie pierwszej fazy sporu o kraje austriackie doskonale widać jak istotną rolę odgrywało w Europie Środkowej Cesarstwo i jak wielką lukę spowodował jego upadek. Fryderyk II, pomimo ciężającej na nim klątwy i intryg papieskich, mimo utraty kontroli nad północnymi Włochami, bez większych przeszkód zagarnął Austrię i Styrię w imieniu jednej z Babenberżanek, dla której niegdyś był teściem. Cesarz panował w Wiedniu aż do swojej śmierci w grudniu 1250 r.⁶ Gdy w przeciągu następnych czterech lat poumierali obydwa legalni synowie Fryderyka II, Hohenstaufowie faktycznie przestali odgrywać jakąkolwiek rolę w Europie Środkowej.

Upadek uniwersalnego Cesarstwa spowodował gruntowną i gwałtowną dezintegrację królestwa niemieckiego. Jeszcze za życia Fryderyka II, po soborze w Lyonie w 1246 r., papież Innocenty IV, śmiertelny wróg Hohenstaufów, doprowadził do wyboru antykróla, Wilhelma z Holandii. Ogólnie znana bezsilność i bierność tego marionetkowego monarchy powodowała, że książęta niemieccy go akceptowali. Od końca 1250 r. Rzesza zaczęła funkcjonować praktycznie bez króla⁷.

Zgon Fryderyka II ponownie otwierał kwestię Austrii i Styrii. Na początku 1251 r. król czeski Wacław I, który po śmierci cesarza natychmiast zaczął odbudowywać swoje wpływy w południowych Niemczech, podsunął stanom austriackim wybór swojego syna: Przemysła Ottokara II. Ottokar bez przeszkód zajął Wiedeń i całą resztę księstwa poparty głównie przez miasta i niższe rycerstwo pochodzenia słuźebnego, czyli ministeriałów. Aby legitymizować swoją władzę w Austrii książę czeski ożenił się z 23 lata od siebie starszą Małgorzatą, siostrą Fryderyka Bitnego, jedną z Babenberżanek korzystających z dobrodziejstw *privilegii minoris* w sprawie dziedziczenia po bracie. W tym samym czasie stany styryjskie również podjęły decyzję o wyborze władcy. Wybrały sobie na księcia — Henryka, syna Ottona II bawarskiego, zięcia Beli IV. Król Węgier zaczął wówczas szukać możliwości zagarnięcia i Styrii, i Austrii bezpośrednio dla siebie. W tym celu przy pomocy książąt ruskich, w połowie 1252 r., uderzył na Austrię, Styrię i Morawy. Rozpoczęła się wojna Węgier z Czechami o dziedzictwo Babenbergów⁸.

⁵ Z. J. Kosztolnyik, *Hungary in the thirteenth century*, New York 1996, s. 121–123.

⁶ B. Włodarski, *Polska i Czechy w drugiej połowie XIII i początkach XIV wieku (1250–1306)*, Lwów 1931, s. 10–11; tenże, *Polska i Ruś 1194–1340*, Warszawa 1966, s. 137–138; J. K. Hoensch, *Przemysł Otakar II von Böhmen Der goldene König*, Graz 1989, s. 38–48; Z. J. Kosztolnyik, op. cit., s. 121–123.

⁷ A. Barciak, *Rywalizacja o tron rzymski w okresie „Wielkiego bezkrólewia” w drugiej połowie XIII w. Stosunek Przemysła Ottokara II do królów rzymskich i prób nowych elekcji w Niemczech*, [w:] *Niemcy — Polska w średniowieczu*, Poznań 1986, s. 67–89.

⁸ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 11–18.

W trakcie działań wojennych, we wrześniu 1253 r. zmarł Waclaw I pozostawiając królestwo Czech Przemysłowi Ottokarowi II. Młody władca pragnął kontynuować politykę ojca. Musiał zatem dostosować się do zmienionych warunków, przede wszystkim ustosunkować się do faktu upadku Cesarstwa. Trzeba przyznać, że wizja polityczna stworzona i realizowana przez Ottokara była imponująca. Jej podstawowym założeniem stała się ekspansja zewnętrzna państwa czeskiego połączona z wewnętrzną konsolidacją⁹. Najpierw władca Czech poddał swemu panowaniu terytoria należące niegdyś do Babenbergów. Pierwsza wojna z Węgry zakończyła się kompromisem zapośredniczonym w 1254 r. przez papieża Innocentego IV. Ottokar zagarnął Austrię i część Styrii. Bela IV, a właściwie jego syn Stefan V — młody król Węgier, przejął natomiast większość styryjskich posiadłości Babenbergów. Układ ten nie okazał się trwały. Po pięciu zaledwie latach wybuchła nowa wojna, która przyniosła Czechom wielkie zwycięstwo w bitwie pod Kressenbrun 12 lipca 1260. Pokój zawarty po tej bitwie oddawał całą Styrię w ręce Ottokara¹⁰.

Zajęcie księstw po Babenbergach zachęciło władcę czeskiego do rozszerzenia pola działania. W zimie 1254/1255 r., a później na przełomie 1267/1268 r. Przemysł Ottokar II podjął wyprawy krzyżowe do Prus. Poświadczają one w sposób dobitny wielkość zamiarów „pana królestwa czeskiego”. Papież Innocenty IV po śmierci cesarza Fryderyka II bardzo zaangażował się w sprawę chrystianizacji Prus i Litwy oraz rozciągnięcia obediencji Rzymu nad Rusią zachodnią. Ottokar przyjmował rolę wykonawcy papieskich planów. Stolica Apostolska gotowa była uczynić go obrońcą, opiekunem i zwierzchnikiem ziem krzyżackich i polskich, przywódcą wielkiej krucjaty przeciw Tatarom, Litwinom i Prusom¹¹. Wyprawy na północ oprócz eskalacji autorytetu miały przynieść Przemysłowi Ottokarowi II zupełnie wymierne rezultaty. Od pierwszej krucjaty pruskiej począwszy starał się uzależnić od siebie piastowskich książąt, zwłaszcza tych, którzy byli z nim bliżej spokrewnieni. Najbliższymi sojusznikami władcy Czech stali się Władysław z Opola i Henryk III z Wrocławia. Rodzony brat tego ostatniego — Władysław — został przez Ottokara mianowany kanclerzem czeskim a następnie w 1265 r., dzięki wpływowi króla w Rzymie otrzymał godność arcybiskupa Salzburga. Jednocześnie Przemysł uczynił dawnego preceptora księcia Władysława — kanonika wrocławskiego Piotra — ordynariuszem sąsiedniego biskupstwa Passawy. W rok później, po śmierci Henryka wrocławskiego, arcybiskup salzburski roztoczył opiekę nad osieroconym księstwem, a potem nawet pozyskał dla siebie biskupstwo wrocławskie. Odtąd Ottokar czuł się w stolicy Śląska tak swobodnie, że wracając z Prus w 1268 r., tutaj wezwał a następnie aresztował przywódców opozycji styryjskiej¹². W 1269 r. król Czech odziedziczył księstwa Karyntii i Krainy. Jego posiadłości sięgnęły Adriatyku.

Polityka Przemysła Ottokara II — jeśli wziąć pod uwagę wszystkie jej elementy — miała charakter imperialny. Król realizował ją przy ścisłej współpracy z papieżem. Nie był zresztą jedynym monarchą, który spełniając rolę zbrojnego ramienia Kościoła próbo-

⁹ O wewnętrznej konsolidacji realizowanej przez Przemysła Ottokara II: S. G a w l a s, *O kształt zjednoczonego Królestwa*, Warszawa 1996, s. 42–47.

¹⁰ J. K. H o e n s c h, op. cit., s. 109–120.

¹¹ B. W ł o d a r s k i, *Polska i Czechy*, s. 35–36; *Codex diplomaticus et epistolaris Regni Bohemiae* t. V, cz. 1, wyd. J. S e b a n e k, S. D u š k o v a, Praha 1974, s. 364–365, nr 235.

¹² B. W ł o d a r s k i, *Polska i Czechy*, s. 53–54.

wał zająć miejsce zwolnione po upadku Hohenstaufów. Na południu analogiczne działania podjął Karol Andegaweński, który połączył w swym ręku królestwa Sycylii i Jerozolimy, a następnie snuł plany budowy własnego imperium w basenie Morza Śródziemnego. Zasadnicze elementy wielkich planów władcy Czech, oraz ich teoretyczne uzasadnienie, uchwytne są w liście wysłanym przez Przemysła Ottokara II do papieża Aleksandra IV w październiku 1260 r. Władca czeski opisał w nim swoje zwycięstwo nad Węgrami pod Kressenbrun charakteryzując jednocześnie miejsce i rolę własnej monarchii w świecie¹³. Ottokar zaczął swój wywód od wyraźnego podkreślenia papieskiego zwierzchnictwa nazywając się synem Ojca Świętego, a swoich poddanych porównując do stada owiec pasionego przez papieża, dzięki królowi zaś uwolnionego od węgierskiego wilka. Następnie zostało sprecyzowane miejsce zajmowane przez państwo Przemyslidów w przestrzeni politycznej. Czechy, Austria i Styria to mur obronny chrześcijaństwa. Przemysł dokładnie opisuje z jaką to zgrają barbarzyńców napadli na niego Bela IV i Stefan V. Królowie Węgier prowadzili bowiem „Tatarów — — i niezliczone mnóstwo nieludzkich ludów Kumanów i Węgrów, i wrogich Słowian, Sirulów a także Wołochów, Bezzermińców i Izmaelitów, także schizmatyków, mianowicie Greków, Bułgarów, Rusinów i Bośniaków heretyków”¹⁴. Nie trudno zauważyć, że zwycięstwo pod Kressenbrun uchroniło całe zachodnie chrześcijaństwo przed napadem wszystkiego co najgorsze.

Wedle Ottokara, w starciu z Węgrami Czesi bronili zachodnich wartości przed barbarzyńską dziczą. Widać to znakomicie w opisie samej bitwy. Arpadowie najpierw zawarli rozejm, a potem łamiąc dane słowo i gwałcąc zaprzysiężony układ, zniemacka zaatakowali wojska czeskie. W trakcie bitwy królowie Bela i Stefan ustawili swoje wojska w półkole dążąc do otoczenia przeciwnika i — jak się obrazowo wyraził Przemysł — pożarcia go. Węgrzy i ich schizmatycy oraz pogańscy sojusznicy sprzeniewierzyli się etosowi rycerskiemu i zwyczajnej przyzwoitości. Gdyby nie pomoc boża zaskoczeni i osłabieni Czesi niechybnie przegraliby bitwę. Przemysł Ottokar II nie stracił jednak zimnej krwi. Oddajmy mu głos: „Nawet z nastaniem chwili tak nieuniknionej konieczności, uważaliśmy, że istnieje moc niebieska i ponieważ nie z ilości wojska lecz z nieba zwycięstwo pochodzi jako wielki dar Boży, całą nadzieję w pomocy Najwyższego pokładając, naszych przybocznych i towarzyszy najpierw zachęciwszy, na liczne zastępy wrogów z zaufaniem danym nam z nieba, ufnie uderzyliśmy. Których Bóg przez ręce nasze i naszego, czy może Jego wojska wytracił i powalił i do ucieczki zmusił”¹⁵.

Najważniejszą jednak konkluzją listu do papieża była deklaracja, że Ottokar poczuwa się do odpowiedzialności za cały świat chrześcijański. Po bitwie pod Kressenbrun, wedle własnego mniemania, mógł on zupełnie zawojować królestwo Węgier i podporządkować

¹³ *Fontes Rerum Bohemicarum*, wyd. F. Palacky, t. II, *Pokračovatelé Kosmovi, Příběhy Krále Přemysla Otakara II (Cosmae chronicon Boemorum cum continuatoribus)*, wyd. J. Emle r, Praha 1874, s. 315–318.

¹⁴ Tamże, s. 315–316: *Tataros — — et innumeram multitudinem inhumanorum hominum Comanorum et Ungaronum et diversorum Sclavorum, Siculorum quoque et Walachorum, Bezzermińorum et Hysmahelitarum, scismaticorum etiam, utpote Graecorum, Bułgarorum, Rusciensium et Bosnensium haereticorum.*

¹⁵ Tamże, s. 317: *Igitur in tam inevitabili necessitas articulo constituti, attendentes potestatem esse coelestem, et quoniam non multitudine exercitus sed coelo victoria datur munere magni dei, totam in adiutorio altissimi spem ponentes, nostros adiutores et commilitones primitus adhortati, in plurimos adversariorum cuneos, data nobis de coelo fiducia, irruimus confidenter. Quos deus per manus nostras et nostrorum immo suorum militum exterruit et prostravit et in fugam convertit.*

koronie czeskiej, ale powstrzymało go pragnienie pokoju. Kierując się sentencją cesarza Konstantyna, Ottokar wołał zamienić wroga na przyjaznego sąsiada i nie otwierać Tatarom dostępu do wielkiego królestwa Arpadów¹⁶. Bardzo wyraźnie widać tutaj tradycję polityczną wpływającą na geograficzne wyobrażenie świata i określającą miejsce które sobie wyznaczył w świecie Przemysław Ottokar II. Sposób myślenia czeskiego władcy przedstawiał się następująco: nad środkową częścią Europy, niczym miecz Damoklesa, wisiało zagrożenie tatarskie; Węgrzy, choć zachowali się źle, należą jednak do zachodniochrześcijańskiej ekumeny; dla dobra wszystkich łacinników, aby skuteczniej przeciwstawiać się ekspansji tatarskiej, Ottokar zawarł z nimi pokój. Władca Czech pragnął udowodnić papieżowi, że najlepiej nadaje się na obrońcę Zachodu przed Mongołami. Stolica Apostolska pamiętała o wyprawie krzyżowej Ottokara do Prus i gotowa była powierzyć mu krzyż na wyprawę przeciw Tatarom wraz ze zwierzchnictwem nad Polską¹⁷. Przede wszystkim jednak podkreślając swoją troskę o świat chrześcijański władca czeski pokazywał, że naśladuje cesarza Konstantyna i w ten sposób w ogólności stał się podobny do cesarza. Uzasadniało to jego panowanie w Austrii i Styrii oraz dalsze plany ekspansji na terenie Cesarstwa.

Kolejnym przykładem funkcjonowania imperialnej tradycji politycznej na dworze czeskim był inny akt przesłany do Stolicy Apostolskiej, mianowicie traktat pokoju zawartego po następnej wojnie z Węgrami w lipcu 1271 r. Podczas negocjacji pokojowych przedstawiciele Czech i Węgier ustalili, że warunki układu obejmą wszystkich sprzymierzeńców obu stron. Przy tej okazji zarówno Przemysław Ottokar II jak i Stefan V popisali się niezwykle szerokimi kontaktami. Kraje przyjaciół Przemysławidów i Arpadów to z grubsza rzecz ujmując cała Europa, od Bosforu i Dniepru po Compostelę i Kornwalię, oraz od Sycylii po Sieradz i Nakło. Na liście współpracowników monarchy czeskiego znaleźli się: Alfons X Mądry król Kastylii i pretendent do korony rzymskiej; Henryk III król Anglii; Ryszard z Kornwalii, król rzymski i brat króla Anglii; Werner arcybiskup Moguncji, Konrad arcybiskup magdeburski, Fryderyk arcybiskup salzburski i sufragani wszystkich trzech metropolitów, Ludwik palatyn reński, Henryk Dostojny z Wettynów margrabia Miśni, Albert książę Saksonii z braćmi i synami, Albert książę Brunszwiku z bratem, Jan książę Brabancji, Jan książę Limburga, Albert Wettyn landgraf Turyngii, Teodoryk margrabia z Landsberga, Otto V Długi margrabia z Brandenbura z braćmi i synami, Jan II margrabia brandenburski z braćmi i synami, Bolesław Rogatka książę Śląska i syn jego książę Henryk oraz inni synowie, Konrad głogowski z dziećmi, Henryk Probus, Leszek Czarny z Sieradza i jego brat Siemomysł, książęta Kujaw¹⁸.

Tekst traktatów pokojowych został przesłany do zatwierdzenia kolegium kardynalskiemu, ponieważ od śmierci papieża Klemensa IV 29 września 1268 trwała trzyletnia już prawie sedeswakancja. Przemysław Ottokar II pragnął zaimponować kardynałom, wśród których krył się przyszły papież, rozległością swoich kontaktów i pokazywał własne atuty. Król Czech sugerował, że stoi za nim murem cała niemal Rzesza, a nawet skłócenie ze sobą jej nominalni królowie Ryszard i Alfons. Władca Czech zaznaczał, że jeśli Kościół pragnie zgody i porządku w Niemczech, to on jest jedynym kandydatem do korony rzymskiej

¹⁶ Tamże, s. 317–318.

¹⁷ *Codex diplomaticus et epistolaris Regni Bohemiae* t. V, cz. 1, s. 364–365, nr 235.

¹⁸ Tamże, t. V, cz. 2, wyd. J. Sebanek, S. Duškova, Praha 1981, s. 258–259, nr 636 i 637.

mogącym zapewnić zniekanemu Cesarstwu pokój. Przemysł Ottokar II hołdował zatem tradycyjnej wizji Europy gdzie Czechy, Węgry i Polska to peryferie, które jednak biorą na swoje barki cesarskie brzemie obrony chrześcijaństwa przed poganami i schizmatykami. Król czeski, który był najważniejszy na owym pograniczu, pragnął opanować centrum, czyli Rzeszę, oczywiście za zgodą stolicy świata — czyli Stolicy Apostolskiej. Przejmując tradycyjne kierunki polityki cesarskiej Ottokar zainteresował się północną Italią i zagarnął część Friulu należąca do patriarchy Akwilei¹⁹. Chociaż mieszanie się w sprawy północno-włoskie sprowadziło na głowę króla Czech same kłopoty, najwyraźniej uważał on, że te właśnie terytoria powinien kontrolować ten, kto aspiruje do godności króla rzymskiego.

Wielkie sukcesy Przemysła Ottokara II sprawiły, że również książęta niemieccy zaczęli myśleć o powierzeniu mu korony rzymskiej. W sierpniu 1272 r. arcybiskup Kolonii Engelbert II przybył do Pragi „prosząc go w imieniu elektorów, którzy mają moc i prawo wybierania na godność cesarską, aby zechciał przyjąć godność cesarską. Ottokar, najjaśniejszy król, przyjąwszy ich uprzejmie i łaskawie, jak najgodniej podejmował ich przez kilka dni, i wezwał możniejszych rycerzy czeskich i dojrzałych wiekiem oraz mądrością jaśniejących, aby wy badać co trzeba w tej sytuacji uczynić. Gdy więc zgodnie z rozkazem królewskim zgromadzili się w jednym miejscu pierwsi i najmożniejsi, po rozpoczęciu obrad jeden z wyższych godnością i wymowniejszych imieniem Andrzej, który był wtedy komornikiem królestwa przemówił takich słów używszy: O najbardziej niezwyknięty i najwspanialszy królu, któż ze śmiertelnych może się równać potęgą z Tobą! Bóg w Niebiosach króluje, Ty na ziemi z Jego pozwolenia nad książętami i władcami krajów panujesz i nie ma nikogo, kto sprzeciwiłby się Twojej woli. Natomiast nieznanne są Tobie rozliczne nacje ludów, do których byłbyś wezwany i wynik rzeczy wątpliwy. Siedz na tronie ojców Twoich; Twoje królestwo i moc po całym świecie sławą się rozchodzi i aż nad morzem imię Twoje dźwięczy, już pod rozkazami Twoimi książęta wszystkich ziem służą. Sam zaś cesarz jeśli będzie potrzeba także rozkazów Twoich posłucha z tarczą na pomoc w twojej potrzebie [przybędzie]”²⁰.

Krytyka imperialnej polityki Przemysła Ottokara II, zawarta w przemowie komornika Andrzeja z Všechromia składała się z kilku elementów. Widać w niej kryzys idei

¹⁹ A. B a r c i a k, *Ideologia polityczna monarchii Przemysła Ottokara II*, Katowice 1982, s. 37.

²⁰ *Fontes Rerum Bohemicarum*, t. II, *Pokračovatelé Kosmovi*, s. 326–327: *rogantes ipsum ex parte electorum, qui habebant potestatem et ius eligendi in imperatoriam dignitatem, quatenus dignaretur assumere apices imperatoriae dignitatis. Quos Otakarus, rex serenissimus, benigne et gratiose recipiens, honestissime tractat infra aliquot dierum spatia, et convocans nobiliores milites Bohemorum et maturiores aetate ac sapientia fulgentiores, quid opus sit facto in huiusmodi negotio studiosius inquiri. Congressis itaque in unum locum magnatibus et primis iuxta mandatum regium, consilio habito unus ex ipsis eminentior dignitate, qui eo tempore erat camerarius regni et facundior, Andreas nomine et talibus dicitur usus fuisse sermonibus: O rex invictissime et excellentissime, quis mortalium tuae potest in terris aequiparari potentiae! Deus in coelis regnat, tu in terris ex permissione eius, et ducibus et terrarum principibus dominaris, et non est qui resistat tue voluntati. Incognitae enim tibi sunt ad quas invitaris, diversarum gentium nationes, et rerum dubius eventus. Sede in solio patrum tuorum; tuum regnum et potestas per climata mundi famosius dilatatur, et ad mare nomen tuum insonuit, iam et nutibus tuis cuncti terrarum principes famulantur. Ipse etiam, si necesse fuerit, imperator tuis parebit mandatis scuto et clypeo in auxilium tuae necessitatis.* Wydarzenie umieszczono pod zepsutą datą 1271 r. A. B a r c i a k, op. cit., s. 59, odnosił poselstwo arcybiskupa kolońskiego do r. 1256. Bardziej przekonywująca jest interpretacja J. K. H o e n s c h a, op. cit., s. 202, datującego wydarzenie na 1272 r.

uniwersalnego Cesarstwa, zupełnie oczywisty po śmierci Fryderyka II. Zdaniem czeskiego możnowładcy król niesłusznie nawiązywał do tradycyjnej, cesarskiej wizji świata, bowiem znacznie większą siłą zapewnia „narodowe” królestwo odziedziczone po przodkach. W wypowiedzi komornika Andrzeja pobrzmiwa również bardzo archaiczne przekonanie o nieporównywalnie większej wartości własnej, małej krainy od rozległych terytoriów obcych. Ostatnio taki właśnie sposób myślenia wyśledził Jacek Banaszkiwicz badając *origines* Polaków zawarte w kronice Wincentego Kadłubka²¹. Przede wszystkim jednak istotna jest wyrażona ustami komornika obawa przed przesadnie szerokimi aspiracjami króla wziętymi z tradycyjnego oglądu świata zakładającego, że jego centralnymi punktami są cesarstwo i papieństwo.

Tradycja rzymsko–germańskiego imperium była najistotniejszym czynnikiem porządkującym i terytorializującym politykę Przemysła Ottokara II. Inną, równie tradycyjną, geograficzno–polityczną wizję widać w postępowaniu czeskiego monarchy wobec księcia Krakowa i Sandomierza Bolesława Wstydlwego. Chociaż władca Małopolski od początku swojego panowania był ściśle związany z Węgrami, Ottokar nie ustawał w wysiłkach zmierzających do przeciągnięcia go na stronę Czech. Propagował więc kult świętego Stanisława, pozyskiwał sobie kolejnych biskupów krakowskich i promował małopolskich duchownych na czeskie prebendy²². Nawet kiedy powracając z drugiej krucjaty pruskiej w 1268 r. zdecydował się na działania zaczepne wobec polskich sojuszników Węgier, zaatakował Wielkopolskę, a nie ziemię krakowską²³. Brało się to z silnego na dworze praskim przekonania o kluczowej roli Krakowa w Polsce. Prawdopodobnie zadomowiło się ono tam wraz z kultem świętego Stanisława. Z tego powodu Ottokar uważał, że książę krakowski jest najcenniejszym polskim sprzymierzeńcem jakiego można pozyskać²⁴.

Unikanie bezpośredniej konfrontacji z książętami krakowskimi nawet w czasach wzajemnej wrogości przyniosło oczekiwane rezultaty. Po 1273 r. Bolesław Wstydlwy zawarł pakt z Czechami i odtąd wspomagał króla w najtrudniejszych dla niego chwilach²⁵. Wtedy też, u schyłku panowania Przemysła Ottokara II, najpełniej ujawniła się jego umiejętność dostosowywania się do zmieniających się warunków przy jednoczesnym przywiązaniu do zasadniczego, imperialnego celu. Już wcześniej pragmatyzm króla czeskiego dał o sobie znać przy okazji jego polityki wobec Węgier. Dopóki trwała wojna o dziedzictwo Babenbergów monarchia Arpadów pozostawała wrogiem. Kiedy Ottokar wszedł w posiadanie spornej Styrii zaczął szukać możliwości porozumienia się z królem Węgier. Wówczas pojął za żonę Kunegundę, wnuczkę Beli IV, a swoją siostrzenicę, również Kunegundę, wydał za jednego z królewiczów węgierskich. Podobnie w 1278 r. król Czech intensywnie zabiegał o przeciągnięcie na swoją stronę króla Węgier Władysława IV²⁶.

²¹ J. Banaszkiwicz, *Polskie dzieje bajeczne Mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 1998, s. 241–263.

²² A. Barciak, *Czechy a ziemie południowej Polski w XIII oraz w początkach XIV wieku*, Katowice 1992, s. 24–30.

²³ *Rocznik kapituły krakowskiej*, MPH, seria II, t. V, wyd. Z. Kozłowska–Budkowa, Warszawa 1978, s. 98.

²⁴ A. Barciak, *Czechy a ziemie południowej Polski*, s. 95.

²⁵ O. Halecki, *Powołanie księcia Władysława opolskiego na tron krakowski w r. 1273*, KH t. XXVII, 1913, s. 288–291.

²⁶ *Pokračovatelé Kosmovi*, s. 319–320; B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 38, 79–80.

Elastyczność polityki Przemysła Ottokara II jeszcze dobitniej uwidoczniła się po pierwszej klęsce, jaką w 1276 r. zadał mu król rzymski Rudolf z Habsburga. Postawa papieża Grzegorza X, który życzył sobie Niemca na tronie rzymskim, oraz skuteczność działań Rudolfa, uniemożliwiły królowi czeskiemu odrodzenie Cesarstwa pod własnym berłem. Mimo to Ottokar nie zrezygnował z polityki imperialnej. Przygotowując się do decydującego starcia z Habsburgiem wystosował on manifest do książąt i możnych polskich. Wyrażał on zwrot w dotychczasowej polityce Ottokara. Zwrot tak gwałtowny, że część historyków postrzegają dokument, jako pozbawioną znaczenia stylistyczną wprawkę notariusza królewskiego. Ottokar rzeczywiście przez większość swojego panowania starał się realizować koncepcję monarchii dwunarodowej. Król pragnął być dobrym władcą i dla Czechów, i dla Niemców. Wrażliwość na sprawy narodowościowe wyrażała się w zróżnicowaniu stosowania przez kancelarię imion monarchy, słowiańskiego lub niemieckiego, w zależności od odbiorcy dokumentu. Mimo postulowanej symbiozy czesko–niemiecki antagonizm drażył państwo czeskie. Dopiero w trakcie konfliktu z Rudolfem z Habsburga Przemysł postanowił wykorzystać ten antagonizm. Większość niemieckich sojuszników opuściła go już wówczas i utracił on Austrię, Styrię i Karyntię. Król Czech zaczął więc silnie akcentować wątki czeskie i słowiańskie. Odżyły idee, które Andrzej, komornik królestwa głosił na dworze praskim w 1272 r. Jeszcze wcześniej jako protektorka Czechów i języka czeskiego w Kościele czeskim, silnie poddanym wpływom niemieckim, występowała Kunegunda, żona Ottokara. W miarę upływu lat królowa wywierała na męża coraz większy wpływ. W latach siedemdziesiątych był to wpływ decydujący. Najpełniejsze ucieleśnienie tendencji narodowych, triumfujących na praskim dworze stanowił właśnie manifest Ottokara do Polaków, w którym król w przededniu decydującego starcia z Rudolfem I odwoływał się do opartej na języku wspólnoty słowiańskiej, zagrożonej przez Niemców²⁷. Można przypuszczać, że w manifestie Ottokara pobrzmiewa również ekwiwalentna wobec idei cesarstwa rzymsko–germańskiego wizja imperium słowiańskiego. Do bitnie wyrażał ją Wincenty z Kielczy w żywotach świętego Stanisława pisząc, że panowanie Bolesława Chrobrego obejmowało oprócz ziem polskich terytoria od Solawy do Dunaju i od Kijowa do Karyntii²⁸. Wraz z kultem świętego Stanisława wyobrażenie o wielkim królestwie słowiańskim mogło trafić do Pragi i wpłynąć na króla czeskiego.

Polityka Przemysła Ottokara II wynikała zatem z bardzo starej tradycji politycznej porządkującej wizję świata, a zwłaszcza tej jego części, która bezpośrednio interesowała dwór czeski. Wyobrażenie o cesarstwie — centrum zachodniochrześcijańskiej ekumeny, pomiędzy innymi czynnikami, powodowało wzmożoną ekspansję Ottokara w Rzeszy, Italii i starania o koronę rzymską. Po upadku Hohenstaufów czeski monarcha uznał, że oto dokonuje się swoista *translatio imperii* i sam postanowił zająć miejsce cesarzy nie niszcząc starej struktury cesarstwa. W podobny sposób świetnie znana w Pradze tradycja stołeczności Krakowa implikowała polską politykę króla Czech. Przemysł Ottokar II potrafił jednak zmuszony warunkami modyfikować swą wcześniejszą politykę i dążyć do porozumienia z dotychczasowymi wrogami. W obliczu decydującej kampanii morawskiej w 1278 r. czeski monarcha szukał pomocy nawet na dworze tatarskim²⁹, chociaż wcześniej sam traktował Ordę jako najpoważniejsze zagrożenie chrześcijaństwa.

²⁷ A. Barcia k, *Ideologia polityczna monarchii Przemysła Ottokara II*, s. 82–90, 102–104.

²⁸ *Średniowieczne żywoty i cuda patronów Polski*, s. 251.

²⁹ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 79–80.

W działaniach władców węgierskich owego okresu również, a może tym bardziej można dostrzec tradycje polityczne porządkujące świat i stosunki monarchii świętego Stefana ze światem. Królowie Węgier, w przeciwieństwie do Ottokara nie mieli cesarskich ambicji. Ich działania znacznie mocniej osadzone były w dłuższej perspektywie interesów węgierskich. Jednakże i tutaj nie trudno zauważyć przełom, który nastąpił w latach 1240–1250. Najazd Tatarów oraz upadek Hohenstaufów spowodował, że naddunajska monarchia skoncentrowała się na działaniach w kierunku Halicza i Wiednia. Jak można przypuszczać na podstawie obserwacji politycznych poczynań Arpadów, w drugiej połowie XIII w. hierarchizowali oni terytoria zewnętrzne i wyznaczali im określone funkcje. Zaczynjmy od obszarów ekspansji. Zaliczają się do nich w czasach Beli IV stępy kontrolowane przez Kumanów oraz Austria i Styria. W związku z tym rywale konkurujący z Węgrami o prymat nad owymi terytoriami stali się tradycyjnymi wrogami królestwa węgierskiego. Z jednej strony byli to Tatarzy, z drugiej zaś Czesi. Oprócz strefy ekspansji można wskazać kraje traktowane jako stali sojusznicy. Tak właśnie na budzińskim dworze postrzegano Ruś południowo–zachodnią oraz Małopolskę.

W postępowaniu kolejnych królów węgierskich można zauważyć znaczną trwałość powyższych standardów. Arpadowie od początku swojej państwowości interesowali się stepami położonymi na wschód od granic ich władztwa. W pierwszej połowie XIII w. ten kierunek polityczny znalazł silną podbudowę ideologiczną. Węgrzy, akceptując najwyraźniej swoje pograniczne miejsce w świecie na styku różnych cywilizacji, poszukiwali własnej, koczowniczej tradycji. Dominikanie węgierscy podjęli wówczas szereg wypraw badawczych w poszukiwaniu madziarskich początków na stepach czarnomorskich. Mnichom udało się nawet odnaleźć ludność, która mówiła odmianą języka węgierskiego. Na podstawie tych odkryć Bela IV uznał, że stępy nadczarnomorskie są naturalnym obszarem ekspansji potomków Hunów, którzy już kiedyś w swej odległej historii owe obszary zajmowali. Król Węgier lekceważąc groźne doniesienia o potędze tatarskiej wziął pod swój protektorat chana kumańskiego Kotjana. Prawdopodobnie to stało się powodem ataku Batu–chana w 1241 r.³⁰

Niewiele brakowało do kompletnego upadku królestwa węgierskiego w wyniku pierwszego najazdu tatarskiego. Mimo to Arpadowie nie byli w stanie wyrzec się ani pragnienia dominacji na terenach kumańskich, ani w związku z tym ułożyć sobie *modum vivendi* z Orda, chociaż — jak się zdaje — tego typu inicjatywa została podjęta ze strony Tatarów. W 1259 r. Bela IV doniósł Kurii rzymskiej, że chan tatarski Berke proponował mu przymierze. Król węgierski odrzucił propozycję, ale w zamian żądał części dochodów papieskich z Węgier. Być może negocjacje z Tatarami zostały przez Belę wymyślone po to by przejąć owe dochody³¹. Jeżeli jednak rokowania rzeczywiście miały miejsce to król Węgier odrzucił propozycję tatarską powodowany być może przekonaniem o tradycyjnej wrogości dzielącej jego państwo i ordę. Traktowanie terytoriów kumańskich jako należących do węgierskiej strefy wpływów przyświecało także polityce wschodniej wnuka Beli IV, Władysława IV. W 1282 r. u brzegów jeziora Hood pokonał on Kumanów, którzy pod wodzą Oldamira wtargnęli do królestwa węgierskiego³². Następnie Węgrzy ruszyli w po-

³⁰ Z. J. Kosztolnyik, op. cit., s. 130–140.

³¹ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 29–34.

³² *Chronicon Posoniense, Scriptorum Rerum Hungaricarum*, t. II, wyd. E. Szentpétery, Budapeszt 1938, s. 44.

ściąg za uchodzącymi Kumanami i po przejściu przez Karpaty wkroczyli na terytoria poddane władzy chana tatarskiego³³. Jednocześnie ludność kumańska ponownie została poddana zwierzchnictwu korony świętego Stefana. To właśnie popchnęło Tatarów do drugiego najazdu na Węgry³⁴.

Podobna tradycja trwałej wrogości cechowała politykę węgierską wobec Przemysła Ottokara II. Gdy Bela IV po utracie Styrii w 1261 r. zbliżył się do dworu czeskiego, jego syn i następca Stefan V tak silnie pragnął konfrontacji z Ottokarem, że nie wahał się podnieść buntu przeciw ojcu. O ile jego postawę, która po śmierci Beli IV w 1270 r. zaowocowała nową wojną czesko-węgierską, można wytłumaczyć pragnieniem odzyskania Styrii, znacznie trudniej zrozumieć sojusz syna Stefana V, Władysława IV ze śmiertelnym wrogiem Ottokara — Rudolfem z Habsburga. Gdy w 1278 r. król Władysław wysłał swoje wojsko na pomoc Rudolfowi, Austria i Styria znajdowały się już w rękach habsburskich, a Czechy były mocno osłabione. Zdaje się, że kiedy nowy władca Węgier po okresie zamieszek towarzyszących jego wstąpieniu na tron uzyskał możliwość szerszych działań na arenie międzypaństwowej, postanowił realizować je zgodnie z utartym schematem. Niezmienna wrogość wobec Przemyslików nieco później kazała mu popierać Zawiszę z Falkensteinu, znieawidzonego ojczyzna Wacława II. Kiedy Zawisza popadł w niełaskę i usunął się z dworu król Węgier wydał za niego własną siostrę.

Prawdopodobnie w ten sam sposób, czyli za pomocą polityczno-geograficznej tradycji trwale wpływającej na działania polityczne, da się wytłumaczyć stosunki kolejnych Arpadów z Krakowem. Bela IV jeszcze 1239 r., sięgając do tradycji współpracy łączącej jego ojca z małopolską linią Piastów, wydał swoją córkę Kingę za Bolesława Wstydliwego. W okresie wojen o dziedzictwo Babenbergów książę krakowski udzielał teściowi znaczącej pomocy. Kiedy jednak Bela IV pogodził się z Ottokarem, Bolesław w pełni poparł pokój między dwiema największymi potęgami tej części Europy, sprzeciwiając się jednocześnie buntowniczym wystąpieniom Stefana V. Księżna Kinga prosiła nawet króla Czech o interwencję w obronie swego ojca³⁵. Po śmierci Beli IV opcja konfrontacji z Ottokarem zwyciężyła. Zanim jednak Stefan V wyruszył ze swoimi rycerzami w pole przybył do Krakowa i pogodził się ze Wstydliwym i Kingą przeciągając ich na swoją stronę.

Tradycja przyjazni z książętami krakowskimi była samoistna i nie wiązała się z jakimiś innymi celami politycznymi budzińskiego dworu. Po bitwie pod Dürnkrot, w której Przemysł Ottokar II poniósł klęskę i zginął, Władysław IV nie musiał obawiać się Czechów. Mimo to około 1284 r. nawiązał przyjazne stosunki z kolejnym księciem krakowskim Leszkiem Czarnym. Obu władców zbliżały powiązania gospodarcze ich państw i wspólne zagrożenie ze strony Tatarów. Oprócz tego król Węgier zapewne ulegał także tradycji klasyfikującej Małopolskę jako terytorium przyjazne Węgom. Książę Leszek dwukrotnie korzystał z pomocy węgierskiej. W 1285 r. przyboczny hufiec Władysława uratował jego panowanie w Krakowie przed zakusami zbuntowanego możnowładztwa i Konrada II

³³ *Codex diplomaticus Hungariae* t. V, cz. 3, wyd. G. Fejér, Buda 1830, s. 409–412.

³⁴ *Chronicon Posoniense*, s. 44; *Rocznik Traski*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. II, Warszawa 1961, s. 850; *Ipatiewskaja lietopis, Polnoje sobranije russkich lietopisiej* t. II, wyd. A. Szachmatow, S. Petersburg 1908, kol. 888–891.

³⁵ *Árpádkori új okmánytár (Codex diplomaticus Arpadianus continuatus)*, wyd. G. Wenzel, t. VIII, Peszt 1862, s. 136–139, nr 92; B. Włodarski, *Polska i Czech*, s. 46–47, 56.

z Czerska. Dwa lata później rycerze węgierscy przybyli mu na pomoc podczas najazdu tatarskiego. Choć Leszek Czarny nigdy nie miał okazji odwzajemnić się Węgrom, traktowany był przez Władysława IV z wyjątkową atencją. Świadczą o tym zwroty używane przez jego kancelistów. Władztwo Leszkowe na dworze węgierskim konsekwentnie nazywano wbrew stanowi faktycznemu „jego królestwem” (*regnum eius*) lub „królestwem Polski” (*regnum Poloniae*). Ponadto węgierski komes Jerzy, który w obu przypadkach dowodził węgierskimi posiłkami wysyłanymi do Małopolski, został przez Władysława IV sownie wynagrodzony. Węgierski monarcha potraktował służbę Leszkowi Czarnemu na równi z mężnymi czynami Jerzego w obronie jego królewskiej osoby³⁶.

Podsumowując rozważania dotyczące wpływu tradycji politycznych na wyobrażenie świata i co za tym idzie na działania władców Europy środkowej w drugiej połowie XIII w., warto zastanowić się nad generalnym znaczeniem trwałych, stereotypowych sposobów myślenia politycznego. Polityka państw zawsze opierała się, przynajmniej częściowo, na jakichś ogólnych wizjach i założeniach teoretycznych pozwalających określić relacje ze wszystkim co znajduje się na zewnątrz. W czasach gdy nie posługiwano się mapami tradycje powiązań politycznych porządkowały wyobrażenie świata pozwalając na świadome uprawianie polityki zmierzającej ku konkretnemu celowi. Bez nich władcy i ich dwory łatwo mogliby stracić orientację — rzecz być może w grze politycznej najistotniejszą.

³⁶ *Codex diplomaticus Hungariae* t. V, cz. 3, s. 393–397; A. F. G r a b s k i, *Polska w opiniach obcych X–XIII w.*, Warszawa 1964, s. 248–249.

Stosunki Saksonii i Polski z Hiszpanią i Neapolem za panowania Augusta II i Augusta III do 1759 r.

Osiemnastowieczne dzieje, zarówno Hiszpanii jak i Polski, rozpoczynają walki o tron. Wydarzenia wojny sukcesyjnej hiszpańskiej i wojny północnej wywierały na siebie wpływ. Nie doszło jednak do zawarcia sojuszy pomiędzy rywalizującymi o tron hiszpański Filipem V, wnukiem Ludwika XIV czy też Karolem III Habsburgiem z królami polskimi Augustem II lub Stanisławem Leszczyńskim. August II bliski był co prawda zawarcia porozumienia z Karolem III, ale w 1714 r. podpisał traktat z Francją¹. W roku zakończenia wojny sukcesyjnej hiszpańskiej — 1714 — na arenę polityczną wkroczyła druga żona Filipa V, księżniczka parmeńska Elżbieta Farnese, której zamierzenia przez przeszło trzydzieści lat wyznaczały kierunki działań hiszpańskiej polityki zagranicznej. Z tego małżeństwa urodziło się siedmioro dzieci — pięciu synów i dwie córki. Narodziny w 1716 r. pierworodnego syna Karola skłoniły Elżbietę do podjęcia starań o zapewnienie mu przyszłości, gdyż trzech synów Filipa V z pierwszego małżeństwa (Ludwik, Filip i Ferdynand) wydawało się skutecznie zagrażać mu drogę do hiszpańskiego tronu. Zdobyć odpowiedniej pozycji dla jej synów i zawarcie przez córki korzystnych małżeństw, to zadania jakim przez wiele lat podporządkowane były poczynania Hiszpanii w Europie. W realizacji tych celów, w zasadzie osiągniętych, nie okazała się pomocna Francja ani też sam Filip V, zbyt pochłonięty marzeniami o objęciu tronu francuskiego².

Również plany Augusta II, zwłaszcza po 1725 r., podporządkowane były polityce dynastycznej. Władca ten dążył do zapewnienia polskiej korony swojemu jednemu legalnemu synowi Fryderykowi Augustowi, a także do zdobycia korony cesarskiej.

Pierwsze zetknięcie polityki zagranicznej Hiszpanii ze sprawami Polski nastąpiło w latach 1716–1718, nie wiązało się jednak z Augustem II ale ze Stanisławem Leszczyń-

¹ J. A. Gierowski, *Traktat przyjaźni Polski z Francją w 1714 r.*, Warszawa 1965; *Historia dyplomacji polskiej* t. II, pod red. Z. Wójcika, Warszawa 1981, s. 354–355, 367; H. K a m e n, *The War of Succession in Spain*, London 1979; E. R o s t w o r o w s k i, *Historia powszechna XVIII w.*, Warszawa 1977, s. 307–373; J. S t a s z e w s k i, *August III Sas*, Wrocław 1989, s. 32–33; tenże, *O miejsce w Europie. Stosunki Polski i Saksonii z Francją na przełomie XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1973.

² E. A r m s t r o n g, *Elisabeth Farnese. The Termagant of Spain*, London 1892, s. 1–17, 45–58, 90, 108–109, 159–158, 259–288, 312, 326–356, 402–403; F. S o l d e v i l l a, *Historia de España* t. V, Barcelona 1957, s. 340–345.

skim i działającą w jego interesie dyplomacją szwedzką, której zamierzenia realizował m.in. Stanisław Poniatowski. Poczynania te spłotyły się z działaniami ówczesnego kierownika hiszpańskiej polityki zagranicznej, Julio Alberoniego, który dążył do odzyskania i powiększenia hiszpańskich posiadłości we Włoszech. W tym celu zmierzał do osłabienia Austrii i rozbicia obozu procesarskiego, m.in. przez oderwanie od niego Anglii. Leżało to także w interesie Szwecji i sprzymierzonej z nią Rosji. W 1716 r. w Paryżu toczyły się rozmowy na temat wspólnych działań pomiędzy hiszpańskim ambasadorem Cellemarem a baronem Georgiem Heinrichem Görtzem i Poniatowskim. Następnie, we wrześniu tego roku, Görtz i Poniatowski udali się do Hiszpanii, ale nie poruszano jeszcze sprawy Leszczyńskiego, gdyż przewidywano jej podjęcie na dalszym etapie realizacji porozumienia Szwecji z Rosją.

Kłęska Hiszpanii w działaniach wojennych na Morzu Śródziemnym w 1718 r. i śmierć Karola XII położyła kres temu aliansowi. Hiszpania zwróciła się ku sojuszowi z Francją i w roku 1721 podpisano tzw. pierwszy pakt rodzinny. Przewidywał on zawarcie małżeństw pomiędzy Ludwikiem XV a infantką Marią Anną oraz księciem Austrii Ludwikiem i córką regenta, Luizą Izabellą Orleańską³. Sojusz ten stał się zapewne impulsem do podjęcia przez Leszczyńskiego bezpośredniej już próby uzyskania w Hiszpanii wsparcia dyplomatycznego i finansowego. We wrześniu 1723 r. wysłał on do Hiszpanii hrabiego Goëry Sublet d'Heudicourta, ale w czasie skomplikowanej, prawie pięciomiesięcznej podróży posła, zaszły ważne zmiany tak we Francji jak i w Hiszpanii. Zmarł regent Filip Orleański, a jego następcą Ludwik Filip Burbon nie dążył do realizacji paktu rodzinnego. Natomiast Filip V ogłosił swoją abdykację i 9 lutego 1724 proklamowano objęcie tronu przez jego syna Ludwika I. Młody król zmarł nagle 31 sierpnia tego roku i Filip V powrócił na tron, ale sojusz z Francją był już zachwiany. Leszczyński, niezbyt chyba zorientowany co do stanu stosunków pomiędzy sygnatariuszami paktu rodzinnego, 30 października zredagował memoriał w sprawie sukcesji tronu w Polsce i wraz z listami do króla i ministra Orendayna, przesłał go Heudicourtowi. W memoriale zawarł propozycję realizacji koncepcji Alberoniego i Görtza utworzenia przez Szwecję, Rosję, Polskę i Hiszpanię ligi antycesarskiej i antyangielskiej. Zwracał uwagę na zagrożenia, jakie niesły ze sobą plany sukcesyjne Augusta II. Polecił również przedstawienie przebiegu obrad ostatniego sejmku i stanowiska papieża wobec polityki Augusta II. Równocześnie do Elżbiety Farnese zwróciła się żona Leszczyńskiego Katarzyna Opalińska. Jednakże wypadki przybrały nieoczekiwany obrót. Pod koniec roku Francja zdecydowała się na zerwanie paktu rodzinnego. Infantka Maria Anna została odesłana do domu, a niespodziewanie córka Leszczyńskiego Maria miała zająć jej miejsce. W tej sytuacji Heudicourt nie mógł się spodziewać pozyskania poparcia Filipa V i subsydium, którego wysokość określono najpierw na 50 tys., a później na 35 tys. talarów. Propozycja francuska stwarzała Leszczyńskiemu nowe, wspanialsze perspektywy i zapewne bez żalu pogodził się z fiaskiem starań w Hiszpanii. Jednakże dwa lata później, prawdopodobnie na skutek zawarcia aliansu pomiędzy Hiszpanią i Rosją, ponownie zwrócił się do Filipa V⁴.

³ P. Boyé, *Stanislas Leszczyński et la cour d'Espagne 1723–1733*, Nancy 1938; F. Soldevilla, op. cit., s. 333–339; S. M n é m o n, *La conspiration du cardinal Alberoni. La franç-maçonnerie et Stanislas Poniatowski*, Cracovie 1909, s. 18–26, 37–59, 67.

⁴ E. Armstrong, op. cit., s. 159–171, 206; P. Boyé, op. cit., s. 5–57, 66; E. Cieślak, *Stanisław*

Zabiegi Leszczyńskiego w Hiszpanii zbiegły się w czasie z utworzeniem w Madrycie saskiej placówki dyplomatycznej, której powołanie zawarto w regulaminie z 16 kwietnia 1723. 23 grudnia tego roku opracowano instrukcję dla pierwszego rezydenta skierowanego do Hiszpanii, Guillaume Vauchera. Jeśli ta misja doszła do skutku to trwała krótko, gdyż w latach 1725–1730 odnotowany jest tylko pobyt w Madrycie saskiego korespondenta de Buisa⁵.

Natomiast w Saksonii, w latach 1725–1728, przebywał hiszpański poseł nadzwyczajny Antonio Casado⁶. Nawiązanie kontaktów dyplomatycznych pomiędzy Saksonią a Hiszpanią wynikało ze zbliżenia się tych państw do Austrii, w wyniku czego w 1725 r. w Wiedniu podpisano traktat hiszpańsko-austriacki. Hiszpania zobowiązywała się w nim m.in. do popierania austriackiego kandydata na tron polski i przekazania na ten cel 500 tys. florenów. Przepuszczano, że z uwagi na małżeństwo z córką cesarza Józefa I (zm. 1711 r.) kandydatem jest syn Augusta II, Fryderyk August. Później okazało się, że był nim spokrewniony z Habsburgami infant portugalski Emanuel, co oficjalnie potwierdzono w tzw. traktacie Löwenwolda⁷.

Natomiast Polska za panowania Augusta II nie nawiązała żadnych kontaktów dyplomatycznych z Hiszpanią ani też żaden hiszpański dyplomata nie otrzymał akredytacji „do Rzeczypospolitej”.

W 1727 r. do wspomnianego przymierza wiedeńskiego przystąpiła Rosja i w związku z tym do Petersburga udał się w randze ambasadora nadzwyczajnego Hiszpanii Jakub Fitzjames Stuart, książę Liria. Wysunął on projekt osadzenia na tronie polskim infanta Filipa, młodszego syna Elżbiety Farnese, gdyż pierworodny syn Karol miał już realną szansę na zdobycie ziem we Włoszech. Prawdopodobnie pomysł powstał zarówno na skutek obserwacji takich dokonał w czasie dość długiego (od października 1727 r.) pobytu w Dreźnie w trakcie podróży na placówkę, jak i kontaktów nawiązanych już w Rosji z podstolim litewskim Antonim Potockim. Potocki dwukrotnie, w latach 1730–1731, był wysyłany do Rosji przez radę senatu, ale wypełniał i polecenia oficjalne, i swojego stryja — prymasa Teodora Potockiego. Inicjatywa Lirii spotkała się z akceptacją hiszpańskiego dworu. Książę rozpoczął starania o jak najszybsze opuszczenie Rosji i udanie się do Polski, co uniemożliwiały mu zaciągnięte pożyczki. Gdy wreszcie wyjechał, nie zdążył już na sejm 1730 r. Przez cały styczeń 1731 r. daremnie oczekiwał w Warszawie na listy uwierzytelniające od Filipa V, gdzie nieświadomy jego zamierzeń August II przyjmował go bardzo przychylnie, podobnie jak w czasie wcześniejszego pobytu w Dreźnie w roku 1727. Liria nakreślił plan najważniejszych poczynań. Przede wszystkim należało pozyskać przychyl-

Leszczyński w świetle nowszej historiografii francuskiej, „Rocznik Gdański” t. XLV, 1985, z. 1; E. Rostowski, *O polską koronę. Polityka Francji w latach 1725–1733*, Wrocław 1958, s. 30–36; tenże, *Legendy i fakty XVIII wieku*, Warszawa 1963, s. 10–65; F. Soldevilla, op. cit., s. 341–349.

⁵ F. Hausmann, *Repertorium der diplomatischen Vertreter aller Länder seit dem Westfälischen Frieden* t. II, Zurich 1950, s. 343; *Historia dyplomacji* t. II, s. 429–431, 460; Archiwum Państwowe w Dreźnie (AD), Geheimes Kabinett (GK) Gesandtschaften (G) Generalia, loc. 1447, s. 7 i v. XVII, s. 141.

⁶ J. Paz, *Catalogo II Secretaria de Estado, Capitulaciones con la Casa de Austria y negociaciones de Alemania, Sajonia, Polonia, Prusia y Hamburgo, 1493–1796*, Madrid 1942, s. 329–330.

⁷ E. Armstrong, op. cit., s. 186–187; S. Askénazy, *Przedostatnie bezkrólewie*, [w:] *Dwa stulecia: XVII i XIX wiek*, s. 87, Warszawa, 1901; J. Bartoszewicz, *Szkice z czasów saskich*, Kraków 1880, s. 184; *Historia dyplomacji* t. II, s. 375.

ność Francji i skłonić Stanisława Leszczyńskiego do zrzeczenia się praw do tronu oraz wyasygnować milion florenów na zdobycie zwolenników w Polsce. Ponieważ otrzymał już nominację na ambasadora w Wiedniu, proponował utrzymywanie w Warszawie do śmierci Augusta II podlegającego mu agenta. Uznał, że funkcję tę może pełnić superior teatynów, Parmeńczyk Franciszek Arcelli, który prowadził już rokowania w sprawie małżeństwa infanta Karola z córką cara Piotra I. Liria wyjechał do Wiednia a do Polski, zgodnie z jego sugestią, wysłano Arcellego. Propagując kandydaturę Filipa, Arcelli miał wskazywać na jego młody wiek (urodzony w 1720 r.), który pozwalał ukształtować go na Polaka oraz na znaczną odległość dzielącą oba państwa, wykluczającą możliwość wpływu jego rodzinnego kraju na sprawy wewnętrzne Polski. Arcelli miał nawiązać bliższe kontakty z biskupem płockim Andrzejem Załuskim, zapewne z uwagi na utrzymywanie przez Załuskich bliskich stosunków z teatynami⁸.

W tym samym czasie na Półwyspie Apenińskim zaszły ważne wypadki. Sojusz hiszpańsko-francuski zawarty w Sewilli 9 listopada 1729 r. nie przyniósł Hiszpanii spodziewanych efektów i przejściowo zbliżyła się ona do Austrii. W 1731 r. zmarł ostatni książę Parmy z rodu Farnese. Za cenę uznania sankcji pragmatycznej cesarz Karol VI zgodził się na sukcesję hiszpańską w Parmie oraz Toskanii (22 lipca 1731). Hiszpanii udało się bowiem zawrzeć układ z księciem Toskanii Janem Gastonem Medyceuszem, na mocy którego infant Karol stał się jego spadkobiercą. Przybył on do Włoch wraz z oddziałami hiszpańskimi i zajął Parmę i Toskanię. Jednakże zdobycze te wydały się zapewne ambitnej Elżbiecie Farnese zbyt mierne i niepewne, gdyż poleciła Arcellemu, aby forsował teraz kandydaturę Karola na tron polski. Nie podjęto jednak istotnych kroków zmierzających do realizacji tego planu, gdyż ówczesny pierwszy minister, José Patiño, skłonił królową do skierowania wysiłków na pozyskanie Neapolu dla Karola⁹.

Po śmierci Augusta II Arcelli otrzymał pełnomocnictwa umożliwiające mu podjęcie rokowań w kwestii elekcji Filipa. Elżbieta Farnese powiadomiła o tym Francję, tłumacząc przy tym dlaczego jest on lepszym kandydatem niż Leszczyński, lecz nie otrzymała odpowiedzi. Poparcie Francji dla Leszczyńskiego, wykluczenie obcokrajowców przez uchwały sejmu konwokacyjnego, a zapewne i wysokie koszty starań, których rezultat był bardzo niepewny, skłoniły Hiszpanię do szybkiej rezygnacji. Arcelli pozostał jednak w Polsce i 20 sierpnia 1733 wręczył prymasowi listy uwierzytelniające go jako ministra pełnomocnego Hiszpanii. Jego pobyt był zadziwiająco długi bo trwał aż do lipca 1735 r., kiedy to August III uznał go za osobę niepożądaną. Wówczas, pomimo nadal ważnej akredytacji do Rzeczypospolitej, musiał opuścić Warszawę¹⁰.

⁸ E. Armstrong, op. cit., s. 189–191, 206, przyp. s. 276; G. Makowiecka, *Po drogach polsko-hiszpańskich*, Kraków 1984, s. 138–143; E. Rostworowski, *O polską koronę*, s. 229–230; PSB t. XXVII, s. 782; o pobycie Lirii donosiły „Uprzywilejowane Wiadomości z Cudzych Krajów”, 1730, nr 12, 32, 44, 54, 1731, nr 6, 54–57, 66. Liria nawiązał kontakty z dworem Augusta II wcześniej i ok. 1725 r. należał do zorganizowanego przez króla „Towarzystwa okrągłego stołu”, uważanego za swoistą organizację polityczną a niekiedy i masonską. J. Staszewski, *Polacy w osiemnastowiecznym Dreźnie*, Wrocław 1986, s. 118.

⁹ E. Armstrong, op. cit., s. 7, 250–258, 271–290, 295; F. Soldovilla, op. cit., s. 353–355.

¹⁰ R. Przędziński, *Diplomatie et protocole à la Cour de Pologne* t. II, Paris 1937, s. 246; E. Rostworowski, *O polską koronę*, s. 230; „Uprzywilejowane Wiadomości” 1733, nr 192 z Warszawy 20 sierpnia; List Giuseppe Salarollego do Józefa Andrzeja Załuskiego, Berlin, 18 lipca 1735, [w:] *Korespondencja Józefa Andrzeja Załuskiego 1725–1736*, oprac. B. S. Kupeł, K. Muszyńska, Wrocław 1967, nr 536, s. 408–411.

Hiszpania skupiła się na realizacji swej polityki włoskiej i w tym celu 7 listopada 1733 zawarła z Francją traktat w Eskurialu, który gwarantował Karolowi posiadanie Parmy, Toskanii oraz Królestwa Neapolu z Sycylią. Hiszpania nie zgodziła się na umieszczenie w tekście traktatu jakiegokolwiek wzmianki o poparciu sprawy Leszczyńskiego. Walka o Neapol zakończyła się sukcesem i 12 maja 1734 infant Karol proklamował się jego królem. Zwolennik Leszczyńskiego, referendarz koronny Józef Andrzej Załuski, przebywający wówczas w Rzymie, przesłał gratulacje nowemu królowi i jego ministrom. Natomiast pod koniec 1734 r., inny stronnik króla Stanisława, Stefan Błędowski, przedstawił Załuskiemu propozycję udania się do Hiszpanii, Neapolu i Sardynii z misją uzyskania poparcia. Leszczyński nie wysłał jednak nikogo i gdy w 1735 r. Hiszpania bez Francji zamierzała podpisać preliminaria pokojowe, Błędowski wypominał, że zaniedbano starań o zaangażowanie Hiszpanii w sprawę Leszczyńskiego¹¹.

3 października 1735 podpisano preliminaria pokojowe, w których uznano i Augusta III i Karola jako króla Neapolu. W styczniu następnego roku abdykował Leszczyński, ale rokowania pokojowe trwały jeszcze długo. 18 listopada 1738 układy pokojowe podpisała Francja i Austria, następnie Sardynia i jako ostatnia — Hiszpania (21 kwietnia 1739). Elżbieta Farnese nie była bowiem w pełni usatysfakcjonowana rezultatami wojny. Nie zdołała zatrzymać rodzinnej Parmy, a w sprawie Toskanii znów wszedł jej w drogę polski eks-król. Otrzymał bowiem Lotaryngię, natomiast księciu lotaryńskiemu Franciszkowi Stefanowi, zięciowi cesarza, dano w zamian właśnie Toskanię.

W ostatnich miesiącach rokowań pokojowych kończących wojnę sukcesyjną polską, trwały równocześnie zabiegi związane z małżeństwem króla Neapolu i Sycylii. Elżbieta Farnese nie życzyła sobie związku z którąś z księżniczek francuskich, nie doszedł też do skutku plan poślubienia carewiczówny i w końcu pomyślano o arcyksiężniczce austriackiej Marii Annie. Związek z arcyksiężniczką byłby bardzo korzystny dla Karola i w lutym 1737 r. do Wiednia wysłano posła nadzwyczajnego Pedro Cebriána Augustina hrabiego Fuenclare. Jednak cesarz Karol VI zdecydowanie odrzucił propozycję i znów Francja ponowiła swoją ofertę. W czerwcu 1737 r. cesarzowa wdowa Wilhelmina Amalia, zaproponowała mariaż ze swoją wnuczką, a pierworodną córką Augusta III, Marią Amalią¹². Projekt ten zainteresował Karola i rozpoczęły się pertraktacje. Miał je prowadzić Fuenclara, ale do Drezna w związku z tymi rokowaniami wysłano też włoskiego kupca i bankiera, Jana Baptystę Bolzę, który prowadził swoje interesy również w Hiszpanii. August III przychylnie ustosunkował się do tego projektu¹³, choć pojawiały się wątpliwości czy trzynastoletnia królewna nie jest za młoda. Karol i dwór madrycki nie miał takich obiekcji,

¹¹ Tamże listy ministrów Karola do J. A. Załuskiego z 1734 r. z podziękowaniami za gratulacje — J. J. Montealegre, Neapol, 26 maja i M. San Esteban, Neapol 17 maja, nr 240–241, s. 216–217 i S. Błędowskiego z St. Cyr, 21 grudnia 1734 i b. m. 12 grudnia 1735 r., nr 319 i 690, s. 216–217, 509–510.

¹² E. Armstrong, op. cit., s. 310; M. Danvillay Collado, *Reinado de Carlos III* t. I, Madrid 1891, s. 153–164; E. Rostworowski, *O polską koronę*, s. 229–230; opis sprawy zawarcia tego małżeństwa w pracy M. Skibińskiego, *Europa i Polska w dobie wojny o sukcesję austriacką 1740–1745* t. II, Kraków 1912–1913, s. 12–13, który został oparty na depeszach posła pruskiego w Dreźnie i odbiega od wersji przedstawianej przez piśmiennictwo hiszpańskie.

¹³ Na szybkie podjęcie pozytywnej decyzji miał prawdopodobnie wpływ fakt osobistej znajomości Augusta III z Elżbietą Farnese. Poznali się w Parmie dokąd przybył królewicz Fryderyk August w 1712 r. w trakcie swojej wieloletniej podróży po Europie, E. Armstrong, op. cit., s. 5–6; J. Staszewski, *August III Sas*, s. 56.

a co do trafności wyboru upewniły ich pochlebne opinie o Marii Amalii i jej portret pędzła Silvestre'a. 16 grudnia podpisano w Wiedniu kontrakt ślubny. Królowna otrzymywała posag w wysokości 90 tys. florenów, który miał być powiększony o trzydziestotysięczną rentę królewską oraz o 50 tys. dukatów „na szpilki”. Taka samą kwotę miała dostać w prezencie ślubnym. Do kontraktu dołączono jeszcze tajną klauzulę zapewniającą jej regencję na wypadek śmierci króla, co przewidziano także w przypadku gdyby został królem Hiszpanii. Zastrzeżono też zwrot jej posagu, jeśli umrze bezpotomnie¹⁴.

1 stycznia 1738 ogłoszono postanowienie o zawarciu związku małżeńskiego pomiędzy Karolem, królem Obojga Sycylii urodzonym 10 stycznia 1716 a Marią Amalią, urodzoną 24 listopada 1724¹⁵. Związek ten był satysfakcjonujący dla obu stron; Maria Amalia została królową i okazało się, że był to najkorzystniejszy ze związków zawartych przez dzieci Augusta III albowiem jej siostrze Marii Józefie nie dane było wstąpić na tron francuski. Karol umocnił przez to swoje panowanie w Neapolu, gdyż został zięciem monarchy jednego z większych krajów europejskich i to pomyślnie rokowało rozwiązanie kwestii uznania go przez cesarza. Zapewne miało też wpływ na decyzję papieża Klemensa XII, który bullą z 10 maja 1738 nadał Karolowi prawa do Neapolu. Władca przybrał imię Karola VII.

W uznaniu zasług hrabia Fuenclara otrzymał tytuł granda i Order Złotego Runa. Wyruszył do Dreżna po Marię Amalię. Miał także dopracować niektóre punkty intercyzy, uczestniczyć w sformowaniu dworu przyszłej królowej oraz reprezentować Karola i dwór hiszpański na uroczystościach zaślubin. W czasie pobytu w Dreźnie zamieszkał u Brühla, co dało im sposobność omawiania projektu małżeństwa dziesięcioletniej infantki Marii Teresy z najstarszym królewiczem¹⁶.

9 maja 1738 odbył się w Dreźnie ślub *per procura* i po trzech dniach uroczystości Maria Amalia wyruszyła do Neapolu w towarzystwie m.in. brata Fryderyka Krystiana. W Polten spotkali się z babką, a na granicy Królestwa Obojga Sycylii oczekiwał ich Karol. 19 czerwca odbył się właściwy ślub. Wydarzenie to wzbudziło spore zainteresowanie i dużo miejsca poświęciły mu polskie gazety¹⁷. Ukazało się kilka wersji diariusza uroczystości

¹⁴ M. Danvilla y Collado, op. cit., t. I, s. 164–167.

¹⁵ Tamże, s. 168; M. Oliveros de Castro, *Maria Amalia de Sajonia, esposa de Carlos III*, Madrid 1953, s. 151. Inne opracowania o Marii Amalii: K. Haebler, *Maria Josefa Amalia. Herzogin zu Sachen. Königin von Spanien*, Dresden 1892.

¹⁶ E. Armstrong, op. cit., s. 403; M. Danvilla y Collado, op. cit., t. II, s. 168–188, 203, 208.

¹⁷ „Uprzywilejowane Wiadomości” 1738, nr 56–59, 66, 68, 70, 74–78, 83–87; „Kurier Polski” (informacje z Polski i Dreżna) 1738, nr 52, 53, 57, 60, 61, 64, 66, 67, 70, 71, 75, 76, 79, w tym np. o rozmowach prowadzonych przez J. Wackerbartha i H. Brühla z Fuenclarą w sprawie intercyzy i jej podpisaniu 19 marca (nr 63–65) oraz uroczystościach zorganizowanych w Gdańsku, Lublinie (szczególnie wystawne z uwagi na odbywającą się sesję Trybunału), Poznaniu i Krystynopolu dla uczczenia tego wydarzenia (nr 70, 71), natomiast sam opis zaślubin zamieszczony w nr 71 nie był zbyt obszerny: „Z Dreżna donoszą, że wjazd publiczny JMci P. grafa de Fuenclara posła hiszpańskiego i sycylijskiego tam d. 7 maji z wspaniałą odprawił się apparencją. Die 8 ejusdem pomieniony JMéP. Poseł publiczną u Króla JMci, potym u Królowej JMci, gdzie i Królowna JMé Amelia neosponsu była przytomna, miał audiencję, podczas której solenne z osobna obserwowane były ceremonialia. Die 9 praes. Akt ślubny teje Królowny JMci expediebat. Na zamku w sali ołtarz nowy pod baldachimem aksamitnym pąsowym, galonem złotym szamerowanym z trzema gradułami był erylowany. O godz. 6 po południu do pokojów Królowej JMci, Królestwo Imciów, których praibunt 4 marszałkowie z laskami, tak Królownę JMé jako też Królewicza JMé starszego [Fryderyka Krystiana] imieniem Króla JMci Obojga Sycylii desponsandos do sali prowadzili,

drezdeńskich, wybito srebrne i złote numizmaty¹⁸. W Polsce niektórzy uznali, że dwór za wiele uwagi poświęca tej sprawie i na sejmie 1738 r. zarzucono Augustowi III, że „wyprawia wesela gdy sejm się składa”¹⁹.

Znaczenie więzi pomiędzy Wettynami a dworem neapolitańskim i hiszpańskim powstałych na skutek tego małżeństwa zależała w znacznej mierze od stosunków pomiędzy Karolem a Marią Amalią. Ponieważ postać Karola jest dość dobrze znana²⁰, należy poświęcić choć kilka zdań Marii Amalii. Tak jak inne dzieci Augusta III otrzymała staranne wykształcenie, znała język francuski i włoski, poważnie interesowała się sztuką. Jej charakter wskazuje z jednej strony na znaczny wpływ matki, przejawiający się we wręcz dewocyjnej pobożności ale też i odziedziczenie cech po pełnym wigoru dziadku. Poza sztuką lubiła jazdę konną, polowania, a spodobała jej się nawet *corrida*. Namiętnie paliła tytoń. Z czasem jej duży temperament znalazł ujście w atakach furii, które nasuwały nawet podejrzenia o chorobę umysłową. Był to zapewne skutek zbyt wczesnego wejścia w dorosłe życie i przeżycia wielu macierzyńskich dramatów. Jej korespondencja do szwagierki Marii Antonii wskazuje, że była osobą niezwykle wrażliwą. Przeżywała bardzo śmierć babki, matki i swoich dzieci. Przygnębiały ją niepowodzenia ojca i rodzeństwa, współczuła też nieszczęściom podanych²¹.

Jej związek z Karolem był raczej wyjątkowym wśród małżeństw panujących, gdyż niewątpliwie łączyło ich uczucie. Świadczą o tym m.in. jej listy do Marii Antonii i hrabiego Józefa Wackerbartha. Na podkreślenie zasługuje fakt jej silnego przywiązania do rodziców i rodzeństwa. Utrzymywała z nimi żywy kontakt listowny. Zapraszała też do siebie członków rodziny, m.in. w latach pięćdziesiątych Marię Antonię i braci Karola i Ksawerego. Fryderyk Krystian, który przybył do Neapolu wraz z nią i swoim wychowawcą, ministrem Wackerbarthem, pozostał tutaj przez dwa lata poddając się zabiegom leczniczym. Natomiast późniejsze jej propozycje przejścia przez Wackerbartha kierownictwa nad edukacją jej dzieci i sprowadzenia dla ich towarzystwa kilkorga dzieci z Saksonii, dowodzi chęci

sequente serenissima familia Regia. Królestwo Imć. gdy pod baldachimem, neo-sponsi in genu flexorio stanęli, JMćP. Nuncjusz [Camillo Paolucci] krótką do Królestwa miawszy przemowę *tandem serenissimis neo-sponsis* dawał ślub *in assistencia* JMć. X. Bp. Łuckiego Kanclerza Wielkiego Koronnego [Andrzej Stanisław Załuski] i JMć. X Bp. Kamienieckiego [Franciszek Antoni Kobielski] *pontificaliter* ubranych, po którym do Imciów przytomnych nastąpiły kongratulacje. *Tandem* 12 maji Imć PP. Senatorowie i Magnates Polscy wyjechali do Pillnic [Pillnitz] i *in tractu* drogi w Wielkim Ogrodzie za miastem oczekiwali Królowej JMć. Sycylijskiej. Die 13 maji Królowa JMć Sycylijska z Pillnic *arripuit* drogą przez Pragę do Neapolim z Królewiczem JMć., których Królestwo Imć. do pierwszej stacji odprowadziwszy o trzeciej godz. nazad powrócili”.

¹⁸ M. Danvilla y Collado, s. 168–169, 175–188, 203–208; Drukowany diariusz ślubu — Bibl. Ossol., nr 9621; A. Cieński, *Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku*, Wrocław 1981, s. 43–45; E. Raczyński, *Gabinet medalów polskich od Augusta II do 1763 roku*, Poznań 1841, poz. 379–383, s. 216–217.

¹⁹ Diariusz sejmu 1738 roku, [w:] *Teki Gabriela Junoszy Podoskiego*, wyd. K. Jarochowski, t. IV, Poznań 1854, s. 360–361.

²⁰ Np. M. Danvilla y Collado, op. cit.; V. de la Fuente, *La corte de Carlos III*, Madrid 1868; F. Nuñez, *Vida de Carlos III*, t. I–II, Madrid 1898; A. D. Ortiz, *Carlos III y la España de la Ilustración*, Madrid 1988; Ch. Petrie, *King Charles III of Spain*, London 1971; A. F. Rio, *Historia del reinado de Carlos III en España* t. I–IV, Madrid 1856; J. Urrea, *Carlos III en España*, Madrid 1989.

²¹ M. Danvilla y Collado, op. cit. t. I, s. 169; M. Oliveros de Castro, op. cit., s. 48–54; J. Staszewski, *August III Sas*, s. 178; AD, GK, Handschreiben (Hand.), Maria Amalia do Marii Antonii, 1747–1760, Nachlass I nr 18, 56 listów.

pielęgowania więzi z rodzinnym krajem²². Należy nadmienić, że Józef Salmour Wackerbarth, oficjalnie odsunięty od władzy przez Brühla właśnie w 1738 r., zachował szczególne znaczenie nie tylko dla rodziny Augusta III, ale i polityki zagranicznej Saksonii. Stwierdzenie o jego wyjątkowej roli nasuwające się po przebadaniu materiałów źródłowych związanych z omawianymi tu zagadnieniami, jest zgodne z opinią Jacka Staszeckiego zawartą w biografii Augusta III. Również z Marią Amalią utrzymywał żywą i serdeczną więź korespondencyjną, być może dlatego że pochodził z Włoch. Natomiast nie odnalazłam żadnego śladu jej korespondencji z Brühlem²³. Znamienny jest również fakt, że niemiecki jezuita Johann Hildebrand, który przybył wraz z Marią Amalią do Neapolu w 1738 r. jako jej spowiednik, pełnił tę funkcję aż do jej śmierci w roku 1760²⁴.

Zarówno w Neapolu, jak i później w Hiszpanii, Maria Amalia oddziaływała na sprawy państwowe głównie poprzez ogromny wpływ na króla, choć konferowała też i z ministrami. Wydaje się jednak, że jej poczynania były na tyle stonowane, że nie budziły większych sprzeciwów ministrów i poddanych, tak jak to miało miejsce w przypadku Elżbiety Farnese. W polityce zagranicznej, pomimo niemiłych doświadczeń z okresu wojny sukcesyjnej austriackiej, sprzyjała Anglii, a podzielała niechęć teściowej do Francji²⁵. Maria Amalia korespondowała też chętnie z Elżbietą Farnese i Filipem V; niemal co tydzień przesyłała im relacje z dworu. Natomiast wymiana listów pomiędzy hiszpańską parą królewską a Augustem III, jak można wnosić z zachowanych w Dreźnie archiwaliów, była raczej ograniczona²⁶.

²² Listy Marii Amalii do Wackerbartha, Neapol 18 czerwca 1752, 9 września 1754, Portici 8 czerwca 1755, Caserta 9 lutego 1756, jego odpowiedzi: Drezno 28 sierpnia 1752, b. m. 7 października 1754, 5 kwietnia 1755, Drezno 17 maja 1756, AD GK. Hand. loc. 3424 nr 12, Marii Amalii do Marii Antonii, Neapol 13 września 1751, AD. GK. Hand. Nachlass I nr 18, k. 13–14; M. Danvilla y Collado, op. cit. t. 1. s. 207, 402–404; J. Gierowski, *Due soggiorni dei principi polacchi della dinastia de Vellini a Bologna*, [w:] *Laudatio Bononiae*, Bologna 1990, s. 337–391; G. Makowiecka, op. cit., s. 146–147; M. Oliveros de Castro, op. cit., s. 166–168; J. Sarrailh, *L'Espagne éclairée de la seconde moitié du XVIII siècle*, Paris 1954, s. 50; J. Staszecki, *August III Sas*, s. 178, wspomina o zamiłowaniu dzieci Augusta III do korespondowania, s. 178. W Archiwum Państwowym w Dreźnie znajduje się korespondencja Marii Amalii z rodzicami (GK. Neapel, loc. 2833), Fryderykiem Krystianem (GK. Hand. Nachlass IV nr 20), do szwagierki Marii Antonii (Nachlass I nr 18), częściowo zaginęła jej korespondencja z Ksawerym; A. Thenevot, *Correspondance inédite François Xavier de Saxe*, Paris 1875, s. 46, 98, 99.

²³ J. Staszecki, *August III Sas*, s. 84–85, 138, 165–166, 175–176, 210–211, 284. Zachowały się jedynie 24 listy, jakie wymienili pomiędzy sobą, AD. GK. Hand. loc. 3424 nr 12; Wackerbarth korespondował także z Tanuccim, AD. GK. Neapel, loc. 2833 v. I, k.107.

²⁴ E. Wierzbicka, *Misja hrabiego Pedra Pablo de Bolea de Aranda w Polsce w latach 1760–1762*, maszynopis pracy doktorskiej, Uniwersytet Jagielloński, 1992, s. 109.

²⁵ M. Danvilla y Collado, op. cit., s. 48–50, 65–66; F. Rousseau, *Règne de Charles III de Espagne*, Paris 1907, t. II, s. 35, 347–375.

²⁶ M. Oliveiros de Castro, op. cit., cytuje obszernie fragmenty listów Marii Amalii do Filipa V i Elżbiety; M. Danvilla y Collado, op. cit. t. II, s. 184–187. Należy dodać, że te wraz z przybyciem Marii Amalii do Hiszpanii w 1759 r. skończyły się jej dobre stosunki z Elżbietą Farnese. Konflikty pomiędzy nimi dotyczyły różnych spraw i Elżbieta Farnese musiała się usunąć z dworu, E. Wierzbicka, op. cit., s. 104–106; Oficjalna korespondencja królów Hiszpanii z Węttynami z lat 1697–1766 AD. GK. Spanien, loc. 3095. Znajdują się tam gratulacje z okazji ślubów i narodzin dzieci i wnuków, kondolencje, pełnomocnictwa niektórych dyplomatów, m. n. Bolzy, Kollowrata, Montijo, Bene, Arandy. Nie odnaleziono loc. 3096 zawierającej podobne materiały z lat 1757–1809.

Należy zaznaczyć, że pomiędzy Królestwem Obojga Sycylii a Hiszpanią istniały więzi nie tylko rodzinne, ale i polityczne, które czasami nasuwają wątpliwości co do pełnej suwerenności Neapolu. Nawet rozmowy na temat ostatecznego określenia uposażenia Marii Amalii toczyły się pod koniec 1738 r. w Madrycie a nie w Neapolu²⁷.

Małżeństwo Karola VII z Marią Amalią spowodowało oczywiście nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Saksonią i Królestwem Obojga Sycylii. Utrzymywano je, niemal bez dnia przerwy, również po objęciu tronu hiszpańskiego przez Karola, a także po śmierci Augusta III. Wszyscy dyplomaci neapolitańscy posiadali rangę ministrów pełnomocnych i niekiedy, najczęściej w czasie obrad sejmu, otrzymywali również listy uwierzytelniające do stanów Rzeczypospolitej. Między innymi w 1740 r. uwierzytelnienia takie otrzymał markiz Azzolino Malaspina (minister w latach 1738–1743 i 1748–1752), w 1744 r. hrabia Galeazzo Bolognino (na dworze saskim w latach 1743–1748) a także okresowo książę Elisabetta (pełnomocnictwa z 1751 r., odwołany w roku 1761)²⁸. Istniały silne powiązania dyplomacji Hiszpanii i Królestwa Obojga Sycylii, zwłaszcza do 1746 r. a następnie po 1759, np. neapolitańscy wysłannicy na dworze Augusta III byli również pełnomocnikami Hiszpanii²⁹.

Dyplomaci sascy w Neapolu również posiadali rangę ministrów, choć niekiedy równocześnie utrzymywano i agentów. Saksonię reprezentowali kolejno ministrowie: Giuseppe Salvatico (1739–1749), Alessandro d'Ollone (1749–1751) i następnie do 1758 r. generał Warnsdorff. W latach 1739–1742 agentem był Giovanni Ponti, a w okresie 1742–1749 d'Ollone. Od śmierci generała Warnsdorffa w 1758 r. aż do 1770, Wettyni otrzymywali jedynie agenta, barona Antonio Palumbo, zaangażowanego już około 1746 r.³⁰

Oczywistym nieporozumieniem jest uznanie za agenta saskiego Bernardo Tanucciego, pierwszego ministra Karola VII od 1738 r. Wniosek taki oparto na fakcie utrzymywania przez niego w latach 1756–1761 regularnej korespondencji z Brühlem. Wymiana listów pomiędzy nimi nie nosi jednak charakteru korespondencji dyplomatycznej i Tanucci nie figuruje w wykazach płac saskich dyplomatów. Trudno zresztą przypuścić, że pierwszy minister podjąłby się takiej funkcji, ale niewątpliwie cieszył się on zaufaniem Brühla, gdyż po śmierci hrabiego Warnsdorffa w roku 1758, w czasie pełnienia misji w Neapolu, został poproszony o zabezpieczenie dokumentów po zmarłym dyplomacie³¹.

Związek z Burbonami dał też impuls do nawiązania przez Saksonię kontaktów dyplomatycznych z Hiszpanią. Pierwszym saskim dyplomatą w Madrycie, ale bez rangi, miał zostać Jan Baptysta Bolza, który za zasługi w sfinalizowaniu małżeństwa Marii Amalii

²⁷ Kollowrat do Brühla, Madryt 8 i 15 grudnia 1738 i do Wackerbartha, S. Ildefonse, 6 września, Madryt 15 grudnia 1738, AD. GK. Spanien, loc. 3106 v. I, s. 89, 118–121. Wskazówki dotyczące zapisów interczyzy w instrukcji dla Bolzy z 27 grudnia 1738, AD. GK. Gesandtschaften (G) Spanien, loc. 3107; tamże całość materiałów (listy i 12 elacji) związanych z jego misją w Hiszpanii F. H a u s m a n n, op. cit. t. II, s. 240.

²⁸ F. H a u s m a n n, op. cit. t. II, s. 240.

²⁹ M. Skibiński, op. cit. t. II, s. 98, 648.

³⁰ F. H a u s m a n n, op. cit. t. II, s. 337; AD. GK. G. Spanien, loc. 3095, k. 115; loc. 3107; AD. GK. Hand. loc. 3058, k. 64. Pierwsza wzmianka o Palumbo jako agencie, Wackerbarth do Brühla, Drezno 2 listopada 1746, AD. GK. G. Neapol, loc. 2834.

³¹ F. H a u s m a n n, op. cit. t. II, s. 337: Listy Brühla do Tanucciego, Warszawa 18 i 28 marca i tegoż do Brühla, Neapol 1, 8, 13, 20 kwietnia 1758, AD. GK. G. Neapel, loc. 2833, v. i I. M. D a n v i l l a y C o l l a d o, op. cit. t. I, s. 188.

został mianowany podkomorzym Królestwa Obojga Sycylii i hrabią Rzeszy. Być może ze względów finansowych nie spieszo się z organizacją tej placówki. Natomiast 13 lipca 1738 do Madrytu wyruszył szambelan Augusta III, hrabia Kollowrat, z notyfikacją o narodzinach królewicza Alberta (11 lipca) i z prośbą, aby Elżbieta Farnese i Filip V zostali jego rodzicami chrzestnymi. Wiózł ze sobą listy Augusta III i Marii Józefy do hiszpańskiej pary królewskiej i ministra markiza de la Quadry oraz prezenty, m.in. kilka serwisów porcelanowych. Razem z Kollowratem do Hiszpanii udał się Ludwik Talon, mianowany sekretarzem tworzonej tam placówki³².

Znaczniejszą rolę w stosunkach Hiszpanii z Saksonią odegrał właśnie Kollowrat a nie Bolza. Jan Józef Hiacynt Kollowrat (1692–1766) pochodził ze zniemczonej czeskiej rodziny arystokratycznej. Z dworem drezdeńskim ta gałąź rodziny związała się zapewne dopiero w 1719 r., wraz z objęciem funkcji ochmistrzyni dworu królowej Marii Józefy przez macochę Jana Józefa. W tym samym roku poślubił on hrabiankę Martinic, która prawdopodobnie zmarła przez rokiem 1738. Z ich kilkorga dzieci żył wówczas tylko jeden syn urodzony w 1728 r. Hrabia Kollowrat był zapewne dobrze przygotowany do pełnienia funkcji dworskich, jednak największe znaczenie dla jego kariery miał chyba fakt poślubienia w 1737 r. przez Henryka Brühla jego przyrodniej siostry, Marii Anny Kollowrat³³.

Sascy wysłannicy przybyli do Madrytu 26 sierpnia 1738. Kollowrat został przyjęty na prywatnej audiencji przez Filipa V, wręczył listy i prezenty. Wyznaczone mu zadania wypełnił, ale nie spieszył się z powrotem do Saksonii, chociaż jak pisał do Brühla, z częściowo wypłaconego mu uposażenia (tysiąc dukatów), pozostało mu niewiele. Brühl obiecał przekazać pieniądze, powiadamiając równocześnie, że dalszy pobyt jest jego prywatną sprawą. Zainteresował się jednak informacją o spotkaniach z Elżbietą Farnese i prosił o szczegółowe relacje, których Kollowrat, ponoć ze względu na brak szyfrów, jednak nie nadesłał. W listopadzie Brühl polecił mu, aby pozostał w Hiszpanii do przyjazdu Bolzy, który przebywał jeszcze w Wiedniu. Na początku grudnia Kollowrat odebrał insygnia Orderu Złotego Runa przyznanego królewiczowi Albertowi i udało mu się sfinalizować sprawę wypłat apanaży dla Marii Amalii. Przygotowywał się do powrotu, ale na audiencji pożegnalnej królowa wyraziła ponoć żal, że zastąpi go Bolza, któremu zarzuciła skłonność do intryg. Dwór saski znalazł się w niezręcznej sytuacji, gdyż jeszcze przed nadejściem tej relacji wysłano Bolzy listy uwierzytelniające. Sądono, że niechęć królowej jest chwilowa i listem z 21 stycznia 1739 August II poinformował hiszpańską parę królewską o przesłaniu kredencjałów dla Bolzy, z zaznaczeniem że długość jego pobytu w Hiszpanii będzie zależna od ich woli. Równocześnie wysłano Kollowratowi pierwszą instrukcję. Brühl próbował sprawdzić prawdomówność szwagra i prosił markiza de la Quadre o ocenę sytuacji. Tymczasem w marcu tego roku Bolza zaopatrzony w uwierzytelnienia i szyfry

³² Zob. przyp. 27. Listy Augusta III do Filipa V i Elżbiety z 11 lipca 1738, AD. GK. G. Spanien, loc. 3106 v. I; Brühl do Quadry, Moritzburg, 12 czerwca 1738, tamże; Dziennik poselstwa Ludwika Talona, tamże k. 1–72; jego nominacja AD. GK. G. Generalia, loc. 1447 v. XX, s. 280 i loc. 952, k. 116; „Kurier Polski” nr 80, z Moritzburga 12 lipca 1738; M. Skibiński, op. cit. t. I, s. 13.

³³ C. Wurzbach, *Biographisches Lexicon des Kaiserthums Oesterreich 1750–1850* t. XII, Wien 1864, s. 392, + tablica III; *Neue Deutsche Biographie* t. XII, Berlin 1980, s. 473; J. Staszewski, *August III Sas*, s. 105, PSB, t. III, s. 17. Nazwisko Kollowratów ma różną pisownię; np. w pracy C. Wurzbach — Kolowrat, a u J. Staszewskiego, *August III Sas*, s. 105 — Kollowrat i ją stosuje. Sam Jan Józef Kollowrat podpisywał się różnie, np. Colowrat, Kolowrath.

wyruszył w swoją niepotrzebną podróż do Hiszpanii. Dwór hiszpański odmówił udzielenia mu audiencji i wkrótce poprosił o jego odwołanie, co August III oczywiście uczynił. Bolza jeszcze przez miesiąc prosił o audiencję pożegnalną. Udzielono mu jej 20 września, wręczono nawet zwyczajowy prezent i trzeba było zapomnieć o tym zgrzycie w stosunkach hiszpańsko-saskich, do którego być może przyczynił się Kollowrat³⁴. Zgodnie z życzeniem królowej, w drugiej połowie 1739 r. Kollowrat otrzymał uwierzytelnienia jako minister pełnomocny. Przypadkowo stał się dyplomatą i na placówce w Hiszpanii pozostał aż do śmierci w 1766 r. Zapewne spodobała mu się zarówno funkcja dyplomatyczna jak i Hiszpania i nie tylko nigdy nie poprosił o odwołanie, ale zwlekał z wykonaniem poleceń wzywających do powrotu. Dlatego też ani jego wieloletni pobyt w Hiszpanii, ani obszerność raportów, które przysyłał Brühlowi, nie mogą świadczyć o randze saskiego poselstwa w Madrycie. Wręcz przeciwnie, korespondencja dyplomatyczna tej placówki, zwłaszcza po śmierci Filipa V, wskazuje na jej raczej drugorzędną rolę. Bardzo rzadko zachodziła konieczność stosowania szyfrów, czy też przysyłania specjalnych dodatków do listów ogólnych wysyłanych wszystkim saskim dyplomatom³⁵. Wieloletnie i nieprzerwane funkcjonowanie saskiego poselstwa w Madrycie spowodował raczej upór dyplomaty z przypadku, a nie potrzeba jego istnienia. Kilkakrotnie w ciągu tych dwudziestu lat, w celu zmniejszenia wydatków na dyplomację, Brühl zamierzał albo zlikwidować, albo przynajmniej obniżyć rangę tej placówki.

Pierwsze odwołanie otrzymał Kollowrat w odpowiedzi na prośbę o urlop w 1743 r. Planowano pozostawienie tylko sekretarza, którą to funkcję po Talonie miał przejąć Jan Fryderyk Landi di Sanglini. Jednak Kollowrat pozwolił sobie na kilkumiesięczny pobyt w Saksonii dopiero w 1745 r., po uzyskaniu pewności że zachowa stanowisko. Zastępował go Stanglini (instrukcje z 28 kwietnia 1744), który przybył do Hiszpanii w listopadzie 1744 r.³⁶ Po raz drugi odwołano go na początku roku 1751. Powodem tej decyzji było postanowienie o ograniczaniu wydatków na placówki, które nie rokują pomyślnego zakończenia zabiegów oraz fakt nie obsadzenia hiszpańskiej placówki u boku Augusta III od czasu wyjazdu hrabiego Bene w 1749 r. Kollowrata zatrzymały jednak długi. Kolejne odwołanie nosi datę 28 grudnia 1753, ale nie doszło nawet do planowanego czasowego zawieszenia działalności. 19 stycznia 1756, Brühl po raz ostatni wezwał Kollowrata do

³⁴ Zob. przyp. 27. O pensji Bolzy AD. GK. G. loc. 1447 v. XX k. 280, 339; Kollowrat do Brühla, S. Ildefonse 6, 8, 15 września, Madryt 8, 15 i 22 grudnia 1738; Brühl do Kollowrata, Warszawa 15, 18, 29 października, 3 grudnia 1738, AD. GK. G. Spanien, loc. 3106 v. I; Dziennik Talona, tamże k. 31; Brühl do Quadry, Warszawa 21 stycznia 1739; August III do Filipa V i Elżbiety, Warszawa 21 stycznia 1739, tamże; Brühl do Elżbiety Farnese, Warszawa 27 grudnia 1738, AD. DG. G. Spanien, loc. 3095; Instrukcja dla Kollowrata, AD. GK. G. Spanien, loc. 3106 v. III k. 124–127; Brühl do Bolzy, Warszawa 22 grudnia 1738 r. (z instrukcją), 6 marca, Drezno 15, 22, 27 czerwca 1739, Bolza do Brühla — relacja VII z 11 maja 1739 r., Barcelona 26 marca, Madryt 13, 14, 29 kwietnia, 5, 10 sierpnia, S. Ildefonse 17, 31 sierpnia, 7, 14, 20 września, 5 października 1739, tamże loc. 3107.

³⁵ AD. GK. G. Spanien — Des Cammerherr Gr. von Collowrat. Negotion an dem König. Spanien Hoff 1738–1759, 1760–1761, loc. 3106, v. I–XI, loc. 3107, v. XII–XVI, loc. 3107, v. I–II.

³⁶ Kollowrat do Augusta III, Madryt 26 i 29 stycznia 1742, AD. GK. G. Spanien. loc. 3106 v. IV. Odwołanie — August III do Filipa V, Drezno 2 grudnia 1743, AD. GK. G. Spanien, loc. 3095, k. 116. Nominacja Stangliniego Lipsk 28 kwietnia 1744; Kollowrat do Brühla, Madryt 6 stycznia, 23 listopada 1744, AD. GK. G. Spanien, loc. 3106 v. V; Brühl do Kollowrata, Drezno, 11 grudnia 1743, tamże v. IV; zaginął v. VI — korespondencja z 1745 r.

powrotu. Poseł wręczył wówczas swoje odwołanie hiszpańskiemu ministrowi spraw zagranicznych, Richardowi Wallowi, ale znów nie spieszył się z wyjazdem. Wybuch wojny siedmioletniej i śmierć Stangliniego kolejno uzasadniały przedłużanie pobytu, a w roku 1758 wieści, że następcą Ferdynanda zostanie Karol VII, skłoniły Brühla do poniechania nacisków na jego powrót³⁷.

Poważnym problemem dla Kollowrata była nie tylko sprawa utrzymania funkcji dyplomatycznej. Jeśli wierzyć jego korespondencji, wydatki, jakie ponosił, były znaczne i regulowane przez dwór z dużym opóźnieniem. W 1746 r. uzyskał przyznanie najwyższego uposażenia przewidzianego w regulaminach z lat 1726 i 1729 — 12 tys. talarów rocznie. Brühl, zawiadamiając go w liście z 22 stycznia 1747 o przyznaniu tytułu tajnego radcy ale bez dochodów, rozważał sprawę uposażenia podkreślając, że pobiera pensję zawyżoną w stosunku do rangi i tylko poseł w Paryżu otrzymywał taką samą. W 1750 r. zadłużony Kollowrat skierował wprost do Brühla rachunki za wynajem siedziby. Oburzony minister odesłał je z poleceniem nie mieszania dworu w takie sprawy. W sierpniu 1751 r. Kollowrat doniósł, że nie ma za co żyć, gdyż od roku 1744 nie otrzymał 34 tys. talarów z tytułu pensji. Przesyłano mu pewne sumy, lecz nie wypłacano pensji w całości. Później, Brühl zalecił mu pobieranie pewnych kwot od sum jakie winien jest dwór hiszpański spadkobiercom Klaudiusza Debrosse, o ile uda mu się je wyegzekwować. O pomoc w regulowaniu np. wydatków na żałobę po Filipie V i królu Portugalii Janie V, zmuszony był prosić Ferdynanda VI³⁸. Możliwe, że kłopoty Kollowrata to w znacznej mierze wynik świadomej taktyki Brühla zmierzającej do wymuszenia na nim rezygnacji z funkcji dyplomatycznej.

Nie odnalazłam żadnych opinii o Kollowracie jako człowieku i dyplomacie. Na dworze Augusta III nie osiągnął zbyt wiele, ale sądząc z sympatii, jaką żywiła do niego Elżbieta Farnese, był zręcznym i obytym dworakiem. Za udział w rokowaniach związanych z traktatem subsydiowym, o którym będzie jeszcze mowa, otrzymał tytuł tajnego radcy. Nie udało mu się doprowadzić do jego ratyfikacji, lecz biorąc pod uwagę kierunek polityki zagranicznej Ferdynanda VI, jest raczej wątpliwe czy udało by się to nawet najzdolniejszemu dyplomacie. Sumiennie wywiązywał się z obowiązku cotygodniowego sporządzania raportów, ale Brühl nie był z nich zadowolony i dlatego niekiedy polecał nadsyłanie informacji również sekretarzom, Stangliniemu a później Jerzemu Maciejowi Rachelowi. Być może z tego powodu, w latach 1738–1740, Ludwik Talon spisywał dziennik poselstwa³⁹.

W swoich poczynaniach Kollowrat kilkakrotnie wykazał pewną samodzielność. W 1754 r. bez konsultacji z Brühlem, złożył memoriał w sprawie subsydiów i rozmawiał

³⁷ August III do Kollowrata, Drezno 18 stycznia 1751; Brühl do Kollowrata, Drezno 17 stycznia i 18 grudnia 1751, AD. GK. G. Spanien, loc. 3106, v. X; Odwołanie z 28 grudnia 1753, AD. GK. G. Spanien loc. 3095 k. 149; Brühl do Kollowrata, Drezno 6 i 8 stycznia 1754 i do Stangliniego 6 stycznia 1754, AD. GK. G. Spanien, loc. 3107 v. XII; Brühl do Kollowrata, Drezno 19 stycznia 1756; jego odpowiedź, Madryt 16 lutego 1756, tamże v. XIII i Madryt 10 stycznia i 28 listopada 1757, tamże v. XIV.

³⁸ Regulaminy i zestawienia wydatków, AD. GK. G. Generalia, loc. 1448 v. XXI s. 166 v. XXIII, k. 9, 87 GK. G. Spanien, loc. 3106, v. III, IV, V, k. 80–84, v. VII; Sprawy finansowe poruszano w wielu listach, np. Brühl do Kollowrata, Drezno 26 czerwca i 11 września, Kollowrat do Brühla, Madryt 25 lipca 1746, tamże v. VII; Brühl do Kollowrata, Warszawa 3 października 1750 oraz Drezno 28 marca, Lipsk 3 maja 1751 i Kollowrat do Brühla, Madryt 22 i 28 lutego, 1 i 8 marca, 18 i 23 sierpnia 1751, tamże v. X; Kollowrat do Brühla, Madryt 18 grudnia 1758, tamże loc. 3107 v. XV, k. 123.

³⁹ Brühl do Kollowrata, Drezno 22 stycznia 1747, AD. GK. G. Spanien, loc. 3106 v. VIII; zob. przypis 32.

o poślubieniu przez Ferdynanda VI królowy Krystyny. Kollowrat był chyba niezłym dyplomata, lecz okoliczności uniemożliwiły mu osiągnięcie sukcesów. Długi pobyt w Hiszpanii zawdzięczał niewątpliwie wpływom rodziny, gdyż sam Brühl był mu niechętny. Przykładem tego jest m.in. jego reakcja na zapytanie Kollowrata o sposób zachowania się w stosunku do Elżbiety Farnese po śmierci Filipa V i jej oddaleniu z dworu. Brühl uznał, że jest to pytanie o etykietę i przejaw nieudolności, gdy tymczasem chodziło przecież o decyzję odnośnie kontaktów z królową-wdową znajdującą się w niełasce⁴⁰. Inna sprawa, to kwestia racjonalności utrzymywania placówki o tak wysokiej randze w sytuacji, gdy druga strona unikała wręcz utworzenia stałego przedstawicielstwa.

Była już mowa o misji hrabiego Fuenclary, który tak jak inni wysłannicy Hiszpanii w latach 1738–1760 nie posiadał akredytacji do Rzeczypospolitej⁴¹. Po nim, w sierpniu 1738 r., wyruszył do Warszawy specjalny wysłannik Filipa V, Augustyn Justiniani, którego jedynym zadaniem było przekazanie prezentów. Już w grudniu był z powrotem w Hiszpanii⁴². Do nawiązania kontaktów dyplomatycznych skłoniły Filipa V nie koligacje rodzinne, ale zbieżność interesów w okresie wojny sukcesyjnej austriackiej. W 1741 r. we Frankfurcie trwały rokowania w sprawie sojuszu antypruskiego i udający się na nie ambasador nadzwyczajny Filipa V, Krzysztof Jerzy Portocarrero hrabia Montijo, otrzymał również uwierzytelnienia do Augusta III. W celu ich złożenia na krótko przybył do Drezna, wraz z podpisaniem traktatu frankfurckiego, co ze strony saskiej uczynili Jan Fryderyk Schönberg i Ferdynand Ludwik Saul, jego misja się skończyła⁴³. Kolejne zbliżenie interesów Saksonii i Hiszpanii nastąpiło w 1745 r., po śmierci cesarza Karola VII. Utworzono wówczas placówkę dyplomatyczną w Saksonii. Powierzono ją Gwidonowi Ferrer Fieschi, hrabiemu de Bene y Messeran (uwierzytelnienia z 19 maja 1745) nadając mu rangę ministra pełnomocnego. Przybył do Drezna już w czerwcu, odbył ceremonialny wjazd i złożył listy uwierzytelniające. Następca Filipa V, Ferdynand VI, przesłał mu nowe pełnomocnictwa, a następnie w 1747 r., specjalne do sfinalizowania układu subsydiowego. Hrabia Bene aspirował do przewodzenia ówczesnemu korpusowi dyplomatycznemu i żądał ochrony wojska dla swojej rezydencji powołując się na taki przywilej placówki rosyjskiej⁴⁴. Jego odwołanie (list Ferdynanda VI z 30 listopada 1748) nie nastąpiło jednak z inicjatywy dworu saskiego. Wręcz przeciwnie, w odpowiedzi na odwołanie August III wyraził żal z tego powodu, co podkreślał fakt równoczesnego powiadomienia o nadaniu mu Orderu Orła Białego. Zaszczyc ten spotkał niewielu obcych dyplomatów. Odznaczenie hrabiego Bene wiązało się niewątpliwie z zabiegami o realizację traktatu subsydiowego.

⁴⁰ Brühl do Kollowrata, Drezno 27 sierpnia 1747, AD. GK. G. Spanien, loc. 3106 v. VIII.

⁴¹ E. Armstrong, op. cit., s. 403; M. Danvilla y Collado, op. cit. t. II, s. 164, 168–176, 198; R. Przedziecki, op. cit. t. II, s. 247; J. Paz, op. cit., s. 301.

⁴² Listy Filipa V do Augusta III, S. Ildefonse, 21 sierpnia; Elżbiety Farnese do Marii Józefy, b. m., 21 grudnia; Augusta III do Filipa V i Elżbiety, Warszawa 30 grudnia 1738, wykaz prezentów, AD. GK. G. Spanien, loc. 3095, k. 68–69, 75–77, 81.

⁴³ List Filipa V do Augusta III, Prado 5 stycznia i Augusta III do Filipa V, Drezno 16 czerwca 1741, AD. GK. Spanien, loc. 3095, k. 102, 104; F. Hausmann, op. cit. t. II, s. 343; *Historia dyplomacji* t. II, s. 438; M. Skibiński, op. cit. t. II, s. 354, 367, 401, 449, 646.

⁴⁴ AD. GK. G. Spanien, loc. 3095, k. 124 i Zeremonialarchiv, Journale und varia ceremonialia, sect. IV, A. v. III k. 307–311; Kollowrat do Brühla, Cienpozuelo, 1 maja, Madryt 29 maja 1747, AD. GK. G. Spanien, loc. 3106 v. VIII i Madryt 8 lipca 1748; Brühl do Kollowrata, Warszawa 3 sierpnia 1748, tamże, v. IX.

Miano nadzieję, że jego poparcie przyda się na dworze hiszpańskim, ale okazało się, że nie ma znaczących wpływów. Zapowiadano jego powrót do Drezna, niestety, zmarł w kwietniu 1750 r. Nie doszło też do wysłania jego krewnego, księcia Messerana⁴⁵. Przez jedenaście lat, aż do przyjazdu hrabiego Pedro Pablo de Bolea de Aranda nie działała przewidziana regulaminami hiszpańska placówka dyplomatyczna u boku Augusta III.

W pewnych okresach istotniejsze dla związków Hiszpanii z Saksonią i Polską były nie koligacje rodzinne, ale sprawy polityki zagranicznej tych państw. Elżbieta Farnese, nie w pełni usatysfakcjonowana rezultatami wojny sukcesyjnej polskiej, spowodowała włączenie się do kolejnego konfliktu europejskiego, tym razem o sukcesję austriacką, co doprowadziło do politycznego zbliżenia tych państw. W pierwszym okresie tej wojny Hiszpania i Saksonia znalazły się w obozie antypragmatycznym. Ambasador hiszpański w Paryżu, Luis Regio książę Campoflorido, zaproponował zawarcie antycesarskiego sojuszu. Plan ten przedstawił Stanisławowi Poniatowskiemu, przebywającemu we Francji z misją uzyskania poparcia dla zabiegów o koronę cesarską dla Augusta III. Król nie polecił prowadzenia rozmów na ten temat, ale oba państwa podpisały 20 września 1741 traktat frankfurcki⁴⁶. Wybór na cesarza elektora bawarskiego Karola VII zmienił sytuację. W 1743 r. został zawarty drugi hiszpańsko-francuski pakt rodzinny i Hiszpania znów podjęła walkę we Włoszech, natomiast August III sprzymierzył się w 1744 r. z Marią Teresą. Pomimo rozchwiania się sojuszu frankfurckiego stosunki pomiędzy Hiszpanią i Saksonią pozostały przyjazne i rozmawiano nawet o małżeństwie Fryderyka Krystiana z infantką⁴⁷. Ponowne zbliżenie nastąpiło po śmierci cesarza w 1745 r. oraz ataku Prus na Saksonię. Do obozu antypragmatycznego należał też król Obojga Sycylii, ale w latach 1743–1744 z uwagi na blokadę angielską zmuszony był do zachowania neutralności, a później musiał wystąpić przeciwko sojusznikowi Augusta III — Austrii. Dlatego też poseł neapolitański u boku Augusta III, markiz Malaspina, usilnie i to z powodzeniem zabiegał o pokój z Austrią⁴⁸. Natomiast wybuch wojny śląskiej w 1745 r. spowodował przekazywanie sporych sum Wettynom przez Karola VII i Marię Amalię⁴⁹.

Przez cały czas trwania wojny sukcesyjnej austriackiej, Saksonia starała się o uzyskanie subsydiów na utrzymanie armii. 8 stycznia 1745 podpisała z Austrią, Anglią i Holandią

⁴⁵ Listy Ferdynanda VI do Augusta III, Buen Retiro 30 listopada 1748; Augusta III do Ferdynanda VI, Drezno 8 kwietnia 1749, AD. GK. G. Spanien, loc. 3095, k. 134, 143; Kollowrat do Brühla, Madryt 7 i 28 lipca, 22 września 1749, Brühl do Kollowrata, Drezno 29 maja 1750, AD. GK. G. Spanien, loc. 3106 v. X; *Historia dyplomacji* t. II, s. 443; S. Ł o z a, *Order Orła Białego*, Warszawa 1939, s. 30.

⁴⁶ List Elżbiety Farnese do Augusta III z 3 grudnia 1740 i jego odpowiedź z 4 stycznia 1741, Kollowrata do Augusta III, 4 września 1741, AD. GK. G. Spanien, loc. 3106 v. III. Korespondencja z Campoflorido z lat 1738–1740, AD. GK. Hand. loc. 2805. *Recueil des instructions donnés aux ambassadeurs et ministres de France depuis les traités de Westphalie jusqu'à la révolution française* t. XXVII, Paris 1962, s. 21; R. Becker, *Der Dresdener Friede und die Politik Brühls 1745–1746*, Leipzig 1902, s. 73, 78; W. K o n o p c z y Ń s k i, *Dzieje Polski nowożytnej*, Warszawa 1986, t. II, s. 142; M. Skibiński, op. cit. t. I, s. 144, 162, 210–218, 639–640, t. II, s. 639–646.

⁴⁷ Kollowrat do Brühla, Madryt 21 grudnia 1744, AD. GK. G. Spanien, loc. 3106, v. V; E. R o s t w o r o w s k i, *Historia*, s. 493–501; M. Skibiński, op. cit. t. I, s. 762–817; F. S o l d e v i l l a, op. cit. t. V, s. 365–368.

⁴⁸ M. O l i v e r o s d e C a s t r o, op. cit., s. 53–57; F. S o l d e v i l l a, op. cit., t. V, s. 364; M. Skibiński, op. cit. t. I, s. 140, 265–266, 272–273, 465, 557–559, 703, 791.

⁴⁹ M. D a n v i l l a y C o l l a d o, op. cit. t. I, s. 262–263; M. O l i v e r o s d e C a s t r o, op. cit., s. 57.

układ, na mocy którego miała otrzymywać rocznie 150 tys. funtów szterlingów. Wystąpiły jednak problemy z jego realizacją i Brühl szukał nowych możliwości. Na początku 1746 r. przedstawił hrabiemu Bene projekt traktatu subsydiowego Saksonii z Francją i Hiszpanią⁵⁰. Hrabia Bene poinformował o tym projekcie księcia Campoflorido. Saski poseł w Paryżu, Johann Adolf Loss, prowadził rokowania i z przychylnym temu projektowi księciem Campoflorido, i z francuskim ministrem spraw zagranicznych René d'Argensonem, który był jednak przeciwny podejmowaniu przez Francję takich zobowiązań. Ostatecznie na skutek starań m.in. Maurycego Saskiego, 21 kwietnia 1746 podpisano układ, ale bez udziału Hiszpanii. Traktat został ratyfikowany przez Francję 23 kwietnia i Saksonię 11 maja. W zamian za obietnicę zachowania przez Saksonię neutralności dwory burbońskie zobowiązywały się do popierania interesów Wettynów w przyszłych rokowaniach pokojowych oraz wypłaty w ciągu trzech lat dwóch milionów liwrow. Z tej sumy Francja miała przekazać 1,2 miliona, a Hiszpania 800 tys., przy czym Francja była gwarantem zobowiązań finansowych Hiszpanii.

Francja bez zwłoki przystąpiła do wypłacania subsydium. 13 maja książę Campoflorido, nie mając właściwie pełnomocnictw, podpisał z Lossem konwencję przedwstępną. Rozpoczął się wieloletni okres starań dyplomacji saskiej i francuskiej o realizację układu z Hiszpanią. Filip V zgadzał się na przekazanie 600 tys. liwrow, ale Sasi przy pomocy dyplomaty francuskiego księcia Adriena Noailles, a także Kollowrata, starali się podwyższyć tę kwotę. Na tych przetargach, jak się okazało, stracili cenne dwa miesiące albowiem 9 lipca zmarł Filip V⁵¹. Jego następca, syn z pierwszego małżeństwa — Ferdynand VI — był bowiem przeciwny sojuszowi z Francją i prowadzeniu aktywnej polityki zagranicznej w Europie, gdyż powodowała zaniechywanie spraw kolonii, o czym wiedziano w Dreźnie. Kollowrat złożony nowe uwierzytelnienia oceniał, że sytuacja nie jest aż tak zła⁵². Elżbieta Farnese utraciła jednak swoją pozycję, a na dodatek w tym samym czasie zmarła jej córka, delfina Francji. Starła się nadal realizować zamierzenia związane z infantem Filipem (w 1748 r. otrzymał Parmę i Piacenzę), ale w związku z podejrzeniem o planowanie detronizacji króla nakazano jej opuszczenie Madrytu. W niełasce znalazł się też książę Campoflorido⁵³. Znaczną rolę odgrywała teraz żona Ferdynanda VI, Barbara Braganza, ministrowie (Cavajal, Enseñada) i zwalczające się koterie, m.in. księcia Alby. Dla saskich starań duże znaczenie miały poglądy kolejnych ministrów spraw zagranicznych. Do 1754 r. funkcję tę sprawował José Carvajal, a następnie Richard Wall. Ten ostatni był z pochodzenia Irlandczykiem, ale dzięki swoim zdolnościom, szerokim horyzontom i talentom towarzyskim zachował swoją pozycję aż do 1763 r.⁵⁴

⁵⁰ R. Becker, op. cit., s. 72–108; W. Konopczyński, *Dzieje* t. II, s. 147; K. Waliszewski, *Potoccy i Czartoryscy*, Kraków 1887, t. I, s. 56–60.

⁵¹ Listy Kollowrata do Brühla z marca i kwietnia oraz z 31 lipca i 29 sierpnia 1746, AD. GK. G. Spanien, loc. 3106 v. VII; *Recueil des instructions* t. V, s. 93–97, t. XXVII, s. 27–47; E. Armstrong, op. cit., s. 374–378; M. Skibiński, op. cit. t. I, s. 686, 755, t. II, s. 509–514 (tekst traktatu); F. Soldvilla, op. cit. t. V, s. 369.

⁵² Brühl do Kollowrata, Warszawa 31 lipca, 8 października 1746, Kollowrat do Brühla, Madryt, 11, 18, 25 lipca, 29 sierpnia 1746, AD. GK. G. Spanien, loc. 3106, v. VII.

⁵³ Kollowrat do Brühla, Madryt 28 sierpnia 1746, AD. GK. G. Spanien, loc. 3106 v. VII i 20 maja, 10, 17 lipca, 4 września, 16 października 1747, tamże v. VIII; E. Armstrong, op. cit., s. 367–391.

⁵⁴ Kollowrat do Brühla, Madryt 5 maja, 13 października 1749, AD. GK. G. Spanien, loc. 3106 v. X, 8 kwietnia, 3 czerwca 1754, tamże loc. 3107 v. XII, i 2 lipca, 2, 9 sierpnia 1756, tamże v. XIII; E. Armstrong,

Początkowo Sasi chcieli kontynuować pertraktacje za pośrednictwem hrabiego Bene, lecz nie otrzymał on odpowiednich pełnomocnictw. W rozmowach z Kollowratem, Carvajal przedstawiał swoje liczne zastrzeżenia, dotyczące m.in. legalności poczynań księcia Campoflorido, wysuwał nowe warunki, a w połowie 1747 r. oświadczył, że układ jest nieważny. Kollowrat próbował uzyskać pomoc hrabiego Bene, a także nowego ambasadora Francji, hrabiego Vaulgrenant, uprzednio przebywającego na placówce w Dreźnie. Jednak chory hrabia Bene nie posiadał wpływów na dworze, a Vaulgrenant zlekceważył te zabiegi⁵⁵.

We wrześniu 1747 r. Brühl skierował do Madrytu, jako radcę poselstwa, biegłego w sprawach finansowych Jerzego Macieja Rachela. Otrzymał on pełnomocnictwa do prowadzenia rozmów w sprawie subsydiów⁵⁶. Lata 1747–1754 upłynęły na nieefektywnych zabiegach⁵⁷. W 1749 r. wydawało się, że mianowanie pierwszym ministrem markiza Enseñadę, przyjaciela hrabiego Bene, poprawi sytuację, ale przed śmiercią nie udało mu się załatwić nawet sprawy obsadzenia hiszpańskiej placówki w Dreźnie⁵⁸. Objęcie w 1754 r. ministerstwa spraw zagranicznych przez Richarda Walla, który w roku 1727 przebywał w Dreźnie, wzbudziło nowe nadzieje co do szans realizacji traktatu, podobnie jak wybuch wojny siedmioletniej, ale do końca panowania Ferdynanda VI niczego Sasi nie uzyskali⁵⁹. Wydawało się, że wstąpienie na tron hiszpański Karola i Marii Amalii w 1759 r. zakończy sprawę pomyślnie, lecz okazało się, że nowy król Karol III żywi podobne obiekcje jak jego brat.

Saksonia starała się także o zwiększenie wymiany handlowej z Hiszpanią (głównie eksportu płótna), a jej wrotami miał być przede wszystkim Gdańsk. Handel Polski z Hiszpanią w całości przechodził przez ten port. W XVIII w. Polska wysyłała do Hiszpanii drewno, zboże, len i płótno, a kupowała sól, wino i korzenie. Hanzeatyckie placówki konsularne w Kadyksie i Lizbonie obsługiwały także interesy gdańszczan. Znany incydent porwania przez piratów algierskich w 1749 r. statku „Augustus III Rex Poloniae” płynącego do Kadyksu, nie spowodował ograniczenia wymiany⁶⁰. Stało się tak właśnie dzięki

op. cit., s. 388–393; M. Danvilla y Collado, op. cit. t. I, s. 332–333; O Wallu: *Diccionario de la historia de España*, t. III, Madrid 1969, s. 1038; A. Ferrer del Río, *Historia del reinado de Carlos III*, Madrid 1856, s. 248; F. Soldevilla, op. cit. t. V, s. 401–404.

⁵⁵ Kollowrat do Brühla, Cienpozuelo 1 maja, Madryt 29 maja, 19 i 24 czerwca, 3 lipca 1747, AD. GK. G. Spanien, loc. 3106 v. VIII.

⁵⁶ August III do Ferdynanda VI, Drezno 24 lipca 1747, AD. GK. Spanien, loc. 3095, k. 129–130.

⁵⁷ Brühl do Kollowrata, Weissenfeles, 27 września 1747, AD. GK. G. Spanien, loc. 3106 v. VIII; i Warszawa 19 września 1750, tamże v. X, Kollowrat do Brühla, Madryt 16 września, 9, 23 grudnia 1748, tamże v. IX; 7, 14 lipca, 20 października 1749, tamże v. X, Brühl do Rachela, Warszawa 10 stycznia 1750, tamże.

⁵⁸ Kollowrat do Brühla, Madryt 13 marca, 5 maja, Cienpozuelo 23 czerwca 1749, AD. GK. G. Spanien, loc. 3106 v. X, Brühl do Kollowrata, Drezno 1 czerwca 1749 i 29 maja 1750, 17 stycznia 1751, August III do Kollowrata, Drezno 18 stycznia 1751, tamże, zaginął v. XI z lat 1752–1753; August III do Ferdynanda VI, Drezno, 28 grudnia 1753, AD. GK. Spanien, loc. 3095, k. 149.

⁵⁹ Kollowrat do Brühla, Madryt 8 kwietnia, 27 maja, 3 czerwca 1754, Eskurial 11 listopada 1754, Valdemoro 19 maja 1755, AD. GK. G. Spanien, loc. 3107 v. XII, Brühl do Kollowrata, Drezno 18 stycznia 1756, tamże i do Walla, Warszawa 30 maja 1754, tamże.

⁶⁰ E. Cieślak, *Gdański projekt kasy wykupu marynarzy z rąk piratów z połowy XVIII w.*, PH t. LI, 1960, s. 35; J. Pertek, *Polacy na morzach i oceanach* t. I, Poznań 1981, s. 368; AP Gdańsk, Akta m. Gdańska, Korespondencja, Hiszpania, sygn. 300/53/789.

zawartemu w roku 1751 sasko-hiszcpańskiemu układowi handlowemu. O podpisanie takiego układu zabiegali Sasi już od 1747 r., a energiczniejsze poczynania miały miejsce w latach 1749–1750. Wiązały się z dążeniem do poprawy złej sytuacji gospodarczej Saksonii spowodowanej pruskimi kontrybucjami oraz nadmiernymi wydatkami dworu i Brühla. Przez dwa lata rokowania w tej sprawie prowadził wspomniany Rachel, którego w roku 1751 zastąpił Johann Krystian Hennicke. Brühl, wysyłając Hennickiego do Hiszpanii, usuwał z Saksonii swojego współpracownika, którego obwiniano o uczestnictwo w jego malwersacjach finansowych, utrudniając tym samym możliwość potwierdzenia oskarżeń⁶¹. W następstwie zawarcia układu, w maju 1752 r., powołano w Gdańsku konsulat hiszpański. Konsulem został Ludwik Perrot, wcześniej piastujący taką funkcję w Szwecji i Danii⁶².

Ciekawostką z zakresu kontaktów gospodarczych jest niedoszła próba poznania tajników produkcji porcelany miśnieńskiej. W październiku 1747 r. Kollowrat poinformował, że dwór hiszpański zamierza w tym celu wysłać do Saksonii kupca Rubio, który przybędzie pod pretekstem prowadzenia interesów handlowych. Wiadomość ta zaniepokoiła Brühla, ale Rubio nie przyjechał⁶³. Nasuwa się domniemanie, że Maria Amalia, zakładając manufaktury porcelany w Capodimonte a później w Buen Retiro, korzystała z saskich doświadczeń. Wydaje się, że wysoka jakość produktów wychodzących z tych manufaktur potwierdza to przypuszczenie.

Omawiając kwestie finansowe i gospodarcze łączące te państwa nie można pominąć sprawy sum neapolitańskich, o których odzyskanie zabiegali obaj Wettynowie zasiadający na polskim tronie. Austriacy, którzy opanowali Neapol na początku XVIII w., odmawiali konsekwentnie uznania jakichkolwiek roszczeń Augusta II, a cesarz traktował tę sprawę jako instrument nacisku na niego w sprawie uznania sankcji pragmatycznej. Dzięki jej akceptacji, książę Ludwik Henryk Kondeusz i Karol III Filip książę neuburski zapewnili sobie wypłatę procentów. Biskup inflancki Krzysztof Szembek w czasie swojej misji w Wiedniu w 1713 r., zajmował się także sprawą sum neapolitańskich, ale bez większego powodzenia. Domagał się m.in. niezwłocznej wypłaty przynajmniej połowy należności oraz unieważnienia roszczeń innych osób poza polskim królami. W tym samym okresie w Neapolu zabiegi o zwrot sum prowadził nadal (od końca XVII w.) książdz Wincenty⁶⁴. Ówczesna sytuacja umożliwiała jednak cesarzowi wskazywanie, że dług ten obciąża Hiszpanię. Małżeństwo królewicza Fryderyka Augusta z córką cesarza Józefa I nie zmieniło sytuacji. Obowiązek podjęcia starań w tej kwestii zawarty był w *pactach conventach* obu elektów obranych w roku 1733. O znacznym zainteresowaniu odzyskaniem sum świadczy też treść instrukcji konfederatów dzikowskich z 9 listopada 1734, z którą do Francji udał się Jerzy Ożarowski⁶⁵. Na radzie senatu 8 maja 1737 postanowiono o skierowaniu do

⁶¹ Zob. przyp. 56, 60; AD. GK. Spanien, loc. 3095 „Commercische sachen mit Spanien 1738–1760”; Geheimes Konsilium, loc. 5411; AD. GK. G. Spanien, loc. 3106 v. X, 70 listów Rachel; J. S t a s z e w s k i, *August III Sas*, s. 215.

⁶² Pełnomocnictwa dla L. Perrota, Aranjuez 8 maja 1752, AP Gdańsk, Akta m. Gdańska, Korespondencja — Hiszpania, sygn. 300/53/789, s. 249–255.

⁶³ Kollowrat do Brühla, Madryt 2 października 1747, Brühl do Kollowrata, Hubertsburg 12 listopada 1747, AD. GK. G. Spanien, loc. 3106, v. VIII; Kollowrat do Brühla, Madryt 22 kwietnia 1748, tamże v. IX.

⁶⁴ Bibl. Czart., rkps. 969 i 1794, 22 v.; *Historia dyplomacji* t. II, s. 365, 458.

⁶⁵ H. B i e g e l e i s e n, *Stanisław Konarski jako dyplomata*, „Biblioteka Warszawska” 1883, t. IV, s. 161–184. Konarski był wówczas sekretarzem Ożarowskiego.

Neapolu referendarza koronnego Antoniego Dembowskiego oraz o wypłaceniu pensji księdzu Wincentemu, nadal czynnemu w tych zabiegach⁶⁶. Nowy impuls dało małżeństwo Marii Amalii z Karolem VII. Zdecydowano się na oddanie sprawy do sądu, a w Neapolu wyznaczono innych urzędników do jej prowadzenia⁶⁷. August III wykorzystywał kwestię sum do zdobywania popularności w Polsce i zapowiadał jej uregulowanie w instrukcjach na sejmiki przedsejmowe w latach 1738 i 1740. Na sejmie w 1738 r. na ten temat wypowiedzieli się m.in. wojewoda sandomierski Tarło, wojewoda mściłowski Massalski i kasztelan gnieźnieński Gurowski, którzy wskazywali, że z uwagi na związki dynastyczne pomyślnie załatwienie tej sprawy jest proste. Upłynęły jednak dwa lata i nadal nie widać było postępu. Na sejmie w 1740 r. poruszała tę kwestię, jeszcze większa liczba mówców, w tym Stanisław Poniatowski i Krzysztof Szembek. Proponowano wysłanie poselstwa do Neapolu i powierzenie księdzu Wincentemu funkcji sekretarza⁶⁸. Sejm został zerwany i po 1740 r. aż do śmierci Augusta III wokół sum neapolitańskich zapadła cisza. Klemens K a n t e c k i tłumaczył to chwiejnością polityki Sasa, ale nie miało to przecież wpływu na treść instrukcji i wystąpień poselskich. Zresztą, autor tej jedynej monografii poświęconej sumom nie uwzględnił faktu ślubu Marii Amalii z Karolem⁶⁹. W świetle wieloletnich starań Wettynów o pomoc finansową i subsydia podejmowanych w Neapolu i Madrycie, twierdzenia Kanteckiego nie można zaakceptować. Przepuszczalnie, po roku 1740, August III pobierał przynajmniej procenty od sum, a ich wydatkowanie nie budziło sprzeciwów w Polsce. Trudno bowiem uwierzyć aby tak nagle poniechano wywierania nacisku na króla w tej sprawie bez jej załatwienia. Należy sądzić, że zajmowała się nią dyplomacja saska albo- wiem nie doszło do realizacji projektu z 1740 r. Niestety, w relacjach saskich dyplomatów i agentów przebywających w Neapolu oraz listach Marii Amalii, a także korespondencji Tanucciego z Brühlem, nie natrafiłam na jakąkolwiek wzmiankę na ten temat.

Kończąc omawianie spraw finansowych nie można pominąć faktu udzielania przez Marię Amalię pomocy finansowej i rzeczowej swojej rodzinie. Po raz pierwszy miało to miejsce w latach 1745–1746, po pruskim ataku na Saksonię. Z Neapolu wysłano wówczas Augustowi III spore sumy, o czym już była mowa. Bardziej długotrwałe wsparcie finansowe i rzeczowe otrzymali Wettynowie w czasie wojny siedmioletniej. Maria Amalia wspomagała wówczas nie tylko ojca, ale i braci, w tym najstarszego Fryderyka Krystiana. Niestety, o rozmiarach i formach tej pomocy brak informacji w znanych mi źródłach⁷⁰.

Należy dodać, że pojawiały się również projekty matrymonialne. W 1744 r. Elżbieta Farnese rozważała możliwość poślubienia przez infantkę Marię Antonię, królowicę Fryderyka Krystiana⁷¹. Natomiast choroba, a następnie śmierć królowej Barbary Bra-

⁶⁶ Diariusz rady senatu, Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, rkps. 1134; Dembowski był sekretarzem Szembeka w czasie jego misji w Wiedniu, w 1715 r. był w Neapolu, PSB t. V, s. 83–85.

⁶⁷ Bibl. Czart., rkps 1794, v. 22.

⁶⁸ Bibl. Jag. rkps. 101/3, s. 12; Teki Podoskiego t. IV, s. 390–396, 479, 512, 516, 519, 527–530, 536, 552, 567, 572–573; Ukazał się wówczas druk *Factum ius et status praesentis negotii neapolitano-polonici*, Bibl. Czart. rkps 1794, v. 22, s. 181–208.

⁶⁹ K. K a n t e c k i, *Sumy neapolitańskie*, Kraków 1881, s. 264–265.

⁷⁰ Listy Marii Amalii do Marii Antonii, Caserta 15 marca, Pesaro 12 grudnia 1757, Neapol 17 lipca 1759, AD. GK. Hand. Nachlass IV nr 18, k. 18, 91, 99, 105; A. Palumbo do Brühla, Neapol 27 lipca 1758, AD. GK. G. Neapel, loc. 2834, k. 38–39; Brühl do Tanucciego, Warszawa 3 września 1758, loc. 2833 v. I, k. 141.

⁷¹ Kollowrat do Brühla, Madryt 21 grudnia 1744, AD. GK. G. Spanien loc. 3106 v. V.

ganzy, spowodowała snucie przez Kollowrata od 1748 r. planów małżeństwa Ferdynanda VI z córką Augusta III, Marią Krystyną. Dwór saski zachowywał w tej kwestii znaczną rezerwę, a sprawę zakończyło ogłoszenie na początku 1759 r. testamentu Ferdynanda VI, w którym wyznaczał króla Obojga Sycylii na sukcesora korony hiszpańskiej⁷².

W roku 1759, po objęciu tronu hiszpańskiego przez Karola III, stosunki z Hiszpanią wkraczały w nowy etap. Wettynowie wiązali z tym wydarzeniem spore nadzieje, zwłaszcza na polepszenie swojej sytuacji międzynarodowej.

Reasumując, po 1738 r. związki Hiszpanii i Neapolu z Saksonią ożywiły się, natomiast kontakty polityczne tych państw z Polską stały się bardziej luźne niż w wiekach poprzednich⁷³. Wiązało się to głównie ze znacznym zmniejszeniem się zagrożenia tureckiego. Polska utraciła swoją wartość jako „przedmurza chrześcijaństwa”. Pewną rolę odegrała też zmiana dynastii panującej w Hiszpanii.

Interesująco rysują się związki omawianych państw w dziedzinie kontaktów kulturalnych, których syntetyczne przedstawienie wymaga pogłębienia badań źródłowych oraz zebrania i konfrontacji treści publikacji szczegółowych. Podobna potrzeba odnosi się też do kwestii więzi gospodarczych. Mniemam, że niniejszy artykuł będzie również zachętą do podejmowania badań w celu weryfikacji i pogłębienia wiedzy o zagadnieniach w nim poruszonych.

⁷² Kollowrat do Brühla, Madryt 26 lutego 1748, AD. GK. G. Spanien loc. 3106 v. IX, i 24 października 1749, 14 grudnia 1750, 18 marca, 8, 22 kwietnia, 10, 24 czerwca, 4 listopada, 8 grudnia 1751, tamże v. X, 14 listopada 1757, tamże loc. 3107, v. XIV, 8, 22 maja, 28 sierpnia, 6 października 1758, tamże v. XV, Brühl do Kollowrata, Drezno 28 października, 11 listopada 1758, tamże v. XV, Brühl do Tanucciego, Warszawa 8 grudnia 1758, AD. GK. G. Neapol, loc. 2833 v. I, k. 310 i Warszawa 27 stycznia 1759, tamże v. II, k. 5–6.

⁷³ R. Skowron, *Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI i XVII wieku*, Kraków 1997.

Rajd Jamesona. Geneza, znaczenie i skutki

Kiedy 29 grudnia 1895 dr Leander Starr Jameson przekroczył granice Transwału, na czele ok. 600 ludzi¹, niewielu współczesnych zdawało sobie sprawę, że otwarto właśnie nowy rozdział w dziejach Południowej Afryki. Cała eskapada trwała krótko. Zakończyła się 2 stycznia 1896, już po pięciu dniach uciążliwych marszów, starć i wymykania się siłom burskim. Jameson i jego oddział został osaczony przez burskie komanda pod Doornkop, niespełna 25 km od Johannesburga, i po kilkugodzinnej walce musiał skapitulować².

Ta, jak to określił jeden z autorów, po amatorsku przygotowana, niefachowo wykonana i haniebnie zakończona próba zamachu stanu³, miała decydujący wpływ na dzieje Południowej Afryki w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XIX wieku. Dlaczego to tak niewielkie wydarzenie było takie ważne? Z jakiego powodu miało tak dalekosiężne skutki? Co sprawiło, że uznaje się je za kluczowe dla dziejów Południowej Afryki w ostatniej dekadzie poprzedniego stulecia? To są pytania na które ma nadzieję odpowiedzieć niniejszy artykuł.

Analizując rajd Jamesona pierwsze co zwraca uwagę większości badaczy, to fakt, że nie tyle on sam, co jego uwarunkowania i geneza zadecydowały o jego znaczeniu. Dlatego aby w pełni zrozumieć wagę tego wydarzenia należy uważnie przyjrzeć się jego tłu politycznemu i korzeniom.

W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku doszło w Południowej Afryce do daleko idących zmian w układzie sił. Do tej pory polityczny środek ciężkości tego regionu znajdował się w Kolonii Przylądkowej. Pozostałe obszary były wyraźnie

¹ W różnych opracowania można znaleźć różne informacje w kwestii liczebności sił którymi dysponował dr L. S. Jameson. Wszystkie one jednak mieszczą się w przedziale między 500 a 700 żołnierzy. Według H. M. Hole, *The Jameson Raid*, London 1930, s. 291 Jameson dysponował 511 żołnierzami; Th. Pakenham, *The Boer War*, London 1979, s. 3, podaje za F. E. Garrett, E. J. Edwards, *The Story of an African Crisis... The Jameson Raid and Johannesburg Revolt of 1896*, London 1897, s. 90, liczbę ponad 600 ludzi. Różnice te wynikają przede wszystkim z kwestii wliczania lub nie około 150 tubylców, którzy brali udział w rajdzie jako siły pomocnicze (przewodnicy, wywiadowcy i woźnice). Wiemy, że początkowo Rhodes i Jameson mieli nadzieję zmobilizować ok. 1500 ludzi. Zob. J. P. FitzPatrick, *The Transvaal from Within*, London 1899, s. 98.

² W niniejszym tekście nie ma miejsca na dokładniejszy opis rajdu. W sprawie szczegółów zob.: H. M. Hole, op. cit.; J. van der Poel, *The Jameson Raid*, Oxford 1951; E. Longford, *Jameson's Raid*, London 1982.

³ Zob. J. Fisher, *Paul Kruger. His Life and Times*, London 1974, s. 178.

zacofane. Natal, mimo doskonałego portu w Durbanie, ciągle szukał swojej drogi rozwoju. Co więcej aż do roku 1877 żył w poczuciu zagrożenia ze strony państwa Zulusów. Republiki burskie natomiast wegetowały na marginesie cywilizowanego świata, będąc całkowicie uzależnione od brytyjskich kolonii.

Znaczenie Kolonii Przylądkowej wzrosło w 1872 r., kiedy uzyskała tak zwany *Responsible Government*⁴. Oznaczało to zdobycie praktycznie całkowitej swobody kształtowania polityki wewnętrznej, a w warunkach Południowej Afryki, także pewne uprawnienia w polityce regionalnej.

W roku 1886 dotychczasowy układ sił uległ zmianie, w Transwalu odkryto bowiem bogate złoża złota⁵. Dzięki temu odkryciu w krótkim czasie republika z najbiedniejszego stała się najbogatszym krajem regionu. W efekcie to tutaj przeniosło się centrum życia politycznego Południowej Afryki. Taki rozwój wypadków wzbudzał niepokój polityków brytyjskich. Obawiano się, że Transwal w sojuszu z Oranią będzie dążył do obalenia brytyjskiej dominacji w regionie⁶. Co prawda na mocy konwencji londyńskiej z 1884 r., suwerenność Pretorii w polityce zagranicznej była ograniczona⁷, ale politycy angielscy zdawali sobie sprawę, że w sytuacji tak znacznego wzrostu siły republiki same traktaty nie wystarczą dla zachowania dotychczasowej pozycji Wielkiej Brytanii. Dysponując znacznymi środkami finansowymi, oraz korzystając ze zbliżenia z Oranią, Pretoria mogła się pokusić o zlekceważenie traktatu, czy wręcz wypowiedzenie go. Taka ewentualność wymagała bardziej zdecydowanej postawy Londynu.

Wielka Brytania przez długi czas traktowała Południową Afrykę jako obszar wysoce kłopotliwy i mało przydatny. Chcąc jakoś zniwelować ciężary rządzenia regionem, w latach siedemdziesiątych politycy brytyjscy zdecydowali się na realizację idei stworzenia pod brytyjską flagą federacji państw i kolonii. Po porażce w wojnie z Transwalem (1880–1881) Anglia zrezygnowała z prób siłowego jej wprowadzenia. Pojawiły się wówczas głosy o potrzebie utworzenia w Południowej Afryce unii celnej i kolejowej. Ich realizacja miała być ważnym etapem na drodze do utworzenia unii politycznej. Problemem była jednak postawa Kolonii Przylądkowej, która była im zdecydowanie przeciwna. Jej elity polityczne uważały ją za szkodliwą dla sytuacji finansowej i gospodarczej Przylądka. Ich stosunek zmienił się w połowie 1886 r. Odkrycie bogatych złóż złota w Transwalu uczyniło współpracę gospodarczą z Pretorią więcej niż korzystną. Kupcy, farmerzy i przemysłowcy z Kolonii Przylądkowej chcieli w jak największym stopniu partycypować w nowo odkrytym bogactwie republiki. Zaakceptowali więc pomysł unii celnej i kolejowej. Co więcej stali się

⁴ W brytyjskim systemie kolonialnym wyróżniano dwa podstawowe stopnie autonomii kolonii osadniczych: *Representative Government*, co oznaczało prawo ludności kolonii do wybierania legislatyw, podczas gdy gubernator mianował rząd; *Responsible Government*, gdzie ludność kolonii wybierała zarówno parlament, jak i rząd.

⁵ O wielkości złóż złota w Transwalu świadczy fakt, że w 1898 r. wydobywano tam 27,55% światowej produkcji tego kruszcu. Zob. *The South African War. The Anglo-Boer War, 1899–1902*, wyd. P. W a r w i c k, Harlow, Essex 1980, s. 19.

⁶ Choć należy podkreślić, że w ostatecznym kształcie teoria zagrożenia supremacją Transwalu pojawiła się już po Rajdzie Jamesona. Zob. *Memorandum by Colonial Office Under-Secretary, Lord Selborne, 26 March 1896*, [w:] *The Crisis of British Power. The Imperial and Naval Papers of the Second Earl of Selborne, 1896–1910*, wyd. D. George Boyce, London 1990, s. 34–37.

⁷ Zwłaszcza na mocy czwartego artykułu konwencji londyńskiej. Zob. *The London Convention of 1884*, [w:] *Selected Constitutional Documents Illustrating South African History, 1795–1910*, wyd. G. W. E y e b e r s, London 1918, s. 469–474.

jego głównymi propagatorami, przejmując inicjatywę z rąk władz imperialnych. Szczególna rola w tym względzie przypadła Cecilowi Johnowi Rhodesowi⁸.

Rhodes, właściciel De Beers, największej spółki wydobywającej diamenty w Kimberley, od początku swojej kariery parlamentarnej był zwolennikiem ekspansji na północ, a także ściślejszego powiązania ze sobą kolonii i republik w Południowej Afryce⁹. Podzielał bardzo modną wówczas wizję Imperium Brytyjskiego, jako olbrzymiej wszechświatowej federacji. Miała ona obejmować Wielką Brytanię i połączone z nią więzami partnerstwa kolonie osadnicze. W jego planach Południowa Afryka miała zostać zjednoczona w federację obejmującą obszary od Kapsztadu do rzeki Zambezi, która obejmowałaby także burskie republiki. Owa federacja miała być ważnym etapem w rozwoju federacji imperialnej¹⁰. W oczywisty sposób czyniło to z niego zwolennika unii celnej i kolejowej. Cecil Rhodes dawał temu wyraz w licznych przemówieniach. Jeszcze przed odkryciem złota w Transwalu głosił konieczność ustępstw wobec republik, co umożliwiłoby stworzenie unii celnej i kolejowej. Przestrzegał, że jeżeli Kolonia Przylądkowa nie zmieni swojego stanowiska, to może stracić szansę na rozwój handlu i zbliżenie z republikami, a co za tym idzie na powstanie unii południowoafrykańskiej¹¹. Jego nawoływania nie odniosły skutku. Egoistyczna polityka Kapsztadu zaprzepaściła szansę łatwego zjednoczenia subkontynentu. Prezydent Kruger poczuł się głęboko urażony odmową i zrezygnował z dalszych prób nakłaniania Kolonii Przylądkowej do zawarcia unii celnej. Tymczasem wraz z potwierdzeniem istnienia w Transwalu bogatych złóż złota, dobiegł końca okres ubóstwa republiki. Nie potrzebowała już wsparcia Kolonii Przylądkowej. Stała się ekonomicznym centrum Południowej Afryki, o którego względy zabiegały sąsiednie kolonie i państwa. Teraz to ona dyktowała warunki¹².

Rhodes nie rezygnował ze swoich planów. W tym czasie pozyskał bowiem nowego, ważnego sojusznika w osobie Jana Hendrika Hofmeyra, przywódcy Afrikaner Bond, największej partii politycznej w Kolonii Przylądkowej. Zbliżenie to wkrótce zaowocowało zawianiem sojuszu politycznego (na przełomie 1889 i 1890 r.). Na pierwszy rzut oka ten sojusz brytyjskiego imperialisty i przywódcy narodowej partii Afrykanerów może wydawać się nieco dziwny. W rzeczywistości jednak obie strony wiele łączyło: przede wszystkim wspomniane wyżej zbliżone stanowisko w kwestii unii celnej. W tym wypadku zresztą przywódcę Afrikaner Bond popchnął w objęcia Rhodesa sam Kruger, odrzucając w roku 1889 kolejną propozycję unii celnej z Kolonią Przylądkową i Oranią¹³. Rhodes zdołał też przekonać Hofmeyra do idei ekspansji Kolonii Przylądkowej na północ, na tereny

⁸ Postać Cecila Rhodesa jest jedną z najbardziej fascynujących w dziejach Południowej Afryki i brytyjskiego imperium. W niniejszym artykule nie ma miejsca na zamieszczanie jego wcześniejszej biografii. Zob.: B. Williams, *Cecil Rhodes*, London 1921; J. Flint, *Cecil Rhodes*, London 1976; R. Rotberg, *The Founder. Cecil Rhodes and the Pursuit of Power*, Oxford 1989.

⁹ Zob. J. Rose Innes, *Autobiography*, Cape Town–London–New York 1949, s. 65–66..

¹⁰ O ideach i wizjach Rhodesa patrz: V i n d e x, *Cecil Rhodes. His Political Life and Speeches, 1881–1900*, London 1900, s. 279–280, a także J. Bowle, *The Imperial Achievement*, London 1974, s. 349.

¹¹ *Speech of Mr. Cecil Rhodes, M. L. A., in Cape House of Assembly on Customs and Railway Union, 20 May 1886*, [w:] V i n d e x, op. cit., s. 132–137.

¹² J. van der Poel, *Railway and Customs Policies in South Africa, 1885–1910*, London–New York–Toronto, 1933, s. 23–24.

¹³ T. R. H. Davenport, *The Afrikaner Bond. The History of a South African Political Party, 1880–1911*, Cape Town–London–New York 1966, s. 128, 133.

współczesnej Botswany i Zimbabwe, wskazując na istniejące tam możliwości osadnictwa zubożałych, afrykanerskich farmerów¹⁴. Rhodes wreszcie popierał prowadzenie umiarkowane protekcyjnej polityki wobec rolnictwa oraz obiecywał zagwarantowanie stałego dopływu tubylczej siły roboczej na farmy¹⁵, czym także pozyskał sobie poparcie Bondu.

Dla Rhodesa sojusz z Afrikaner Bond był jednym z dwóch filarów jego planu, był dla niego posunięciem taktycznym, które miało mu zapewnić władzę w Kolonii Przylądkowej¹⁶. Rhodes był więc gotów do daleko idących ustępstw, by tylko pozyskać tę wpływową partię. Dzięki temu w 1890 r. został premierem Kolonii Przylądkowej. Należy przy tym pamiętać, że Afrikaner Bond nie tylko dawał mu solidny fundament dla rządów w Kolonii. Jego poparcie miało też znaczenie propagandowe. Sojusz z partią afrykanerską osłabiał ostrze ewentualnych ataków politycznych, zarzucających mu imperializm i preferowanie brytyjskiego punktu widzenia. Paradoksalnie, zwłaszcza na początku swoich rządów Rhodes był atakowany przez Brytyjczyków, zwłaszcza z metropolii, za rzekome wspieranie nacjonalistycznej partii burskiej¹⁷.

Drugim filarem jego polityki miała być, utworzona w 1889 r., Brytyjska Kompania Afryki Południowej (British South Africa Company — BSAC). Jej zadaniem był podbój Afryki Centralnej, a przede wszystkim obszarów dzisiejszego Zimbabwe (wówczas Matabeleland i Mashonaland). Chciał w ten sposób doprowadzić do otoczenia Republiki Południowoafrykańskiej od północy, a przez to uczynić ją bardziej skłonną do ustępstw. Co więcej miał też nadzieję na odkrycie na tych terenach nowych bogatych złóż złota. Pozwoliłoby to odebrać Transwalowi jego monopolistyczną pozycję w tym względzie, osłabiając przy okazji jego siłę polityczną¹⁸.

W tym miejscu należy przedstawić główne kwestie polityczne w ówczesnej Afryce Południowej. Obok dążenia do utworzenia unii celnej i kolejowej, polityków zajmowała wspomniana już kwestia ekspansji w Afryce Centralnej. Transwał tymczasem dążył do uzyskania niezależnego od Anglii dostępu do morza, czy to poprzez uzyskanie własnego portu, czy też zbudowanie linii kolejowej do portugalskiego portu Lourenço Marques (obecnie Maputo) w dzisiejszym Mozambiku.

Wymienione wyżej sprawy stały się ważnym elementem politycznego kontredansu w Południowej Afryce. Cecil Rhodes zdawał sobie sprawę, że po odkryciu złota w Transwalu, będzie dużo trudniej skłonić Krugera do zgody na utworzenie unii celnej i kolejowej. Niemniej nie tracił nadziei. Wierzył, że przy konsekwentnej polityce potrafi skłonić Krugera do ustępstw. Przede wszystkim dążył do otoczenia terytorium republiki brytyjskimi posiadłościami. W obszarach dzisiejszego Zimbabwe widział klucz do rozwiązania problemów Południowej Afryki. Wprost głosił, iż nie można dopuścić by Transwał zajął te tereny, gdyż wtedy, jego zdaniem, przepadłyby wszelkie szanse na powstanie unii¹⁹. Tymczasem pod brytyjskim panowaniem obszary te stałyby się ważnym narzędziem nacisku

¹⁴ Początkowo Hofmeyr był niechętny planom Rhodesa. Uważał bowiem, że tereny te powinny być polem współpracy między Kolonią a Transwalem, a nie rywalizacji. Zob. T. R. H. D a v e n p o r t, op. cit., s. 127.

¹⁵ W. K. H a n c o c k, *Smuts*, t. 1, *The Sanguine Years, 1870–1919*, Cambridge 1962, s. 52.

¹⁶ J. R o s e I n n e s, op. cit., s. 58.

¹⁷ Zob. „The Times”, weekly edition, 18 lipca 1890, s. 1, V i n d e x, op. cit., s. 279.

¹⁸ Zob. I. R. S m i t h, *The Origins of the South African War, 1899–1902*, London–New York 1996, s. 56–62.

¹⁹ Zob. *President Kruger and the Transvaal. Speech at the Cape House of Assembly, 23 July 1888*, [w:] V i n d e x, op. cit., s. 199.

na Pretorię. Jednocześnie jednak proponował republikom współdziałanie w ekspansji na północ, pozostawiając Rodezję otwartą na osadnictwo z republik burskich. W zamian za zgodę na zawarcie unii celnej i kolejowej obiecywał Krugerowi cesję Swazilandu, a nawet ludził mirażem zgody na swobodny dostęp republiki do morza²⁰.

Kruger miał jednak swoje plany. Był zdecydowany nie dopuścić do unii i w tym celu pragnął wykorzystać aspiracje premiera Kolonii Przylądkowej. Według konwencji londyńskiej z 1884 r. pozostawiono Transwalowi otwartą drogę ekspansji na północ²¹. W roku 1887 przedstawiciel Transwalu, Piet Grobler podpisał z Lobengulą, wodzem Ndebele, układ o przyjaźni. Jednocześnie Pretoria ogłosiła te tereny swoją strefą wpływów²². To poważnie zaniepokoiło zarówno władze Kolonii Przylądkowej, Wielką Brytanię, jak i Rhodesa. W odpowiedzi w lipcu 1888 r. Wielka Brytania ogłosiła Afrykę Centralną swoją strefą wpływów, a w roku 1890 Rhodes, już po uzyskaniu przywileju dla BSAC wysłał do Mashonalandu ekspedycję znaną, jako *Pioneer Column*. Władze republikańskie oczywiście protestowały. Kruger nie miał jednak zamiaru aktywnie przeciwstawiać się okupacji tych ziem przez Rhodesa. Zamierzał natomiast wykorzystać swoje prawa do ziem za Limpopo, jako kartę przetargową, dzięki której miał nadzieję uzyskać własny port²³.

Prezydent Transwalu nie wiedział, że Afryka Centralna nie była dla Rhodesa wyłącznie celem samym w sobie. Jej opanowanie miało, przede wszystkim, służyć przymuszeniu Transwalu do wstąpienia do unii celnej i kolejowej. Stąd Rhodes nie był skłonny do dania mu portu, szczególnie przed przystąpieniem republiki do wymienionych unii. Zdawał sobie sprawę, że gdy Pretoria uzyska swój wymarzony port, będzie jeszcze mniej skłonna do ustępstw wobec Imperium²⁴.

Na tle zabiegów Transwalu o uzyskanie własnego portu pojawił się problem Swazilandu. Do aneksji Transwalu w 1877 r. kraj ten leżał w strefie wpływów republiki. Po odzyskaniu niepodległości (w 1881 r.) władze w Pretorii, nadal uważały Swaziland za swoją własność. Wielka Brytania tymczasem traktowała go, jako odrębne terytorium. Do drugiej połowy lat osiemdziesiątych, spór o to terytorium pozostawał w uśpieniu. Dopiero po roku 1887 Pretoria zwróciła baczniejszą uwagę na Swaziland. Kruger miał nadzieję, że jego aneksja umożliwi mu zajęcie zatoki Kosi i uzyskanie dostępu do morza²⁵. W 1888 r. Kruger zwrócił się do Londynu z prośbą o zgodę na aneksję Swazilandu i Tongalandu, w zamian za rezygnację z pretensji do Rodezji. Rząd brytyjski udzielił jednak wymijającej odpowiedzi. W marcu 1890 r. wobec zagrożenia Mashonalandu ze strony Transwalu (Bowler Trek), nowy brytyjski Wysoki Komisarz, sir Henry Loch zgodził się na spotkanie z Krugerem. Rozmowy nie przyniosły jednak żadnych rezultatów. Prezydent Transwalu uznał, że zgoda na unię celną i kolejową w zamian za uzyskanie Swazilandu i Tongalandu, była zbyt wysoką ceną²⁶. Do porozumienia doszło w sierpniu 1890 r. Ustanawiało ono kondominium w Swazilandzie i uzależniało uzyskanie przez Transwal portu i prawa do

²⁰ „The Times”, weekly edition, 3 października 1890, s. 9.

²¹ *The London Convention of 1884*, zwłaszcza art. 1 i 2, [w:] *Selected Constitutional Documents*, s. 469–474.

²² R. Blake, *A History of Rhodesia*, London 1977, s. 38.

²³ J. S. Marais, *The Fall of Kruger's Republic*, Oxford 1961, s. 49–50.

²⁴ J. van der Poel, op. cit., s. 50.

²⁵ Tamże, s. 48. Dążenie do zajęcia Kosi Bay wydatnie dowodzi determinacji Krugera w jego pragnieniu uzyskania jakiegokolwiek portu, gdyż zatoka ta nie najlepiej nadawała się do tego celu.

²⁶ T. R. H. Davenport, *South Africa. A Modern History*, London 1977, s. 110.

budowy doń linii kolejowej od przystąpienia Transwalu do unii celnej i kolejowej. Jednocześnie Pretoria rezygnowała z wszelkich pretensji do ziem leżących na północ od Limpopo²⁷. Układ okazał się nietrwały, gdyż nie gwarantował żadnej ze stron korzyści do których dążyły. Kruger miał ciągle nadzieję, chociaż coraz mniejszą na uzyskanie portu w Kosi Bay. Natomiast Wielka Brytania i Kolonia Przylądkowa ciągle liczyły na przyciągnięcie Transwalu do unii celnej i kolejowej. Stąd cały czas prowadzono negocjacje. Ostatecznie do podpisania konwencji w sprawie Swazilandu doszło w grudniu 1894 r. Na jej mocy stawał się on protektoratem Transwalu. Ten sukces szybko został jednak zdezwurowany. W okresie między kwietniem i majem 1895 r., ku zaskoczeniu Krugera, Wielka Brytania anektowała Tongaland, kładąc ostatecznie kres jego nadziejom na uzyskanie własnego portu²⁸.

O ile problem Swazilandu był drugoplanowy i służył obu stronom jako karta przetargowa, o tyle kwestia kolei z Transwalu do Zatoki Delagoa miała wręcz podstawowe znaczenie. Przejęcie tej linii, lub wręcz opanowanie przez Wielką Brytanię tej części Mozambiku miało dla planów Rhodesa decydujące znaczenie. Lourenço Marques, było jedynym w regionie dogodnym portem nie pozostającym w brytyjskich rękach. Dostęp do niego praktycznie uniezależniał Pretorię od portów w brytyjskich koloniach. Utrudniałoby to wydatnie wywieranie presji, by Transwał przystąpił do unii celnej i kolejowej. Dlatego Rhodes uważał, że należało tę linię koniecznie przejąć²⁹.

Historia linii kolejowej do Zatoki Delagoa sięgała roku 1875, kiedy prezydent Transwalu, Thomas F. Burgers zawarł w tej kwestii traktat z Portugalią. Wraz z aneksją republiki przez Wielką Brytanię w 1877 r. plany budowy kolei upadły. Na nowo zostały wznowione przez Krugera w roku 1884. Po odkryciu złota stały się one realne³⁰. Wtedy też jej powstanie zaczęło być widziane jako ważki problem polityczny. Początkowo Rhodes miał nadzieję wykorzystać linię do Lourenço Marques, tak jak Swaziland. Miała stanowić kartę przetargową dzięki której miał nadzieję przekonać Krugera do zaakceptowania unii celnej i kolejowej z Kolonią Przylądkową. Wiedział, że celem republiki było przejęcie bezpośredniej kontroli nad portem. Dowodem tego była propozycja zakupu Lourenço Marques przedłożona przez sekretarza stanu Transwalu, W. J. Leydsa³¹. W listopadzie 1890 r. doszło do spotkania między Rhodesem i Krugerem podczas którego premier Kolonii Przylądkowej wprost zaproponował zajęcie portu przez Transwał sugerując, że Londyn i Kapsztad zgodziłyby się na to w zamian za przystąpienie Pretorii do unii celnej i kolejowej. Oburzony propozycją Kruger zdecydowanie odmówił³².

²⁷ E. A. Walker, *A History of Southern Africa*, London 1957, s. 419.

²⁸ Przy tej okazji Lord Ripon, ówczesny minister ds. kolonii, stwierdził, że posunięcie to było ostrzeżeniem wobec Niemiec, by nie wiązały się z Transwalem. Zob. J. S. Marais, op. cit., s. 52.

²⁹ Takie opinie Rhodes wyraził już w 1888 roku, kiedy budowa kolei do zatoki Delagoa, postępowała bardzo powoli. Zob. *President Kruger and the Transvaal. Mr. Rhodes speech at the Cape House of Assembly, 23 July 1888*, [w:] *Vindex*, op. cit., s. 207.

³⁰ Z wczesną historią kolei do Lourenço Marques można się zapoznać, między innymi w: J. van der Poel, op. cit., s. 3–7, 18–24; P. J. van Winter, *Onder Krugers Hollanders. Geschiedenis van de Nederlandsche Zuid-Afrikaansche Spoorweg-Maatschappij*, t. I, Amsterdam 1937, s. 7–13.

³¹ Transwał zaproponował wówczas milion funtów za port i obszary położone między nim a Transwalem, władze portugalskie jednak odmówiły. Patrz P. J. van Winter, op. cit., s. 206–207.

³² Zob. P. Krüger, *Pamiętniki prezydenta Krugera*, t. I, Warszawa 1903, s. 141, Zob. także P. R. War-

Premier Kolonii Przylądkowej widząc, że nie dojdzie do porozumienia z Krugerem postanowił przejąć linię i w ten sposób zmusić Transwal do zaakceptowania unii celnej i kolejowej. Rhodes próbował wykorzystywać przy tym problemy prawne wynikłe między Portugalią a właścicielem amerykańsko-brytyjskiej kompanii budującej kolej, płk. Edwardem McMurdo³³. Ostatecznie wobec nacisków Pretorii i pod pretekstem wstrzymania przez McMurdo prac nad budową kolei Lizbona zdecydowała się na odebranie mu koncesji. Koncesjonariusze zgłosili sprzeciw i zaskarżyli tę decyzję do trybunału w Bernie. Pretensje kompanii zostały poparte przez brytyjskiego konsula oraz prasę z „Timesem” na czele³⁴. Rhodes nie angażował się bezpośrednio w ten spór, ale zamierzał wykorzystać osłabienie pozycji Transwalu i Portugalii dla przejścia portu i linii kolejowej. W 1891 r. zaproponował Lizbonie sprzedaż Zatoki Delagoa, ale władze portugalskie odmówiły, zwłaszcza że były wówczas z nim w ostrym konflikcie na tle rozgraniczenia stref wpływów w Mashonalandzie³⁵. Na tym nie kończyły się działania Rhodesa zmierzające do przejścia Lourenço Marques. Postanowił wykorzystać niejasno wytyczoną granicę między Mozambikiem a Mashonalandem. Dowodził, że faktyczna kontrola władz portugalskich nigdy nie wychodziła poza wybrzeże i dolinę Zambezi. Zgłosił więc pretensje do Gazalandu (południowo-zachodnia część Mozambiku), powołując się przy tym na prośbę Gungunhany, władcy tego rejonu, który aż dotąd był praktycznie zupełnie niezależny od Lizbony³⁶. Nie ukrywano, że jednym z powodów zabiegania o to terytorium, była możliwość odcięcia Transwalu od Zatoki Delagoa. W ten sposób Republika Południowoafrykańska zostałaby z trzech stron otoczona przez brytyjskie posiadłości³⁷.

Plany Rhodesa zostały storpedowane przez Londyn, który nie chciał zbyt osłabiać Portugalii. 11 czerwca 1891 został zawarty angielsko-portugalski traktat o rozgraniczeniu posiadłości w Afryce Centralnej. Na jego mocy Gazaland został ostatecznie przyznany Portugalii³⁸. Nie zakończyło to jednak starań Rhodesa o przejście portu w Lourenço Marques. W 1891 r. powołując się na prawo pierwokupu z roku 1875, Wielka Brytania zablokowała wszelkie próby zakupu zatoki przez państwa trzecie. Co więcej, rozciągnięto wówczas to prawo na cały Mozambik na południe od Zambezi³⁹. W ten sposób zablokowano wszelkie pokojowe możliwości przejścia portu i okolicy przez Transwal. W 1892 r. Rhodes podjął kolejną próbę zakupu zatoki. Miał nadzieję, że trudna sytuacja finansowa Portugalii skłoni ją do pozytywnego rozpatrzenia jego propozycji⁴⁰. I rzeczywiście tym razem Lizbona nie była już tak zdecydowanie wroga. Jego zabiegi zakończyły się jednak fiaskiem, w skutek zachłanności. Chciał bowiem kupić nie tylko Zatokę Delagoa i port

hurst, *Anglo-Portuguese Relations in South-Central Africa, 1890-1900*, Plymouth 1962, s. 114.

³³ Dokładniej o tym konflikcie patrz: P. R. Warhurst, op. cit., s. 111-114; J. van der Poel, op. cit., s. 18-24.

³⁴ „The Times”, weekly edition, 21 lutego 1890, s. 10.

³⁵ P. R. Warhurst, op. cit., s. 116.

³⁶ „The Times”, weekly edition, 29 maj 1891, s. 2.

³⁷ „The Times”, weekly edition, 15 maj 1891, s. 4; patrz także E. A. Walker, op. cit., s. 422.

³⁸ P. R. Warhurst, op. cit., s. 104-105.

³⁹ Tamże, s. 121.

⁴⁰ J. X. Merriman to C. J. Rhodes, *London, January 27, 1892*, [w:] *Selections from the Correspondence of John X. Merriman* t. II (1890-1898), wyd. Ph. Lewsen, Cape Town 1963, s. 82-83.

w Sofali, ale w ogóle cały Mozambik na południe od Zambezi⁴¹. Portugalia nie chciała się na to zgodzić, gdyż oznaczałoby to utratę połowy tej kolonii. Co więcej w 1892 r., po ostatecznym przejściu linii kolejowej przez Kompanię Holenderską (*Netherlands Company*) i uzyskaniu przez nią kredytów, budowa linii kolejowej do Lourenço Marques uległa przyspieszeniu. To stwarzało szanse na szybki rozwój gospodarczy regionu, w efekcie Portugalia była mniej skłonna do rezygnacji z tego obszaru⁴². Wobec braku poparcia Londynu, Rhodes musiał ze swoich planów zrezygnować. Mimo niepowodzenia udało mu się storpedować plany przejścia portu i okolic przez Transwal. Co więcej udało mu się także opóźnić budowę linii kolejowej oraz uzyskać na dwa lata monopol na transport dla kolei z Kapsztadu⁴³.

Mimo tych sukcesów nie udało mu się zrealizować zasadniczego celu, czyli przystąpienia Pretorii do unii celnej i kolejowej. Rhodes tracił cierpliwość. Aż do roku 1894 jego działania wobec Transwalu, choć nie zawsze legalne, miały charakter pokojowy. Jednak w drugiej połowie tego roku podjął ostatecznie decyzję o zmuszeniu Pretorii siłą do przystąpienia do unii i to jak najszybciej. Rhodes stwierdził bowiem, że czas działa na korzyść Transwalu, który stawał się coraz bogatszy i jego zdaniem coraz mniej skłonny do uznawania brytyjskiej supremacji w Południowej Afryce⁴⁴.

Na przyjęcie przez niego takiej postawy wpłynęły przede wszystkim wydarzenia, które miały miejsce w 1894 r. Doszło wówczas do daleko idącego pogorszenia stosunków między Transwalem a Imperium, zwłaszcza na tle polityki Pretorii wobec Uitlanderów (tak nazywano w Transwale ludność napływającą od roku 1886 na pola złotonośne). Londyn postanowił przyjąć wobec republiki ostrzejszy kurs. W dyskusjach na łamach prasy brytyjskiej zaczęły pojawiać się głosy wskazujące na konieczność siłowego rozwiązania problemu Transwalu⁴⁵.

Rhodesa skłoniły do przyjęcia tej opcji następujące wydarzenia.

W czerwcu tego roku Londyn zawiadomił Rhodesa, że Niemcy nie zaakceptują zajęcia przez niego Lourenço Marques. To faktycznie kładło kres wszelkim nadziejom na opanowanie tego portu i otoczenie terytorium republiki posiadłościami Wielkiej Brytanii⁴⁶. A wobec perspektywy niedługiego ukończenia linii kolejowej można było spodziewać się jeszcze bardziej nieugiętej postawy Krugera. To potwierdziło się w październiku tego roku podczas spotkania Rhodesa z prezydentem republiki, podczas którego ten ostatni pozostał całkowicie nieugięty w swoim sprzeciwie wobec przystąpienia Transwalu do unii celnej i kolejowej⁴⁷.

Innym czynnikiem, który skłonił Rhodesa do powzięcia myśli o siłowym rozwiązaniu kwestii Transwalu, był raport amerykańskiego inżyniera i geologa, Johna Hayesa Ham-

⁴¹ C. J. Rhodes to J. X. Merriman, January 27, 1892, [w:] *Selections from the Correspondence*, t. II, s. 83–84.

⁴² J. van der Poel, op. cit., s. 62.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ I. Smith, op. cit., s. 76.

⁴⁵ Zob. „The Times”, weekly edition, 6 lipca 1894, s. 534.

⁴⁶ Zob. J. van der Poel, op. cit., s. 74. Chociaż Portugalczycy i Niemcy będą go jeszcze oskarżali o próby nielegalnego przejścia portu i okolicy. Oskarżenia tego rodzaju pojawiły się przy okazji wybuchu w październiku 1894 r. powstania tubylców w rejonie Zatoki Dealgoa i na pograniczu Transwalu. Zob. „The Times”, weekly edition, 12 październik 1894, s. 808 i 19 październik 1894, s. 831, a także P. R. Warhurst, op. cit., s. 106 i 126.

⁴⁷ I. Smith, op. cit., s. 77.

monda, na temat złóż złota w Rodezji. Według niego po prostu ich nie było⁴⁸. To oznaczało, że Transwal pozostanie gospodarczym centrum Afryki Południowej. Tym bardziej, że w tym samym roku potwierdzono istnienie w Witwatersrandzie bardzo bogatych, głęboko położonych złóż złota. Do tej pory dość rozpowszechnione było mniemanie, iż pokłady szlachetnego kruszcu w Transwalu ulegną szybkiemu wyczerpaniu. Tymczasem to odkrycie rozwiało te nadzieje. Republika miała zachować swój „złoty monopol” na długie dekady. Co więcej okazało się, że polityka monopoli i koncesji, stosowana przez Krugera silniej uderzała w nowe kopalnie głębinowe niż w dotychczasowe wydobycie kruszcu metodą odkrywkową⁴⁹. To z kolei skłaniało przynajmniej część górniczych magnatów do poparcia idei zamachu stanu w Transwalu i zastąpienia ówczesnego rządu przez inny, bardziej przychylny interesom przemysłu wydobywczego⁵⁰.

Odkrycie nowych złóż złota w Transwalu, stało się więc trzecim czynnikiem, który miał skłonić Rhodesa do podjęcia decyzji o rajdzie. Trudno jednoznacznie stwierdzić, który z wymienionych czynników był najważniejszy. Do dzisiaj toczy się dyskusja czy bardziej istotne były czynniki polityczne, czy może gospodarcze⁵¹. Wydaje się ona być jednak nieco sztuczną. Czynniki polityczne i ekonomiczne bynajmniej nie wykluczają się wzajemnie. Ekonomia i polityka były i są tak ściśle ze sobą powiązane, że ich oddzielanie wydaje się nie na miejscu. Zresztą w wypadku różnych osób różne motywy mogły wpływać na podjęcie decyzji o współudziale w planach Rhodesa. Nie ma wątpliwości, że on sam kierował się motywami politycznymi. Należał do tej grupy wizjonerów, dla których pieniądze i majątek były jedynie narzędziami dla realizacji planów i zamierzeń. W tym wypadku utworzenia w Południowej Afryce pod flagą Wielkiej Brytanii unii tamtejszych państw i kolonii⁵². W wypadku innych współuczestników, jak przede wszystkim Alfred Beit, nie-

⁴⁸ Tamże, s. 70; I. P h i m i s t e r, *Unscrambling the Scramble for Southern Africa: The Jameson Raid and the South African War Revisited*, „South African Historical Journal”, nr XXVIII, 1993, s. 215.

⁴⁹ G. B l a i n e y, *Lost Causes of the Jameson Raid*, „Economic History Review” t. XVIII, 1965, s. 355–356; R. M e n d e l s o h n, *Blainey and the Jameson Raid. The Debate Renewed*, „Journal of Southern African Studies” t. VI, nr 2, 1980, s. 158–159. Co prawda część historyków krytykuje tezy Blaineya i jego zwolenników, stwierdzając, że różnice w kosztach organizacji wydobycia były niewielkie. Zob.: E. N. K a t z, *Outcrop and Deep Level Mining in South Africa before the Anglo–Boer War: reexamining the Blainey Thesis*, „Economic History Review” t. XLVIII, 1995, s. 317–322. Jednak należy przyznać rację zwolennikom tezy Blaineya, którzy zwracają uwagę, że biorąc pod uwagę wielką kapitałochłonność produkcji złota w Transwalu, nawet niewielkie podniesienie kosztów produkcji, groziło jej opłacalności. Tym bardziej, że z czasem różnice w kosztach miały rosnać. Patrz np.: I. P h i m i s t e r, *Unscrambling the Scramble for Southern Africa. The Jameson Raid and the South African War Revisited*, „South African Historical Journal” nr XXVIII, 1993, s. 215–216.

⁵⁰ D. D e n o n, *Capital and Capitalists in the Transvaal in the 1890s and 1900s.*, „The Historical Journal” t. XXIII, nr 1, 1980, s. 117–118.

⁵¹ Warto zwrócić uwagę, że do połowy lat sześćdziesiątych ten problem praktycznie nie istniał w historiografii południowoafrykańskiej. Gros badaczy zajmowało się jedynie politycznymi aspektami rajdu Jamesona. A podstawowym problemem dyskusji był stopień zaangażowania Josepha Chamberlaina i rządu imperialnego w awanturniczą eskapadę Jamesona. Patrz np.: H. R. W i n k l e r, *Joseph Chamberlain and the Jameson Raid*, „American Historical Review” t. LIV, 1948/1949, nr 4, s. 841–849, czy J. S. M a r a i s, *The Fall of Krugers Republic*, Oxford 1961, s. 64–95. Problem ekonomicznych motywów rajdu jako pierwszy poruszył australijski historyk G. B l a i n e y, op. cit. Jego artykuł zapoczątkował trwającą do dzisiaj dyskusję nad rolą wielkiego kapitału w dziejach Południowej Afryki na przełomie XIX i XX w.

⁵² Rhodes sam w ten sposób charakteryzował swoją postawę. Zob. *Sir Frederic Hamilton's Narrative of Events*

wątpliwie ważną, o ile nie najważniejszą rolę odegrały wspomniane wyżej motywy ekonomiczne, a przede wszystkim chęć zamiany władz Transwalu na bardziej przychylnie ekspansji przemysłu wydobywczego⁵³.

Niezależnie od motywów poszczególnych współuczestników Rajdu, decyzja o interwencji zapadła w 1894 r. Jak się wydaje kroplą, która przepełniła miarę cierpliwości Rhodesa było jego spotkanie z Krugerem w październiku tego roku. Nie wiemy dokładnie jaki był jego przebieg. Wiemy natomiast, że obie strony nie zdołały dojść do porozumienia, a premier Kolonii Przylądkowej wprost zagroził wspólną akcją państw i kolonii Południowej Afryki przeciw Transwalowi. W efekcie rozstali się we wrogich nastrojach⁵⁴. Wobec uporu prezydenta Transwalu, Rhodes zdecydował się na działania o charakterze konspiracyjnym, planując wybuch powstania w Johannesburgu i interwencję sił BSAC, które miały je wesprzeć. Miał nadzieję w ten sposób obalić Krugera i spowodować przejście władzy w Pretorii przez siły probrytyjskie.

Autorstwo pomysłu tej operacji nie należało bynajmniej do Rhodesa. Jego twórcą był ówczesny brytyjski wysoki komisarz w Południowej Afryce, sir Henry Loch. W lipcu 1894 r. podczas kryzysu na tle poboru do sił zbrojnych Transwalu brytyjskich poddanych, odwiedził on republikę. Zauważając wielkie wzburzenie wśród Uitlanderów, zwłaszcza brytyjskiego pochodzenia, ich wrogość wobec Krugera, oraz przywiązanie do ojczyzny, zaczął rozważać możliwość interwencji w Transwalu. Spodziewając się w każdej chwili wybuchu niepokoju, zmobilizował na granicy Transwalu siły Policji Beczuany, wydając im rozkaz wkroczenia na teren republiki w razie wybuchu powstania Uitlanderów⁵⁵. Podczas pobytu w Pretorii prowadził także prywatne rozmowy z jednym z przedstawicieli Uitlanderów, Lionelem Philipsem. Podczas nich miał go wypytywać o stan uzbrojenia mieszkańców Johannesburga oraz możliwości obrony miasta na tyle długo by mogły nadciągnąć siły brytyjskie. W efekcie Philips nabrał przekonania, że dobrze przygotowane powstanie może liczyć na wsparcie Wielkiej Brytanii. Takie stanowisko Loch wyrażał bez ogródek także w swojej korespondencji z Colonial Office⁵⁶.

Tak więc kiedy w październiku 1894 r. Cecil Rhodes zdecydował się na konfrontację militarną, miał do dyspozycji przygotowany plan operacji. Jedyna zmiana dotyczyła zastąpienia sił imperialnych oddziałami podlegającymi BSAC. Do jego realizacji Rhodes potrzebował jednak jeszcze dwóch elementów: poparcia ze strony Uitlanderów i przynajmniej cichego wsparcia rządu w Londynie, który byłby skłonny przekazać mu Protektorat Beczuany (obecnie Botswana). Oba elementy były niezbędne dla powodzenia operacji. Tymczasem w obu wypadkach premier Przylądka nie mógł być całkowicie pewien poparcia.

Współuczestnictwo Uitlanderów miało fundamentalne znaczenie dla jego planów. Wywołane przez nich powstanie w Johannesburgu miało być bezpośrednim pretekstem

Relative to the Jameson Raid, wyd. V. H a r l o w, „English Historical Review” t. LXXII, 1957, s. 299. Zresztą na jego fenomen, jako wielkiego kapitalisty, polityka i wizjonera zwracali uwagę już współcześni, zob. np.: J. R o s e I n n e s, op. cit., s. 84 i 87.

⁵³ Sugerują to liczne studia, jak np.: R. V. K u b i c e k, *The Randlords in 1895: A Reassessment*, „Journal of Brij y” s. 98–99; R. M e n d e l s o h n, *Blainey and the Debate Renewed*, „Journal of Southern African Studies” t. VI, 1980, nr 2, s. 166–167.

⁵⁴ Zob. B. W i l l i a m s, op. cit., s. 248; I. S m i t h, op. cit., s. 77.

⁵⁵ H. M. H o l e, op. cit., s. 38; I. S m i t h, op. cit., s. 77.

⁵⁶ Zob. J. v a n d e r P o e l, *The Jameson Raid*, s. 16–17.

dla interwencji sił BSAC. Dlatego też od 1894 r. w koncepcjach politycznych Rhodesa na trwałe pojawiła się kwestia praw politycznych dla ludności napływowej w Transwalu.

Problem imigrantów w Transwalu narastał od roku 1886. Do momentu odkrycia złota ich liczba była niewielka. Stąd prawo o obywatelstwie było względnie liberalne. Na mocy ustawy z 1882 r. do uzyskania pełni praw politycznych wystarczał okres 5 lat zasiedzenia i wniesienie opłaty manipulacyjnej — 25£⁵⁷. Wraz z masową imigracją na pola złotonośne Witwatersrandu, władze Transwalu zaczęły się obawiać możliwości zmajoryzowania Burów przez ludność napływową. Kruger zdecydował się na posunięcia o charakterze restrykcyjnym. Nie mogąc ograniczyć skali imigracji⁵⁸, zdecydowano się na wydłużenie i utrudnienie procedury otrzymywania obywatelstwa republiki. Na mocy ustawy z 1890 roku okres naturalizacji wydłużono do 14 lat, przy czym pełnię praw obywatelskich przybysze mogli otrzymać dopiero po ukończeniu 40 lat. W zamian utworzono tzw. Drugi Volksraad, który miał stanowić przedstawicielstwo ludności napływowej. Miał on jednak bardzo ograniczone kompetencje, które nikogo nie satysfakcjonowały⁵⁹. Przez długi czas większość Uitlanderów pozostawała bierna politycznie. Dość powszechnie wierzono, że złota ulegną szybkiemu wyczerpaniu, stąd wielu przybyszów traktowało swój pobyt w Transwalu jako tymczasowy. Nie uważano więc braku praw politycznych za dotkliwy. Bardziej dokuczaly im wysokie koszty życia, będące efektem istnienia rozbudowanego systemu monopoli i koncesji, oraz korupcja i brak profesjonalizmu administracji⁶⁰. Imigrantów pochodzenia brytyjskiego drażniło faworyzowanie przez Pretorię przybyszy z innych krajów zwłaszcza Holendrów i Niemców, którym tworzone ułatwienia w uzyskiwaniu obywatelstwa i których faworyzowano także w kwestiach gospodarczych⁶¹.

Na fali niezadowolenia z polityki władz Transwalu, już od 1887 r. zaczęły rozwijać się organizacje polityczne i zawodowe Uitlanderów. Do roku 1892 miały one jednak efemeryczny charakter i nie cieszyły się szerszym poparciem. Co więcej w tym okresie w ich hasłach dominowały żądania o charakterze ekonomicznym. Hasła polityczne pozostawały na dalszym planie⁶². Tak naprawdę zaczęły się pojawiać po roku 1889 kiedy to ograniczono możliwości uzyskiwania obywatelstwa Transwalu. W 1890 r. powstało Stowarzyszenie Reform Politycznych (Political Reform Association). Przełomowy dla rozwoju ruchów politycznych wśród Uitlanderów był jednak rok 1892 kiedy utworzono Transwaalski Związek Narodowy (Transvaal National Union). Celem działania tej organizacji było zachowanie przez republikę niepodległości i zdobycie praw politycznych dla Uitlanderów⁶³.

Do aktywizacji politycznej Uitlanderów, obok restrykcyjnej polityki Pretorii, przyczyniało się utrwalające się wówczas przekonanie o liczebnej dominacji ludności napływowej w Transwalu. Uitlanderzy mieszkając w dużej koncentracji wokół Johannesburga, stano-

⁵⁷ J. S. Marais, op. cit., s. 53.

⁵⁸ Uderzałoby to w rozwój przemysłu wydobywczego, co nie było jego celem, gdyż republika czerpała z niego olbrzymie dochody. Co więcej tego typu posunięć zakazywała mu konwencja londyńska z 1884 r. Zob. pkt. 14 *The London Convention, 27. Feb., 1884*, [w:] *Select Constitutional Documents*, s. 473.

⁵⁹ J. S. Marais „The Fall of Kruger's”, s. 53.

⁶⁰ I. Smith, op. cit., s. 47–48, 51–56.

⁶¹ F. Young husband, *South Africa of To-Day*, London 1899, s. 79; J. S. Marais, op. cit., s. 55–56.

⁶² I. Smith, op. cit., s. 82–83.

⁶³ J. S. Marais, op. cit., s. 56; J. G. Lockhard, C. M. Woodehoude, *Rhodes*, London 1963, s. 290.

wili przygniatającą większość mieszkańców tego regionu. Żyjąc, w przeważającej mierze, w angielskim środowisku, słysząc w około angielski język, Uitlanderzy szybko zaczęli uważać, że podobnie wygląda także reszta Transwalu⁶⁴. Stąd był tylko jeden krok do powstania mitu o tym, że Burowie stanowili zdecydowaną mniejszość wśród mieszkańców Republiki Południowoafrykańskiej. Był to mit szeroko rozpowszechniony, czemu sprzyjały także brytyjskie czynniki oficjalne, widząc w nim uzasadnienie dla ingerencji w wewnętrzne sprawy Transwalu⁶⁵. Niezależnie jednak od stanu faktycznego, który był zupełnie inny, brytyjscy Uitlanderzy uważali siebie za uciskaną większość. Tym bardziej więc uważali uzyskanie praw politycznych za swego rodzaju dziejową sprawiedliwość.

Początki działania Związku nie były łatwe. Od samego początku spotykał się z wrogością władz republiki. Podobnie z nieufnością traktowali go magnaci górniczy. Większości z nich nie zależało na uzyskaniu obywatelstwa Transwalu, a w nowej organizacji widzieli zagrożenie dla spokoju publicznego. Co więcej obawiali się czy nie przekształci się ona w związek zawodowy, gdyż większość członków Związku stanowili ludzie wolnych zawodów, technicy i wysoko wykwalifikowani specjaliści. Z tych powodów nie chcieli uczestniczyć w jego działalności⁶⁶. Związek miał nadzieję osiągnąć swoje cele w sojuszu z transwalską, oficjalną opozycją, a przede wszystkim gen. Pietem Joubertem. Wyrazem tego sojuszu było, między innymi, poparcie jakiego Związek udzielił Joubertowi w wyborach prezydenckich w 1893 r., tylko minimalnie wygranych przez Krugera. Współpracę kontynuowano także po wyborach, ale nie układała się najlepiej. Burscy reformatorzy nie byli bowiem skłonni zaakceptować wszystkich postulatów Uitlanderów. Z drugiej strony wielu Uitlanderów miało tendencję do okazywania nadmiernej lojalności wobec Wielkiej Brytanii i protekcyjnego traktowania burskich polityków⁶⁷.

Do zmiany w charakterze działalności Związku doszło na przełomie lat 1894/1895. Odkrycie w 1894 r. nowych bogatych pokładów złota oznaczało, że większość Uitlanderów musiała rozważyć myśl pozostania w Transwalu na dłużej. W tej sytuacji zainteresowanie uzyskaniem praw politycznych i cywilnych wydatnie się zwiększyło. Powszechne oburzenie wywołał pobór brytyjskich Uitlanderów do wojska, urządzony w lecie 1894 r. Jego owocem był wzrost politycznej aktywności ludności napływowej, oraz zbliżenie między Związkiem

⁶⁴ Według cenzusu z 1896 r. w Johannesburgu mieszkało ponad 40 tys. Uitlanderów, głównie Brytyjczyków i tylko nieco ponad 6 tys. Burów. J. S. M a r a i s, op. cit., s. 1. Zob. także J. B r y c e, *Impressions of South Africa*, London 1900, s. 424.

⁶⁵ Dowody powszechności tego mitu znajdujemy zarówno w dokumentach oficjalnych — zob. np.: *Mr. Chamberlain to Sir H. Robinson, 4th Feb. 1896*, [w:] *Correspondence on the Subject of the Recent Disturbances in the South African Republic*, London 1896 (C.–7933), s. 84, czy *Estimate of Population and Relative Proportion of Races in South African States, British Colonies and Protectorates, Sept., 1899*, Balfour Papers, British Museum, Add. MS. 49717, f. 11 — jak i we wspomnieniach z tego okresu — patrz np.: F. Y o u n g h u s b a n d, op. cit. Już w czasie wojny Brytyjczycy musieli przyznać, że wcześniejsze wyliczenia liczby Burów w Transwalu były mocno zaniżone. Zob. *Percy Fitzpatrick to Alfred Beit, 15th Feb., 1902*, [w:] *Fitzpatrick. South African Politician Selected Papers, 1888–1906*, wyd. A. H. D u m i n y, W. R. G u e s t, Johannesburg 1976, s. 299. Wreszcie cenzus z 1904 r. wykazał, że pomimo strat wojennych i zmian granic w Transwalu mieszkało 140 tys. Burów i tyle samo Uitlanderów, z czego ok. 100 tys. pochodzenia brytyjskiego. Zob. D. D e n o o n, *A Grand Illusion. The Failure of Imperial Policy in the Transvaal Colony during the Period of Reconstruction, 1900–1905*, London 1973, s. 36.

⁶⁶ D. R h o o d i e, *Conspirators in Conflict*, Cape Town 1967, s. 21.

⁶⁷ Zob. J. v a n d e r P o e l, op. cit., s. 14; J. S. M a r a i s, op. cit., s. 56–60.

a górniczymi magnatami⁶⁸. Przewodniczącym Związku Narodowego został wówczas znany prawnik, Charles Leonard, zwolennik porozumienia z magnatami. W październiku 1894 r. doszło do wstępnego porozumienia między Cecilem Rhodesem a Związkiem Narodowym. Nie obyło się przy tym bez oporów, gdyż część działaczy i zwolenników Związku słusznie obawiała się, że Rhodes będzie chciał zdominować ruch. Ostatecznie jednak za namową związanego z Rhodesem amerykańskiego inżyniera, Johna Hayesa Hammonda, przywódcy Uitlanderów, zdecydowali się na współpracę⁶⁹. Utworzono Komitet Reform (Reform Committee), którego zadaniem było organizowanie planowanego przewrotu. Porozumienie przewidywało, że Rhodes zapewni Uitlanderom pieniądze i dostawy broni, podczas gdy Komitet będzie decydował o ich wykorzystaniu i działaniach politycznych Uitlanderów. Premier Kolonii Przylądkowej nie był zbyt zadowolony z tego porozumienia. Imigranci mieli być przecież jego narzędziem a nie partnerem w szykującej się rozgrywce. Stąd dążył do maksymalnego podporządkowania sobie i swoim celom, zarówno Komitetu, jak i Związku⁷⁰. Mimo nieporozumień i rozlicznych wzajemnych nieufności w połowie roku 1895 Rhodes mógł z satysfakcją stwierdzić, że zapewnił sobie względnie solidne poparcie ze strony Uitlanderów.

Pozostało więc jedynie uzyskanie poparcia rządu brytyjskiego. Nie było to takie proste. Londyn wspierał co prawda koncepcję utworzenia unii celnej i kolejowej, ale nawet po odkryciu złota w Transwalu nie należał na jego bezpośrednie podporządkowanie, a jedynie na uznanie ogólnej hegemonii⁷¹. Stąd też był ostrożny wobec pomysłów siłowego podporządkowania republiki. Na przeszkodzie współpracy Rhodesa z władzami brytyjskimi stał również ich ambiwalentny stosunek do premiera Kolonii Przylądkowej. Szczególnie konserwatyści byli wobec niego nieufni. Niechętnie odbierali jego ówczesne koncepcje polityczne. Rhodes, będąc zwolennikiem anglosaskiej hegemonii na świecie i utworzenia federacji imperialnej, był zarazem rzecznikiem maksymalnie daleko posuniętej niezależności kolonii osadniczych i ich partnerskich stosunków z metropolią. Wyrazem tego miało być współdecydowanie przez nie o kierunkach ekspansji na interesujących je obszarach⁷². Tymczasem konserwatyści, choć zgadzali się z ideą samorządu kolonialnego i przekształcenia Imperium w federację, woleli jednak pozostawić kontrolę nad ekspansją imperialną w rękach metropolii. Ich stosunków z Rhodesem nie poprawiała prowadzona przez niego polityka. Lord Salisbury i jego współpracownicy co prawda popierali jego ekspansję w kierunku rzeki Zambezi. Wspierali też koncepcje unii celnej i kolejowej w Południowej Afryce, jako narzędzia pacyfikacji i podporządkowania republik burskich. Jednak konflikty z Portugalią w Mashonalandzie i krnąbrna postawa BSAC stawały Cecila Rhodesa w nienajlepszym świetle. Poważnie obawiano się, że kierując się w swojej polityce południowoafrykańską racją stanu, mógł zaszkodzić całokształtowi brytyjskiej polityki zagranicznej⁷³. Konflikty z wysokim komisarzem, sir Henry Lochem, nie poprawiały jego wizerunku w Londynie.

⁶⁸ *Sir Frederic Hamilton's Narrative of Events*, s. 287–288.

⁶⁹ J. H. Hammond, *Autobiography*, New York 1935, s. 320.

⁷⁰ *Sir Frederic Hamilton's Narrative of Events*, s. 283; I. Smith, op. cit., s. 85.

⁷¹ *Lord Ripon to Lord Rosebery, 5th September 1894*, Ripon Papers, British Museum, Add. MS. 43516.

⁷² *The Last Will and Testament of Cecil John Rhodes*, wyd. W. T. Stead, London 1902, s. 66.

⁷³ P. R. Warhurst, op. cit., s. 90–100.

Nic się nie zmieniło po objęciu władzy przez liberalny gabinet Galdstone'a. Zdominowany przez przeciwników ekspansji kolonialnej nowy rząd z niechęcią patrzył na agresywną politykę premiera Kolonii Przylądkowej. Dopiero objęcie urzędu premiera w marcu 1894 r. przez Lorda Archibalda Rosebery'ego, liberalnego imperialistę i zwolennika szeroko zakrojonej ekspansji kolonialnej, zmieniło stosunki Rhodesa z władzami w metropolii. Rosebery podobnie jak premier Przylądka, był zwolennikiem współodpowiedzialności kolonii osadniczych za ekspansję kolonialną. W efekcie nastąpił dla Rhodesa okres bliższej współpracy z rządem. Premier Kolonii Przylądka pozyskał sobie zaufanie władz imperialnych. Co więcej z funkcji Wysokiego Komisarza zrezygnował Loch, a jego miejsce zajął blisko związany z Rhodesem sir Hercules Robinson. W tej sytuacji łatwiej było formułować w porozumieniu z Londynem plany interwencji w Transwalu. Co prawda zarówno Rosebery, jak i ówczesny minister ds. kolonii, Lord Ripon, mieli duże wątpliwości co do podjęcia takiej operacji, ale uważali, że zaostrzenie kursu politycznego wobec Pretorii, połączone z niewypowiedzianą, ale realną groźbą interwencji, mogło skłonić Krugera do ustępstw. Przejawem poparcia rządu liberalnego dla planów Rhodesa była decyzja oddania BSAC protektoratu Beczuany i tamtejszej policji⁷⁴.

Plany Rhodesa uległy komplikacji w skutek zmiany rządów w Londynie. W roku 1895 do władzy doszła koalicja konserwatystów z unionistami Josepha Chamberlaina. Jak już wcześniej wspomniano konserwatyści traktowali Rhodesa z dużą dozą nieufności. Podobnie ambiwalentny był stosunek nowego ministra ds. kolonii, Josepha Chamberlaina⁷⁵. Uwydatniło się to na samym początku jego działalności ministerialnej, kiedy to Chamberlain zweryfikował wstępnie podjętą już decyzję o przekazaniu BSAC Protektoratu Beczuany. Wstrzymał jej realizację do czasu wizyty w Londynie wodzów plemion Tswana, którzy protestowali przeciw projektowanej aneksji Protektoratu przez BSAC⁷⁶. Rhodes pozostał więc w sytuacji zawieszenia, nie będąc pewny co do ostatecznej postawy Colonial Office wobec jego planów.

Wydarzeniem, które ostatecznie zapewniło mu poparcie rządu był kryzys w stosunkach transwalsko-brytyjskich trwający od sierpnia do listopada 1895 r. Wywołał go Kruger zablokowaniem przepraw i brodów przez rzekę Vaal. W końcu roku 1894 upływała ważność tzw. Układu Sivewrighta, na mocy którego linia kolejowa z Kolonii Przylądkowej posiadała faktyczny monopol na transport kolejowy do Transwalu⁷⁷. W efekcie zagrożone zostały ekonomiczne interesy kolonii. Tym bardziej, że w lutym Transwal zawarł porozumienie handlowe z Natalem, a jednocześnie utworzono linię kolejową do Zatoki Delagoa (formalnie w czerwcu 1895 r., faktycznie w listopadzie roku 1894). W nowej sytuacji Pretoria zaproponowała porozumienie dzielące przewozy pomiędzy poszczególne linie⁷⁸. Kolonia Przylądkowa nie zgodziła się jednak licząc na stałą klientelę, utrwaloną renomę i znacznie lepsze, zwłaszcza w porównaniu z Lourenço Marques, zaplecze portowe. Kruger, chcąc jak najszybciej zwiększyć znaczenie linii do Zatoki Delagoa, popierał, czy wręcz

⁷⁴ H. M. Hole, op. cit., s. 54.

⁷⁵ R. Blake, *A History of Rhodesia*, London 1977, s. 36.

⁷⁶ I. Smith, op. cit., s. 79.

⁷⁷ J. van der Poel, *Railway and Customs Policies in South Africa, 1885–1910*, London–New York–Toronto, 1933, s. 60, 64.

⁷⁸ J. S. Marais, op. cit., s. 38. G. A. A. Middelberg, jeden z dyrektorów Holenderskiej Kompanii Kolejowej proponował podział po 1/3 dla każdej z linii, patrz P. Kruger, op. cit. t. II, s. 14.

inspirował monopolistyczne praktyki Holenderskiej Kompanii Kolejowej. W styczniu 1895 r. podniosła ona ponad trzykrotnie opłaty na odcinku kolei z Kapsztadu między granicą a Johansburgiem (ok. 100 km), tak że w zależności od kategorii towarów były one od 1,5 do 3,5 razy wyższe niż na linii do Lourenço Marques⁷⁹. Kupcy i przedsiębiorcy z Kolonii Przylądkowej odpowiedzieli bojkotem. Towary rozładowywano na granicy i przeładowywano na wozy, którymi transportowano je do Johannesburga. To posunięcie mocno uderzyło w Holenderską Kompanię, choć należy pamiętać, że w dłuższej perspektywie byłoby nieopłacalne. Niemniej Kruger i władze kompanii zareagowały nerwowo. Po niepowodzeniu kilku spotkań i konferencji w tej sprawie, 28 sierpnia Kruger ogłosił decyzję o zamknięciu wszystkich przepraw i brodów przez rzekę Vaal od dnia 1 października 1895. Reakcja Londynu była zdecydowana; zarówno premier, Lord Salisbury, jak i minister ds. kolonii Chamberlain, ostro zaprotestowali, wskazując, iż decyzja ta była pogwałceniem konwencji londyńskiej z 1884 r.⁸⁰ Kiedy zawiodły próby negocjacji, Londyn zdecydował się na wystosowanie ultimatum. Wcześniej jednak postarał się o uzyskanie od Kolonii Przylądkowej zapewnienia, że w wypadku konfliktu pokryje ona połowę wydatków⁸¹. 4 listopada Londyn wystosował ultimatum. Wobec takiego nacisku Kruger ustąpił i 7 listopada otworzył brody.

Ten konflikt przekonał Chamberlaina do udzielenia poparcia Rhodesowi. Uznał, że premier Kolonii Przylądkowej, był doskonałym narzędziem dla realizacji brytyjskich planów utwierdzenia supremacji w Południowej Afryce. Wyrazem poparcia stało się kompromisowe rozwiązanie kwestii Beczuan. Co prawda BSAC nie uzyskała całego Protektoratu, a jedynie tereny wzdłuż planowanej linii kolejowej. Obszary te obejmowały jednak region graniczący z republiką, najważniejszy z punktu widzenia planowanej operacji. Co więcej Chamberlain, zgodził się także by tamtejsza policja przeszła na służbę BSAC⁸². Czynił to w pełnej świadomości do czego Rhodesowi były potrzebne te tereny i policja z Beczuan. Chamberlain zdecydował się na poparcie planów Rhodesa, gdyż konflikt o przeprawy ukazał, jak wrogi był prezydent Transwalu wszelkim próbom związania republiki z brytyjskimi koloniami. Co więcej jego ustąpienie wobec groźby ultimatum odczytano w Londynie jako dowód na to, że Kruger ustępuje jedynie pod naciskiem siły. Chamberlain wołał by ewentualnej interwencji dokonały siły BSAC, a nie wojska imperialne. W wypadku niepowodzenia dawało to Wielkiej Brytanii szansę zachowania twarzy.

Jednym z głównych powodów, dla których Chamberlain zdecydował się poprzeć planowane działania Rhodesa, było jego przekonanie, że premier Kolonii Przylądkowej kontroluje wszystkie zaangażowane siły, że ma poparcie Kolonii Przylądkowej i Bondu, oraz w pełni kontroluje działania Uitlanderów i ich przygotowania do powstania⁸³. Było jednak zupełnie inaczej.

⁷⁹ Zob. J. S. Marais, op. cit., s. 39.

⁸⁰ „The Times”, weekly edition, 8 listopada 1895, s. 883. W kwestii naruszenia postanowień Konwencji patrz London Convention of 1884, szczególnie pkt. 13, [w:] *Select Constitutional Documents*, s. 473.

⁸¹ Zob. J. L. Garvin, *The Life of Joseph Chamberlain* t. III, London 1934, s. 43–44, I. Smith, op. cit., s. 64–65. Co warto podkreślić także Afrikaner Bond poparł ultimatum i zgodził się na poniesienie kosztów ewentualnego konfliktu. Patrz T. R. H. Davenport, op. cit., s. 162, z goryczą wspominał o tym także Kruger, zob. P. Kruger, op. cit. t. II, s. 15.

⁸² „The Times”, weekly edition, 15 listopad 1895, s. 903, patrz także J. L. Garvin, op. cit. t. III, s. 50–52.

⁸³ *Frederic Hamilton's Narrative of Events*, s. 285.

Mimo porozumienia ze Związkiem Narodowym, mimo utworzenie Komitetu Reform, oraz zaangażowania w konspirację nowych sił i osób, jak na przykład Alfred Beit, czy George Farrar, Rhodes bynajmniej nie kontrolował działań Uitlanderów. Przede wszystkim wśród uczestników spisku brakowało wzajemnego zaufania. Rhodes wyraźnie nie ufał Lionelowi Philipsowi, nie był też do końca pewien postawy Beita⁸⁴. Z drugiej strony sam Rhodes i BSAC nie cieszyli się zbytnią popularnością wśród Uitlanderów, którzy podejrzliwie traktowali nagłą eksplozję ciepłych uczuć z ich strony. W efekcie Związek Narodowy współpracował dość opieszale. Nie udało się wreszcie pozyskać poparcia wszystkich magnatów górniczych. Znaczna część pozostała poza konspiracją. Były to przede wszystkim grupy reprezentujące kapitał niebrytyjski, takie jak Albu, czy Goerz, ale także część firm brytyjskich, jak na przykład koncerny: Barneya Barnato i J. B. Robinsona⁸⁵. To oczywiście osłabiało pozycje ruchu. Mimo to przygotowania do powstania i rajdu trwały.

Jak to określił James Bryce „Nigdy wcześniej w dziejach nie było tak jawnej konspiracji”⁸⁶. Za pośrednictwem firmy Rhodesa, Goldfields Consolidated Ltd., szmuglowano do Johannesburga broń i amunicję. Przygotowywano także szczegółowe plany operacji. Przewidywały one, że najpierw dojdzie do wybuchu powstania Uitlanderów w Johannesburgu. Po opanowaniu miasta i arsenałów w Pretorii mieli wezwać na pomoc siły BSAC, stacjonujące w Beczuanie, dowodzone przez Leandera S. Jamesona. Nie będąc pewnym rozwoju sytuacji po wybuchu powstania, w końcu listopada, Charles Leonard przekazał Jamesonowi nie datowany list zapraszający do interwencji⁸⁷. Ustalono jednak przy tym, że Jameson w żadnym wypadku nie wykorzysta go bez porozumienia z Komitetem Reform. Wobec spodziewanego pata do Pretorii miał przyjechać brytyjski wysoki komisarz, sir Robinson, i wynegocjować korzystne dla Uitlanderów warunki ugody⁸⁸.

Wobec wyraźnego osłabienia zapału do walki wśród Uitlanderów, Rhodes w swoich planach w coraz większym stopniu musiał się opierać na Jamesonie i jego siłach. Przy tym chodziło nie tylko o podtrzymanie rewolucyjnego ferworu, ale także o przypilnowanie by nie wyszedł on z wyznaczonych torów politycznych. Rhodes i Chamberlain najbardziej obawiali się przekształcenia Transwalu w republikę sterowaną przez wielki międzynarodowy kapitał górniczy. Obawiano się, że będzie ona jeszcze zacieklejszym wrogiem federacji niż Kruger i jego współpracownicy⁸⁹. Za najlepsze rozwiązanie uważali przekształcenie Transwalu w samorządną brytyjską kolonię, zdominowaną przez Uitlanderów⁹⁰.

Tymczasem wśród ludności napływowej były silne tendencje republikańskie. Dały one o sobie znać na początku grudnia 1895 r., kiedy Jameson i Rhodes poruszyli kwestię,

⁸⁴ I to mimo ich bliskich wzajemnych powiązań. Przede wszystkim nie był pewien jego motywów. Zob. *Frederic Hamilton's Narrative of Events*, s. 283.

⁸⁵ I. Smith, op. cit., s. 86.

⁸⁶ J. Bryce, *Impressions of South Africa*, London 1900, s. 438. Potwierdza to także F. Hamilton, który bezpośrednio uczestniczył w wydarzeniach. Zob. *Frederic Hamilton's Narrative of Events*, s. 290, 292.

⁸⁷ *Special Report from the Select Committee on British South Africa. Second Report*, [w:] *Transvaal. Reports from the Select Committee on the Jameson Raid with Proceedings, Evidence, Appendix and Index*, Irish University Press Series of British Parliamentary Papers., t. XLI, Shannon 1971, s. V.

⁸⁸ H. M. Hole, op. cit., s. 113.

⁸⁹ J. van der Poel, *The Jameson Raid*, s. 23–24.

⁹⁰ *Frederic Hamilton's Narrative of Events*, s. 283, *High Commissioner (Sir H. Robinson) to Colonial Secretary (Mr. J. Chamberlain)*, 4th Nov. 1895, [w:] J. L. Garvin, op. cit. t. III, s. 59–62, zob. też tamże, s. 63.

pod jaką flagą powinno dojść do powstania sugerując, że powinna być to flaga brytyjska. Sugestia ta wywołała prawdziwą burzę. Wielu konspiratorów wycofało się ze współudziału w planowanym powstaniu. Inni, w tym Charles Leonard, czuli się oszukani. Inni wreszcie, zwłaszcza nie Brytyjczycy, zdecydowanie sprzeciwili się temu pomysłowi. Jeden z głównych spiskowców, Amerykanin J. H. Hammond, mimo że był bliskim współpracownikiem Rhodesa wprost stwierdził, że „nie będzie się narażał, tylko po to by nad Johannesburgiem zawisła brytyjska flaga”⁹¹. Rhodes jednak naciskał na konieczność wystąpienia pod flagą Wielkiej Brytanii. Wiedział, że w innym wypadku nie uzyska poparcia rządu brytyjskiego, które było niezbędne dla powodzenia całego planu. Chamberlain tymczasem wprost stwierdził, że nie kiwnie nawet palcem by zamienić jeden burski rząd na inny⁹². Ostatecznie nie zdołano ustalić tej kwestii.

Kontrowersje wokół flagi jasno dowodziły braku zaufania w szeregach spiskowców i daleko idącego zróżnicowania celów między poszczególnymi frakcjami wśród Uitlanderów.

Warto podkreślić, że teatralne wręcz gesty Komitetu, mające dowodzić przywiązania Uitlanderów do niepodległości republiki, miały przekonywać Burów, że celem ruchu nie było wystąpienie przeciwko suwerenności republiki, a jedynie przeciw nadużyciom Krugera i jego administracji⁹³. Oficjalny wyraz tej postawy dał przywódca Związku Narodowego i jeden z liderów Komitetu Reform, Charles Leonard, w publicznie ogłoszonym manifestie z grudnia 1895 r.⁹⁴

Rhodes z rosnącym niepokojem obserwował rozwój wydarzeń w Johannesburgu. Konflikt o flagę wydatnie dowodził, że zapał mieszkańców Johannesburga wyraźnie malał. Wielu wręcz szukało pretekstu do wycofania się. Korespondent „Timesa”, Francis Young-husband donosił, że szanse na wybuch powstania maleją z każdym dniem oraz że większość mieszkańców Johannesburga jest przeciwna powstaniu⁹⁵. Niedostateczna ilość broni i amunicji oraz panujące wśród Uitlanderów niezdecydowanie skłoniły przywódcę Komitetu Reform, Charlesa Leonarda do przesunięcia terminu wybuchu powstania na po 6 stycznia 1896, kiedy to mieli oni spotkać się z Krugerem. Wahania wśród Uitlanderów i ich przywódców oraz przesunięcia terminu zagrażały planom Rhodesa. Zdawał on sobie sprawę, że eskapada Jamesona będzie usprawiedliwiona jedynie wtedy, gdy wybuchnie powstanie w Johannesburgu, a powstańcy oficjalnie poproszą Jamesona o interwencję. W każdym innym wypadku jego działania zostałyby uznane za jawne pogwałcenie prawa międzynarodowego i rząd brytyjski wycofałby się z jakiegokolwiek udziału w całej operacji. Z drugiej strony miał naciski na jak najszybsze rozpoczęcie operacji. Lionel Philips ostrzegał, że jeżeli powstanie nie wybuchnie natychmiast, to wszystkie przygotowania spalą na panewce⁹⁶. Także rząd imperialny, w osobie Chamberlaina, stawiał sprawę jasno: albo dojdzie do wybuchu powstania natychmiast, albo całą sprawę trzeba będzie porzucić

⁹¹ J. H. Hammond, op. cit., s. 342–343.

⁹² *Frederic Hamilton's Narrative of Events*, s. 296; zob. np.: *Lionel Curtis South African Diary, 7 February 1909 (1907?)*, Curtis Papers, New Bodleian Library, MS. Curtis 142, s. 1; zob. też J. L. Garvin, op. cit. t. III, s. 74–76.

⁹³ Zob. np.: J. H. Hammond, op. cit., s. 342–343.

⁹⁴ *Manifesto of 1895*, [w:] Ch. Leonard, *The Political Situation in South Africa, 1885–1895*, London 1903, s. 23–38.

⁹⁵ F. Young-husband, op. cit., s. 90–91.

⁹⁶ J. van der Poel, op. cit., s. 78.

na dłuższy czas, nawet kilka lat⁹⁷. Postawa Chamberlaina wynikała z ówczesnej sytuacji międzynarodowej, która nie była dla Wielkiej Brytanii najlepsza⁹⁸.

Rhodes stał więc przed dylematem, czy wymusić wybuch nieprzygotowanego powstania i ponieść ryzyko wielce prawdopodobnej klęski, czy też odłożyć realizację swoich planów na bliżej nie określoną przyszłość. To z kolei mogło oznaczać, że nie zdąży ich zrealizować. Należy pamiętać, że był ciężko chory na serce i nie wiedział ile lat jeszcze będzie żył. W efekcie jego działania w ostatnich dniach grudnia charakteryzował brak zdecydowania. Mimo nikłych szans powodzenia operacji Rhodes ciągle miał irracjonalną nadzieję, że jakimś łutem szczęścia, rajd się powiedzie. Nie zdecydował się więc na wydanie jednoznacznego rozkazu wstrzymania operacji. Telegram wysłany do Jamesona 28 grudnia nie zawierał kategorycznego zakazu, a jedynie stwierdzenie, że „musimy zastanowić się nad sensownością operacji, ale wszyscy nasi zagraniczni przyjaciele są jej zdecydowanie przeciwni”⁹⁹. W ten sposób faktycznie pozostawiał decyzję w rękach Jamesona, który z kolei był już zdecydowany wkroczyć do Transwalu i wymusić wybuch powstania. Świadczy o tym jeden z ostatnich jego telegramów wysłanych do Rhodesa: „Jeżeli nie dostanę wyraźnego rozkazu zakazującego podjęcia operacji, wyruszę jutro wieczorem”¹⁰⁰.

W efekcie determinacji Jamesona i braku zdecydowania Rhodesa, 29 grudnia siły BSAC przekroczyły granicę Transwalu, by niespełna pięć dni później skapitulować pod Doornkop.

Najbardziej zaskoczeni posunięciem Jamesona byli sami Uitlanderzy i Komitet Reform. Ostatnie kilka tygodni spędzili oni na przekonywaniu go, by nie wkraczał do Transwalu chyba, że na ich wyraźną prośbę. Początkowo Komitet nie był pewien co uczynić. Po krótkiej debacie podjęto decyzję o zbrojnym proteście i przejęciu kontroli nad Johannesburgiem. Zwolennikom Komitetu rozdano broń i sformowano oddziały milicji miejskiej, która wobec wycofania się z miasta oddziałów policji burskiej, przejęła nad nim kontrolę. Umocniono główne podejścia do miasta. Jednocześnie jednak, chcąc podkreślić, że celem Uitlanderów nie było obalenie republiki, Komitet zdecydował się na wciągnięcie na maszt flagi narodowej Transwalu¹⁰¹.

Charakterystyczny był jednak stosunek Uitlanderów i Komitetu do samego Jamesona. Uitlanderzy, do tej pory niechętni wobec podejmowania jakiegokolwiek akcji militarnej, teraz kiedy dostali do ręki broń, uznali że istniała realna szansa na sukces. Wiązali ją z Jamesonem i jego siłami¹⁰². Choć wielu nadal uważało, że sam rajd był błędem to oskarżenia kierowano głównie przeciw Rhodesowi i Chamberlainowi. Oskarżano ich o zdradę, a w wypadku Rhodesa wręcz o chęć sprowokowania, dla własnych interesów,

⁹⁷ Zob. np. E. Drus, *A Report on the Papers of Joseph Chamberlain Relating to the Jameson Raid and the Inquiry*, „Bulletin of the Institute of Historical Research” t. XXV (LXXI), 1952, s. 35, 49–50.

⁹⁸ W grudniu 1895 r. doszło do konfliktu dyplomatycznego między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią na tle regulacji granic między Wenezuelą i Gujaną Brytyjską oraz w kwestii interpretacji „doktryny Monroe”. Kryzys był na tyle poważny, że 17 grudnia, prezydent Cleveland w orędziu do narodu, groził Wielkiej Brytanii wojną. W tej sytuacji Londyn, już zaangażowany w wojnę w Sudanie, nie chciał wplątywać się w kolejny konflikt. Zob. J. L. G a r v i n, op. cit. t. III, s. 65–69, I. S m i t h, op. cit., s. 92–93.

⁹⁹ *Frederic Hamilton's Narrative of Events*, s. 298, przyp. 1.

¹⁰⁰ J. L. G a r v i n, op. cit. t. III, s. 81.

¹⁰¹ F. Y o u n g h u s b a n d, op. cit., s. 105–106.

¹⁰² Tamże, s. 109–111.

wojny z Transwalem¹⁰³. Jamesona traktowano jako ofiarę spisku i zdrady. Do wyobraźni Uitlanderów przemawiała zuchwałość i odwaga przywódcy rajdu, który wbrew wszelkim przeciwnościom, lojalnie szedł im na pomoc¹⁰⁴.

Wiele wskazuje na to, że władze republiki wiedziały o przygotowaniach do rajdu i powstania w Johannesburgu. Wielu uczestników tamtych wydarzeń podkreślało prawie całkowitą jawność przygotowań. Trudno więc podejrzewać, że Kruger i jego współpracownicy nic nie wiedzieli o nich. Zresztą istnieje wiele poszlak świadczących o jego wiedzy na temat rozwoju sytuacji. Wiadomo, że 27 grudnia 1895, na nagabywania części Burów, iż powinien wystąpić przeciwko Uitlanderom, Kruger powiedział: „by złowić żółwia, należy poczekać, aż wystawi głowę ze swojej skorupy”¹⁰⁵, co przynajmniej pośrednio świadczy, iż spodziewał się niepokoju na Witwatersrandzie, a być może także ekspedycji Jamesona. O tym ostatnim mogła świadczyć szybkość z jaką zmobilizowano siły Transwału.

Większość uczestników wydarzeń, nawet przeciwnicy Krugera podkreślają, że jego postawa podczas rajdu była godna podziwu. Wskazują na jego umiar w potraktowaniu Jamesona, uczestników rajdu i przywódców Komitetu Reform¹⁰⁶. Jeszcze 30 grudnia rząd zarekomendował Izbie Ludowej szereg reform, będących ustępstwami wobec Uitlanderów. Miano znieść specjalne cła na importowaną żywność, szkoły anglojęzyczne miały uzyskać swobodny dostęp do rządowych subsydiów, wreszcie miano się zwrócić do Holenderskiej Kompanii Kolejowej o rozważenie możliwości zredukowania opłat na trasach z i do kopalń. Wreszcie Kruger zadeklarował, że zostaną przyznane prawa polityczne wszystkim tym Uitlanderom, którzy w trakcie kryzysu poprą władze¹⁰⁷. Chcąc uniknąć starć Kruger zdecydował o wycofaniu z Johannesburga policji burskiej. W ten sposób unikał przelewu krwi, który jedynie podsyciłby wzajemne niechęci. Jednocześnie miasto zostało szczelnie otoczone przez burskie oddziały, a wobec słabego uzbrojenia i zaskoczenia tempem wydarzeń było słabo przygotowane do długotrwałej obrony. Po kapitulacji Jamesona Kruger, wbrew naciskom wielu Burów, nie zdecydował się na oblężenie miasta. Zdawał sobie sprawę z wartości wydobycia złota dla republiki i chciał uniknąć strat związanych z walką. Dlatego też przyjął propozycje mediacji ze strony wysokiego komisarza, sir Herculesa Robinsona¹⁰⁸. Miała ona przekonać przywódców Komitetu Reform o szczerości intencji Krugera. Oni z kolei byli więcej niż zadowoleni z możliwości uniknięcia walki. W efekcie 7 stycznia 1896 Johannesburg skapitulował. W zamian Kruger amnestionował uczestników rebelii, z wyjątkiem członków Komitetu Reform, których uwięziono pod zarzutem zdrady stanu. Kruger szybko przekazał Jamesona do dyspozycji sądów

¹⁰³ J. P. Fitzpatrick to His Wife, 1st January, 1896, [w:] Fitzpatrick. *South African Politician Selected papers, 1888–1906*, wyd. A. H. Duminy, W. R. Guest, Johannesburg 1976, s. 27, zob. także J. P. Fitzpatrick to His Wife, 7th Jan., 1896, tamże, s. 29.

¹⁰⁴ F. Younghusband, op. cit., s. 113–114.

¹⁰⁵ P. Kruger, *Pamiętniki t. II*, Warszawa 1903, s. 20. Wprawdzie sam Kruger zaprzeczał swojej wiedzy na temat przygotowań do rajdu, ale jak się wydaje w tym wypadku nie był szczerzy. Dowodzą tego, sprawność i szybkość działań Transwału w czasie kryzysu.

¹⁰⁶ F. Younghusband, op. cit., s. 122, 129.

¹⁰⁷ J. P. Fitzpatrick, *The Transvaal from Within*, London 1899, s. 136; zob. także I. Smith, op. cit., s. 94–95.

¹⁰⁸ Sir Hercules Robinson to Mr Joseph Chamberlain, 2nd January, 1896, [w:] *South African Republic. Correspondence on the Subject of the Recent Disturbances in South African Republic. Parliamentary papers, C.–7933*, London 1896, s. 12.

brytyjskich unikając oskarżeń o zemstę polityczną. Podobnie było z przywódcami powstania, którzy zostali osądzeni i skazani w Transwalu. Trzech przywódców, z Lionelem Philipsem na czele, zostało skazanych na karę śmierci, ale Kruger w akcie łaski zamienił ją na karę grzywny¹⁰⁹. Prezydent zastosował akt łaski ze względów pragmatycznych. Nie chciał bowiem przysparzać Uitlanderom męczenników. Co więcej, zezwolił im na pozostanie w Transwalu pod warunkiem powstrzymania się od udziału w życiu politycznym. Dzięki tej mieszance dyplomacji, groźby użycia siły i umiaru, Kruger w krótkim czasie spacyfikował Johannesburg i umocnił pozycję Transwalu w regionie.

Głównym bezpośrednim skutkiem rajdu było ustąpienie Cecila Rhodesa ze stanowiska premiera Kolonii Przylądkowej i rozbudzenie etnicznych podziałów tak w tej kolonii jak i całej Południowej Afryce. Rhodes doskonale zdawał sobie sprawę, że po rajdzie Jamesona sojusz z Afrikaner Bond, będący podstawą jego władzy, był nie do utrzymania. Zdawał sobie sprawę, że oznacza to koniec jego kariery jako premiera Kolonii Przylądkowej. Dla afrykanerskich sojuszników Rhodesa rajd był szokiem. W większości byli oni bardzo krytyczni wobec Krugera i jego polityki, ale nie mogli zaakceptować tego rodzaju „pirackich” działań wobec pobratymców. Co więcej, ze strony przywódcy partii, J. H. Hofmyera wchodziły w grę kwestie osobiste. To on był czołowym propagatorem sojuszu z Rhodesem, który w tak dramatycznych okolicznościach, okazał się błędem. Zburzone zostały lata jego pracy na rzecz kooperacji między Afrykanerami i Brytyjczykami. Ponadto została zagrożona jego pozycja jako przywódcy Afrikaner Bond. Musiał więc podjąć zdecydowane działania, by dowieść, że nie był zamieszany w działalność Rhodesa¹¹⁰. Z tego względu to on przede wszystkim naciskał na ustąpienie Rhodesa ze stanowiska premiera. Wskazywał, że był on głównym autorem konspiracji, sugerował wreszcie odebranie BSAC przywileju i władzy nad Afryką Centralną¹¹¹.

Zerwanie między Rhodesem i Afrikaner Bond zapoczątkowało nowy trend w polityce w Kolonii Przylądkowej, a później także w całej Afryce Południowej. Doszło do intensyfikacji i radykalizacji tendencji nacjonalistycznych. Od tego momentu linie podziałów politycznych zaczęły, ogólnie rzecz biorąc, pokrywać się z podziałami etnicznymi¹¹². I choć nie były one wówczas jeszcze tak ostre i wrogie, jak po wojnie burskiej, to wtedy właśnie został zapoczątkowany ten, charakterystyczny dla Południowej Afryki, trend kształtowania się podziałów politycznych według linii etnicznych. Innym widocznym w krótkim czasie efektem rajdu był wzrost autorytetu prezydenta Krugera wśród Burów tak w Transwalu, jak i poza nim. Stał się on symbolem walki Afrykanerów i republik z brytyjską supremacją¹¹³.

Jakie długofalowe konsekwencje miał rajd Jamesona? Zazwyczaj zwraca się uwagę na pogorszenie stosunków Wielkiej Brytanii z Transwalem i wzrost napięcia w regionie¹¹⁴.

¹⁰⁹ Zapłacił je zresztą Rhodes (w sumie niemal £ 400 000). I. Smith, op. cit., s. 95.

¹¹⁰ Jednym z pierwszych posunięć było wysłanie listu z poparciem dla prezydenta Krugera. Następnie wymusił na wysokim komisarzu publiczne potępienie akcji Jamesona. Zob. T. R. H. Davenport, op. cit., s. 163.

¹¹¹ *Mr J. H. Hofmeyr to Mr Chamberlain, 4th Jan., 1896*, [w:] *South Africa. Correspondence on the Subject*, Parl. Pap., C.7933, s.24.

¹¹² J. Rose Innes, op. cit., s. 142–143, G. H. L. Le May, *The Afrikaners. An Historical Interpretation*, Cambridge, Mass., 1995, s. 99–101.

¹¹³ J. Rose Innes, op. cit., s. 128, patrz także G. H. L. Le May, op. cit., s. 100.

¹¹⁴ *J. P. Fitzpatrick to His Wife, 14th Jan., 1896*, [w:] *Fitzpatrick. South African Politician Selected Papers*, s. 37–38, *J. P. Fitzpatrick to J. Rose-Innes, 7th June, 1890*, tamże, s. 67–68.

W tym kontekście najczęściej pojawia się kwestia współudziału rządu i samego Chamberlaina w przygotowaniach do rajdu. Co prawda oficjalne śledztwo w sprawie rajdu oczyściło go z zarzutów współuczestnictwa¹¹⁵, ale mimo to pozostało wiele wątpliwości. Powodują one, że do dzisiaj historycy spierają się o stopień zaangażowania Chamberlaina i rządu. Wiele wskazuje na to, że minister ds. kolonii nie tylko nieoficjalnie wiedział o przygotowaniach, ale także brał w nich udział¹¹⁶. Choć należy się zgodzić z jednym z specjalistów, że prawdopodobnie nie zdawał sobie sprawy z faktu, że ruch polityczny wśród Uitlanderów był w dużej mierze stymulowany przez Rhodesa i jego zwolenników¹¹⁷.

Niezależnie jednak od tego na ile realnie Chamberlain i rząd w Londynie byli zaangażowani w przygotowanie rajdu, pozostaje równie ważny fakt nastrojów, przekonań i wiary uczestników tych wydarzeń. A pod tym względem poglądy były dość jednoznaczne. Burowie byli powszechnie przekonani o współuczestnictwie rządu brytyjskiego¹¹⁸. Widzieli oni rajd jako ostatnie ogniwo w łańcuchu brytyjskich działań od roku 1884. Jako element tej samej polityki, w wyniku której Brytyjczycy zamknęli Transwalowi możliwość ekspansji na północ oraz pozbawili szans na uzyskanie własnego portu morskiego.

Z tego przekonania o współwinie władz brytyjskich wyrastała pogłębiona nieufność wobec nich oraz wątpliwości co do ich dobrej woli. Na wszelkie działania i propozycje brytyjskie patrzono przez pryzmat tego doświadczenia i przekonania o złych intencjach brytyjskich decydentów politycznych. Ten brak zaufania wydatnie utrudniał zawarcie ewentualnego porozumienia, skutecznie burząc wszelkie szanse na pojednanie. Wzrosło poczucie zagrożenia wśród Burów w Transwalu i Oranii, które zaowocowało dynamicznym rozwojem zbrojeń, co z kolei budziło zaniepokojenie Wielkiej Brytanii.

Rajd przyniósł też rozbudzenie radykalnych nastrojów nacjonalistycznych. Nie tylko w Transwalu, ale także w Kolonii Przylądkowej i Oranii, wywołał powszechne oburzenie. Jan Smuts wprost pisał, że działania Rhodesa przyczyniły się do obalenia „wałów nieufności”, dzielących Afrykanerów w koloniach i republikach. Obudziły świadomość narodową i poczucie solidarności w obliczu zagrożenia brytyjską dominacją¹¹⁹. Nawet w Oranii, która do tej pory uchodziła za oazę tolerancji i współpracy między Afrykanerami i Brytyjczykami, pojawiły się antybrytyjskie nastroje, które ostatecznie przyczyniły się do dalszego zbliżenia tej republiki z Transwalem¹²⁰.

W samej Wielkiej Brytanii rajd również wywołał radykalizację nastrojów. Szczególną rolę odegrała tzw. „Depesza Krugerowska”, w której Wilhelm II gratulował Transwalowi pokonania Jamesona. Zostało to powszechnie odebrane jako wtrącanie się Niemiec w brytyjską strefę wpływów¹²¹. Zostały rozdmuchane obawy co do możliwego sojuszu

¹¹⁵ *Special Report from the Select Committee on British South Africa. Second Report. Transvaal. Reports from Select Committee on the Jameson Raid*, s. XI–XIII.

¹¹⁶ Patrz np.: H. R. Winkler, *Joseph Chamberlain and the Jameson Raid*, „American Historical Review” t. LIV, 1948/49, nr. 4, s. 841–849; J. S. Marais, op. cit., s. 64–95.

¹¹⁷ I. Smith, op. cit., s. 97–98.

¹¹⁸ P. Kruger, *Pamiętniki* t. II, s. 16–18; J. Rose Innes, op. cit., s. 128.

¹¹⁹ Zob. artykuły J. Ch. Smutsa opublikowane w początkach 1896 r. w „Ons Land” cyt. za: W. K. Hancock, J. van der Poel, *Selections from the Smuts Papers* t. I, Cambridge 1966, s. 103–115.

¹²⁰ Patrz np.: *Sir H. Robinson to Mr Chamberlain, 2nd Jan., 1896*, [w:] *South African Republic. Correspondence on the Subject*, s. 15, zob. także D. Reitz, *Commando, The Boer Journal of the Boer War*, London 1929, s. 11–14.

¹²¹ „The Times”, weekly edition, 10 stycznia 1896, s. 34.

Transwalu z Niemcami. Jednocześnie pojawiły się stwierdzenia o grożącym Anglii spisku afrykanerskim, który jakoby miał na celu wyparcie Wielkiej Brytanii z Południowej Afryki. Pogłoski te były zresztą często rozpowszechniane przez czynniki oficjalne¹²². To wszystko nie ułatwiało ewentualnego porozumienia.

Ze strony brytyjskiej rajd Jamesona należy uznać za koniec pewnej koncepcji polityki, prowadzonej od czasu konwencji w Londynie, która zakładała skłonienie Transwalu do uznania brytyjskiej supremacji poprzez działania o charakterze dyplomatycznym. Zakładała również oddanie znacznej części odpowiedzialności za realizację brytyjskiej polityki w tym regionie w ręce władz miejscowych samorządnych kolonii. Wobec niepowodzenia Londyn przejął bezpośrednią kontrolę nad polityką w Południowej Afryce. Przy tym często poświęcał lokalne interesy południowoafrykańskie na ołtarzu polityki ogólnomperialnej. Polityka brytyjska stała się mniej elastyczna i trudniej było pozyskać dla niej poparcie miejscowych elit, zwłaszcza afrykanerskich.

W efekcie wspomnianych wyżej przemian, w długiej perspektywie rajd Jamesona okazał się być jedną z głównych przyczyn wybuchu wojny burskiej.

¹²² Zob. *Memorandum by Colonial Office Under-Secretary, Lord Selborne, 26 March 1896*, [w:] *The Crisis of British Power*, s. 34–37; patrz także.: W. B. Worsfold, *Lord Milner's Work in South Africa from its Commencement in 1897 to the Peace of Vereeniging*, London 1906, s. 118–121.

Sipiagin i Plehwe wobec polskości na „ziemiach zabranych”

Rządy kolejnych ministrów spraw wewnętrznych Rosji — Dymitra Sipiagina (1899–1902) i Wiaczesława Plehwego (1902–1904) — mają już swoją literaturę¹. Historycy i memuaryści dość zgodnie utrzymują, że charakteryzowały się wstecznictwem, wybujałym nacjonalizmem, nasilonymi represjami i prowokacjami policyjnymi oraz restrykcjami administracyjnymi wobec wszystkiego co postępowe bądź — po prostu — nierosyjskie. Po stosunkowo umiarkowanym Iwanie Goremykinie (1895–1899) kurs polityki wewnętrznej zdecydowanie się usztywnił. Odbiło się to również na złożonej problematyce etniczno-wyznaniowej, w tym na kwestii polskiej.

Wprawdzie charakter polityki caratu względem tej ostatniej jest w historiografii ogólnie omówiony, to jednak jej sfera — żeby tak rzec — „gabinetowa” (a więc utajnione zamysły, zalecenia i metody) nie jest jeszcze należycie zbadana i poznana. Rzecz wymaga dalszej systematycznej kwerendy w postsowieckich archiwach: rosyjskich, litewskich i białoruskich zwłaszcza. Najpełniej opracowana jest problematyka polsko-rosyjsko-ukraińska. Wielka w tym zasługa wybitnego jej badacza, Daniela Beauvoisa².

W Rosyjskim Państwowym Archiwum Historycznym w Sankt–Petersburgu, w Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie, oraz w Narodowym Archiwum Historycznym Białorusi w Mińsku przechowywane są m.in. sygnowane przez Sipiagina i Plehwego dokumenty odnoszące się do dziejów polskość i katolicyzmu na „ziemiach zabranych”, szczególnie w guberniach litewskich i białoruskich. Pozwalają one wniknąć głębiej w motywy polityki Petersburga na tych obszarach, nazywanych często w publicystyce rosyjskiej „kresami zachodnimi” bądź „Krajem Zachodnim”.

¹ Zob. L. Bazyłow, *Polityka wewnętrzna caratu i ruchy społeczne w Rosji na początku XX wieku*, Warszawa 1966 (tam również literatura przedmiotu); L. Jaśkiewicz, *Sergiusz Witte i Wiaczesław v. Plehwe (Z dziejów walki politycznej w rosyjskiej elicie rządzącej)*, PH, t. LXXXIII, 1992, z. 3, s. 435–450; tenże: *Carat i kwestia polska na początku XX wieku (1900–1904)*, PH t. LXXXVI 1995, z. 1, s. 29–35; F. M. Judge, *Plehve*, Syracuse, N. Y., 1983; N. K. Michajłowski, *Wspominanija. W. K. Plewe*, Berlin 1906; S. D. Szeriemietiew, *D. S. Sipiagin*, Moskwa 1902; *Ministerstwo Wnutriennich Del 1802–1902 t. I*, S.–Pietierburg 1901.

² D. Beauvois, *Walka o ziemię. Szlachta polska na Ukrainie prawobrzeżnej pomiędzy caratem a ludem ukraińskim 1863–1914*, Sejny 1996, o problematyce etniczno-wyznaniowej na Ukrainie prawobrzeżnej, tenże: *Religie a narody w walce rosyjsko-polskiej na Ukrainie prawobrzeżnej w latach 1863–1914*, PH t. LXXXVIII 1997, z. 1, s. 73–94.

W 1897 roku dały się zauważyć pewne symptomy złagodzenia kursu w kwestii polskiej. Wizyta pary carskiej w Królestwie, zgoda na wzniesienie w Warszawie pomnika Mickiewicza, ostateczne wycofanie z Jasnej Góry rosyjskiej załogi wojskowej, początek „ery Imeretyńskiego” i zdymisjonowanie osławionego rusyfikatora, Aleksandra Apuchтина, wreszcie — odnoszące się do „ziem zabranych” — zniesienie uciążliwego, pięcioprocentowego haraczu (kontrybucji) pobieranego od polskich właścicieli ziemskich — to fakty, które wydawały się wówczas nader obiecujące³.

Nieco później carat poczynił znaczący krok w sferze obrotu ziemią. Na wniosek ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, Goremykina (na kilka miesięcy przed jego dymisją) Mikołaj II wydał 4 marca 1899 zarządzenie odnoszące się do katolickiej społeczności „ziem zabranych”⁴. Zezwolił mianowicie osobom wyznania rzymsko-katolickiego „żyjącym na miejscu od urodzenia, prowadzącym chłopski tryb życia i osobiście zajmujących się rolnictwem”⁵ na dodatkowy zakup ziemi bez wymaganej uprzednio zgody monarchii. Nadzór nad realizacją zarządzenia powierzony został ministrowi spraw wewnętrznych. Miał on kontrolować w tej mierze poczynania generał-gubernatorów i gubernatorów tzw. Kraju Zachodniego. Łączny areal powiększonej w ten sposób przez nabywcę własności ziemskiej nie mógł przekraczać 60 dziesięcin (tj. ponad 65 ha)⁶.

Wydaje się, że Goremykinowi i jego otoczeniu zależało wówczas na dyferencjacji społecznej i politycznej nierosyjskiego stanu posiadania w „Kraju Zachodnim”, a zwłaszcza na stymulowaniu prorosyjskich (bądź przynajmniej neutralizowaniu antyrosyjskich) postaw znacznej liczby drobnej, zdeklasowanej szlachty zagrodowej. Zbiedniała, często pozbawiona wcześniej praw do szlachectwa, nie różniła się sposobem życia od włościąństwa litewskiego, czy wiejskiej ludności białoruskiej i ukraińskiej. Rozporządzenie carskie z 4 marca 1899 stwarzało możliwość powiększenia swego stanu posiadania także dla katolików narodowości litewskiej i białoruskiej. Wydostanie tych ostatnich spod wpływu kultury „polsko-łacińskiej” i stopniowe pozyskiwanie dla rosyjskości, było jednym z perspektywicznych celów polityki caratu na ziemiach zabranych⁷. Przeciwwagą dla fenomenu „Polaka-katolika” miał stać się z czasem „Rosjanin-katolik”, a więc w rzeczywistości prorosyjski katolik narodowości litewskiej bądź białoruskiej. Z tą myślą administracja rosyjska forsowała w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. (bezsukcesyjnie zresztą) wprowadzanie dodatkowych nabożeństw rzymsko-katolickich w językach lokalnych, tj. białoruskim, ukraińskim bądź rosyjskim⁸.

³ Szerzej o tej problematyce: A. Szwa r c, *Od Wielopolskiego do Stronnictwa Polityki Realnej*, Warszawa 1966, rozdział V (*passim*).

⁴ Rossijskij Gosudarstwennyj Istoriceskij Archiw (dalej: RGIA), f. 1626 (Goriemykin I. Ł), op. 1, jed. chr. 246 (1899 g.), Wsiepoddanniejszyj доклад ministra wnutriennich dieł (4 marca 1899), k. 162. Car wyraził zgodę na marginesie raportu (*soglasien*). Wszystkie daty podawane są według starego stylu.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ Por. L. Ja ś k i e w i c z, *Polityka narodowościowa caratu w świetle raportów generał-gubernatorów wileńskich z początku XX w.*, „Dzieje Najnowsze”, r. XXX, 1998, z. 3, s. 20–21.

⁸ Por. L. Ja ś k i e w i c z, *Oddzielić katolicyzm od polonizmu. Z dokumentów polityki etniczno-wyznaniowej caratu (początek XX w.)*, „Przegląd Wschodni” t. V, 1998, z. 2 (19), s. 517–524; tenże: *Polskość i katolicyzm na Białorusi w świetle raportów gubernatorów rosyjskich z przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Oblicza Wschodu w kulturze polskiej*, Poznań 1999.

W niespełna rok od wydania rozporządzenia umożliwiającego dodatkowo nabywanie ziemi generał–gubernator wileński, kowieński i grodzieński, Witalij Trocki poinformował Mikołaja II i ministra spraw wewnętrznych, Sipiagina o praktycznych konsekwencjach tego kroku. W swym raporcie o stanie generał–gubernatorstwa w 1899 r. wskazywał, że większość drobnej szlachty polskiej uprawiająca rolę na „dzierzawionych bądź własnych” niewielkich działkach i nie dysponująca środkami pozwalającymi na wyższy standard bytowania niż okoliczne włościanstwo „z konieczności prowadzi tryb życia zbieżny z chłopskim”⁹. Jednak obserwacja życia szlachty prowadziła generał–gubernatora do wniosku, że między zbiedniałą szlachtą i miejscowym chłopstwem istniały poważne różnice. To ostatnie (głównie litewskie i białoruskie) — jego zdaniem — nigdy nie łączyło powiększenia swych arealów ziemskich z „przejawianiem odrębności narodowej”, podczas gdy „podupadła szlachta i mieszczenie–katolicy przeniknięci byli właśnie takimi poglądami i dążeniami”¹⁰.

Generał–gubernator utrzymywał, że realizacja zarządzenia z 4 marca 1899 utrudni tak pożądane przechodzenie własności ziemskiej w ręce chłopów wyznania prawosławnego. Drobna szlachta i katolickie mieszczaństwo rozporządzając stosunkowo znacznymi środkami materialnymi były dla ludności prawosławnej zbyt silną konkurencją, tym trudniejszą że polscy właściciele ziemscy starali się sprzedawać swą ziemię przeważnie swym rodakom. W tym stanie rzeczy — konkludował Trocki — dalsze wykorzystywanie zarządzenia carskiego mogłoby okazać się „sprzeczne z ogólnym prawodawstwem, mającym na celu umocnienie rosyjskiego władania ziemią w Kraju Zachodnim”¹¹.

Sipiagin postanowił skonsultować tę kwestię z administratorami guberni białoruskich i ukraińskich. Generał–gubernator kijowski, podolski i wołyński, gen. Michał Dragomirów uznał obawy swego wileńskiego odpowiednika za przesadne i przedwczesne¹². Podobne stanowisko zajęli gubernatorzy: miński, mohylowski i witebski¹³. Odmienne zdanie miał tylko gubernator podolski, gen. Iwan Siemiakin. W raporcie o stanie guberni napisał: „Prawo dopuszczające katolików polskiego pochodzenia, osobiście zajmujących się pracą na roli, do nabywania dodatkowych gruntów za pozwoleniem ministra spraw wewnętrznych, może mieć w guberni podolskiej niepożądane następstwa. Zbiedniała szlachta polska i polscy mieszczenie stanowią pod względem politycznym element najmniej pewny. Część ludności znajduje się pod bezpośrednim wpływem duchowieństwa katolickiego, wrogo odnoszącego się ku wszystkiemu co rosyjskie”¹⁴. Polscy drobni posiadacze „mogą łatwo zakupić grunty i poszerzyć swój areal do 60 dziesięcin dzięki kredytowemu wsparciu kapitału żydowskiego”¹⁵. Siemiakin, interpretował to zjawisko, jako wybitnie niekorzystne

⁹ RGIA, 1263 (Komitet Ministrow), op. 2, jed. chr. 5445, Wsiepoddanniejszy доклад wilenskogo, kowieńskiego i grodnieskiego gienierał–gubiernatora za 1899 g (styczeń 1900), żurnalnaja statja nr 285.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże, ż. st. nr 286.

¹² RGIA, 1282 (Kancelarija Ministra Wnutriennich Dieł), op. 3, jed. chr. 267, Wsiepoddanniejszy otczot kijewskiego, podolskiego i wołyńskiego gienierał–gubiernatora z 1898–1900 gg. (luty 1901), k. 23–24.

¹³ RGIA, fond Bibliotekia, I otdiel (czitalnyj zał), op. 1 (1884–1913 gg.), dzieło 63 — Wsiepoddanniejszy otczot witebskiego gubiernatora za 1899 g. (luty 1900), k. 7–8.

¹⁴ RGIA, Bibliotekia, I otdiel (czitalnyj zał), op. 1, dzieło 71, Wsiepoddanniejszy otczot o sostojanie podolskoj gubernii za 1899 god. (24 lutego 1900), k. 87.

¹⁵ Tamże, k. 88.

dla potencjalnego nabywcy prawosławnego i dla polityki rosyjskiej na Ukrainie Zadnieprzańskiej w ogólności.

Sipiagin (za przyzwoleniem cara) skierował sprawę pod obrady najwyższego organu prawno-administracyjnego — Komitetu Ministrów. Ten zaś zaproponował pewną modyfikację zarządzenia z 4 marca 1899. I tak oto 27 stycznia 1901 wydany został nowy akt prawny „O ograniczeniu należącego do chłopów wyznania katolickiego prawa nabywania własności ziemskiej w dziewięciu guberniach zachodnich”¹⁶. Zgodnie z nim generał-gubernatorzy i gubernatorzy, przy wydawaniu włościanom-katolikom zezwoleń na zakup ziemi, powinni byli jednocześnie określać graniczne rozmiary (ros. *priedielnyje razmiery*) nabywanych gruntów tak, ażeby „ogólna powierzchnia będącej własnością nabywcy ziemi wraz z własnością ziemską pozostających przy nim członków jego rodziny, łącznie z zakupioną działką, nie przekraczała najwyższej, dopuszczalnej tylko w specjalnie uzasadnionych przypadkach normy 60 dziesięcin”¹⁷. Istota modyfikacji polegała na wprowadzeniu zastrzeżenia, że pozwolenie na poszerzenie areалу do granicznej normy 60 dziesięcin miał katolicki nabywca (*scil.* zubożały szlachcic zagrodowy) otrzymywać tylko w trybie wymagającym „specjalnego uzasadnienia”. Jego interpretacja należeć miała do gubernatorów. Nowe prawo rozszerzało oczywiście uprawnienia rosyjskiej administracji „ziem zabranych” w zakresie wydawania zezwoleń na dodatkowy zakup gruntów. Chodziło o to, aby w praktyce — na ile to możliwe — sprowadzić do minimum ilość przypadków osiągnięcia przez katolickiego nabywcę maksymalnej normy 60 dziesięcin.

Nader znamienym dokumentem w tej materii jest tajna instrukcja Sipiagina z 16 sierpnia 1901 skierowana do gubernatorów litewskich i białoruskich (gubernie: wileńska, kowieńska i grodzieńska oraz mińska, witebska i mohylowska)¹⁸. Objawszy po śmierci generał-gubernatora Trockiego (zmarł 11 maja 1901) bezpośredni nadzór nad guberniami litewskimi (a przy okazji i białoruskimi) Sipiagin zalecał, ażeby najwyższą normę 60 dziesięcin dopuszczać tylko w przypadkach co najmniej sześciuosobowych rodzin katolickich, w których co najmniej trzy osoby pracowały na roli¹⁹. Uznał przy tym za niedopuszczalne korzystanie przez właścicieli-nabywców z pracowników najemnych, „stanowiących — jak pisał — charakterystyczną cechę gospodarstwa szlachecko-folwarcznego”²⁰. Nakazywał zatem dokładne badanie „rzeczywistego stanu siły roboczej” w danej rodzinie, występującej o pozwolenie na dodatkowy zakup ziemi oraz — co niemniej ważne — „prawomyślność” ewentualnego nabywcy²¹. Instrukcja ministerialna osobno traktowała sprawę nabywania ziemi w Kraju Zachodnim przez osoby wyznań innych niż rzymsko-katolickie. W grę wchodziłi Rosjanie i nie-Rosjanie, w stosunku do których nie było ograniczeń prawnych w sferze obrotu ziemią. Sipiagin żądał, aby gubernatorzy kierowali się w tych przypadkach „niezmienną zasadą”, że dziełu scalenia Kraju Zachod-

¹⁶ *Polnoje Sobranije Zakonow Rossijskoj Impierii (Po wole gosudaria impieratora Nikołaja I izdawajemoje), sobranije trietije*, t. XXI, *otdielenije I*, nr dok. 19618, S.–Pietierburg 1903, s. 45.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Gosudarstwennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracji (dalej: GARF), f. 543 (Carskosielskij Dworiec), op. 1, jed. chr. 472, k. 3–9v. (kopia).

¹⁹ Tamże, k. 5v.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże, k. 6.

niego z rdzenną Rosją służyć może tylko przyciąganie doń „solidnych właścicieli ziemskich rosyjskiego pochodzenia i prawosławnego wyznania”²². Wykluczone z rozważań miały być osoby „nie dość wytrwałe w przeciwstawianiu się polskiemu i katolickiemu wpływowi”²³.

W szczególności chodziło ministrowi o tych „Rosjan i nie-Rosjan, którzy mając na względzie spekulację ziemią lub będąc osobami podstawionymi, nadużywały swego nazwiska i zawierały fikcyjne transakcje”²⁴ po to, ażeby obchodząc prawo, przekazywać zakupioną majątność osobom nie mającym prawa jej nabywania, tj. Polakom i Żydom.

Osobliwy jest fragment instrukcji zalecający rozrzedzanie zwartych skupisk ludności polskiej w drodze udzielania zezwoleń na zakup ziemi (jeśli brakowałoby kupców rosyjskich — prawosławnych bądź staroobrzędowców) chłopom łotewskim i estońskim wyznania luteranckiego²⁵. Mogła być też uwzględniona prośba ziemian wyznań innych niż prawosławne, jeśli w „warunkach domowych posługiwali się oni językiem rosyjskim i nie przejawiali ciężenia ku narodowości polskiej”²⁶. Ten zamiar osłabienia zwartości i siły żywiołu polskiego poprzez transplantację elementu kulturowo niepolskiego, był dość perfidny. Sipiagin najpewniej wiedział o szczególnym uczuleniu Polaków wobec luteran uważanych przez nich za Niemców²⁷. Inna sprawa, że tylko na zamiarze się skończyło.

Jeśli powyższa instrukcja dotyczyła problemu wzmocnienia rosyjskiego stanu posiadania w guberniach zachodnich, to kolejna wydana w kilka tygodni później (6 września 1901) w całości poświęcona była taktyce postępowania miejscowych administratorów wobec Kościoła i duchowieństwa katolickiego²⁸. Zalecał w niej Sipiagin stosowanie najrozmaitszych (często nader przebiegłych) szykan i zabiegów zmierzających do ostudzenia nadziei miejscowych katolików na złagodzenie kursu polityki rządowej. Nadzieje takie żywione były zwłaszcza w związku z dyskutowaną wówczas kwestią „być albo nie być” urzędu generał-gubernatora wileńskiego²⁹. Dopiero w sierpniu 1902 roku została ona rozstrzygnięta i nowym generał-gubernatorem mianowany został książę Piotr Światopółk-Mirski³⁰.

Instrukcja Sipiagina z września 1901 r. jest świadectwem wręcz obsesyjnego antykatołicyzmu i antypolonizmu tego carskiego dygnitarza i sekundujących mu kręgów wielkorusyjskiego nacjonalizmu. Głównym celem wszystkich nadzwyczajnych posunięć ograniczających działalność duchowieństwa rzymsko-katolickiego po wydarzeniach lat sześć-

²² Tamże, k. 7.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, k. 8.

²⁶ Tamże.

²⁷ Na owo uczulenie zwracał uwagę w swoim raporcie ks. Piotr Światopółk-Mirski, zob. L. Jaśkiewicz, *Polityka narodowościowa caratu*, s. 24–25.

²⁸ GARF, f. 543, op. 1, jed. chr. 472 (Kopija s siekrietnogo przedłożenija Ministra Wnutriennich Dieł, ot. 6 Sientjabria 1901 goda, Gubernatoram: Wilenskomu, Kowienskomu, Grodnienskomu), k. 10–12v.

²⁹ Szerzej o tej sprawie L. Jaśkiewicz, *Carat i kwestia polska na początku XX w.*, s. 33; zob. także: *Wilenskiej starożył, Piśmo iz Wilny*, „Russkij Wiestnik” lipiec 1902, t. 283, dział: „Sowriemiennaja Letopiś”, s. 338–341.

³⁰ O Światopółku-Mirskim zob. S. J. Witte, *Wospominanija* t. II, Moskwa 1960 (*passim*); *Dniewnik kn. J. A. Światopółk-Mirskoj za 1904–1905 gg.*, „Istoriczeskije Zapiski” t. LXXVII 1965, s. 240–293. Por.: L. Jaśkiewicz, *Litwini, Polacy i Rosja w memoriale generał-gubernatora wileńskiego*, ks. Piotra Światopółka-Mirskiego, „Przeгляд Humanistyczny” 1995, nr 2, s. 145–147.

dziesiątych — pisał — było umocnienie w kraju prawosławia „uciskanego” przez katolicyzm mający oparcie w bogatej i wpływowej szlachcie polskiej³¹. Zdaniem ministra „masa ludności oswobodzona od unii” znajdowała się w stanie „religijnego zubożenia” i wymagała szczególnej troski i opieki ze strony cerkwi prawosławnej³². Uważał za konieczne podjęcie jeszcze wielu wysiłków, ażeby duchowieństwo katolickie „całkowicie pogodziło się ze swoim drugorzędnym położeniem i nie ważyło się sięgać po prawa i przywileje kościoła panującego”³³. Zalecał surowe postępowanie wobec kleru katolickiego, dokładne sprawdzenie „prawomyślności” kandydatów na stanowiska kościelne, karanie duchownych nie przestrzegających przepisów i poleceń administracyjnych oraz — praktycznie rzecz biorąc — wstrzymanie wydawania zezwoleń na budowę bądź remont obiektów sakralnych³⁴.

Administracja rosyjska zmierzała do wydostania dzieci i młodzieży litewskiej i białoruskiej spod wpływów polskości i katolicyzmu. Rozbudowywana była sieć szkół cerkiewnych i tzw. „szkół gramoty”. Obowiązywał w nich język rosyjski i przedlekcyjna modlitwa prawosławna³⁵. W lutym 1902 r. biskup wileński, Stefan Zwierowicz zwrócił się z okólnikami do duchowieństwa parafialnego, w którym pisał: „szkoły cerkiewne — w swoich celach, programach i kierunkach wrocie są katolickiemu kościołowi i zapatrują się na ludność katolicką jako na wrogą państwu”³⁶. W konkluzji surowo nakazywał całemu duchowieństwu diecezji wileńskiej, aby „pilnie przestrzegało, by dzieci katolickie nie uczęszczały do szkół pomienionych”³⁷. W razie konieczności uważał za wskazane „nie udzielać rozgrzeszenia dzieciom i rodzicom”³⁸.

Okólnik powyższy wywoływał sporo szumu w nacjonalistycznej prasie rosyjskiej. Osoba biskupa Zwierowicza stała się obiektem rozmaitych inkryminacji³⁹. Z polecenia Sipiagina ówczesny dyrektor departament Spraw Duchownych i Obcych Wyznań, Aleksander Mosołow zażądał wycofania okólnika. Gdy biskup odpowiedział odmownie, minister spowodował jego zesłanie w trybie administracyjnym do Tweru⁴⁰.

Po tragicznej śmierci Sipiagina (zginął 2 kwietnia 1902 z rąk eserowskiego terrorysty) jego następcą został Plehwe. Zasadniczo kontynuował on kurs poprzednika, używając wszelako metod bardziej wyrafinowanych i wykazując większą przenikliwość polityczną. Powrócił do kwestii dodatkowego zakupu ziemi przez zubożałą ludność katolicką, którą w 1900 r. podniósł nieżyjący już generał-gubernator wileński, Witalij Trocki. Nader interesujący jest raport Plehwego skierowany do cara Mikołaja II 14 lipca 1904⁴¹,

³¹ GARF, f. 543, op. 1, jed. chr. 472, list 10 ob.

³² Tamże.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże, l. 11–12. Dokument *in extenso* (w przekładzie polskim) publikowany poniżej, s. 343–346.

³⁵ Por. L. Jaśkiewicz, *Polityka narodowościowa caratu*, s. 21.

³⁶ M. Sopoćko, *Biskup Stefan Zwierowicz*, Wilno 1933, s. 22.

³⁷ Tamże, s. 23.

³⁸ Tamże.

³⁹ „Russkij Wiestnik” pisał o *izwiestnym incydencie, po powodu nieudacznego wo wsiech otmoszenijach cyrkularia katoliczeskiego episkopa Zwierowicza*, „Russkij Wiestnik” lipiec 1902, t. 283, dział „Sowriemiennaja Letopis”, s. 339.

⁴⁰ M. Sopoćko, op. cit., s. 23–24.

⁴¹ RGIA, f. 1284 (Diepartament Obszczich Dieł MWD), op. 241, jed. chr. 223, k. 111–118 (kopia, mikrofilm).

a więc dosłownie w przededniu śmierci autora, który (tak jak poprzednik) zginął w zamachu terrorystycznym.

Podzielając obawy co do niepożądanych następstw dla „sprawy rosyjskiej” zarządzenia z 4 marca 1899 Plehwe pisał: „Mam obowiązek powiadomić Waszą Cesarską Mość, że różnice zdań, jakie swego czasu wynikły w tej kwestii między byłym generał-gubernatorem wileńskim, kowieńskim i grodzieńskim z jednej strony oraz kierownictwem pozostałych sześciu guberni zachodnich z drugiej — wy tłumaczyć można specyficznymi warunkami bytu w Kraju Północno-Zachodnim, stanowiącym centrum Litwy i Żmudzi, w którym element polsko-katolicki do tej pory dominuje w sferze własności ziemskiej. Z posiadanych w ministerstwie danych o procentowych relacjach prywatnej własności ziemskiej w guberniach zachodnich wynika, że w Kraju Północno-Zachodnim (gubernie: wileńska, kowieńska i grodzieńska) do kościoła należy 67% ludności, a do prawosławia 25%. W pozostałych sześciu guberniach (białoruskich i ukraińskich) do katolicyzmu należy 43% ludności zaś do prawosławia 50%”⁴². Zdaniem Plehwego liczby te dowodziły, że niebezpieczeństwa związane z realizacją rozporządzenia z 4 marca 1899 były w istocie wspólne dla wszystkich guberni Kraju Zachodniego, z tym wszakże, że „w Kraju Północno-Zachodnim były one bardziej oczywiste, rzec można „namacalne”⁴³.

Na podstawie informacji od administratorów Kraju Zachodniego minister wyciągał wnioski, że prośby katolików o pozwolenie na dodatkowy zakup ziemi są niedostatecznie wnikliwie badane. Problem polegał na tym, że — jak pisał — „warunki bytu szlachty i mieszczan mają na tyle głębokie korzenie w życiu politycznym kraju, że wyrobienie sobie o nich zdania na podstawie tylko zewnętrznych oznak, jest rzeczą w najwyższym stopniu trudną”⁴⁴. Pięć lat funkcjonowania rozporządzenia z 4 marca 1899 dowodziło — głosił raport — że katolicy prowadzący „chłopski tryb życia”, po zakupieniu dodatkowej ziemi nie zamierzali bynajmniej wyzbyć się dążenia do wyodrębnienia się z „rdzennego środowiska chłopskiego”⁴⁵, tzn. głównie włościactwa litewskiego i białoruskiego. Przeciwnie. Wzmocniwszy się materialnie starali się swą odrębność kulturową i wyznaniową podkreślać. Zwracał też Plehwe uwagę cara na fakt, że „drobna, zubożała szlachta związana wiarą i wspólnotą kościelną z miejscowymi obszarnikami polskimi, ciąży ku bliższemu zespoleniu się z nimi także pod innymi względami, przyswajając sobie ich polityczne przekonania i ideały”⁴⁶. W związku z powyższym minister wyrażał sceptycyzm co do możliwości dokładnego określenia „politycznej prawomyślności” nabywców ziemi⁴⁷. Co więcej powstawało w Kraju Zachodnim niebezpieczeństwo narodzenia się „nowej klasy drobnych właścicieli ziemskich — katolików, przenikniętych politycznymi zapatrywaniami polskich obszarników”⁴⁸. Ci ostatni zaś pomimo przejawianej na zewnątrz lojalności wobec państwa rosyjskiego, wewnątrz swego środowiska kultywowali polskość i nadzieje na zmianę sytuacji politycznej.

⁴² Tamże, k. 112.

⁴³ Tamże, k. 113.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże, k. 114.

⁴⁷ W oryginale: *Pri takich usłowijach obiespiczit prawilnoje w každom otdielnom sluczaje, razrieszenije woprosa o političeskoj blagonadiožnosti priobrietatiela ziemelnogo imuszczestwa nie predstavljajetsa wozmožnym.*

⁴⁸ Tamże, k. 115.

Plehwę informował imperatora, że po objęciu stanowiska zdecydował się ograniczyć wydawanie zezwoleń na dodatkowy zakup ziemi w guberniach zachodnich. W ciągu półtora roku (od 9 lutego 1903 poczynając) liczba próśb o zezwolenie przekroczyła 3 tysiące, co odpowiadało zapotrzebowaniu na 75 tys. dziesięcin (ok. 80 tys. ha)⁴⁹. Napływ podań był tak wielki (i wykazywał tendencję rosnącą), że minister uznał za stosowne ostrzec cara przed „szkodliwymi dla interesów rosyjskich” skutkami tego zjawiska. Mogło bowiem nastąpić w guberniach zachodnich powiększenie — jak się wyraził — „polsko — katolickiej własności ziemskiej” o około 20%⁵⁰. W konkluzji raportu postulował Plehwe przekazanie urzędowi ministra spraw wewnętrznych dotychczasowych uprawnień władz lokalnych, wiążących się z realizacją rozporządzeń z 4 marca 1899 i 27 stycznia 1901. Zobowiązywał się też do systematycznego informowania monarchy o wydawanych przez ministerstwo pozwoleńiach⁵¹. W istocie rzeczy postulat Plehwego oznaczał powrót do dawnej praktyki, kiedy to zgodę na dodatkowy zakup ziemi przez osoby polskiego pochodzenia czy katolickiego wyznania udzielał sam car na wniosek i za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych. W tydzień później (21 lipca 1904) raport powyższy został przez Mikołaja II zaaprobowany i przekazany do realizacji wiceministrowi Piotrowi Durnowowi⁵².

Decyzja carska oznaczała w praktyce ograniczenie możliwości dodatkowego zakupu ziemi przez nabywców katolickich, a więc głównie Polaków.

Restrykcje wobec ludności polskiej w zakresie obrotu ziemią w tzw. Kraju Zachodnim zmienione zostały już wkrótce, bo 1 maja 1905. Przemozny wpływ na ustępstwa caratu wywarła rewolucja, która wybuchła w imperium. Miała ona nie tylko charakter polityczno-socjalny, ale i narodowo-wyzwoleńczy.

Innym dokumentem pozwalającym wnikać w motywy polityki Plehwego na „ziemiach zabranych” jest jego list do gubernatora mińskiego hr. Aleksandra Musina-Puszkina z 27 kwietnia 1904. Był on komentarzem do uwagi poczynionej przez Mikołaja II na marginesie raportu o stanie guberni mińskiej w 1902 roku. W raporcie tym hr. Musin-Puszkina pisał m.in.: „Jeśli chodzi o problemy natury religijnej to duchowieństwo rzymsko-katolickie (choć ogólnie prowadzi się zupełnie przyzwoicie), to wciąż jednak pozostaje główną ostoją polskiego separatyzmu. Nietolerancja, obstawanie przy języku polskim podczas nabożeństw, tendencja do przekształcania spraw wiary w problemy polskiego nacjonalizmu — wszystko to przeszkadza państwowej rusyfikacji (ros. *gosudarstwiennomu obrusieniju*) kraju. Szczególny problem wymagający podjęcia odpowiednich kroków ze strony rządu to dawni unicy obecnie uporczywie trzymający się łaćnińskości [tj. kościoła łaćnińskiego — L. J.] i stroniący od kościoła prawosławnego”⁵³. Car podkreślił ten fragment raportu i zanotował: „ministrowi spraw wewnętrznych pod uwagę”⁵⁴.

Listowną odpowiedź Plehwego wypada przytoczyć w całości, gdyż jej wartość poznawcza wydaje się być znaczna. „Waszej Ekscelencji wiadomo jest — pisał minister — o monarszej (ros. *wysoczejszej*) uwadze poczynionej na raporcie za 1902 rok w związku

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże, k. 116.

⁵¹ Tamże.

⁵² W oryginale: *Na podlinnom sobstwiennuju J. I. W. rukoju napisano: „S”* [skrót od: *soglasien*], k. 111.

⁵³ Nacjonalny Historyczny Archiu Bielarusi, f. 295 (Kancelarija minskiego gubernatora) op. 1, d. 7292 (Otczot gubernatora o sostojanii minskoj gub. Za 1902 gg, 18 kwietnia 1903), k. 17.

⁵⁴ Tamże.

z koniecznością podjęcia kroków w kwestii trwających uporczywie przy Kościele łańskim (ros. *uporstwujuszczich w latinstwie*). Zgodnie z tą uwagą zreferowałem Jego Cesarskiej Mości, że choć spostrzeżenia Pana w danej kwestii w pełni pokrywają się z informacjami posiadanymi przez ministerstwo, to jednak podejmowanie teraz jakichkolwiek nadzwyczajnych środków wobec trwających w uporze w Kraju Zachodnim przylegającym do Królestwa Polskiego byłoby nie na czasie. Badanie sytuacji choćby nieznacznej grupy trwających w uporze w guberni mińskiej nie tylko wywołałoby ferment w ich środowisku, ale spowodowałoby też nowy wybuch wśród wahającej się (ros. *koleblujuszczeszia*) stutysięcznej masy byłych unitów Kraju Nadwiślańskiego. W tym stanie rzeczy Najjaśniejszy Pan polecił mi powiadomić Pana, że podejmowanie jakichkolwiek kroków w kwestii aktualnej sytuacji uporczywie trwających przy łańskości byłoby niewskazane⁵⁵. Z dokumentu wynika, że Plehwe obawiał się reakcji łańcuchowej w środowiskach byłych unitów tak na Białorusi jak i w Kongresówce. Prowadząc politykę restrykcji wobec kościoła i duchowieństwa rzymsko–katolickiego Petersburg nie chciał jednak zaostreżenia kwestii unickiej. Sugerowane przez gubernatora środki *ad hoc*, a więc — jak można domniemywać — działanie administracyjno–policyjne, uznał Plehwe za niewłaściwe. Białorusini i Ukraińcy obrządku grecko–katolickiego, którzy po likwidacji unii i zakazie praktyk religijnych w stopniu mniejszym lub większym przylgnęli do kościoła łańskiego, wydawali się być do „odzyskania” przez prawosławie. W grę mógłby też wchodzić delikatny stan stosunków między oficjalną Rosją i Stolicą Apostolską.

W związku z omówionymi dokumentami nasuwają się pewne uwagi natury ogólnej. Tak więc nie można lekceważyć mającego tu znaczenie kluczowe faktu, a mianowicie integralnego powiązania polskości i wyznania rzymsko–katolickiego. Zaborca rosyjski (podobnie zresztą jak i pruski) łączył ściśle politykę antypolską z restrykcjami wobec katolicyzmu. Zakrawa na swoisty paradoks fakt, że m.in. dzięki takiemu postępowaniu władz carskich nastąpiło swoiste odrodzenie stereotypu Polaka–katolika⁵⁶. Znany jest też osobliwy fenomen oficjalnej statystyki rosyjskiej, określającej narodowość na podstawie kryterium wyznaniowego. Niektórzy dygnitarze terenowi (np. Światopółk–Mirski) zwracali uwagę czynników petersburskich (z carem włącznie) na anachronizm i bezsens automatycznego traktowania Białorusinów i Litwinów wyznania katolickiego, jako Polaków⁵⁷.

Wyżej przytoczone dokumenty (a także wiele innych) świadczą o tym, że na ogół biurokracja rosyjska wręcz synonimicznie traktowała polskość i katolicyzm. Warto przytoczyć w tym miejscu opinię generał–gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego, hr. Aleksego Ignatiewa, który w memoriale do Mikołaja II z 1896 r. stwierdzał: „Wskutek historycznych przyczyn rzymski katolicyzm i narodowość polska są ze sobą tak silnie związane, że słowa katolik i Polak uważane są tu, niestety, za jednoznaczne”⁵⁸. Opinia ta znajduje potwierdzenie w wielu wcześniejszych i późniejszych dokumentach administratorów carskich. Osobna kwestia to stosunki między katolicyzmem łańskim i greckim, a także polityka władz rosyjskich wobec dwupostaciowego katolicyzmu w tzw. Kraju Południowo–Zachodnim.

⁵⁵ Tamże, l. 7–7v. List opatrzony adnotacją *sowierszenno siekrietno*.

⁵⁶ O problemie tym szerzej zob. Z. Zieliński, *Kościół i naród w niewoli*, Lublin 1995, s. 19–30.

⁵⁷ Por. L. Jaśkiewicz, *Polityka narodowościowa caratu* s. 25.

⁵⁸ GARF, f. 543, op. 1, jed. chr. 474, k. 9.

W sposób szczególny podchodzili do problematyki etnicznej tych ziem skrajni nacjonaliści rosyjscy skupieni wokół „Moskowskich Wiedomostiej” i „Russkogo Wiestnika”. Uważali oni ludność tzw. Kraju Północno-Zachodniego (czyli głównie Litwinów i Białorusinów) za „naród zachodnio-rosyjski” zaś sam kraj za „Ruś Litewską”⁵⁹. Ich zdaniem nie miał ów „naród” w okresie „polskiej uzurpacji” możliwości należytego rozwoju i dlatego „odstawał pod względem kulturalnym od swych wielkoruskich braci”⁶⁰.

Interesująco ujmował zagadnienie roli katolicyzmu na Litwie i Białorusi Leon Wasilewski. „Ponieważ kościół katolicki na Litwie posiadał charakter czysto polski — pisał — przeto nawet niepolskie masy ludowe ulegały tą drogą wpływowi kultury polskiej. Zwłaszcza stosowało się to do ludności białoruskiej wyznania katolickiego, bo Litwini z biegiem czasu wytwarzali własne duchowieństwo, zdobywali dla języka swego kazalnice i konfesjonały, a nawet czynili kościoły głównymi ogniskami walki z polskością”⁶¹. Warto z kolei zacytować wybitnego historyka i polityka rosyjskiego. W pracy wydanej w 1925 r. na emigracji, a poświęconej problemowi narodowościowemu w Rosji, Paweł Milukow spojrzął na zagadnienie przez pryzmat rywalizacji dwóch nacjonalizmów. „Rzecz w tym — pisał — że polski nacjonalizm konkurował z rosyjskim w szerokim pasie terytoriów pogranicznych zamieszkałych przez Litwinów, Białorusinów i Małorusinów [scil. Ukraińców — L. J.]. Była to walka dwóch wzorców naśladowczych”⁶². Jeśli nawet przyjąć, że jest coś na rzeczy w tezie Milukowa, to jednak nic nie zmieni wymowy faktu, że za nacjonalizmem rosyjskim stała potęga imperialnego państwa z jego restrykcyjnym prawodawstwem i środkami przymusu. Godzi się też zauważyć, że rządy Sipiagina i Plehwego miały charakter opresywny nie tylko w stosunku do polskości. Szczególnie bolesne doświadczenia wyniosła z tego okresu ludność żydowska, a także m.in. Finowie, Litwini, Ukraińcy, Tatarzy i narody Kaukazu. Złagodzenie kursu przyniosła dopiero rewolucja 1905 roku.

⁵⁹ „Moskowskije Wiedomosti” z 8 (20) marca 1899, nr 66, artykuł wstępny z okazji wydania zgody przez Mikołaja II na budowę pomnika Katarzyny II w Wilnie i ogólnorosyjską zbiórkę środków finansowych na ten cel, s. 2.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Z. Wasilewski, *Litwa i Białoruś. Zarys historyczno-polityczny stosunków narodowościowych*, Warszawa 1925, s. 67–68.

⁶² W oryginale: *Eto byla borba dwoch centrow podrożanija*, P. N. Milukow, *Nacjonalnyj wopros (Proischożdenije nacjonalnosti i nacjonalnyje woprosy w Rossii)*, Paryż 1925, s. 154.

BARBARA OBTUŁOWICZ
Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie
Instytut Historii

Hiszpania wobec trzeciego rozbioru Polski

W archiwum hiszpańskiego MSZ w dziale *Politica Exterior, Polonia*, legajo H 2604 znajduje się kilka dokumentów dotyczących trzeciego rozbioru Polski¹. Są to m.in. listy przedstawicieli dyplomatycznych dworów państw rozbiorowych (z końca sierpnia 1797 r.) akredytowanych w Madrycie, tj. ambasadora cesarza Austrii, księcia de Kagenneck oraz ministrów pełnomocnych: króla Prus, księcia de Rhode i cara Rosji, Nicolasa de Butzow, skierowane do Księcia Pokoju, czyli do Manuela Godoya, ówczesnego premiera, a zarazem szefa dyplomacji hiszpańskiej; kopie konwencji rozbiorowych; kopia aktu abdykacji Stanisława Augusta Poniatowskiego; list Godoya do ambasadora Hiszpanii w Paryżu markiza del Campo (datowany 7 września 1797) i odpowiedź tegoż (z 16 października 1797), traktujące o stanowisku, jakie powinien zająć rząd i dwór hiszpański wobec ostatecznego podziału Polski. Spośród wymienionych materiałów najcenniejsze są dwa ostatnie, ponieważ pozwalają one ustalić stosunek Madrytu do sprawy polskiej w dobie rozbiorowej. Oba listy napisane zostały w języku hiszpańskim na kartkach formatu A–4. List Godoya zajmuje tylko jedną stronę, list markiza del Campo dwie. W górnym rogu listu ambasadora widnieje akceptujący jego treść dopisek Godoya.

1

Al Marques del Campo

San Ildefonso, 7 września 1797

Exmo[Excelentísimo] Sor[Señor]

Los Sres. [Señores] Embajador de Viena y Ministros de Rusia y Prusia en esta Corte han presentado a un mismo tiempo de orden de sus respectivos soberanos las convenciones que entre estos se han ajustado y concluido sobre la reparticion total y final de la Polonia e incorporacion de este Pais a cada una de sus soberanias; mas antes de contestar a esta comunicacion en los terminos

¹ W legajo opatrzonym sygnaturą H 2604 znajdują się również dokumenty dotyczące sytuacji w Polsce do powstania styczniowego włącznie. Należy więc przypuszczać, że omawiany plik powstał około roku 1863, kiedy rząd hiszpański zainteresował się Polską ze względu na ewentualność odczucia skutków powstania na politycznej arenie europejskiej. Szerzej na ten temat zob. J. K i e n i e w i c z, *Rząd hiszpański wobec powstania styczniowego*, PH t. LXXXV, 1994, z. 4, s. 415–432.

de aproven el Rey las disposiciones de las Tres Potencias condividentes se ha servido resolver que V. E. manifieste formalmente al Directorio que queriendo S. M. proceder de acuerdo con esa Republica su Aliada, desea saber su modo de pensar en el particular antes de reconocer la expresada reparticion del territorio Polaco convenida y ejecutada por las tres Cortes de Viena Sn[San] Peterburgo y Berlin.

Tłumaczenie:

Do Markiza del Campo

San Ildefonso, 7 września 1797

Wasza Ekscelencjo

Panowie: Ambasador z Wiednia oraz Ministrowie Rosji i Prus przy dworze hiszpańskim, na polecenie swych władców, przedłożyli równocześnie, uzgodnione i zawarte między nimi konwencje dotyczące całkowitego i ostatecznego podziału Polski oraz przyłączenia tego kraju do ich posiadłości. Niemniej, przed daniem odpowiedzi aprobującej dyspozycje Trzech Mocarstw współdzielących, postanowiono, aby Pan Ekscelencjo formalnie przedstawił Dyrektoriatowi, że Jego Wysokość [Karol IV], chcąc pozostać lojalnym wobec swej Sojuzniczki, Republiki [Francuskiej], pragnie znać jej punkt widzenia w tej kwestii przed uznaniem wspomnianego podziału terytorium Polski, uzgodnionego i wykonanego przez trzy Dwory Wiednia, Petersburga i Berlina.

2

El Marques del Campo.

octre [octubre] 24 de [17]97

estoy en lo mismo

fho [fechado] Exmo

en 30 oto [octubre]

Paryż, 16 października 1797

[Excelentísimo] Sor[Señor]

Muy Sor[Señor] mio. Habiendo pasado a este Ministerio el Oficio correspondiente, en virtud de las ordenes de V. E. para asegurarme de su modo de pensar sobre la total particion de la Polonia, y en que terminos habria respondido a la comunicacion de las 3 Potencias si estas se la hubieran hecho, supuesta la circunstancia de hallarse en Paz con todas ellas, y observando que tardaba la contestacion a él, ha pasado a hablar sobre ello a este Ministro Talleyrand, y habiendonos explayado bastantemente en el asunto, me ha dicho positivamente que no me respondería por escrito, mediante no estarse todavia aqui en el caso de recibirse tal notificacion, y que sería irregular asegurar con anticipacion que se haga, pero que por lo respectivo a nosotros, que ya estamos en el caso, lo mas acertado sera no comprometernos en dar respuesta alguna, porque de qualquier modo que fuese, aunque vagamente, podría en lo succesivo embarazarnos si las circunstancias variasen en terminos poco satisfactorios a las mismas Potencias, que de autoridad absoluta han hecho aquella particion.

Dios guarde a V. E. m[uchos] a[ños]. Paris 16 de octe[octubre] de 1797

Exmo[Excelentísimo] Sor[Señor]

BLM de V. E. su mas atto[endido y] obligo[obligado] Servor[Servidor] el Marqs[Marques] del Campo

Exmo[Excelentísimo] Sor[Señor] Principe de la Paz.

Tłumaczenie:

Markiz del Campo

październik 24 1797

uważam tak samo

datowane 30 października

Paryż, 16 października 1797

Wasza Ekscelencjo

Przekazawszy temu Ministerstwu [rządowi francuskiemu] stosowne pismo, by zgodnie z poleceniami Waszej Ekscelencji upewnić się odnośnie Jego stanowiska na temat całkowitego podziału Polski, i w jakiej formie mam odpowiedzieć na komunikat 3 Mocarstw, gdy te o to zapytały, i zakładając, że [Hiszpania] utrzymuje pokój z nimi wszystkimi, i obserwując, że zwlekają z odpowiedzią, poszedłem na rozmowę do ministra Talleyranda, który powiedział zdecydowanie, że nie da mi odpowiedzi na piśmie, dopóki sam nie będzie o tym poinformowany i że byłoby nieodpowiednie zapewniać z wyprzedzeniem [o tym] jaka będzie odpowiedź [Francji]. Natomiast co się tyczy nas [Hiszpanii], którzy już zostaliśmy powiadomieni, najsluszniej byłoby nie zobowiązywać się odpowiedzią nieprzemyślaną, ponieważ, w konsekwencji mogłoby to być dla nas kłopotliwe, gdyby okoliczności zmieniły się w sposób niekorzystny dla Mocarstw, które dokonały tego podziału na własną odpowiedzialność.

Niech Bóg ma Was w swej opiece przez wiele lat. Paryż 16 października 1797.

Ręce Waszej Ekscelencji całuje jego powolny i zobowiązany sługa Markiz del Campo.

[adresat] Jego Ekscelencja Książę Pokoju.

W XVIII wieku Polska i Hiszpania nie miały wspólnych interesów politycznych. Oba państwa łączyły luźne kontakty handlowe, kulturalne, religijne i nieregularnie utrzymywane stosunki dyplomatyczne². Po wybuchu rewolucji francuskiej, wobec postępującego osłabienia Francji, Burbonowie hiszpańscy zdawali się umacniać swą pozycję w Europie. Zauważał to Stanisław August Poniatowski i w zabiegach dyplomatycznych o ratowanie niepodległości Polski liczył na pomoc kuzyna Ludwika XVI, króla Hiszpanii Karola IV³. Zamiary króla przekreślił rok 1793, czyli drugi rozbiór Polski, i przystąpienie Hiszpanii do koalicji antyfrancuskiej. Tak więc w dobie powstania kościuszkowskiego Polacy nie mogli oczekiwać na wsparcie Karola IV skłóconego z Republiką Francuską, z którą wiązał nadzieje Kościuszko. Ze swej strony Madryt interesował się Polską jedynie w kontekście swych stosunków z mocarstwami rozbiorowymi. Tak było podczas powstania w 1794 roku i po jego upadku, kiedy rozstrzygały się losy naszego kraju⁴. Wprawdzie Godoy protestował przeciwko ustaleniom sejmu grodzieńskiego, ale przede wszystkim dlatego, że neu-

² O związkach polsko-hiszpańskich w XVIII wieku pisali: G. Makowiecka, *Po drogach polsko-hiszpańskich*, Kraków 1984, s. 138–193; P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie. Ludzie, podróże, opinie. Los Polacos y Los Españoles. Hombres, viajes, ideas*, Wrocław 1995, s. 19–27; J. Łojek, *Polska misja dyplomatyczna w Hiszpanii w latach 1790–1794*, KH t. LXXII, 1965, z. 2., s. 325–345.

³ *Historia dyplomacji polskiej*, red. Z. Wójcik, t. II, Warszawa 1982, s. 679.

⁴ Fakt ten potwierdzają raporty dyplomatów hiszpańskich ze stolic państw rozbiorowych oraz depeche ostatniego ambasadora Hiszpanii w Warszawie, Domingo de Iriarte oraz *chargé d'affaires* tejsze ambasady, Leonardo Góméza de Teràna, zob. Archivo Historico Nacional (dalej: AHN), Estado, legajos: 4355, 4617, 4380, 3722, 4376, 3633, 3756, 4617, 4669.

tralna Rosja odmawiała mu wsparcia w wojnie z Francją. Dwa lata później krytykował on wkroczenie wojsk rosyjskich na terytorium Rzeczypospolitej i rozpoczęcie okupacji⁵. Również tym razem propolski akcent ze strony premiera hiszpańskiego należy łączyć z różnicą stanowisk Madrytu i Petersburga wobec Paryża (w 1795 r. Katarzyna II czyniła starania o powstrzymanie rozpadu koalicji antyfrancuskiej, natomiast Godoy, krzyżując zamiary carycy, podpisał pokój z Dyrektoriatem). Na ogół jednak Hiszpania i Rosja prowadziły wobec siebie zgodną politykę, zwłaszcza na płaszczyźnie ekonomicznej. Jeszcze za panowania ojca Karola IV, Karola III (1759–1788), dwory hiszpański i rosyjski dążyły do zacieśnienia stosunków handlowych. Zabiegi te kontynuowali Godoy i Katarzyna II. W latach 1793–1794 caryca układała nawet projekt rosyjsko–hiszpańskiego sojuszu politycznego. Godoy zwlekał z odpowiedzią, gdyż podejmował wtedy pierwsze próby odstąpienia od wojny z Francją⁶. Dążenia pokojowe nakazywały mu także pozyskanie króla Prus Fryderyka Wilhelma II, który podobnie jak on myślał o szybkim wystąpieniu z koalicji⁷. Spośród trzech mocarstw rozbiorowych, jedynie z Austrią nie łączyły Hiszpanii ściślejsze więzy poza tymi, że obie monarchie były zaangażowane w wojnę z Republiką Francuską⁸.

Na jesieni 1797 r. układ sił politycznych w zachodniej części kontynentu był inny niż dwa lata wcześniej. Po podpisaniu pokoju, a następnie przymierza z Francją (1796), Godoy wspólnie z Dyrektoriatem prowadził wojnę z Anglią. Mimo to w dalszym ciągu na losy Polski spoglądał on przez pryzmat stosunków Hiszpanii z państwami rozbiorowymi. Kiedy pod koniec sierpnia reprezentanci tych państw akredytowani przy dworze Karola IV przelali premierowi hiszpańskiemu informację o definitywnym zakończeniu formalności związanych z likwidacją państwa polskiego, nie bardzo wiedział on jak się ustosunkować do całej sprawy. Publikowane listy dowodzą, że postanowił zasięgnąć rady Dyktoriatu. Pozornie decyzja taka nie dziwi, zważywszy, że oba państwa były w sojuszu. Jednak traktat przymierza wyraźnie stwierdzał, że sojusz ten jest skierowany wyłącznie przeciwko Anglii a „Hiszpania — jak czytamy w traktacie — zachowa neutralność w stosunku do pozostałych mocarstw prowadzących wojnę z Republiką”. Na początku września 1797 roku tym „pozostałym” mocarstwem była jedynie Austria, która wystąpiła z koalicji dopiero z chwilą podpisania pokoju w Campoformio 17 października 1797. W myśl traktatu Godoy miał więc pełną swobodę działania zarówno wobec Prus, Rosji jak i wszystkich innych państw. Dlaczego nie chciał decydować samodzielnie i prosił swego przedstawiciela w Paryżu o konsultację z rządem francuskim? Z analizy całokształtu polityki zagranicznej Godoya prowadzonej od momentu zawarcia sojuszu z Francją wynika, że była ona bardzo silnie związana z polityką zagraniczną Dyktoriatu. Wprawdzie Godoy próbował bronić przed Francją interesów dworu hiszpańskiego na terenach spornych, m.in. w posiadłościach Burbonów na Półwyspie Apenińskim, w Portugalii, w Państwie Kościelnym, czy na Malcie, ale czynił to nie dość stanowczo. Godoy z pewnością wychodził z założenia,

⁵ A. Tratchevsky, *L'Espagne à l'époque de la révolution française*, RH t. XXXI, 1886, s. 39, 45.

⁶ A. M. Schop Soler, *Las relaciones entre España y Rusia en la época de Carlos IV*, Barcelona 1971, s. 45–52.

⁷ J. M. Sánchez Diana, *España y el Norte de Europa durante la revolución francesa (1788–1803)*, Valladolid 1963, s. 64–75.

⁸ H. Jurestchke, *Despachos de los representantes diplomáticos de la corte de Viena, acreditados en Madrid durante el reinado de Carlos IV (1788–1808)*, edición anotada por Hans-Otto Kleinmann, t. I, Madrid 1990, s. XXXVII–XLIII.

że zbyt samodzielną polityką narazi się jedynej sojusznicze, a wtedy ta zerwie traktat przymierza pozostawiając go w zmaganiach sam na sam z Anglią. Obawy te nie były bezpodstawne. List Godoya został napisany w pierwszych dniach września 1797 roku. Tymczasem właśnie na przełomie sierpnia i września doszło do impasu we francusko-hispańskich rozmowach pokojowych z Anglią, prowadzonych w Lille. Nadzieje na rychły pokój malały i rozsądek nakazywał premierowi niezwykłą rozwagę we wszelkich pociągnięciach dyplomatycznych⁹. Z depeszy markiza del Campo należy wnosić, że dyplomaci francuscy zwlekali z odpowiedzią i zniecierpliwiony ambasador musiał interweniować u Talleyranda. Ten jednak z typową dla niego przezornością i asekuracyjnością wstrzymywał się z ujawnieniem stanowiska Francji w sprawie likwidacji państwa polskiego, do czasu otrzymania oficjalnego zawiadomienia o tym fakcie mającego nadejść ze stolic państw rozbiorowych. W takim układzie markiz del Campo radził, aby Hiszpania, ze względu na niepewną sytuację polityczną, nie spieszyła się z wydaniem opinii na temat trzeciego rozbioru. Wszelka pochopność w tym względzie mogłaby bowiem skomplikować stosunki Madrytu nie tylko z Paryżem, ale z Wiedniem, Berlinem i Petersburgiem.

Godoy przychylił się do sugestii ambasadora. Świadczy o tym jego odpowiedź zaznaczona we wspomnianym dopisku na depeszy otrzymanej od markiza del Campo: „uważam tak samo”. Najprawdopodobniej jednak, gdyby nie izolacja polityczna Hiszpanii w Europie, która nakazywała Hiszpanii trzymanie się sojuszu z Francją, Godoy i Karol IV wydaliby pisemne orzeczenie, aprobujące wymazanie Polski z mapy Europy. Przypuszczenie takie nasuwają ostatnie słowa depeszy del Campo, w których stwierdził on, że mocarstwa dokonały podziału Polski na własną odpowiedzialność. Ponadto Godoy w liście do del Campo napisał, że „przed podjęciem ostatecznej decyzji w sposób a p r o b u j ą c y dyspozycje Trzech Mocarstw, — — pragnie znać jej [tj. Francji] stanowisko w tej kwestii”. Zacytowane słowa wskazują, że pierwotnie nosił się on z zamiarem akceptacji trzeciego rozbioru. Mamy jeszcze jeden powód, aby domyślać się, że w rzeczywistości Godoy traktował sprawę polską koniunkturalnie i wcale nie myślał o popieraniu Polaków. Otóż według Jerzego Ł o j k a premier hiszpański przyjął wiadomość o postanowieniach Sejmu Grodzieńskiego z 1793 roku wprawdzie ze współczuciem i nawet obiecał polskiemu *chargé d'affaires* w Madrycie, Kajetanowi Zbyszewskiemu, pośrednictwo Karola IV w sporze Polski z jej sąsiadami, ale nie dotrzymał słowa¹⁰. Można więc sądzić, że cztery lata później, w 1797 r. nie zmienił stanowiska w omawianej kwestii.

Warto na koniec zasygnalizować, że jak wynika z analizy korespondencji dyplomatycznej ministrów hiszpańskich w Warszawie i w stolicach państw rozbiorowych prowadzonej w latach 1790–1794¹¹, Hiszpanie nie rozumieli realiów polskich i bardzo często mieli trudności w ocenie szybko zmieniającej się sytuacji w Polsce. Ich raporty mają charakter bardziej informacyjny niż opiniodawczy, co niewątpliwie utrudniało rządowi

⁹ Szerzej o tym zob. B. O b t u ł o w i c z, *Polityka Manuela Godoya wobec Francji w latach 1792–1808*, praca doktorska, Instytut Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, Kraków 1997, s. 92–95, 101.

¹⁰ J. Ł o j e k, op. cit., s. 343.

¹¹ AHN, Estado, legajos: z Warszawy — zob. przypis 3 oraz: 4382 (Pedro Normande i Miguel de Cuber); 4476 (Miguel Cuber i Leonardo Gómez de Terán); 4423 (Miguel de Cuber); z Berlina — 4427, 4384, 4367 (Oracio Borghese); z Wiednia — 3689, 3743, 3656, 3746 (markiz de Llanos); z Petersburga — 4638, 4623 (Miguel de Galvéz), 4627 (José de Onís).

madryckiemu zajęcie jednoznacznego stanowiska wobec głośnej w Europie sprawy polskiej. Wiele faktów przełomowych dla dziejów Polski końca XVIII wieku dyplomaci hiszpańscy pozostawiali bez komentarza. Jako przykład można podać zadziwiającą powściągliwość ambasadora Karola IV w Wiedniu, markiza de Llanos, który w depeszy do Godoya z kwietnia 1793 roku w jednym zdaniu powiadomił premiera o drugim rozbiore Polski, a po szczegóły dotyczące postanowień rosyjsko-pruskiej konwencji podziałowej oraz oceny tego faktu, odesłał go do kopii listu przedstawiciela Sardynii w Warszawie¹².

¹² AHN, Estado, legajo 3746, markiz de Llano do Godoya, Wiedeń, 18 kwietnia 1793.

Tajna instrukcja ministra spraw wewnętrznych Dymitra Sipiagina

z 6 września 1901¹ skierowana do gubernatorów tzw. Kraju Zachodniego
w sprawie postępowania wobec społeczności polskiej oraz Kościoła
i duchowieństwa rzymskokatolickiego

W związku ze śmiercią w maju 1901 roku dotychczasowego generał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego, gen. Witalija Trockiego pojawiła się kwestia statusu administracyjnego guberni wchodzących w skład tego generał-gubernatorstwa, nazywanego też Krajem Północno-Zachodnim. Petersburskie kręgi rządowe były podzielone. Część dygnitarzy uważała za konieczne dalsze utrzymywanie urzędu generała-gubernatora, część zaś — twierdząc, że kraj ten dojrzał już do pełnej unifikacji z rosyjskimi guberniami wewnętrznymi — konieczność tę odrzucała². Zdaniem rosyjskich nacjonalistów gubernie litewskie mogły być bezpośrednio nadzorowane przez ministra spraw wewnętrznych, podobnie jak gubernie białoruskie (mińska, mohylowska i witebska)³. Kwestia ta rozstrzygnięta została dopiero w jesieni 1902 roku, kiedy to na stanowisku generał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego powołany został książę Piotr Światopółk-Mirski. W Petersburgu zwyciężył pogląd, że — mimo widocznych postępów w procesie unifikacji — gubernie litewskie nie dojrzały jeszcze do pełnego równouprawnienia z wewnętrzną częścią imperium.

W okresie blisko półtorarocznego (maj 1901–listopad 1902) wakatu na stanowisku generał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego jego obowiązki przejął minister spraw wewnętrznych, Dymitr Sipiagin. W moskiewskim Archiwum Państwowym Federacji Rosyjskiej (Zespół Pałacu Carskosielskiego) przechowywane są interesujące dokumenty dotyczące taktyki działania tego ostatniego wobec polskośći i katolicyzmu. W piśmie przewodnim do Mikołaja II (z 11 września 1901) Sipiagin napisał, co następuje: „Uważam za obowiązek przedstawić do wglądu Waszej Cesarskiej Mości kopie dyrektyw [ros. *rukowodiaszczich ukazanij* — L. J.] wydanych przeze mnie gubernatorom Kraju

¹ Wszystkie daty podawane są wg starego stylu czyli kalendarza juliańskiego.

² Por. L. Jaśkiewicz, *Carat i kwestia polska na początku XX w. (1900–1904)*, PH, t. XXXVI, 1995, z. 1, s. 33–34.

³ Por. „Russkij Wiestnik” lipiec 1902, t. 283, dział „Sowriemiennaja Letopis”, s. 339–341.

Północno–Zachodniego w dwóch najważniejszych dziedzinach ich działalności, a mianowicie: podtrzymania i rozwoju w kraju rosyjskiego stanu władania ziemią oraz stosunku gubernatorów do duchowieństwa rzymsko–katolickiego i budowy w kraju kościołów rzymsko–katolickich”⁴.

Dyrektywy te — jak na to wskazuje dołączona notatka — „przekazane zostały gubernatorom: wileńskiemu, kowieńskiemu, grodzieńskiemu, witebskiemu, mińskiemu i mohylowskiemu: kopie zaś także generał–gubernatorowi kijowskiemu.”⁵. Stały się więc obowiązujące dla wszystkich ziem zabranych czyli całego Kraju Zachodniego. Są świadectwem wybitnie restrykcyjnej polityki caratu wobec polskości i katolicyzmu na ziemiach zabranych.

Dyrektywa dotycząca problematyki obrotu ziemią szczegółowo omówiona została w artykule drukowanym powyżej (s. 327–336). Drugą natomiast — dotyczącą polskości i Kościoła katolickiego — zamieszczam poniżej *in extenso* w przekładzie polskim.

Tajna instrukcja ministra spraw wewnętrznych, Dymitra Sipiagina
do gubernatorów: wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego
*Gosudarstwennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracji, f. 543 (Carskosielskij Dworiec),
op. 1, jed. chr. 472, k. 10–12 ob., maszynopis, kopia. Tajne.*

Sankt Petersburg, 6 września 1901

Doświadczenie wskazuje, iż są podstawy aby oczekiwać, że wydane 21 czerwca bieżącego roku Najwyższe zarządzenie o czasowym nieobsadzeniu stanowiska generał–gubernatora wileńskiego, da duchowieństwu rzymsko–katolickiemu guberni północno–zachodnich powód do nieuzasadnionych nadziei nie tylko na zmianę lub zniesienie ustanowionych w tym kraju i krępujących jego działalność rozlicznych ogólnych i lokalnych zarządzeń, ale i na generalną zmianę polityki rządowej w stosunku do katolicyzmu i jego usytuowania w kraju.

I chociaż w obecnym czasie jest bardziej niż wątpliwe, ażeby duchowieństwo katolickie, a za nim i polska część ludności mogły marzyć o przywróceniu swej dawnej przewagi, to jednak nie ulega wątpliwości, że użyje ono wszelkich możliwych sposobów, ażeby odzyskać z utraconego wszystko co możliwe. Dla osiągnięcia tego przedsięwzięte zostaną we wszystkich kierunkach próby obejścia aktualnych przepisów i postanowień w celu przekonania się co do stopnia nieugiętości i stałości miejscowej władzy.

W związku z powyższym uważam za konieczne sporządzenie w pełni określonego planu, tak ukierunkowanego, ażeby od pierwszych chwil poprzez jasne działanie władzy rozwiązać te fałszywe nadzieje, a w perspektywie przyczynić się do umocnienia w kraju jeszcze nie całkiem okrzepłych zasad rosyjskich.

Głównym celem wszystkich zarządzeń wyjątkowych, ograniczających działalność duchowieństwa rzymsko–katolickiego po wydarzeniach lat sześćdziesiątych, było umocnienie w kraju prawosławia uciskanego przez katolicyzm opierający się na bogatej i wpływowej polskiej szlachcie. Masa

⁴ Gosudarstwennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracji (dalej: GARF), f. 543 (Carskosielskij Dworiec), op. 1, jed. chr. 472, k. 1, rękopis, oryginał.

⁵ Tamże, list 2.

ludności, która jeszcze tak niedawno oswobodziła się od unii¹, znajdowała się w stanie religijnego zubożenia i nie była w stanie, bez postronnej pomocy, przeciwdziałać wszelkim zawłaszczeniom i pokusom solidnie zorganizowanego, w pełni okrzepłego i umiejętnie kierowanego kościoła katolickiego. Cel wyżej ukazany nie jest jeszcze całkowicie osiągnięty. Trzeba dużo wysiłku i czasu, ażeby duchowieństwo katolickie w pełni pogodziło się ze swoją drugoplanową rolą i nie ważyło się targnąć na prawa i przywileje kościoła panującego.

Dlatego też polecam Waszej Ekscelencji uważne i wnikliwe obserwowanie przestrzegania przez duchowieństwo rzymsko-katolickie i ludność katolicką wszelkich ogólnych i miejscowych przepisów oraz postanowień względem zewnętrznych przejawów rzymsko-katolickiego kultu, takich jak procesje, zjazdy księży, tworzenie niedozwolonych bractw, stawianie krzyży przydrożnych itp.

Tak samo konieczny jest surowy stosunek do wszelkich przejawów rażącego fanatyzmu i wrogości do prawosławia ze strony parafialnego kleru katolickiego. O wszystkich takich przypadkach Wasza Ekscelencja raczy mnie poinformować, przy czym jest pożądane, ażeby wszelkie wnoszone na osoby duchowne oskarżenia były skrupulatnie sprawdzane. Należy wymagać od nich wyjaśnień a przewidywany środek kary administracyjnej ściśle dostosowywać do stopnia winy i jej znaczenia w miejscowych warunkach.

Nie ograniczając się jednakże do systemu kar, uważam za obowiązek rekomendować i drogę zachęt wobec tych z rzymsko-katolickich duchownych, którzy wykorzystując dobry wpływ wśród wiernych, świadomie wychodzą naprzeciw polityce rządowej. Dobrze byłoby przy tym uniknąć poprzednich błędów polegających na nadmiernym zachęcaniu takich księży, którzy odznaczając się tylko służalczością, tracili autorytet w oczach wiernych przez swój nie liczący z ich godnością styl życia i tym samym pozbawiali należytego znaczenia nadawane im nagrody. Oprócz nagród honorowych, zawczasu udzielanych przez Pana od początku roku do tygodnia wielkanocnego, najgodniejszym z rzymsko-katolickich duchownych mogą być udzielane — na Pana wniosek — i pieniężne nagrody ze specjalnych środków ministerstwa.

Przy powoływaniu na stanowiska i przenoszeniu duchownych rzymsko-katolickich, uwzględniając Pana zgodę bądź odmowę, należy mieć na uwadze przede wszystkim to, ażeby osoby, które ujawniły już swoje szkodliwe dążenia, nie mogły być wywyższone i nie pozyskiwały szerszego kręgu wpływów. Co się tyczy czasowych delegacji do innych parafii, to — wykluczając szczególnie przypadki nagłego pozostawienia obszernej parafii w obliczu nadchodzących świąt w ogóle bez duchownego — na takie delegacje nie wolno nie patrzeć jak na dążenie bądź to do ominięcia funkcjonujących przepisów bądź, pod pozorem sytuacji nadzwyczajnej, wprowadzenie niezupełnie godnego lub wątpliwego kandydata. Dlatego też w przypadku prośby biskupa o oddelegowanie tego czy innego do innej parafii należy podchodzić do delegowanej osoby z taką samą wnikliwością i ostrożnością jak przy pierwszym mianowaniu na stanowisko. W toku przekazywania ministerstwu opinii o tych duchownych katolickich, którzy przedstawiani są przez biskupa do objęcia wyższych stanowisk prałatów, kanoników, rektorów i wykładowców seminariów, będą oczekiwał szczegółowych informacji o wcześniejszej działalności i obliczu tych osób.

Przechodząc do wielce ważnych spraw nadzoru nad budową, odnawianiem i remontem kościołów rzymsko-katolickich w kraju, uważam za obowiązek zwrócić przede wszystkim Panu uwagę na tę okoliczność, że dążenie ludności katolickiej do posiadania licznych i przestronnych kościołów, wpływające w większości przypadków z silnie rozwiniętych uczuć religijnych, samo w sobie zasłu-

¹ W 1839 r. zlikwidowano na terenie guberni zachodnich powiązany z Rzymem Kościół unicki. Masa wiernych wraz z metropolitą Józefem Siemaszką przymuszona została do przejścia na prawosławie. Sipiagin przedstawia ten fakt jako „wyzwolenie od unii”. Por. Z. Zieliński, „Kościół i naród w niewoli”, Lublin 1995, *passim*, także: T. Śliwa, „Kościół greckokatolicki na »ziemiach zabranych« (1815–1839)”, [w:] „Historia Kościoła w Polsce” t. II, cz. 1, 502–503.

guje na uwagę w miejscowościach ze zwartą ludnością katolicką. Wiadomo jednak, że lokalne duchowieństwo rzymsko-katolickie, korzystając z tego, że parafianie nie mają żadnego organu dla nadzorowania budownictwa kościelnego, wzięło w tej sprawie inicjatywę w swoje ręce, i we właściwy sobie sposób, nierzadko nadużywając dobroduszości parafian, nakłania ich do nadmiernych ofiar i wnoszenia zbytecznych prośb o budowę nowych kościołów w miejsce istniejących.

Dlatego też w sprawie tej należy rozdzielić trzy główne rodzaje budowy i przebudowy kościołów, a mianowicie:

1. Starania samej ludności o budowę nowego kościoła parafialnego bądź filialnego w przypadkach przewidzianych przez prawo.

W przypadku wpłynięcia takich prośb, podlegających z mocy prawa decyzji ministra, ze chce Pan dołączyć do takowych wszelkie konieczne informacje o składzie nie tylko miejscowej, ale i okolicznej ludności. Należy też dokładnie sprawdzić, jakie są rzeczywiste pragnienia występującej z prośbą społeczności. Przydatna będzie opinia o znaczeniu projektowanej do budowy świątyni z punktu widzenia ogólnej polityki rządowej w kraju.

2. Odnowienie kościołów parafialnych, które ucierpiały wskutek nieszczęśliwego przypadku bądź ze starości. Do nich należy kapitalny remont.

Nie ulega wątpliwości, że utrzymanie kościołów parafialnych w należyтым stanie należy do bezpośrednich obowiązków parafian, i dlatego nie ma podstaw do stawiania tu jakichkolwiek przeszkód. Jednakże wraz z przywróceniem władzy biskupiej prawa decydowania o budowie nowych kościołów w miejsce zniszczonych bądź zestarzałych², pojawiło się dążenie do przebudowywania i poszerzania znacznej liczby kościołów wcale tego nie potrzebujących, a także nacisk w tym kierunku na parafian. Dlatego ministerstwo przygotowuje założenia o ustanowienie dla tych spraw osobnej procedury prawnej. W oczekiwaniu na jej urzeczywistnienie proszę Waszą Ekszelencję, ażeby w podobnych przypadkach, rozpatrzywszy wstępnie plany i koszty planowanych przedsięwzięć budowlanych przedkładała takowe do rozpatrzenia przeze mnie. Zwłaszcza dotyczy to przypadków, w których budowa przewidywana jest w miejscowości z ludnością mieszaną. Tam gdzie ludność jest zwarcie katolicka wtedy tylko, gdy podczas przebudowy bądź nowej budowy rozmiary świątyni będą powiększone, wygląd zewnętrzny (w sensie architektonicznej okazałości) zmieni się znacznie zaś kosztorys — uwzględniający warunki miejscowe — będzie opiewał na znaczną sumę.

3. Odnowienie i naprawa istniejących filii i kaplic.

Chociaż prawo decydowania o takowych przysługuje władzy general-gubernatora, to uważam jednak za rozsądne powierzenie Waszej Ekszelencji wydawanie decyzji na zwykły remont tych z kościołów filialnych, w których nieprzerwanie odprawiane są nabożeństwa i do których przynależą niekiedy specjali duchowni. Tylko w przypadkach przebudowy połączonej z powiększeniem takiego kościoła oraz zmianą fasady, bądź gdy wpłynie prośba o odnowienie kaplicy od dawna zaniedbanej, zwłaszcza w miejscowościach z ludnością mieszaną — będzie Pan uprzejmy pozostawić je mojej decyzji, dołączając wszelkie niezbędne dla tej sprawy dane oraz Pana wnioski.

Ograniczając się w obecnym czasie tylko do tych ogólnych wskazań, proszę zarazem Waszą Ekszelencję o powiadomienie mnie o wszelkich, choćby nawet nie wymagających mojego bezpośredniego zarządzania, charakterystycznych zjawiskach i ruchach w środowisku rzymsko-katolickiego duchowieństwa i ludności, tak ażeby w ministerstwie były skoncentrowane wszystkie informacje, niezbędne dla podjęcia dalszych w tej mierze przedsięwzięć.

Sipiagin

² Zob. *Rossijskij Gosudarstwennyj Istoriceskij Archiw (Sankt-Pietierburg)*, f. 1626 (J. Ł. Goriemykin), op. 1, jed. chr. 246, wys. powielenije (20 marca 1896) o razrieszenii žytielam rimsko-katoliczeskogo ispowiedanija w gubernijach Zapadnogo Kraja stroit i wnow' isprawlat' tie iz uprazdnionych katoliczeskich cerkwiej, kotoryje nikud nie pieriedany i jeszczu nie razruszeny, k. 148. (W związku z raportem ministra Goremykina).

MAREK JANICKI, RAFAŁ JAWORSKI
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Nad nową edycją listów króla Zygmunta Augusta

Listy króla Zygmunta Augusta do Radziwiłłów, opracowanie,
wstęp i komentarze Irena K a n i e w s k a, Wydawnictwo Literackie,
Kraków 1999, s. 647 + 1, il. 4

Jak bardzo potrzebna i z dawna oczekiwana była nowoczesna, naukowa edycja listów ostatniego Jagiellona — nie trzeba przekonywać zwłaszcza badaczy XVI stulecia. Z nie-małą goryczą przychodzi jednak stwierdzić, że publikacja, do której omówienia przystę-pujemy, srodze te oczekiwania zawodzi. Edycja Ireny K a n i e w s k i e j, dotowana przez Komitet Badań Naukowych, zdaje się na pierwszy rzut oka zachowywać wszelkie formalne kryteria wydawnictwa źródłowego. Niestety, w tym co jest istotą naukowej edycji: wiernym przekazie oryginalnego tekstu, względnie tekstu krytycznie tak ustalonego, by był on możliwie bliski nieznanemu oryginałowi i intencjom autora — są to, jak się wielokrotnie okazuje, tylko pozory.

We „Wstępie” do edycji na s. 34 znajdujemy zapewnienie, że: „Tekst listów został przekazany wiernie”, a w rozdziale „Wstępu” zatytułowanym: „Podstawa wydania”, czy-tamy: „Stan zachowania korespondencji spowodował, iż podstawa wydawnicza nie jest jednorodna. Stanowią ją zachowane dotychczas oryginalne listy króla oraz ze względu na zaginięcie oryginałów, te które opublikowano już w XIX stuleciu”(s. 26). Chodzi tu oczywiście o edycje Juliana U. N i e m c e w i c z a, Stanisława A. L a c h o w i c z a, Michała B a l i Ń s k i e g o i Aleksandra P r z e z d z i e c k i e g o¹. O edycjach Lachowicza i Baliń-skiego czytamy z kolei we „Wstępie”, co następuje: „O wyborze tych edycji jako podstawy wydania zdecydował ich wysoki stopień autentyzmu, ale jak np. w przypadku listów udostępnionych przez Balińskiego jest to jedyny znany przekaz. Natomiast zespołowi listów ogłoszonych przez Lachowicza odpowiadają kopie korespondencji królewskiej zachowane w Bibliotece Raczyńskich i w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie” (s. 27).

¹ J. U. N i e m c e w i c z, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce* t. I, Warszawa 1822; S. A. L a c h o w i c z, *Pamiętniki do dziejów Polski zawierające listy oryginalne Zygmunta Augusta*, Wilno 1842; M. B a l i Ń s k i, *Pamiętniki o królowej Barbarze żonie Zygmunta Augusta*, [w:] *Pisma historyczne* t. I–II, Wilno 1843; *Dopełnienie pamiętników o królowej Barbarze* [w:] *Studia historyczne*, Wilno 1856; A. P r z e z d z i e c k i, *Jagiellonki polskie w XVI wieku* t. I, Kraków 1868.

Przypomnijmy, że edycja Lachowicza opierała się na oryginałach znajdujących się w poszycie z tzw. zbioru autografów (*Collectio autographorum*) dawnej Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu, sygn. 219 (Obecnie: Rosyjska Biblioteka Narodowa, poprzednio Biblioteka Publiczna im. Sałtykowa — Szczedrina). Poszyt ten o proveniencji nieświeskiej, rewindykowany po traktacie ryskim, włączony został do zasobu Biblioteki Narodowej w Warszawie i niestety podzielił tragiczny los zbiorów zgromadzonych w gmachu Biblioteki Ordynacji Krasieńskich, spalonych w 1944 r.²

Michał Baliński swoją edycję listów do Mikołaja „Rudego” z „Dopełnień pamiętników o królowej Barbarze”³ oparł na odpisach dokonanych z oryginałów przez Mikołaja Malinowskiego. Oryginały te zawierają się w tomie, który jako część kolekcji rękopisów Piotra Dubrowskiego trafił do wspomnianej Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu. Umieszczony w tzw. zbiorze autografów (*Collectio autographorum*), nosi sygn. 62 (dalej nazywać go będziemy w skrócie: tomem Dubrowskiego = TD)⁴. Wolumen ten nie znalazł się — jak rkps 219 — wśród rewindykatów i dzięki temu szczęśliwie się zachował. Wbrew przeświadczeniu edytorce o niedostępności, czy wręcz zaginięciu tego tomu, jego mikrofilm wykonany w 1958 r., od r. 1992 dostępny jest w Czytelnni Mikroform Biblioteki Narodowej w Warszawie pod sygn. A 1927⁵.

² Por. *Wstęp* s. 23. W Bibliotece Czartoryskich (rkps 1896 IV — mf BN 16700) znajduje się poszyt, na który składają się różne wykazy akt z kilku archiwów, wśród nich dziewiętnastowieczny spis sporządzony przez nieznanego autora (może M. Malinowskiego), zatytułowany „Archiwum Radziwiłłowskie sprowadzone z Nieświeża do Wilna, ostatnimi czasy złożone w domie zwanym Kardynalia. Między papierami prawnymi następujące znalazłem papiery historyczne w ozdobnych woluminach oprawne”. Wśród wyszczególnionych poszytów występuje „Volumen listów Zygmunta Augusta od 1548 do 1571 — fol. Dwa listy z początku wydarte, wszystkich 276. (...) Wszystkie listy po polsku” (BCz, rkps 1896 IV, s. 68). Z dużym prawdopodobieństwem można identyfikować ten poszyt z sygn. 219 biblioteki petersburskiej, na podstawie którego swoją edycję przygotował Lachowicz. Podał on, że rękopis („zeszyt in folio”), obejmujący według naklejki na oprawie lata 1548–1571, zawiera 276 kart numerowanych, lecz: „trzech pierwszych kart braknie i rękopism zaczyna się od str. [powinno być zapewne karty] 4.” (S. A. L a c h o w i c z, op. cit., s. I–II). W katalogu zbioru autografów, w którym strona rosyjska specjalną pieczętką, a polska podpisem swego pełnomocnika kwitowały odbiór rewindykatów, na k. 29 czytamy, że rkps 219 liczył: „182 dokumenta na 435 l(istach)” (zob. mf BN: A 1942: „Wyciąg z inwentarzy rękopisów obcojęzycznych z Biblioteki im. Sałtykowa–Szchedrina. Wyciąg z inwentarza autografów”). J. K o r z e n i o w s k i natomiast („Zapiski z rękopisów Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu i innych bibliotek petersburskich. Sprawozdanie z podróży naukowych odbytych w 1891–92 i w 1907 roku”, Kraków 1910, s. 372), podał: „tom folio, kart 400.”, zob. też: „Katalog wystawy zbiorów historycznych Biblioteki Narodowej w Warszawie” (Warszawa BN MCMXXXIII, s. 70/71), gdzie informacja o eksponowaniu podczas wystawy k. 29, zapewne z początkiem listu do Mikołaja Czarnego z Radomia, 20 stycznia 1552 (w edycji L a c h o w i c z a, op. cit., s. 17–31, w omawianej nr 116). Rozpatrując tu pokrótce dzieje poszytu, który stał się podstawą edycji Lachowicza, warto przypomnieć podany przezeń dopisek przy adresie listu z 4 sierpnia 1548 do Mikołaja Rudego, gdzie jak Lachowicz informuje „późniejszą ręką napisano: już złożone rok za rokiem, miesiąc za miesiącem.” (s. II). Por. wzmiankę w liście do Rudego z 2 czerwca 1548 (w omawianej edycji nr 11, zob. s. 53, akapit 2).

³ M. B a l i Ń s k i, op. cit., s. 101–186. Por. *Wstęp* do omawianej edycji, s. 24.

⁴ Nie znamy okoliczności powstania tego tomu ani też drogi, jaką ten zbiór listów trafił do rąk Dubrowskiego. Informacje na ten temat zawiera zapewne praca T. N. K o p r i e j e w e j, *Obzór polskich rękopisów Gosudarstwiennoj Publicznoj Biblioteki (Sobranije P. P. Dubrowskogo)*, [w:] *Trudy Gosudarstwiennoj Publicznoj Biblioteki*, t. V (VIII), 1958, (nie mieliśmy do tego artykułu dostępu).

⁵ Por. *Wstęp*, s. 24 i 28, przyp. 19. Składamy w tym miejscu podziękowanie Pracownikom oddziału mikro-

Spis zawartości TD podał K o r z e n i o w s k i⁶. Jego zestawienie zgadza się zawartością wspomnianego mikrofilmu, natomiast konstatacja edytki, że: „zestaw opublikowanych [przez Balińskiego] listów nie pokrywa się z zestawem podanym przez J. Korzeniowskiego” („Wstęp”, s. 24, przyp. 10), wynika z nieświadomości zakresu opuszczeń edycji Balińskiego wobec istotnej zawartości TD, a zakres ten wyraża się liczbą 22 listów do Mikołaja Rudego z lat 1546–1548, 1553 i 1556, nigdy dotąd nie wydanych i 25 z roku 1548 ogłoszonych błędnie⁷.

Pod koniec noty o TD Korzeniowski zapisał: „kilka listów wycięto z tego tomu i włożono w witryny w głównej sali Cesarskiej Biblioteki Publicznej, tak np. list Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła, pisany z Łukowa 14 stycznia 1553 r., w sprawie pogłoski o staraniach czynionych przez Iwana IV Groźnego u papieża o koronę moskiewską; do listu tego dochowała się koperta w tomie niniejszym (k. 102)”⁸.

Według foliacji widocznej na mikrofilmie wspomniany list do Mikołaja Rudego istotnie zajmuje k. 102–103. Najwidoczniej więc po czasowym wypreparowaniu został na powrót do tomu włączony. Poza pewnymi odmiankami, list ten jest w treści identyczny z listem do Mikołaja Czarnego z tej samej daty, opublikowanym przez Lachowicza⁹ z rkpsu 219, zresztą w wersji pełniejszej i poprawniejszej aniżeli w omawianej edycji (nr 131), która opuszcza w pierwszym wierszu po słowie „listy” określenie „z Rzymu”.

Świadectwo o wysłaniu zapewne obydwu tych listów znajdujemy w liście do „Czarnego” z 16 stycznia 1553: „Pisaliśmy TM wczora przez naszego komornika, co za nowiny około księdza moskiewskiego nas z Rzymu doszły, na co potrzebujemy od TM rychłej rady. Pisaliśmy też i w tej samej rzeczy ku panu wojewodzie trockiemu, aby też nam w tem zdanie swe oznajmieł, bo jest na co pomyśleć” (nr 132).

W przyszłej edycji listów Zygmunta Augusta list do Mikołaja Rudego z tomu petersburskiego winien, oczywiście jako odrębna pozycja, zająć miejsce obok listu do Mikołaja Czarnego.

Edycja Balińskiego, której edytki przyznała wysoki stopień wiarygodności, pozostawia nader wiele do życzenia przede wszystkim z powodu dość licznych błędnych odczytów i opustek.

W samej tylko warstwie językowej, której zniekształcenia nie wpływają wprawdzie tak znacząco na sens jak błędne lekcje czy opustki, przekaz Balińskiego ma się najczęściej zupełnie odwrotnie do oryginałów, odzwierciedlając zwyczaj językowy nie XVI, lecz XIX wieku. Widać to m.in. w formach zaimka wskazującego i czasownika „być”. Przykładowo w liście noszącym w omawianej edycji nr 8, w wierszu 3 i 4 tekstu zamiast: „na tem byli ażeby te panie śnać nigdy przed Jej KM małżonkę naszą przypuszczone nie były” powinniśmy czytać: „na tym beli żeby (!) ty panie śnać nigdy przed Jej KM małżonkę naszą przypuszczony nie beły”¹⁰.

form BN, którzy udzielili nam informacji o dacie wpisania mikrofilmu do inwentarza.

⁶ J. Korzeniowski, op. cit., s. 319–321.

⁷ Bilans nie uwzględnia TD, na czele z wykazem znanych nam orginałów — nie tylko z tego tomu, pozostających jako *inedita*, zamieszczamy w Aneksie.

⁸ J. Korzeniowski, op. cit., s. 321.

⁹ S. A. Lachowicz, op. cit., s. 35–36.

¹⁰ Por. J. Kochanowski, *Ortografija polska*, [w:] *Dziela wszystkie*, wyd. J. Krzyżanowski, t. III, Warszawa 1955, s. 265–273, gdzie na s. 271–272 w wywodzie o funkcji znaków „i” oraz „y” wskazana preferencja dla formy: „ty panie”.

Odnotujemy tytułem przykładu przynajmniej kilka poważniejszych spośród nader wielu zniekształceń tekstów, które obecna edycja, nie uwzględniająca TD, powieliła za Balińskim.

W liście nr 10, we frazie łacińskiej w oryginale czytamy wyraźnie: „wsztyki rzeczy tu do tych czasów *feliciter et ex animi sententia succedere videntur, nullaeque turpe apparere cernuntur*”, nie zaś „*turbae*” jak mamy to powtórzone za Balińskim.

W liście nr 27 w dopisku zamiast: „mieć za mojężczego [s] na te służby”, powinno być: „mieć za uwieszczego na ty służby”¹¹.

List nr 31 powinien nosić datę 24, a nie jak u Balińskiego i w omawianej edycji — 23 listopada. Zaznaczył to zresztą wyraźnie Witold T a s z y c k i w swojej edycji tego listu opartej na odpisie z dostępnego mu oryginału¹². Edytorka wolała jednak wersję tego listu, jak zresztą i wielu innych, utrwaloną przez Balińskiego, o czym znowu świadczą powtórzone za nim błędy. Wydanie Taszyckiego jest od nich wolne. Dlaczego edycja przygotowana przez wybitnego językoznawcę nie została wzięta pod uwagę — poza odnotowaniem jej w nagłówku edytorskim listu — doprawdy trudno zrozumieć¹³.

W liście nr 39, sens frazy łacińskiej został zaćmiony podobnie jak w liście nr 10. Ustęp na s. 102, powinien więc według oryginału brzmieć: „Czo się tycze tamtych bab, iż jako nam piszecie ustawicznie rzegoczą, tedyć ta jest z dawna wszytkich bab natura, iżci ich myśli nigdy *quiescere possunt*, a snać tym *et cum malis spiritibus quiddam commune habere videntur*, przeto to już tak na ten czas musi być przejrzano”. U Balińskiego mamy „*habere ridentur*”, co w omawianej edycji zostało wraz z całą frazą odpowiednio objaśnione.

Przyjmijmy jednak, że nieuwzględnienie TD, ostatecznie mogłyby usprawiedliwić nieprzewyciężone przez edytorkę trudności w dotarciu do oryginału bądź jego mikrofilmu, które wyluszczyła we „Wstępie”.

Jak jednak wytłumaczyć ogłaszanie z wieloma poważnymi błędami tekstów z poszytów znajdujących się w zbiorach krajowych? Zwróćmy uwagę, że do oryginałów z Biblioteki Raczyńskich edytorka miała wgląd nawet w szczególnie ułatwiony, dzięki wypożyczeniu ich do Krakowa¹⁴. Zamieszczone w omawianej edycji podobizny oryginałów (łącznie z tymi które znalazły się na wyklejkach książki) pozwalają czytelnikowi przekonać się, że ani jeden spośród reprodukowanych listów nie został odczytany bez błędów polegających na zniekształceniach, a nawet opustkach całych słów. Ta sama uwaga dotyczy długiego szeregu innych tekstów, których fotokopii czytelnikowi nie zaprezentowano.

¹¹ Por. S. B. L i n d e, *Słownik języka polskiego* t. VI, Lwów 1860, s. 194: *Uwiączy list*, s. 195: *Uwieszcy* — „obwieszczający”, por. W. T a s z y c k i, *Wybór tekstów staropolskich XVI–XVIII wieku*, Warszawa 1969, s. 283: „wprowadzający w posiadanie”. W cytatach z omawianej edycji pozostawiamy, idąc za zasadami przyjętymi przez edytorkę (zob. s. 35), nawiasy kwadratowe dla oznaczenia rozwiązania skrótu i potwierdzenia lekcji. Sami jednak uzupełniamy tekst w nawiasach okrągłych, nawiasy kwadratowe rezerwując dla odedytorskich wtrąceń w tekst, a nawias ostry dla emendacji.

¹² W. T a s z y c k i, op. cit., s. 274.

¹³ Podobnie nr 11 z nieznanego edytorce TD wydany został nie za bezbłędną edycją Taszyckiego, ale za zniekształconym przekazem edycji Balińskiego, o czym znowu świadczą powtórzone za nią błędne odczyty (zob. W. T a s z y c k i, op. cit., s. 272–274). Z kolei w liście nr 100 (z oryginału w rkpsie 81 Bibl. Raczyńskich) w omawianej edycji po ostatnim słowie na s. 199, wypadła cała fraza. Po słowie „zasię” powinno być: „teraz ropa iść poczęła. Febrzy też dawno nie bywa, wyjąwszy teraz, że się mało bela” (por. W. T a s z y c k i, op. cit., s. 277).

¹⁴ Por. „Wstęp”, s. 36.

Szczytywaliśmy je z mikrofilmami BN. Poniżej wskażemy dostrzeżone błędy poprzestając na najbardziej dotkliwych, tych mianowicie, które znacząco zniekształcają przekazy.

List nr 1 (fotokopia po s. 48) adresowany jest do dwóch osób: Mikołaja Rudego i Stanisława Dowojny. W oryginale mamy więc zwrot początkowy (transliterujemy): „Wielmośni wiernie nam mili, wyrozumielismy z listu wasse(g)o”, w edycji natomiast: „Wielmożny wiernie nam miły”. Choć w tym przypadku kwestię liczby pojedynczej czy mnogiej uznać by można za dyskusyjną w związku z treścią następnych zdań i przyjętymi zasadami transkrypcji¹⁵ (nieco dalej mamy np. w oryg.: „sszczegosmy byli wdzięczny”, w edycji: „z czegośmy byli wdzięczni”), to jednak już bez wątpliwości musimy przyjąć, że w tym samym dość przecież krótkim liście zamiast: „chwała Panu Bogu Jej M. lepiej zdrowa, niż po naszym odjachaniu była” powinno być — jak wyraźnie widać to na fotokopii — „zdrową, niż po naszym odjechaniu była”. Choć inkryminowane tu lekcje zniekształcają przekaz głównie w warstwie językowej, znamienne, że wszystkie one obecne są w edycjach Niemcewicza i Balińskiego, za którymi wbrew oryginałowi zostały powtórzone¹⁶.

W liście nr 6, którego fotokopię obejrzeć może czytelnik po s. 64, czytamy: „musiało się *mutari consilium vestrum aeternum*”, gdy w tekście jest (podajemy w transkrypcji): „musiało się *mutari co(n)siliu(m) n(ost)rum <h>esternu(m)*”¹⁷, czyli musiał się odmienić nasz wczorajszy zamysł, a nie jak czytamy w objaśnieniu do błędnej lekcji: „zmienić wasz dawny [czyli jakoby *aeternus*] zamysł (plan).” I w tym wypadku, jak w przytoczonym wyżej przykładzie, błędna lekcja utrwalona została za błędnymi edycjami Niemcewicza i Balińskiego.

W liście nr 2, podobnie jak w liście nr 1 znowu spotykamy usterki powtórzone za Niemcewiczem. Przy tym w zakończeniu listu (s. 41 omawianej edycji) mamy jeszcze opustkę wobec wydania Niemcewicza i błąd wobec oryginału — zamiast: „przeciwo[*sic!*] nam, panu swemu, czynią”, mamy: „przeciwko panu swemu czynią...”. Nie jedyne to zresztą miejsce, gdzie dawni wydawcy dają tekst bliższy oryginałowi niż obecna edycja.

Te trzy przykłady pokazują w mikroskali główne problemy, jakie omawiana edycja nastrocza. Wbrew złożonym przez edytorcę we „Wstępie” zapewnieniom, mamy do czynienia nie z edycją wierną zachowanym oryginałom, lecz powielającą, a nawet mnożącą błędy wydań z minionego stulecia. Oto kolejne dowody.

Nader znamionym przykładem znikomego, czy zgoła żadnego zważania na oryginały deklarowane jako podstawa wydania jest list nr 107. Pominięcie obszernych dopisków przy adresie jest drobną usterką wobec wielu poważnych błędów i opuszczeń w tekście listu, świadczących o niedostatecznym porównaniu rzeczywistej podstawy edycji z oryginałem. A rzeczywistą podstawą okazuje się tu — nie po raz pierwszy — tekst wydany przez Balińskiego, traktowany najprawdopodobniej jako swoista matryca.

Znowu miejscami (z jednym wyjątkiem) jest on poprawniejszy niż wersja podana w omawianej edycji. I tak w akapicie 1 na s. 209, zaraz na jego początku, po słowie:

¹⁵ Zob. *Wstęp*, s. 34/35 i nasze uwagi poniżej, por. nr 287, którego weryfikacja w oparciu o oryginał nie jest już niestety możliwa.

¹⁶ Por. edycję tego listu [w:] *Listy polskie XVI wieku*, pod red. K. Rymuta, t. I: *Listy z lat 1525–1548 ze zbiorów W. Pocięchy, W. Taszyckiego i A. Turasiewicza*, Kraków 1998, nr 160, s. 426–427, gdzie — jak w całej tej edycji — podane transliteracja i transkrypcja listu. Warto zresztą porównać inne jeszcze listy występujące w obu edycjach (podajemy nr w edycji omawianej i odpowiednik w I tomie *Listów polskich* (2: 165, 3: 174, 4: 177 i zwłaszcza w kontekście omawianego 5: 179).

¹⁷ Por. *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce* t. IV, Wrocław 1975–1977, s. 747.

„perswazjami” (napisanym w oryginale przez „i”, a nie „yj”, jak przekazano w edycji)¹⁸, brakuje słowa: „swymi”, które jest i w oryginale i u Balińskiego. W tym samym akapicie powinniśmy czytać frazę: „k’ temu, iż niektórzy tu w Korunie zdali się być, i owszem pokazowali się być niewdzięczni królowej”, jak jest i w oryginale i u Balińskiego, lecz nie w omawianej edycji, w której fraza ta została opuszczona. Dalej w tymże akapicie łacińska fraza zaczynająca się: *ut illud compleri* odtworzona została zgodnie z oryginałem, gdy u Balińskiego jest poważnie zepsuta. Następnie jednak, wciąż w tym samym akapicie, zamiast jak w oryginale i u Balińskiego: „iż i *posteritas*”, mamy w obecnej edycji niezgodnie z oryginałem, ale częściowo zgodnie z Balińskim, utrwalone błędnie: „iż *posteritas* i inne zawždy”, gdy w oryginale czytamy wyraźnie: „iż i *posteritas* inne zawždy” (u Balińskiego: „iż i *posteritas* i inne”). W ostatnim wreszcie wierszu tego akapitu, po słowie „Państwa”, zapisanym w oryginale dużą literą, opuszczone zostało słowo: „naszego”, które u Balińskiego jest. Do poważniejszych błędów w tym liście należy też opuszczenie słowa *semper*, w ostatnim wierszu tekstu głównego na omawianej s. 209: słowa potęgującego ładunek emocjonalny frazy mówiącej o zachowaniu pamięci nigdy nieodżałowanej Barbary. Fraza ta powinna brzmieć tak, jak podał ją Baliński: *perpetua memoria semper apud nos manebit*.

Na ile sugestywne (choć wypada wręcz żałować że nie wszystkie) okazały się lekcje utrwalone przez Balińskiego za edycją Niemcewicza, dowodzą błędnie przekazane formuły datacyjna i podpisowa. Ta ostatnia zamiast *Rex Poloniae* (u Balińskiego *Rex Pol.*), powinna mieć oczywiście „ss” z nadpisanym „t” (= *subscripsit*). Literę tę edytorka notorycznie pomija, choć jest ona zawsze dość wyraźnie uwidoczniiona.

Do największych nieporozumień wynikających z bezkrytycznego przejmowania błędnych lekcji dziewiętnastowiecznych zaliczyć trzeba utrwalenie w formule datacyjnej listu nieznanego bytu geograficznego — rzekomej miejscowości o nazwie: „Kyźlica” (vel „Kyźlice”). W niej to miano napisać list datowany 26 maja 1551. Wprawdzie w nagłówku listu nazwa ta opatrzona została znakiem zapytania, wszakże jak wynika z przypisu 1 na s. 208 omawianego wydania, edytorka nie znalazłszy miejscowości o takiej nazwie pozostała przy hipotetycznych ustaleniach Przeddzieckiego. Powiedzmy od razu, iż jedno spojrzenie do oryginału rozwiąłoby te wątpliwości. Czytamy w nim bowiem najwyraźniej (transliterujemy): *Dat(um) in Wyszytza XXVI^a Maii*. Potwierdza to zresztą słuszność domysłu Przeddzieckiego, który nie znał listu z oryginału, a jedynie z edycji Niemcewicza i Balińskiego¹⁹. Prawdopodobne zresztą, iż zniekształcenie nazwy w wydaniu Niemcewicza, z której tekst przejął Baliński, było wynikiem niekaligraficznego zapisania tej nazwy w odpisie i w rezultacie błędu drukarskiego, który dzięki omawianej edycji trwa od roku 1822 do chwili obecnej.

Jedną z głównych podstaw rozszerzenia danych itinerarium Zygmunta Augusta zestawionego przez Antoniego Gąsiorowskiego, powinny być — wedle sugestii samego autora — m.in. listy króla, a ściślej miejsca ich datowania²⁰. Za zestawienie uzupełniające

¹⁸ W omawianej edycji wątpliwości budzi m.in. transkrypcja słów pochodzenia łacińskiego zakończonych na: — tia, — cia. Por. *Wstęp*, s. 35. Podobne zastrzeżenia nasuwa transkrypcja słowa: „sjem” w postaci „siem” (np. list nr 11, s. 53).

¹⁹ Fantastyczne „Kyźlice” pojawiają się w edycji Niemcewicza.

²⁰ A. Gąsiorowski, *Itineraria dwu ostatnich Jagiellonów*, „Studia Historyczne”, R. XVI, 1973, z. 2, s. 249–275; por. tamże, s. 258.

itinerarium mógłby więc posłużyć spis treści omawianej edycji. „Kyzlice” figurują w nim już bez znaku wątpliwości. Wystarczy spojrzeć na miejsca i daty z ostatniej dekady maja 1551 r. w zestawieniu Gąsiorowskiego, a potem na mapę, by nawet nie zaglądając do oryginału listu, domyślić się, gdzie mógł zostać napisany list z 26 maja, jeśli (według danych Metryki Koronnej) 25 maja król był w Proszowicach, a 27 maja w Szydłowie. Wszak Wiślica leży niemal w połowie drogi między tymi miejscowościami, a doprawdy trudno przypuszczać by monarcha zatrzymywał się z trumną żony w miejscu, które leżąc na głównym szlaku miałyby pozostać nikomu nieznanie czy zaginać bez śladu.

Kwestia rzekomych „Kyzlic”, jako miejsca napisania listu, choć jest kolejnym dowodem niedostatecznego zważania na oryginały, nie wyczerpuje bynajmniej problemów, jakie nastęrcza list nr 107 w omawianej edycji. Można bowiem wątpić czy dopiski opublikowane przy tym liście znalazły się w poszycie we właściwym miejscu. Wydaje się, że należy je odnieść do przełomu lat 1548 i 1549. Poza tym w dopisku 1. zamiast „wjachali”, czytamy w oryginale: „wiyachali”, w dopisku zaś 2. zamiast: *in nostram civitatem*, dość wyraźnie daje się czytać: *in Novam Civitatem*, co wskazuje na Nowe Miasto Korczyn²¹.

Smutny los spotkał w omawianej edycji wskazane przez edytkę autografy królewskie. Postać w jakiej utrwalone zostały własnoręczne listy Zygmunta Augusta do Barbary Radziwiłłówny (nr 32) i Mikołaja Rudego (nr 33), jest znowu jawnym dowodem niedostatecznego, czy zgoła żadnego kolacjonowania tekstów z oryginałem (względnie sytuacji w której kolacjonowanie nie odniosło należytego skutku). Obydwa te listy wydane zostały rzekomo na podstawie oryginałów w poszycie Biblioteki PAN w Kórniku, sygn. 247.

W liście nr 32 niemal wszystkie błędy (w tym dwie opustki słów), od których utrwalone w omawianej edycji tekst wręcz się roi, powtórzone zostały — co łatwo sprawdzić — za edycjami „Dziennika Warszawskiego” Balińskiego i Przeddzieckiego²². Według omawianej edycji list brzmi: „Dan nam jest list od WM, z któregośmy wszystko dostatecznie wyrozumieli. Wprawdzie było to u nas w podziwieniu, iż WM dawała większą wiarę czym powieściom, aniżeli naszym słowam, żeśmy to WM oznajmić mieli, gdyby co takowego było nam przeciwnego, tak jako my już i pierwej około tego WM pisali. A iż się WM w tem obawia”. Według oryginału natomiast ten sam ustęp przedstawia się następująco: „Dan nam jest list od WM, z ktoregośmy wszytko dostatecznie wyrozumieli. Wprawdzie było to u nas w podziwieniu, iż WM dawała więtszą wiarą czyjem powieściom, aniżli naszym słowam, żeśmy to byli WM oznajomić mieli, gdyby co takowego było nam przeciwnego, tak jakośmy już i pierwej około tego WM pisali. A iż się WM w tem obmawa [czyli ‘usprawiedliwia się, sumituje’]”²³. Cały więc pierwszy wiersz na s. 93 z wyjątkiem trzech słów („słowam, żeśmy to” — po „to” zresztą powinno stać: „byli”, które zostało opuszczone), nie odpowiada temu co znajduje się w oryginale.

²¹ Wydaje się, że „cedułki” te mogły być napisane w Piotrkowie w końcu 1548 lub na początku 1549 r. Por. list oznaczony w edycji nr 40 (z TD), gdzie znajdujemy frazę niemal identyczną z treścią dopisku lacińskiego oraz listy ze stycznia 1549 (w edycji nry 41 i 42). Por. też H. L u l e w i c z, *Mikołaj Radziwiłł zwany Rudym*, PSB, t. XXX, s. 322; w omawianej edycji umieszczony przez pomyłkę na s. 172, przypis 8.

²² Jedyne adres listu został w tych edycjach (w przeciwieństwie do omawianej) przekazany zgodnie z oryginałem. Powinien on brzmieć: „Jej KM krolowej Barbarze małżonce naszej milej etc.” (a nie „miełej”). Wraz z przypiskami podaje go *Katalog rękopisów staropolskich Biblioteki Kórnickiej XVI–XVIII wieku*, oprac. R. Marciniak, M. Muszyński, J. Wiesiołowski, t. II, Wrocław 1985, s. 355.

²³ Por. np. list nr 11, s. 52 i 480 przyp. 3, gdzie słowo zostało wreszcie objaśnione i W. T a s z y c k i, op. cit., s. 282.

Pomijając w dalszej części listu szereg błędnych odczytów poszczególnych słów, które choć fałszywie przekazane, nie zaciemniają sensu, trzeba zwrócić uwagę na zdanie w zakończeniu listu, którego początek winien brzmieć: „A tak żądamy WM za to, aby już WM ten takowy umysł...”. W obecnej edycji, zdanie to ma błędną postać utrwaloną za edycjami dziewiętnastowiecznymi: „A tak żądamy WM za to, aby już w tem takowy umysł”. Podobnie formuła podpisowa.

List nr 33 (fotokopia po s. 80) z tego samego poszytu kórnickiego sygn. 247, został utrwalony w postaci wręcz karykaturalnej, zapewne za Balińskim. Uważnego czytelnika jeszcze bez zaglądania do oryginału zaniepokoi postać frazy, zaczynającej się na s. 94: „za to Jej M. żądamy, aby tam Jej M. tego pilnie doglądał”. Można z niej wywnioskować, że Zygmunt August niedostatecznie orientował się w prawidłach języka ojczystego, myląc rodzaje. Jeśli czytelnik obejrzy uważnie fotokopię tego listu, bez trudu przekona się, że prawie wszystkie sygły TM (= „Twa miłość” w opowiednim przypadku), odnoszące się oczywiście do adresata listu — Mikołaja Rudego, podane zostały za Balińskim, w formie połowicznie rozwiniętej jako „Jej M(ilość)” — wbrew grafii tekstu i jego logice. Natomiast forma „Jej M(ilość)” (zapisana „yey m.”) pojawia się dopiero po przytoczonej wyżej frazie, pod koniec listu i rzecz jasna odnosi się do Barbary Radziwiłłówny. Do tego zniekształcenia dochodzą kolejne błędne odczyty. I tak w wierszu 4 od dołu na s. 93 zamiast natarczywej w brzmieniu „koronacji”, powinno być „koronaciej”, względnie „koronaciej” (w org. „koronaciej”), a w ostatnim wierszu tekstu na tej samej stronie zamiast: „ku rozwiązaniu tych tam ludzi” — „ku wiązaniu w tych tam ludzi”²⁴ oraz zamiast „tedy je Jej M. posyłamy. Innego nic” — „tedy je T. M. posłemy. Innego nic”.

Dwa pozostałe autografy królewskie znajdujące się w edycji (nry 350 i 353) pochodzą z poszytu sygn. 73 Biblioteki Raczyńskich. Jak należy rozumieć z ich edytorskich nagłówków wydane zostały po raz pierwszy, a więc na podstawie własnych odczytów edytorów.

List nr 350 niemal w całości reprodukowany jest na wyklejkach książki (początek na tylnej, zakończenie na przedniej), a list nr 353 — po s. 592. Zwróćmy uwagę na pierwsze wiersze obydwu listów. Nastręczają one pewne wątpliwości związane z funkcją litery „y” z dwiema kropkami przy początkowych słowach listów. W liście nr 350 literę tę widzimy na końcu pierwszego słowa: „Wyelmożny”, a także — jak można sądzić — dołączoną do słowa „miły” („mily”). Natomiast w liście nr 353 widać ją tuż po słowie „Wyelmożny” („wyelmożny”) i tak jak w liście nr 350 po słowie „miły” („myły”). Ponieważ w obydwu tych późnych autografach wyraźnie widoczna jest tendencja dołączania „y” w funkcji spójnika do następującego po nim słowa, nie wydaje się, by litery te funkcję spójnika pełniły w przedstawionych przypadkach. Mielibyśmy wówczas w liście nr 353 postać frazy: „Wielmożny i szczyre nam miły, i w tych czasiech”). Edytor, bodaj słusznie, przyjęła w transkrypcji obydwu tych autografów, że „y” funkcji spójnikowej w omówionych pozycjach nie pełni. Powstaje jednak wątpliwość, czy w takim razie tekst nie powinien w tych miejscach mieć postaci (w nr 353): „Wielmożnyj szczyre nam miłyj”. Transkrypcja omawianych autografów królewskich nastręcza jeszcze szereg zasadniczych zastrzeżeń.

Ostatecznie w pierwszym wierszu listu nr 350 w edycji czytamy: „Wielmożny szczyre nam miły. Jako pierwej od WM...”, gdy w oryginale jest (transliterujemy): „Wielmożny

²⁴ Por. S. B. Lindę, op. cit. t. VI, Lwów 1860, hasło: Wiązać, gdzie na s. 275 odsyłacz do hasła: Wwiązać, (s. 445–446), por. tamże: s. 194: Uwiąńczy list. Por. w omawianej edycji s. 260 przyp. 14 i s. 313 przyp. 3.

szczyre nam mylly jako pyerwy od WW”. W wierszu 6 tekstu w niniejszej edycji doprawdy trudno zrozumieć postać jaką nadano słowu „pewnijszej” („pewnie[e]jszej”), a sam sens podpowiada, iż w wierszu tym być powinno nie: „nowiny do TM”, lecz oczywiście „od TM”. W wierszu 6 (od dołu) tekstu, zamiast: „przezoż jako onemu”, powinno być „wszakoż jako | onemu” (są to ostatnie słowa widoczne na tylnej i pierwsze na przedniej wyklejce książki). Ponadto adnotacja przy adresie tego listu przekazana została w formie niepełnej.

W liście nr 353 (fotokopia po s. 592) mamy do czynienia z podobnymi zjawiskami i błędami, jak w przypadku wyżej omówionym. Już na początku czytamy w edycji: „Wielmożny szczyr[z]e nam miły. W tych czasach dane są” zamiast: „w tych czasiech”. Konsekwentnie stosowana przez Zygmunta Augusta forma „szczyre” została tym razem sprowadzona do „szczyrze” z użyciem nawiasu i przypisem tekstowym, podczas gdy w omówionym wyżej liście nr 350 to samo uczyniono milcząco. W wierszu 3 tekstu powinniśmy mieć „R P” dużymi literami, podobnie jak w następnym wypadku zastosowania tego skrótu. Edytorka dopiero za trzecim razem oddaje go zgodnie z oryginałem, natomiast w ostatnim wierszu na tej stronie wbrew oryginałowi podaje „r[z]eczyposplitej” łącznie i małą literą (w oryginale: „Reczy pospolitej”). Na tej samej stronie w 5 wierszu tekstu zamiast „do ziemie” i „albo”, powinniśmy mieć „do ziemi” i „abo”. W wierszu 12 od dołu, powinno być: „z którego listu” i „WW” a nie: „którego listu” i „WM”. W wierszu 9 od dołu, zamiast: „nie bacząc” powinno być „nie bierąc”, natomiast w w. 6 od dołu zamiast: „z chucią” — po prostu „z chęcią”. Warto jeszcze zwrócić uwagę, w związku z dyskusyjnymi zasadami transkrypcji i nieuwzględnianiem przez edytorkę form językowych konsekwentnie stosowanych przez Zygmunta Augusta, świadczących chyba o pewnych naleciałościach języka ruskiego, że przed nazwiskiem Michała Haraburdy czytamy wyraźnie „pysara naszego” a nie: „pisarza naszego”. Na s. 595 w tymże liście, w wierszu 9 od góry, zamiast „i czynili, i z listy”, powinno być — jak się zdaje (miejsce trudno czytelne w mikroflmie) — „i czynili za listy TM”. Wreszcie w formule końcowej opuszczono przed „zdrowego” słowo „dobrze”.

Sądzymy, że w przypadku wszystkich czterech występujących w edycji autografów króla warto było pokusić się o transliterację, względnie opatrzyć edycję tych tekstów pełną dokumentacją fotograficzną.

Między innymi w liście nr 47 zadziwia pieczołowitość, z jaką edytorka odnotowuje błędne lekcje i opustki edycji Niemcewicza, Balińskiego i Przeddzieckiego, zwłaszcza że tekst tego listu opierać się powinien na oryginale z poszytu 81 Biblioteki Raczyńskich. Niestety po porównaniu z nim znajdujemy szereg błędnych lekcji, opustki i przestawienia słów. Na s. 111, w w. 4 od dołu — niepotrzebne ujęcie „d” w [], tamże w w. 3 od dołu powinno być: „poprzysięgli”. Na s. 112 w w. 2 od góry, powinno być: „z p. matką”, itd. miejscami gorzej niż u Przeddzieckiego.

Jak więc widzimy na niewiele zdało się sprowadzanie oryginałów do Krakowa.

W sytuacji nie dochowania się oryginałów, jak wiadomo, niezbędne w postępowaniu edytorskim jest porównanie wszelkich dostępnych kopii, zbadanie ich wzajemnej zależności, wiarygodności, a wreszcie ustalenie na ich podstawie tekstu hipotetycznie najbliższego intencjom autora i owemu nieznanemu bądź zaginionemu oryginałowi²⁵. Zwykło się

²⁵ Zasadniczo respektując tą regułę edytorka restytuowała w listach do Mikołaja Czarnego niepochlebne określenia Iwana Groźnego, które z edycji Lachowicza usunęła cenzura rosyjska, por. w omawianej edycji s. 440, 443, 481. Wartość kopii dość dobrze uwidoczniła m.in. list nr 185.

przyjmować, że odmianki potwierdzone przez dwa równorzędne i niezależne od siebie przekazy (odpisy z oryginału) mają zasadną rację bytu w tekście ustalonym.

W omawianej edycji przykładowo list nr 16 znany jest zarówno z edycji Lachowicza, opartej, przypomnijmy, na odpisie oryginału, jak i osiemnastowiecznych kopii, m.in. z Tek Naruszewicza (= TN)²⁶. Kopia ta, nieznaną edytorce, opatrzona jest — jak zresztą duża część odpisów listów Zygmunta Augusta w TN — notą: *Ex orig(inalibus) Arch(ivi) Radivil(iani) Neschv(isiensis)*. Rejestruje ona nie tylko dopiski przy adresie, w wielu zresztą przypadkach przez edytorkę pomijane²⁷. Co istotniejsze, w miejscu gdzie w omawianej edycji (ostatni wiersz na s. 65 i pierwszy na s. 66) czytamy: „noclegach, którymi królowa | Jej M pojedzie”, przekaz TN daje lekcję zupełnie zgodną z edycjami Lachowicza i Balińskiego: „noclegach którymi Jej Kro(lewska) M(iłość) pojedzie”. Wydaje się zatem, że ta wersja ma większe prawo zaistnienia w tekście głównym: natomiast ta którą utrwała omawiana edycja, a którą znajdujemy w kopiariuszu sygn. 93 Biblioteki Raczyńskich, powinna zostać odnotowana w przypisie²⁸.

Odpisy w TN, mimo wielu błędów kopistów czy widocznych gdzieniegdzie dążności do modernizowania form językowych, są wszakże odpisami z oryginałów i jako takie, wobec faktu bezpowrotnego zniszczenia tomu listów do Mikołaja Czarnego, winny zostać potraktowane na równi z edycją Lachowicza. Zaznacza to zresztą sama edytorka w cytowanych uwagach ze s. 27 — „Wstępu”. Chociaż więc niektóre z lekcji TN wydać się mogą kontrowersyjne, to w wielu przypadkach trudno nie przyznać im racji bytu — przynajmniej w przypisach tekstowych.

Problem niekolacjonowania przekazu Lachowicza przyjętego za podstawę, z kopiami w TN, a zarazem stosunku jakościowego, w jakim pozostają do nich odpisy z kopiariusza sygn. 93 Biblioteki Raczyńskich²⁹, dość jaskrawo uwidacznia się w liście nr 287 (skontrolowaliśmy jedynie miejsca odnotowane przez edytorkę w aparacie filologicznym). Na s. 493 w wierszu 3 od dołu według TN i kopiariusza sygn. 93, winniśmy czytać: „nie bez podziwienia naszego przyimować musimy”, gdy w edycji mamy z opustką — rzekomo wiernie za kopiariuszem: „nie bez podziwienia przymować musimy”. Na s. 498, w wierszu 12 od dołu według TN powinniśmy czytać: „wierzyli sami sobie”, a nie: „sami siebie”. Na s. 499, w wierszu 4 od dołu według TN powinno być: „prosi, ale na tego, który da należą.” Na tejsze stronie do przypisu tekstowego oznaczonego literą „n” wyrzucona została powszechna w XVI w. i w innych listach Zygmunta Augusta forma „ukrainne”, którą potwierdza i kopia w TN i w rkps 93. W edycji zastępuje ją uwspółcześniona forma: „ukraińskie”. Z kolei na s. 501, formę „oziebli”, do której odnosi się przypis „s” kopia w TN również potwierdza. Na s. 503, fragment oznaczony „t-t” w TN jest, gdy brak go — jak informuje odnośny przypis — w rkps 93. Wreszcie na s. 504, w wierszu 8 od góry, znowu i w TN i w kopiariuszu sygn. 93 mamy: „odpór dał”, a nie jak czytamy w edycji „odpór dało”.

²⁶ BCz, sygn. 66, nr 75. Powoływany przez edytorkę rkps 240 Bibl. Kórnickiej PAN zawiera w przeważającej mierze dublety kopii włączonych do TN, (zob. Katalog rękopisów staropolskich..., t. II, s. 168).

²⁷ W przypadku omawianego listu uzupełnia je cytowana w przyp. 2, za Lachowiczem nota o złożeniu listów w zbiór.

²⁸ Por. s. 509, przyp. b.

²⁹ O tym rękopisie zob. *Wstęp*, s. 27.

Kazus między innymi listu nr 133 zmusza do poświęcenia kilku słów formułom końcowym listów: datacyjnej i podpisowej. We wspomnianym liście zmylona została w formule końcowej datacja (23 zamiast 24 stycznia), zapewne pod wpływem liczby lat panowania. Choć w nagłówku edytorskim listu figuruje właściwa data: 24 stycznia, potwierdzona zresztą w przekazie TN³⁰, czytelnik może poczuć się zdezorientowany.

Sprzeciw budzi praktyka modernizowania oryginalnego zapisu datacji w edycji³¹. Wydaje się ona zresztą zbędna choćby ze względu na podawanie nowoczesnego zapisu w nagłówku edytorskim. Zamiana form liczebników porządkowych w określeniach daty miesięcznej (niejednokrotnie w oryginałach zapisanej słownie), rocznej oraz lat panowania jest w naszym odczuciu poważnym i — co raz jeszcze pragniemy podkreślić — niepotrzebnym naruszeniem oryginału. Stosowanie w oryginałach zarówno cyfr rzymskich, jak i arabskich, jest znamię epoki i osobistych upodobań (w autografach królewskich mamy zapis cyframi arabskimi), i jako takie winno pozostać nienaruszone, a jedynie odpowiednio objaśnione — we wstępie. Przykładowo w liście nr 21 w zapisie daty rocznej cyfry rzymskie z nadpisanymi literami „o” określającymi formę liczebników zostały zastąpione przez cyfry arabskie — co ratuje jeszcze poprzedzająca je formuła „Lata Bożego”, która nakazuje właściwe odczytanie cyfry jako liczebnika porządkowego. Natomiast rzadka forma zapisu liczebnika w określeniu lat panowania: „Roku kroluowania naszego dziewiątego nastego” — została zatracona na rzecz współczesnej formy: „dziewiętnastego”, którą znajdujemy w edycji Przędzieckiego³² (analogicznie w liście nr 12 najwyraźniej niedokładnie kolacjonowanym przez edytorke z oryginałem i powtarzającym niektóre błędy wspomnianej edycji)³³. Poważne wątpliwości nastęrcza również forma w jakiej oddawany jest niekiedy łaciński locativus, zapisywany jak np. w liście nr 3 po polsku w ciągu łacińskiej frazy datacyjnej³⁴.

Wreszcie formuła podpisowa, podawana jest niejednokrotnie zupełnie niezgodnie z oryginałem, za przekazami dziewiętnastowiecznymi. Natomiast w samym podpisie królewskim — jak to już sygnalizowaliśmy w omówieniu listu nr 107 — w ściągnięciu: „ss” (= *subscript*), notorycznie — podobnie jak u dziewiętnastowiecznych wydawców — pomijane jest owo nadpisane końcowe „t”³⁵.

Osobne jeszcze uwagi recenzyjne należą się listom w języku ruskim. W omawianej edycji opublikowano ich w sumie dwadzieścia jeden. Dziewiętnaście z nich adresowanych

³⁰ Zapisane słownie *vigesima quarta Januarii*.

³¹ Edytorke nie jest zresztą w tej praktyce konsekwentna (zob. s. 284). Por. *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do 2 połowy XIX w.*, pod red. K. L e p s z e g o, Wrocław 1953, s. 9 (w omawianej edycji instrukcja ta została przyjęta za podstawę opracowania tekstów); por. „Wstęp” do omawianej edycji, s. 33 i 35 oraz na ten temat: A. W o l f f, *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku*, „Studia Źródłoznawcze” t. I, 1957, s. 155–181, s. 162: *Daty i cyfry*.

³² Ponadto u końca listu przed słowami: „wołą nasze” wypadły słowa: „około tego”.

³³ Wskazany błąd zdumiewa tym bardziej, że wzorowe wydanie tego m.in. listu (odnotowane zresztą przez edytorke w nagłówku) dał w transliteracji T a s z y c k i (op. cit., s. 271–272). Ten sam problem przy listach nr 104, 105.

³⁴ Por. edycję tego listu [w:] *Listy polskie XVI wieku* t. I, nr 174, s. 466–467. Por. listy nr 2, 3 i 4 w omawianej edycji oraz odpowiednio nr 165, s. 439–441, [w:] *Listy polskie*.

³⁵ W *Listach polskich* w rozwijaniu tej formuły obserwujemy wahania między pierwszą a trzecią osobą, por. s. 318, 404, 413, 427 i 441, 467, 471, 475, ale 478, por. także w tymże tomie s. 56, 60, 61, 63, 143, 384, 480 i 489.

jest do Mikołaja Radziwiłła Rudego³⁶, i po jednym do Mikołaja Radziwiłła Czarnego i Mikołaja Krzysztofa zw. Sierotką³⁷.

Wszystkie listy do Mikołaja Rudego pochodzą z poszytu oryginalnych listów królewskich, Biblioteki PAN w Kórniku (sygn. 1536), o proveniencji nieświeskiej³⁸. Edytorka, podobnie jak w przypadku pozostałych zespołów listów, nie podała żadnych informacji o okolicznościach przejścia tego poszytu z Archiwum Radziwiłłów do zbiorów Kórnickich³⁹. Tego rodzaju ustalenia nie tylko wzbogaciłyby naszą wiedzę o dziejach archiwum nieświeskiego, ale zwłaszcza pozwoliłyby lepiej oszacować pierwotny zasób korespondencji króla z Radziwiłłami oraz zorientować się w drogach, którymi listy ze zbiorów Radziwiłłowskich wychodziły. Drogi te wiodły niekiedy daleko, o czym świadczy np. znalezienie dzięki „Katalogowi mikrofilmów i fotokopii poloników z archiwów zagranicznych” jednego listu do Mikołaja Rudego w Tel-Awiwie⁴⁰. Wydaje się natomiast, że wciąż niewyczerpane pozostają możliwości znalezisk w najznakomitszych zbiorach krajowych. Siedem listów po rusku (sześć oryginalnych i jedna kopia) do Mikołaja Rudego oraz Mikołaja Czarnego, znajduje się w poszycie dokumentów ruskich Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, zatytułowanym nieprecyzyjnie: *Zbiór akt trybunalskich i wojskowych dotyczących ziem ruskich 1554–1790*⁴¹.

Formuła tytułacyjna w listach ruskich króla Zygmunta Augusta brzmi następująco: Жикгимонт Август божаю милостю корол полский, великий княз литовский, руский, пруский, жомоитский, мазовецкий и инных⁴². Transkrypcja więc na s. 29 winna przedstawiać się następująco: „Żikgimont Awgust bożiu miłostiu korol polskij, wielikij knjaz litowski, ruskij, pruskij, żomoitskij, mazowieckij i innych”, a nie z błędami w transkrypcji i opuszczeniem tytułu księcia żmudzkiego: „Żikgmont Awgust Bożuju miłostiu, korol polskij, wielikij kniaz litowski, ruskij, pruskij, mazowieckij i innych”.

Z uwzględnionych w edycji listów ruskich Zygmunta Augusta adresowanych do Radziwiłłów, na potrzeby niniejszego omówienia, skolacjonowano jedynie trzy: nr 179 i 224

³⁶ Nr 139, 179, 196, 197, 198, 221, 223, 224, 242, 266, 318, 324, 329, 340, 344, 354, 364, 365. W liście nr 254 Mikołaj Rudy jest jednym z kilku adresatów.

³⁷ Nr 255 i 319.

³⁸ Informacja uzyskana dzięki uprzejmości Zakładu Rękopisów Biblioteki Kórnickiej PAN.

³⁹ Najprawdopodobniej wraz z innymi archiwaliami proveniencji nieświeskiej, zakupionymi przez Tytuśa Działyńskiego w 1821 r. od Kajetana Kwiatkowskiego byłego bibliotekarza ks. Dominika Radziwiłła. Zob. J. Z a t h e y, *Katalog rękopisów średniowiecznych Biblioteki Kórnickiej*, Wrocław 1963, s. XXVII–XXIX, por. *Katalog rękopisów staropolskich Biblioteki Kórnickiej XVI–XVIII w.* t. II, (op. cit.), s. 364.

⁴⁰ Zob. Aneks. Wiele obiecuje tu zasób kolekcji Tomasza Niewodniczańskiego w Bitburgu (Niemcy). Por. *Kolekcja Tomasza Niewodniczańskiego w Bitburgu (RFN). Katalog wystawy w Archiwum Głównym Akt Dawnych, październik 1996 rok*, scenariusz i opracowanie J. G r a b o w s k i, T. N i e w o d n i c z a ń s k i, Warszawa 1996. Na s. 33 kolekcjoner ten informuje o nabyciu w 1985 r. liczącego ok. 400 pozycji „zbioru Radziwiłłowskiego”.

⁴¹ BCz, sygn 2893 (BN mf 12251). Zob. Aneks. Autorzy przygotowują edycję niektórych listów z tego tomu ze szczególnym uwzględnieniem korespondencji dwóch ostatnich Jagiellonów. Wiele dokumentów w tym tomie opatrzonych jest sygnaturami jednoznacznie wskazującymi ich nieświeską proveniencję. Możemy przypuszczać że zbiory radziwiłłowskie opuściły one za sprawą Kajetana Kwiatkowskiego.

⁴² Zob. fotokopię listu nr 179, po s. 304. Tytułaturę królewską od 1561 r. zamykał tytuł księcia inflanckiego. Zob. reprodukcję org. listu nr 224 na przedniej wyklejce książki.

— do Mikołaja Rudego, na podstawie zamieszczonych w edycji reprodukcji oraz nr 319 — do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zw. Sierotką, z oryginału⁴³.

Rudymentarną zasadą edytorstwa źródeł historycznych jest konsekwencja w stosowaniu przyjętych założeń. W listach polskich edytorka oddaje zapis zwrotów grzecznościowych (Twoja Miłość, Wasza Miłość) za pomocą ujednoliconych sygli (TM, WM)⁴⁴. W przypadku tekstów ruskich zabrakło tej konsekwencji.

Najczęściej występujący w listach tytuł *ваша милост* oddawany jest nagminnie: przez milczące pozostawienie formy skróconej: *ваша млст* i *вм* (nr 354, s. 596; nr 254, s. 430). Sądzimy, że praktyka ta ze względu na jasność przekazu nie powinna być stosowana w tekstach. Szczególnie to ważne w przypadkach zależnych, np. w zdaniu gdzie obok zwrotów grzecznościowych król przywoływał np. *м(и)л(ос)ст братскую* (nr 329, s. 556).

Z niezrozumiałych powodów edytorka nie rozwiązuje ściągnięcia *гсдр* (= *г(о)с(по)д(а)р*) i słów pochodnych np. *для службы наше гсдрское* (= *г(о)с(по)д(а)рское*) (nr 266, s. 448). Również ściągnięcie: *мсць* (= *м(е)с(е)ць*)⁴⁵ nie jest w edycji konsekwentnie rozwiązywane. W kilku przypadkach pozostawiono formę skróconą (nr 221, s. 369; nr 223, s. 371).

W dokumentach ruskich bardzo często liczbę dni miesiąca oraz datę roczną oddawano za pomocą liter, którym przypisane były odpowiednie wartości liczbowe. Edytorka w odczytach podaje wartości liczbowe za pomocą cyfr arabskich, stosownie do zaleceń instrukcji do wydawania źródeł od poł. XVI do XIX w.⁴⁶ Trudno jednak zgodzić się z taką praktyką, podobnie zresztą jak w przypadku formuł datacyjnych w listach polskich. Narusza ona integralność źródła i nie pozwala np. zweryfikować poprawności rozwiązania daty podanej w nagłówku listu. I tak np. datacja w liście nr 319 zamiast: „лет[а] бож[его] нарож[еня] 1568 м[е]с[е]ца марта 13 дня”, winna wyglądać następująco: „лет(а) бож(его) нарож(еня) **афξи** [= 1568] м(е)с(е)ца марта г[1] [= 13] дня”. Tak samo w nr 179, zamiast: „лет[а] Бож[его] нарож[еня] 1555 м[е]с[е]ца апрел[я] 20 ден” — „лет(а) Бож(его) нарож(еня) **афнє** [= 1555] м(е)с(е)ца апрел(я) **к** [= 20] ден”. —

W skolacjonowanych z podstawą tekstach jest wiele błędów w odczycie.

W liście do Mikołaja Rudego (nr 224), zamiast: *кгда иж потреба вказывати* winno być: *кгда их потреба вказывати*⁴⁷.

W edycji niezbyt skomplikowanego pod względem paleograficznym listu do Mikołaja Krzysztofa Sierotki (nr 319), wkradło się w sumie kilkanaście błędów — np. jest poro zamiast *рого* i *гобром* zamiast: *добром*. Oprócz błędów polegających na złym odczytaniu liter, pojawiają się opustki wynikające z niestarannego dokonania odczytu, a po części chyba nie zrozumienia tekstu, np. zamiast *з чотыри недели* winno być: *за чотыри недели*, zamiast: *вдлуг статуту* — *водлуг статуту* itd. W edycji powyższego listu bez słowa komentarza, wbrew przedstawionym we „Wstępie” zasadom edycji (s. 35), zrezygnowano z oddawania kursywą liter umieszczonych ponad linią pisma. Edytorka zignorowała też — adres i wszystkie zamieszczone *in dorso* i zapiski zarówno szesnastowieczne jak i późniejsze.

⁴³ AGAD, Archiwum Radziwiłłowskie (dalej: AR), II, nr 52, s. 1-3.

⁴⁴ Zob. s. 35 oraz *Wykaz skrótów*, s. 616.

⁴⁵ W datacji odpowiednio „мсца” — „м(е)с(е)ца”.

⁴⁶ Por. przyp. 31.

⁴⁷ Por. reprodukcja na przedniej wyklejce książki.

Brak orientacji w leksyce języka ruskiego widoczny jest również w przypadku zapożyczeń z tego języka w listach polskich. Przykładowo bardzo ważne dla badań nad wykształceniem Zygmunta Augusta zdanie w liście do Mikołaja Rudego: „Wszakóż wiecie, iż azbuki nie umiemy” zostało opatrzone przypisem następującej treści: „azbuka (z rus.) — litera [*sic!*], tu: pismo w języku ruskim” (nr 64, s. 134, przyp. 10).

Mnożenie przykładów błędnych lekcji, opuszczeń i nieporozumień właściwie mija się z celem, gdyż można je wykazać bodaj na każdej stronie omawianego wydawnictwa w ilości zdumiewającej i jakże irytującej. Te kilkanaście które podaliśmy ukazują, jak sądzymy dostatecznie, że omawiana edycja w istocie nie spełnia podstawowych kryteriów naukowego wydawnictwa źródłowego, a jej rzeczywisty poziom stoi w rażącej sprzeczności z deklaracjami złożonymi we „Wstępie” do niej.

Na zakończenie tych uwag, pisanych — co pragniemy z całą mocą zaznaczyć — z nie małym żalem, nasuwa się kilka jeszcze refleksji ogólniejszej natury.

Każdy kto choć raz podjął próbę wydania nawet bardzo krótkiego tekstu źródłowego, wie najlepiej ile trudu i dylematów takie przedsięwzięcie nastrocza. Cóż dopiero powiedzieć o tak znacznym zespole tekstów jakim jest omawiana edycja. Inna wszakże jest waga (choć ta sama odpowiedzialność) publikacji pojedynczego tekstu, inna zaś — o ileż większa — zbioru dokumentów. Jak tamta pozostaje publikacją incydentalną i cząstkową, tak zbiór taki jak omawiany pretenduje do miana korpusu, w praktyce zbioru kanonicznego, powoływanego przez wszystkich.

Edytorka powzięła słuszny skądinąd zamiar uprzystępnienia źródeł szerszym kręgom zainteresowanych osobowością ostatniego Jagiellona i jego epoką. Rodzi się w związku z tym retoryczne pytanie: czy energia, czas i trud włożony w przygotowanie komentarza, którym wszakże ani historyk, ani filolog się nie ukontentuje, nie powinny zostać poświęcone w pierwszym rzędzie poprawności przekazów?⁴⁸ Czy nie należało raczej pójść drogą Karoliny Lanckorońskiej („Elementa ad fontium editiones”) i podać teksty nawet bez komentarzy rzeczowych, ale podać je istotnie wiernie?

Omawiana edycja wprowadza w obieg naukowy i społeczny teksty błędne, niekiedy silnie zniekształcone. Będą one cytowane, powielane i utrwalane za ich „pierwszą, najpełniejszą i nowoczesnie opracowaną edycją — jak czytamy na okładce książki”⁴⁹.

Przykre doświadczenie, nie tylko z omówionym wydawnictwem, każe się poważnie zastanowić nad kondycją współczesnego polskiego edytorstwa. Można by odnieść wrażenie, że zawładnęły nim bezwzględne prawa komercji, a w związku z tym pośpiechu, największego wroga naukowej poprawności.

Najświatniejsze karty polskich edycji źródłowych wyszły niegdyś spod oka i ręki krakowskich oraz lwowskich erudytów, a także całego pokolenia powojennych edytorów.

⁴⁸ W niniejszym omówieniu nie zajmowaliśmy się pomniejszymi łatwo dostrzegalnymi błędami, w rodzaju: „Mikołaj Piorun, syn Mikołaja Rudego” (Wstęp, s. 5); „*certo, certius* (łac.) — szybko jak najszybciej” (s. 69, przyp.18); „o 18 godzinie [czasu staropolskiego], tj. między godziną 18 a 20” (s. 205, przyp.8.); „Makary — od 1542 arcybiskup moskiewski” (s. 391, przyp. 3) itp. Tych zresztą i innych jeszcze — w istocie drobiazgów — nie odnotowuje dołączony do książki wykaz zatytułowany: „Ważniejsze [*sic!*] błędy dostrzeżone w druku”, rozpozynający się zresztą od strony 90.

⁴⁹ Por. zachowujący swą wymowę w stosunku do omawianej edycji przypis na s. 425 w pracy J. J a s n o w s k i e g o, *Mikołaj Czarny Radziwiłł 1515–1565 kanclerz i marszałek ziemski Wielkiego Księstwa Litewskiego, wojewoda wileński*, Warszawa 1939.

Zwłaszcza ci pierwsi nie dysponowali ani mikrofilmami, ani kserokopiami, ani komputerami. Ich praca zajmowała niepomiernie więcej czasu, niż nam dziś zazwyczaj zajmuje. Choć jako ludziom zdarzało im się n i e k i e d y mylić, to jednak odznaczali się z rzetelnością i poczuciem odpowiedzialności za teksty, które utrwała się w postaci druku i z mocą naukowego autorytetu podaje do użytku pokoleniom badaczy, a do wierzenia rzeszom miłośników przeszłości.

ANEKS⁵⁰

I.

Listy nie uwzględnione w omawianej edycji i pozostające jako inedita⁵¹.

Rok 1546:

1. Do Mikołaja Rudego, Rudniki, 20 sierpnia, TD⁵², nr <8>, k. 8–9' (or., łac., dopisek przy adresie, inc.: „O odpusty do Częstochowy, anno 46, 20 aug...”).

Rok 1547:

2. Do Mikołaja Rudego, Wilno, 14 listopada, TD, nr 9, k. 10–10' (org., łac.)⁵³.

Rok 1548:

3. Do Mikołaja Rudego, Sandomierz, 15 lutego, TD, nr 12, k. 15–16' (org., pol.) (pod adresem notka: „P. marszałka Rady ręką”).

4. Do Mikołaja Rudego, Raduń („Radunia”) 2 maja, TD, nr 15, k. 20–20' (org., pol.).

5. Do Mikołaja Rudego, Kraków, 6 lipca, TD, nr 20, k. 30–31' (org., pol.).

6. Do Mikołaja Rudego, Kraków, 22 lipca, TD, nr 21, k. 32–33' (org., pol.).

7. Do Mikołaja Rudego, Niepołomice, 14 sierpnia, TD, nr 13, k. 17–18' (org., pol.).

⁵⁰ Poniższe zestawienia są w znacznej mierze efektem wyrywkowej kwerendy opartej na ogólnie dostępnych inwentarzach i katalogach.

⁵¹ Jeśli chodzi o listy ruskie, edytorka nie tylko nie wyzyskała w pełni zbiorów archiwalnych, ale pominęła podstawową edycję źródeł do dziejów stosunków wielkiego księcia z jego radą. J. M a l i n o w s k i, *Sbornik materialův otnosjaszczichsja k istorii panow — rady Wielikago Kniażestwa Litowskago*, Tomsk 1901; tegoż, *Sbornik[...] dobawlenije*, Tomsk 1912. Zamieszczono tam kilkanaście listów Zygmunta Augusta do Radziwiłłów z lat 1552, 1554, 1558–1559, 1565–1567. Ponieważ datacja tych listów ustalona przez Malinowskiego nastęrcza szereg wątpliwości, a jednocześnie nie wnoszą one uzupełnień do *itinerarium* króla, nie włączyliśmy ich do naszego wyszczególnienia.

⁵² TD = tom z kolekcji P. Dubrowskiego (omówiony w tekście recenzji). Podajemy nr listu umieszczany zazwyczaj pośrodku dolnego brzegu jego pierwszej strony (względnie bliżej prawego rogu) oraz foliację umieszczoną w lewym dolnym rogu kart, obejmującą karty zapisane, w tym nie numerowane dopiski do poszczególnych listów. Ze względu na poprawianie niektórych cyfr foliacji (zwłaszcza po karcie 100) i wynikała z tego trudność rozpoznania ich na mikrofilmie, konieczne okazało się ujęcie niektórych z nich w nawias <>.

⁵³ Po tym liście, nr 10, k. <11> następuje kopia (b.d.) mandatu Zygmunta Augusta wyjmującego Andrzeja Frycza Modrzewskiego spod jurysdykcji kościelnej. Mandat ten, wystawiony podczas sejmu warszawskiego 1556/1557 r. został skierowany do prymasa M. Dzierzgowskiego; zob. S. K o t, *Andrzej Frycz Modrzewski. Studium z dziejów kultury polskiej w. XVI*, wyd. II, Kraków 1923, s. 161–162, 175.

8. Do Mikołaja Rudego, Kunów, 3 września, TD, nr 26, k. 51–52' (org., łac.).
 9. Do Mikołaja Rudego, Piotrków, 3 grudnia, TD, nr 42, k. 95–96' (org., pol.).
 10. Do Mikołaja Rudego, Piotrków, 28 grudnia, TD, nr 41, k. 94. (org., pol.).

Rok 1550:

11. Do Mikołaja Rudego, Kraków, 27 stycznia, BCz, sygn. 2893⁵⁴, s. 141–143 (org., rus.).
 12. Do Mikołaja Rudego, Kraków, 3 lutego, BCz, sygn. 2893, s. 39–41 (org., rus.).
 13. Do Mikołaja Rudego, Piotrków, 18 czerwca, BCz, sygn. 2893, s. 149–150 (org., rus.).

Rok 1553:

14. Do Mikołaja Rudego, Łuków, 14 stycznia, TD, nr 45, k. 102–103' (org., pol.)⁵⁵.
 15. Do Mikołaja Rudego, Kraków, 25 maja, BCz, sygn. 2893, s. 173–174 (kop., rus.).

Rok 1555:

16. Do Mikołaja Czarnego, Wilno, 28 grudnia, AGAD, AR II, sygn. 31, s. 1–2 (org., rus.).

Rok 1556:

17. Do Mikołaja Rudego, Rudniki, 30 kwietnia, TD, nr 48, k. 108–109' (org., pol.).
 18. Do Mikołaja Rudego, Olkienniki (*Ex Volkiniki*), 20 maja, TD, nr 49, k. 1<10>–110' (org., pol.).
 19. Do Mikołaja Rudego, Mejszagoła, 14 czerwca, TD, nr 50, k. 11<2>–113' (org., pol.).
 20. Do Mikołaja Rudego, Wilno, 6 lipca, TD, nr 52, k. 11<6>–117' (org., pol.).
 21. Do Mikołaja Rudego, Wilno, 8 (!)lipca, TD, nr 51, k.11<4>–115' (org., pol.).
 22. Do Mikołaja Rudego, Wilno, 8 (!)lipca, TD, nr 53, k. 11<8>–11<9'> (org., pol.).
 23. Do Mikołaja Rudego, Wilno, 9 lipca, TD, nr 54, k. 120. (org., pol.).
 24. Do Mikołaja Rudego, Wilno, 10 lipca, TD, nr 55, k. 122(!)–124', dopisek, k. 123. (org., pol.).
 25. Do Mikołaja Rudego, Wilno, 20 lipca, TD, nr 56, k. 125–126' (org., pol.).
 26. Do Mikołaja Rudego, Wilno, 22 lipca, TD, nr <57>, k. 127–128', dopisek, k. 128. (org., pol.).
 27. Do Mikołaja Rudego, Wilno, 28 sierpnia, TD, nr 58, k. 12<9>–130' (org., pol.).

Rok 1558 :

28. Do Mikołaja Rudego, Brześć Litewski, 12 czerwca⁵⁶, Izrael, Tel–Awiw (zbiór prywatny)⁵⁷.

Rok 1568:

29. Do Mikołaja Rudego, Knyszyn, 13 marca, BCz, sygn. 2893, s. 183–184 (org., rus.).

⁵⁴ Mikrofilm BN 12251. Trudność stanowi ustalenie paginacji poszytu na podstawie mikrofilmu. Liczbowana jest co druga strona jednostki, przy czym karty niezapisane nie zostały zmikrofilmowane.

⁵⁵ Jest to odpowiednik listu do Mikołaja Czarnego — nr 131 w omawianej edycji.

⁵⁶ Warto zaznaczyć, że list z 11 czerwca 1558 adresowany do Mikołaja Czarnego, znajduje się w edycji Lachowicza (s. 116 — 177, por. w omawianej edycji, nr 194, s. 333.). Pochodzi on z omówionego wyżej poszytu sygn. 219 dawnej Cesarskiej Biblioteki Publicznej.

⁵⁷ Zob. *Katalog mikrofilmów i fotokopii poloników z archiwów zagranicznych*, z. 1, oprac. B. Jagiełło, H. Karczowa, Warszawa 1965, s. 12, poz. 2 (fotokopia listu w AGAD).

Rok 1571:

30. Do „starosty słonimskiego” (Mikołaja Rudego), miejsca napisania nie podano, 10 marca; Biblioteka Polska w Paryżu, sygn. 5, s. 191–194, poz. 15 (kop., jęz. niez.)⁵⁸.

31. Do Mikołaja Rudego, Warszawa, 20 maja, BCz, sygn. 2893, s. 129–130 (org., rus.).

32. Do Mikołaja Rudego, Warszawa, 3 września, BCz, sygn. 2893, s. 139–140 (org., rus.).

33. Do Waleriana Protasewicza, biskupa wileńskiego, Mikołaja Radziwiłła Rudego wojewody wileńskiego, Stefana Alexandrowicza Zbaraskiego wojewody trockiego, Ostafiego Wołłowicza kasztelana trockiego i Jana Hieronimowicza Chodkiewicza starosty żmudzkiego, Warszawa, 1 października, AGAD, AR, II, nr 70, s. 1–2 (kopia z epoki, rus.)⁵⁹.

II.

Numery listów w obecnej edycji, które przedrukowano z licznymi błędami za wydaniem Balińskiego (wg odpisów Mikołaja Malinowskiego)⁶⁰ ze wskazaniem numerów i kart w tomie z kolekcji Dubrowskiego (=TD).

Rok 1548:

7, TD, nr 11, k. 12–14', dopisek, oznaczony nr 14, k. 19.

8, TD, nr 16, k. 21–22'.

9, TD, nr 17, k. 23–24'.

10, TD, nr 18, k. 25–26'.

11, TD, nr 19, k. 27–29'.

15, TD, nr 22, k.34–38', dopisek, k. 36 a (: Ślemy też wam list do biskupa wileńskiego za tymi mieszczany.).

18, TD, nr 23, k. 39–45, dopisek, k. 44.

19, TD, nr 24, k. 46–48.

20, TD, nr 25, k. 49–50.

22, TD, nr 27, k. 53–55', dopisek, k. 54.

23, TD, nr 28, k. 56–57'.

24, TD, nr 29, k. 58–60' dopisek, k. 59 (nieobecny w edycji).

25, TD, nr 30, k. 6<1>–64', dopisek, k. 63 (w edycji dołączony do listu nr 24).

26, TD, nr 31, k. 65–67', dopisek, k. 66.

⁵⁸ Za: *Katalog rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu*, tom I, rękopisy nr 1-431, oprac. Cz. Chowaniec, Kraków 1939, s. 5.

⁵⁹ Edytorka wydała znajdującą się w tej samej, co wymieniony list, okładce, kopię listu do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła (AGAD, AR, II, nr 70, s. 3–4, w omawianej edycji nr 359, s. 604), z licznymi zresztą błędnymi odczytami (np: na s. 604 w w. 10 od dołu, zamiast właściwego: „... do skutecznego poddaństwa”, w edycji jest: „... dostatecznego poddaństwa”). Natomiast znajdującą się w naszym zestawieniu kopia listu ruskiego została zignorowana, choć według przyjętej w edycji zasady publikowania listów skierowanych do kilku osób, jeśli są wśród nich Radziwiłłowie, powinna się w niej znaleźć. Chociaż w treści samego listu wymieniony został jedynie pierwszy adresat, to jednak jego nagłówek brzmi: „Жикгимон(т) д(о) в(ерних) рад старших то ест до кн(я)зя бискупа виленского, до пана воеводы виленского(о), до пана воеводы троского, до пана троского и до пана старосты жомоитского”.

⁶⁰ Nawet list nr 11 który Taszycki wydał na podstawie oryginału petersburskiego, w omawianej edycji wykazuje wszystkie błędy obecne w wydaniu Balińskiego, których T a s z y c k i bynajmniej nie popełnił.

27, TD, nr 32, k. 68–74', dopisek, k. 6(!).

28, TD, nr 33, k. 75–77', dopisek, k. 76.

29, TD, nr 34, k. 7<8>–79'.

31, TD, nr 36, k. 82–84'⁶¹.

34, TD, nr 35, k. 80–81'.

35, TD, nr 38, k. 8<7>–88'.

36, TD, nr 39, k. 89–90'.

37, TD, nr 40, k. 9<1>–93.

38, TD, nr 43, k. 97–99', dopisek, k. 98.

39, TD, nr 44, k. 100–101'.

40, TD, nr 37, k. 8<5>–86'.

III.

Niezachowane listy Zygmunta Augusta do Radziwiłłów⁶².

Biblioteka Narodowa, Zbiory Biblioteki Rapperswilskiej, rkps 1321, I., s. 4, (org.)⁶³.

Do Mikołaja Radziwiłła Czarnego, Kraków, 8 października, 1550 r.

Biblioteka Ordynacji Krasieńskich w Warszawie, rkps. 206⁶⁴.

Do Barbary Radziwiłłówny, [Niepołomice]⁶⁵, 14 sierpnia 1548 r.

Do Mikołaja Radziwiłła Rudego, [Warszawa], 20 października 1568 r.

Do tegoż, [Warszawa], 25 lipca 1570 r.

Do tegoż, [Warszawa], 15 września 1570 r.

Do tegoż, [Warszawa], 24 marca 1571 r.

Do tegoż, [Warszawa], 16 maja 1571 r.

Do tegoż, [Warszawa], 5 września 1571 r.

Do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, [Warszawa], 1 października 1571 r.⁶⁶

⁶¹ List ten nosi datę 24, a nie 23 listopada (por. W. T a s z y c k i, op. cit. s. 274).

⁶² Możliwie pełne ich zestawienie pozwoli lepiej zorientować się w kręgu adresatów, częstotliwości ekspedycji, a także wymiany listów. Nasz krótki i oczywiście niepełny wykaz nie uwzględnił wzmianek o korespondencji w samych listach.

⁶³ Zob. *Zbiory Biblioteki Rapperswilskiej, rękopisy nr 1315-2299*, oprac. A. L e w a k i H. W i ę c k o w s k i (= *Katalog rękopismów Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego* t. II, część I), Warszawa 1938, s. 20. W katalogu nie określono języka, w którym list został spisany.

⁶⁴ Podajemy za: F. P u ł a s k i, *Opis 815 rękopisów Biblioteki Ordynacji Krasieńskich*, Warszawa 1915, s. 168–169.

⁶⁵ Por. w omawianej edycji list nr 17, s. 66, do Barbary z Kolów Radziwiłłowej, pisany z Niepołomic. A. G ą s i o r o w s k i za Rachunkami królewskimi podaje jako miejsce pobytu króla w tym dniu Ogrodzieniec. (op. cit., s. 268). Przy kolejnych listach nie podane miejsca ich napisania, ustalamy na podstawie cytowanego zestawienia A. Gąsiorowskiego.

⁶⁶ Był to zapewne oryginał tego listu, w omawianej edycji wydany pod nr 359, por. w niniejszym omówieniu przypis 59.

Nowy zarys przeszłości demograficznej starego kontynentu

(na marginesie książki: *Histoire des populations de l'Europe*, sous la direction de Jean-Pierre Bardet et Jacques Dupâquier, t. I: *Des origines aux prémices de la révolution démographique*, Fayard, Paris 1997, s. 660; t. II: *La révolution démographique 1750–1914*, Fayard, Paris 1998, s. 647)

Demografia historyczna w powojennej historiografii światowej zajmuje ważne miejsce. Jej wyniki umożliwiają zrozumienie przemian społeczeństwa w przeszłości, ale też wspomagają współczesną politykę populacyjną, zwłaszcza w krajach zagrożonych spadkiem rodności. W lawinowo narastającym w ostatnich latach dorobku z tej dziedziny obok studiów monograficznych, jakże często o charakterze interdyscyplinarnym¹, pojawiały się także prace podsumowujące dzieje zaludnienia poszczególnych krajów². Obecnie zaś na rynku wydawniczym ukazały się dwa z zapowiadzianych trzech tomów ambitnej syntezy poświęconej dziejom ludności starego kontynentu i to w najszerzej perspektywie: od pojawienia się gatunku ludzkiego aż po lata współczesne, wykorzystującej przy tym najnowsze metody badań nominatywnych i ruchu naturalnego.

Redaktorami naukowymi tego bezprecedensowego przedsięwzięcia są uczeni francuscy — Jacques Dupâquier i Jean-Pierre Bardet będący niekwestionowanymi autorytetami w międzynarodowym środowisku demografów historycznych. Pierwszy z nich, od niedawna członek Académie des Sciences Morales et Politiques, był współtwórcą i wieloletnim dyrektorem jednego z czołowych ośrodków naukowych w tej dziedzinie — Laboratorium Demografii Historycznej EHESS w Paryżu. Obok autorskiego obszernego studium o zaludnieniu basenu paryskiego w epoce Ludwika XIV, jest współautorem książki o historii demografii, a także redaktorem naukowym wielu innych cennych opracowań jak choćby czterotomowej historii ludności francuskiej³. Drugi z redaktorów jest

¹ Szerzej na ten temat C. Kukło, *Problematyka badawcza europejskiej demografii historycznej w dziesięcioleciu 1975–1985*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. XVIII, 1991, s. 93–115.

² Zob. np. E. A. Wrigley, R. S. Schofield, *The Population History of England 1541–1871: a Reconstruction*, London 1981; *Histoire de la population française* t. I–IV, pod red. J. Dupâquier, Paris 1988.

³ Por. J. Dupâquier, *La population rurale du bassin parisien à l'époque de Louis XIV*, Paris 1979; tenże, *Pour la démographie historique*, Paris 1984; J. Dupâquier, M. Dupâquier, *Histoire de la démographie*, Paris

profesorem paryskiej Sorbony, w której kieruje Centre Roland Mousnier, i profesorem w EHESS. Na początku lat osiemdziesiątych opublikował fundamentalną pracę poświęconą społeczeństwu stolicy Normandii — Rouen, w której przedstawił losy demograficzne zrekonstruowanych 15 tys. rodzin (!) z XVII–XVIII w.; współredagował dwa inne ważne opracowania wiążące problematykę demograficzną z szerokim kontekstem społeczno–historycznym⁴. Obaj redaktorzy, choć w różnym czasie, stali na czele francuskiego Towarzystwa Demografii Historycznej i redagowali jego periodyk — „Annales de Démographie Historique”.

Prace nad syntezą, z tego co nam wiadomo, zostały rozpoczęte jeszcze w końcu lat osiemdziesiątych i przebiegały nie bez pewnych trudności tak co do składu autorów, jak i tempa nadsyłanych maszynopisów. Ale też i rozmiar całego przedsięwzięcia nie miał sobie równych w dotychczasowych pracach zespołowych z zakresu demografii przeszłości. Mamy tu na myśli zakres chronologiczny (włączenie do rozważań prehistorii człowieka), terytorialny (cała Europa włącznie z europejską częścią Rosji), a przede wszystkim zakres rzeczowy obejmujący syntezę nie tylko rezultatów, ale też problemów i metod badawczych. Wystarczy powiedzieć, że tom pierwszy jest zbiorowym dziełem 35 autorów, tom drugi 32, z tego 20 występuje po raz pierwszy. W sumie w pracy nad obu tomami uczestniczyło 55 historyków, demografów i ekonomistów z 16 krajów europejskich i z USA. Największy wkład w powstanie omawianego dzieła wnieśli badacze francuscy (17 autorów) i angielscy (5); po 4 autorów reprezentuje ośrodki badawcze Belgii, Szwajcarii i USA; po 3 — Holandii i Włoch; po 2 — Czech, Hiszpanii, Niemiec i Szkocji i po jednym — Finlandii, Irlandii, Norwegii, Polski, Szwecji i Węgier.

Imponująco wygląda również oprawa ilustracyjna i dokumentacyjna syntezy. W obu tomach zamieszczono łącznie 194 starannie dobrane wykresy, diagramy i mapy; 223 tablice statystyczne i ponad 2 tys. pozycji bibliograficznych najnowszej literatury. I choć niektóre z ujętych alfabetycznie w bibliografii prac powtarzają się, co jest zrozumiałe gdyż każdy z tomów w zamierzeniu redaktorów może funkcjonować oddzielnie, to i tak trzeba podkreślić wagę i dużą użyteczność wykazu literatury dla przyszłych czytelników i badaczy.

Chronologicznie dwa pierwsze tomy dzieli data 1750 r., tj. początku rewolucji demograficznej. Jak każda cezura chronologiczna, tak i ona jest bardziej granicą umowną niż rzeczywistą i to głównie w odniesieniu do Europy Zachodniej. Dla pozostałej części kontynentu nie stanowi ona żadnego uzasadnionego wyróżnika, albowiem procesy przemysłowej modernizacji demograficznej, np. w Europie Środkowo–Wschodniej, nastąpiły dopiero sto lat później.

Formacje umysłowe obu redaktorów zaważyły na szerszej i interesującej koncepcji ujęcia dorobku powojennej demografii historycznej w Europie. Omawiana synteza stara się bowiem łączyć w jedną całość rezultaty badań rozwoju zaludnienia poszczególnych regionów (niekiedy krajów) Europy od najdawniejszych czasów, z analizą głównych ele-

1985; *La société française. Tradition, transition, transformations*, pod red. J. Dupâquier i D. Kessler, Paris 1992.

⁴ J.-P. Bardet, *Rouen aux XVIIe et XVIIIe siècles. Les mutations d'un espace social* t. I–II, Paris 1983; *Peurs et Terreurs face à la contagion*, pod red. J.-P. Bardet, P. Bourdelais, P. Guillaume, F. Lebrun, C. Quételet, Paris 1988; *Enfance abandonnée et société en Europe, XIVe–XXe siècle*, pod red. J.-P. Bardet, Paris 1991.

mentów składowych procesu demograficznego oraz z jednoczesnym wskazaniem na podstawowe źródła i metody badawcze tej dyscypliny. Konstrukcja obu tomów jest zasadniczo podobna. Dwa rozdziały autorstwa Dupâquier (t. I, s. 218–238) wspomaganego w tomie drugim przez Etienne’a Hélin (s. 19–55) dotyczą szeroko ujmowanej problematyki źródłoznawczej oraz rozwoju myśli i instytucji statystycznych. Cztery inne rozdziały tomu pierwszego przynoszą omówienie podstawowych zjawisk ludnościowych Europy wczesnonowożytnej, tj. migracji, umieralności, płodności i dzietności oraz struktur rodzin i gospodarstw domowych (t. I, rozdz. VIII–XI, s. 262–368).

Znajdują one kontynuację w sześciu rozdziałach tomu drugiego (rozdz. III–VIII, s. 57–285). Ich autorzy, niekiedy już inni niż w tomie pierwszym, swoją uwagę starają się skupić przede wszystkim na nowych zjawiskach charakterystycznych dla epoki następnej — przemysłowej — jak: spadek umieralności, nowe modele życia rodzinnego, coraz bardziej rozpowszechniające się zjawisko kontroli urodzeń, starzenie się ludności oraz gwałtowna urbanizacja kontynentu połączona z niespotykaną wcześniej mobilnością ludności.

Dziewięć ostatnich rozdziałów tomu pierwszego (s. 369–576) i dziesięć tomu drugiego (s. 287–559) są już szczegółowymi studiami ruchu i stanu zaludnienia poszczególnych rejonów starego kontynentu, ujmowanych najczęściej przez pryzmat oddzielnych krajów. W tej ostatniej niejako części syntezy, w tomie pierwszym omówiono kolejno zaludnienie: Wysp Brytyjskich, krajów skandynawskich, Holandii i Niderlandów austriackich, Francji, Półwyspów Iberyjskiego i Apenińskiego, Niemiec, Europy centralnej i naddunajskiej, oraz Rosji, Polski i krajów nadbałtyckich (Estonii, Łotwy). Wprawdzie w tomie drugim nie zachowano tej kolejności, ale za to wyodrębniono w osobną część zaludnienie Bałkanów naszkicowane przez Marię Todorową, Bułgarkę od wielu lat pracującą na uniwersytetach amerykańskich.

W krótkim omówieniu nie sposób zaprezentować całości dorobku, problemów, metod i rezultatów dwóch pierwszych tomów syntezy o łącznej objętości niemal 1300 stron, nie narazając się na zarzut wybiórczości czy lakoniczności sprawozdania. Nie czujemy się skądinąd upoważnieni do szczegółowej oceny tego wielkiego, zbiorowego wysiłku, albowiem nasze własne doświadczenia badawcze koncentrowały się do tej pory bardziej na demografii doby prestatystycznej niż XIX stulecia.

Historię ludności Europy otwiera erudycyjna przedmowa pióra Pierre’a Chaunu, w której sygnalizuje on zmieniające się w ciągu tysięcy lat przestrzeń i rozmiary demograficzne kontynentu. Do niej nawiązuje w swoim wstępie redakcyjnym Dupâquier, który zwraca uwagę, że największy udział populacji europejskiej w dziejach całej ludzkości miał miejsce przed czarną śmiercią — 16% i na przełomie XIX/XX w. — 18%. Podkreśla także inną cechę średniowiecznej i wczesnonowożytnej ekspansji demograficznej, a mianowicie zmianę w rozmieszczeniu mieszkańców wewnątrz samego kontynentu — awans regionu środkowo-wschodniego z 13% u schyłku starożytności do 34% ok. 1800 r. dokonujący się kosztem basenu Morza Śródziemnego (spadek z 40% do 24%).

Zaludnienie Europy w okresie prehistorycznym omawiają Jean-Noël Biraben i Claude Masset (s. 39–92). Rozpoczynają oni od przedstawiania zmian klimatycznych dokonujących się w Europie nawet od 150 tys. lat przed naszą erą, zwracając jednakże uwagę na doniosłą rolę w tym względzie ostatnich 40 tys. lat. Ich zdaniem ludność europejska ok. 50–60 tys. p. n. e. mogła liczyć 50–70 tys. osób. Dopiero ostatnie cofnięcie się lodowca, które miało miejsce jakieś dwanaście tysięcy lat temu, po okresie bardzo wolnego przyrostu ludności, zaowocowało szybkim wzrostem i ok. 7 tys. lat p.n.e. (kiedy w Grecji

zaczynał się neolit) Europa zwiększyła swoje zaludnienie do ok. 340–400 tys. mieszkańców. Stopniowe porzucanie koczowniczego trybu życia i początki bytu osiadłego zwiększyły zaludnienie do 1,3–2 mln ok. 4000 p. n. e. i do ok. 10–13 mln tysiąc lat później. Całkowitą ludność naszego kontynentu ok. 50 r. p. n. e. autorzy szacują na ok. 33–37 mln.

Obok zmian demograficznych, największych w okresie rewolucji neolitycznej, autorzy zwracają także uwagę na kondycję biomedyczną naszych przodków w świetle najnowszych badań osteo–archeologicznych, na podstawie których stwierdzają zaskakujący brak chorób zakaźnych.

François Hinard, Nicolas Corvisier i Pierre Salmon podejmują analizę zaludnienia obszaru antycznej cywilizacji Grecji i Rzymu (s. 93–132). Sporo miejsca autorzy poświęcają zmieniającym się uwarunkowaniom gęstości zaludnienia w basenie Morza Śródziemnego (warunki naturalne, kolonizacje, wojny, rozwój miast). Przypominając ambitne próby dotychczasowych różnych ujęć problemu zaludnienia Grecji przychyłają się do poglądu, że w końcu IV w. p. n. e. mogło ją zamieszkiwać niespełna 3 mln mieszkańców (łącznie z obszarami Macedonii i Epiru). Ludność Cesarstwa Rzymskiego (bez Brytanii) w początkach naszej ery obliczają ogółem na ok. 54 mln, w tym części europejskiej na ok. 23 mln (z przeciętną gęstością 9,7 mk na km²).

Dysponując rozleglejszą już bazą źródłową wprowadzają czytelnika w świat antycznej demografii rodzinnej. Grecję zdaje się charakteryzować istnienie sporej różnicy wieku dzielącej nowożeńców (kobiety ok. 17 lat, mężczyźni 25–30 lat, s. 99), której nie widać aż tak wyraźnie w Rzymie (kobiety 12–16 lat, mężczyźni 18–25 lat, s. 121), przeciętnie pięcioro urodzeń oraz wysoka umieralność niemowląt. W ich opinii świat grecki był światem ludzi starych (s. 98). W Rzymie cesarskim elity społeczne szerzej stosowały już antykoncepcję (słabiej występującą w Grecji), sztuczne poronienia a także dzieciobójstwo. Nie brakowało też postaw biseksualnych.

W konkluzji rozdziału autorzy podkreślają widoczną w III w. depopulację Półwyspu Apenińskiego oraz prowincji cesarstwa, zahamowaną nieco w ciągu stulecia następnego wskutek zwiększonej płodności w środowisku wiejskim, ale tylko samej Italii.

Michel Rouché scharakteryzował główne kierunki przemian demograficznych w okresie wczesnego średniowiecza (s. 133–167), a Neithard Bulst w wiekach X–XIV (s. 168–184). Pierwszy z nich, nawiązując bezpośrednio do wcześniejszych rozważań Salmona, wydobywa przede wszystkim zmianę postaw demograficznych społeczeństwa w dobie późnego Cesarstwa Rzymskiego dokonującą się pod wpływem rozwoju chrześcijaństwa, m.in. porzucanie antykoncepcji, późniejsze zakładanie rodzin (s. 141–142). Pojawienie się rodziny nuklearnej ukazuje on jako konsekwencję demograficzną m.in. wędrowki ludów w V–VI w. Wieś w tamtym okresie charakteryzowała się nagłymi skokami śmiertelności i wysoką płodnością. Autor podkreśla także, że dynamizm demograficzny nie był równomierny w całej Europie, dominowała pod tym względem część kontynentu usytuowana na północ od linii Nantes — Lyon — Apeniny (s. 155).

W opinii Bulsta ludność Europy od końca X do początków XIV w. powiększała się przeciętnie o 8 ‰ rocznie, przy czym największy przyrost miał miejsce w pierwszej połowie XII w. Temu szybkiemu wzrostowi ludności towarzyszyły intensywne procesy urbanizacyjne, albowiem na przełomie XIII i XIV w. w miastach żyło już ok. 9% całej ludności.

Dwa stulecia (XIV–XV) wielkiego kryzysu demograficznego, w wyniku którego ludność Europy zmniejszyła się o około jedną trzecią (z 73,5 mln do 50 mln), przedstawili

Wim Blockmans i Henri Dubois (s. 185–217). Autorzy zrywają z utartym sposobem tłumaczenia katastrofy demograficznej jedynie epidemią dżumy czy inną wyjątkową śmiertelnością — co chcemy podkreślić — i zwracają uwagę także na inne, zdecydowanie słabiej rozpoznane do tej pory mechanizmy kryzysu. W ich opinii w pierwszych dziesięcioleciach czarnej zarazy obniżył się wiek nowożeńców, a procesy zakładania rodzin zyskały na intensywności. Paradoksalnie nie pociągnęły one za sobą wzrostu płodności. Dzietność ówczesnych par małżeńskich wykazywała tendencje zniżkowe z powodu nadumieralności epidemiologicznej dzieci, jak i przez ustanie płodności wskutek śmierci współmałżonka. Z kolei wysoką płodność w miastach Flandrii i Hanzy w drugiej połowie XV w. tłumaczą oni mniejszą śmiertelnością, dłuższym okresem płodności (rezultat wczesnego zawierania małżeństw) i daleko lepszym stanem zdrowia.

Panujący wówczas reżim demograficzny autorzy starają się przybliżyć czytelnikowi na przykładzie stosunków występujących m.in. we Florencji odwołując się do pracy Christine Klapisch-Zuber i Davida Herlihy'ego⁵.

Jacques Dupâquier pisząc o dynamicznym rozwoju ludności w XV–XVIII w. (s. 239–261) podkreśla, że w dużym stopniu określały go trzy zasadnicze czynniki: epidemie, liczne wojny (pochłonęły one w latach 1635–1748 od 2,5 do 3 mln żołnierzy) i głody. Europa w ciągu czterech stuleci potroiła swoje zaludnienie — z 60 do 180 mln. Autor krytycznie przypomina tutaj próby wyjaśnienia nękających ówczesną ludność okresów wysokiej śmiertelności, m.in. teorią kryzysów żywnościowych Jeana Meuvret z 1946 r., w opinii którego ludzie umierali nie wskutek wojen czy epidemii, lecz na skutek chronicznego niedożywienia spowodowanego nieurodzajami i wysokimi cenami żywności⁶. Sam Dupâquier zauważa jednak, że późniejsi badacze, jak np. Pierre Chaunu, odkryli w Europie przedprzemysłowej regiony całkowicie pominięte przez kryzysy demograficzne, jak i ich występowanie w niektórych wsiach już pod koniec lata, a więc po zbiorach, kiedy podaż żywności nie była znowu taka mała. Ten znakomity historyk francuski właśnie epidemie uznaje za ważny czynnik generujący ówczesne kryzysy demograficzne (s. 247).

Na doniosłą rolę ruchów migracyjnych w dziejach demograficznych Europy późno-feudalnej (ważniejszą nawet od urbanizacji i industrializacji) zwraca uwagę w kolejnym rozdziale Jean-Pierre Poussou (s. 262–286). Obok stale rosnącej migracji do miast akcentuje on również nowe zjawiska — emigrację zamorską (np. do Kanady czy na Antyle), ukazuje jej różne przyczyny i cele, zastanawia się nad emigracją sezonową i tymczasową.

Zdecydowanie więcej miejsca poświęcił ten sam autor procesom migracyjnym w tomie drugim (s. 231–285). Ciężar gatunkowy tych przemieszczeń — demograficzny i ekonomiczny — rósł nieustannie w przeciągu całego XIX w., ale największe ich rozmiary przypadły na okres przed wybuchem I wojny światowej. W latach 1820–1910 przez ocean przybyło do USA ok. 25,5 mln mieszkańców starego kontynentu i blisko 5 mln do Brazylii

⁵ D. Herlihy, C. Klapisch-Zuber, *Les Toscans et leurs familles, une étude du catasto florentin de 1427*, Paris 1978.

⁶ J.-M. Meuvret, *Les crises de subsistances et la démographie de la France d'Ancien Régime*, „Population” t. II, 1946, s. 643–650. Por. w tej sprawie opinie F. Lebrun, *Les crises démographiques en France aux XVIIe et XVIIIe siècles*, „Annales” t. XXXV, 1980, nr 2, s. 205–234 i J.-P. Poussou, *Les crises démographiques en milieu urbain: l'exemple de Bordeaux (fin XVIIe – fin XVIIIe siècle)*, tamże, s. 235–252.

(1820–1935). Ponadto ok. 400 tys. Europejczyków zasiliło tereny Afryki Północnej (1861–1910). Warto jednakże podkreślić, że w swoim szkicu Poussou nie zadawała się jedynie danymi statystycznymi, ale zwraca również uwagę na trudności towarzyszące imigrantom w nowych ojczyznach. Dla wielu z nich emigracja (wymuszona lub wyęskniona) była klęską. Jakże często dopiero drugiemu pokoleniu osadników dane było powolne wspinanie się w górę miejscowej drabiny społecznej (np. Irlandczyków zarówno w Anglii jak i w USA). W opinii autora jedynie nowojorscy Żydzi są przykładem szybkiego awansu społeczno-ekonomicznego już w pierwszej generacji przybyszów.

Wiek industrializacji był zarazem okresem równie silnych procesów mobilności terytorialnej, a więc zmiany miejsca zamieszkania w ograniczonej przestrzeni. Autor przytacza tutaj przykład górników z okolic Liège których połowa zmieniała swoje miejsce zamieszkania od 10 do 24 razy, a dalsze prawie 20% — nawet ponad 25 razy, pozostając przez cały ten czas w obszarze o średnicy 5 km.

Wagę i znaczenie dziewiętnastowiecznego postępu urbanizacji Europy redakcja podkreśliła wyodrębnieniem osobnego rozdziału w tomie drugim (s. 193–229). Paul B a i r o c h wyróżnił w nim dwie zasadnicze fazy rozwoju demograficznego miast starego kontynentu. Pierwsza, przypadająca na lata 1800–1850, charakteryzowała się szybkim wzrostem urbanizacji jedynie w krajach o zaawansowanym rozwoju gospodarczym i relatywną stagnacją w innych. Z kolei następną, zbieżną z drugą połową XIX w., cechowało już nasilenie procesów koncentracji ludności w miastach nawet w krajach gospodarczo zacofanych. Uderzającym zjawiskiem końca XIX wieku w opinii historyka, było wyłonienie się wielkich miast jak: Londyn, Paryż, Berlin, Petersburg i Wiedeń, tworzących coraz większe aglomeracje.

Problem umieralności, od wieków hamującej rozwój ludności szczególnie mocno w dobie przedprzemysłowej, został zaprezentowany przez autorytet szwajcarskich demografów historycznych — Alfreda P e r r e n o u d (s. 287–315), przy czym autor wielokrotnie wkracza w XIX stulecie. Pisząc o wysokiej umieralności ogólnej autor podkreśla ogromne rozmiary umieralności, zwłaszcza niemowlęcej i dziecięcej (na ogół 40–50% ludzi nie dożywało piątego roku życia) i nie zapomina przy tym ukazać jej dużego zróżnicowania terytorialnego, także w ujęciu miasto–wieś. Zwraca również uwagę na niemałą umieralność okołoporodową kobiet, np. tylko w Anglii w drugiej połowie XVII w. na 1000 porodów umierało blisko 16 matek. Obok ogólnych rozważań o wpływie biologii, klimatu, ekologii czy poziomu wyżywienia na rozmiary umieralności w przeszłości, ciekawie wypadły fragmenty pokazujące wzajemne uwarunkowania poziomu życia i kondycji społecznej zaprezentowane na przykładzie najlepiej znanym autorowi — osiemnastowiecznej Genewy, w której współczynnik umieralności niemowląt był prawie trzykrotnie wyższy w rodzinach robotników dnoiwkowych i służby domowej niż w rodzinach urzędniczych i wolnych zawodów (s. 301).

Ten sam autor do spółki z Patrice B o u r d e l a i s prezentuje wspomnianą problematykę w dobie przemysłowej (t. II, s. 57–101). Obaj są zgodni, że daleko lepsze podstawy źródłowe bynajmniej nie rozwiązują wszystkich problemów interpretacyjnych, albowiem ogólny poziom umieralności pozostaje pod wpływem wielu różnorodnych czynników. XIX-wieczne zjawisko spadku umieralności widzą oni w trzech etapach. Pierwszy w latach 1790–1830 charakteryzował się przede wszystkim spadkiem umieralności dziecięcej, drugi (1830–1880) zróżnicowanym spadkiem umieralności według wieku, zaś trzeci (1880–1914) wyraźną obniżką umieralności dzieci i młodzieży.

Cofnięcie się w początkach XIX w. epidemii dżumy, od wieków dziesiątkującej ludność starego kontynentu, nie oznaczało jeszcze całkowitego ustania pandemii. W latach 1817–1824 jako pierwsza i w latach 1829–1830 jako druga dotarły do Europy nowe epidemie — cholery. Autorzy zwracają uwagę, że jej ofiarą padały głównie małe dzieci i osoby w wieku podeszłym. Dopiero zastosowanie szczepionek choć nie do końca skutecznych, przyniosło spadek umieralności na cholere, dostrzegalny u schyłku XIX w. Sygnalizują już tylko rosnącą w omawianym okresie zapadalność na gruźlicę oraz kiłę i inne choroby weneryczne.

Zagadnienia płodności i rodności w Europie wczesnonowoczesnej zostały omówione przez Jean-Pierre'a Bardeta (s. 316–343). Autor korzysta szeroko z możliwości badawczych tkwiących w rozpowszechnionej w badaniach zachodnich metodzie Louisa Henry'ego (rekonstrukcji rodzin). Na podstawie obserwacji płodności małżeństw w 14 wsiach i jednym małym miasteczku, Vernon, położonym nad Sekwaną w Normandii, zawartych w latach 1680–1740, Bardet szczegółowo objaśnia postawy prokreacyjne charakterystyczne dla dominującego wówczas w Europie reżimu płodności naturalnej. Jego zasadniczą cechą było utrzymywanie się wysokiej płodności, będącej pochodną zasadniczo jedynie wieku kobiety w chwili zawarcia małżeństwa. Z drugiej strony uważna obserwacja procesów reprodukcji ludności w miastach europejskich, nie tylko tych dużych jak Amsterdam, Rouen, Genewa, Mediolan, Zurych, ale i mniejszych, np. Verdun, Meulan, dowiodła pojawienia się praktyk antynatalistycznych. Regulacji urodzeń dokonywano najczęściej albo poprzez ustanie płodności, albo też rozsuwanie jej w czasie.

Uzupełniając interesujące rozważania historyka francuskiego dodajmy, że niektóre z cech mogących wskazywać na próby ograniczanie potomstwa dostrzegliśmy także w społeczeństwie oświeceniowej Warszawy⁷.

W świetle przytoczonych w tomie następnym przez Etienne'a Van de Walle szeregu współczynników, dotyczących sfery płodności w dziewiętnastowiecznej Europie (s. 131–159)⁸, wypada zgodzić się z opinią autora o zaadaptowaniu nowego reżimu płodności regulowanej przed I wojną światową, ale z zastrzeżeniem, że dotyczy przede wszystkim krajów zachodnich. Opublikowane bowiem przed paru laty interesujące badania Krzysztofa Zamorskiego dowiodły np. nie tylko braku spadku płodności w Galicji przed 1900 r., a wręcz przeciwnie, nawet jej wzrostu w latach 1880–1900⁹.

Van de Walle zwraca uwagę, że ówczesne ruchy, zachwalające planowanie rodziny, nie korzystały z aprobaty ani kół rządzących, ani oficjalnych środowisk lekarzy. Nie brakowało przy tym autorytetów publicznych, widzących w postawach maltuzjańskich ryzyko przyszłych kryzysów, konfliktów etnicznych czy zwichnięcia równowagi międzynarodowej.

⁷ C. Kukulio, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, Białystok 1991, s. 188–218.

⁸ Autor jako miary płodności uwzględnił trzy podstawowe współczynniki: *Im* (proporcja ludności żeńskiej pozostającej w związku małżeńskim w danym czasie do liczby kobiet w wieku rozrodczym); *Ig* (relacja urodzeń prawych badanej populacji do urodzeń prawych, jakie miałyby miejsce w badanej populacji kobiet zamężnych, gdyby te charakteryzowały się płodnością maksymalną, tj. właściwą populacji Hutterytów); *If* (proporcja wszystkich urodzeń żywych badanej populacji do tych, które miałyby miejsce, gdyby kobiety badanej populacji w wieku płodnym wykazywały płodność maksymalną).

⁹ Por. K. Zamorski, *Transformacja demograficzna Galicji na tle przemian ludnościowych innych obszarów Europy Środkowej w drugiej połowie XIX i na początku XX w.*, Kraków 1991, s. 98–101.

Struktury rodzinne w miastach i wsiach Europy przedprzemysłowej zostały ukazane przez Antoinette F a u v e – C h a m o u x i Richarda W a l l a w szerokiej perspektywie porównawczej (s. 344–368), choć i tutaj dominują dane z obszarów Europy Zachodniej i Północnej. Zasadniczy tok wykładu autorów został podporządkowany próbie odpowiedzi na pytanie — w jakiej mierze gospodarstwa domowe rozpatrywane w przestrzeni całego kontynentu miały wspólne cechy porównywalne na poziomie regionów lub miast oraz czy istniał jakiś jeden model gospodarstwa europejskiego? Na ostatnie pytanie odpowiadają zdecydowanie negatywnie. Ich rozważania dowiodły bowiem istnienia zasadniczych różnic w kompozycji ognisk domowych, szczególnie w środowiskach wiejskich Europy (np. osoby niespokrewnione z głową gospodarstwa występują masowo we wsiach skandynawskich, rzadko zaś w innych regionach; liczna służba domowa w Islandii, Danii i Belgii flamandzkiej, mniejszy odsetek w Norwegii czy Brabancji, znikomy w Szwajcarii i Hiszpanii — w rejonie Cuenca).

Mniejsze kontrasty obserwują autorzy w strukturach gospodarstwa miejskiego. Zwracają uwagę na daleko mniejsze jego rozmiary, jak i na dużą liczbę kobiet jako kierowniczek miejskich ognisk domowych. Do podobnych wniosków prowadzą badania nad rolą kobiet w miastach polskich XVI–XVIII w.¹⁰ Wydaje się, że autorzy szkicu skłonni są również podzielić opinię Johna H a j n a l a o trzech odmiennych modelach gospodarstw europejskich: północno-zachodnim, południowej Francji i krajów basenu Morza Śródziemnego, oraz Europy Środkowej.

Warto przy tej okazji podkreślić, że problematyka rodzinna w dobie industrializacji zajęła należne jej miejsce także w tomie drugim. Katherine A. L y n c h i W. Robert L e e interesująco przedstawili przemiany zachodzące w postawach socjalizacyjnych, obyczajowych, gospodarczych oraz prokreacyjnych członków rodzin różnych grup społecznych ludności europejskiej w końcu XVIII i XIX w. (s. 103–130). Co więcej, w odróżnieniu od obiegowych poglądów, autorzy zwracają uwagę, że dziewiętnastowieczna industrializacja lub urbanizacja wcale nie musiała prowadzić do automatycznego przyjmowania postaw antykonceptyjnych. Niektóre grupy bogatej burżuazji miejskiej wyraźnie faworyzowały większą płodność mającą na celu nie tylko utrzymanie rodu, ale i jego rozszerzenie, podnosząc przy tej okazji wysoko rolę kobiety w życiu rodzinnym. Z drugiej strony w rodzinach drobnych sklepikarzy i robotników, w których równowaga budżetu domowego była ciągle jeszcze zależna od wkładu pracy kobiet, dochodziło niejednokrotnie do konfliktu z jej rolą matki. Ów konflikt, zdaniem wspomnianej pary autorów, mógł popychać przynajmniej niektóre z nich do akceptowania postaw antykonceptyjnych. Ich rozważania zdają się również rewaloryzować dużą rolę życia rodzinnego w środowisku robotniczym, chociaż Lynch i Lee nie ukrywają pojawiających się w ubogich środowiskach miejskich, silnie nasyconych imigrantami, tendencji do życia w wolnych związkach.

Uzupełnieniem interesujących rozważań historyków amerykańskich w tomie drugim jest wspólny szkic pióra Jean-Pierre'a B o i s, Yvesa L e q u i n i i Davida G. T r o y a n s k y ' e g o poświęcony nowemu zjawisku w Europie dziewiętnastowiecznej, a mianowicie wzrostowi liczby ludzi dożywających podeszłego wieku (t. II, s. 161–191). Procesy starzenia się ludności wystąpiły najwcześniej we Francji — już od początku lat trzydziestych XIX w.,

¹⁰ Zob. A. K a r p i ń s k i, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995, s. 128–141; C. K u k l o, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998, s. 91–143.

z pięćdziesięcioletnim opóźnieniem w Anglii, Austrii, Holandii, Niemczech i Szwecji, a w pozostałych krajach (także na ziemiach polskich) dopiero na początku XX w. Rysując obraz przemian w strukturach demograficznych autorzy nie pominęli, co istotne, konsekwencji społecznych, ekonomicznych i kulturowych problemów starości. Swoje wywody uzupełnili również krótką charakterystyką aktywności zawodowej osób (szkoda, że ograniczoną zasadniczo tylko do mężczyzn) w wieku produkcyjnym w wybranych krajach europejskich na początku XX w.

Drugą część prezentowanej syntezy tworzą rozdziały, których autorzy na ogół zwięźle omawiają ewolucję stanu zaludnienia i rytm rozwoju ludnościowego w szerszym lub węższym zasięgu terytorialnym. I tak ludność Anglii charakteryzują Roger Schofield i Tony Wrigley (do 1700 r.), a Robert I. Woods, Edward A. Wrigley dla lat 1700–1914; Szkocji — Robert A. Houston (do 1700 r.) i Michael Anderson (1700–1914); Irlandii — Cormac Ó Gráda. Z kolei kraje skandynawskie omawiają do początków XVIII w. Sölvi Sogner i Oiva Turpeinen, zaś okres 1720–1914 wyszedł spod pióra Tommy Bengtssona. Ludność Flandrii, Brabancji i Zjednoczonych Prowincji w dobie przedprzemysłowej przedstawili Etienne Hélin i Ad van der Woude, a w okresie industrialnym — Thierry Eggerickx, Michel Poulin, Frans W. A. Van Poppel; Francji odpowiednio Jacques Dupâquier i Jean-Pierre Bardet. Dynamikę rozwoju ludności hiszpańskiej scharakteryzowali Vicente Pérez Moreda (do końca XVIII w.) i David S. Reher (XIX w.), portugalskiej — Robert L. Rowland; we Włoszech Giuliano Pinto (w okresie średniowiecza), Eugenio Sonnino (XVI–XVII w.), Lorenzo Del Pantà (XVIII–XIX w.); niemieckiej — Neithard Bulst (średniowiecze), Christian Pfister (XVI–XVIII w.), Peter Marschall i Jacques Dupâquier (XIX w.); szwajcarskiej — Anne-Lise Head-König; austriackiej, czeskiej i słowackiej — Eduard Maur (do końca XVIII w.) i Pavla Horska (do pocz. XX w.); węgierskiej — Rudolf Andorka. Rozwój zaludnienia europejskiej części Rosji w całym okresie przedstawił Vladimir Bérélowitch; Estonii i Łotwy (fragmentarycznie niekiedy nawet Litwy) w XVI–XVIII w. Jean-Pierre Bardet, zaś Półwyspu Bałkańskiego w XIX stuleciu — Maria Todorova.

Na koniec nie można nie postawić pytania o nasze miejsce we wspomnianym dziele. W obu tomach części poświęcone rekonstrukcji zaludnienia ziem polskich wyszły spod pióra Ireny Gieysztorowej jeszcze w końcu lat osiemdziesiątych (t. I, s. 563–573; t. II, s. 506–512). Jej choroba uniemożliwiła niestety wniesienie stosownych uzupełnień do złożonego maszynopisu dotyczącego doby porozbiorowej, które uczynił Jacques Dupâquier na podstawie tomu przygotowanego przez zespół historyków w GUS z myślą o X Międzynarodowym Kongresie Historii Gospodarczej w Mediolanie w 1994 r.¹¹

Autorka swój wywód rozpoczęła od krótkiej charakterystyki źródeł podatkowych będących podstawą większości szacunków ludnościowych w okresie staropolskim. Obok ogólnego rozwoju liczebnej ludności od X w. Gieysztorowa szerzej zaprezentowała przypuszczalne zaludnienie trzech dzielnic Polski przedrozbiorowej w znanych czytelnikowi polskiemu przekrojach (1000, 1340, 1580, 1650, 1660, 1790) z podkreśleniem ich gęstości zaludnienia i średnich rocznych stóp przyrostu. Natomiast zaludnienie Królestwa

¹¹ *Economic History of Poland in Numbers*, pod red. A. Jezierskiego, Warsaw 1994; poszczególne okresy opracowali: A. Wyczański i C. Kukło (do 1795 r.), J. Łukasiewicz (1795–1918), A. Jezierski i C. Leszczyńska (1918–1990).

Polskiego, Galicji, Poznańskiego, Pomorza Gdańskiego i Górnego Śląska czytelnik zagraniczny poznaje w latach: 1846, 1870, 1897 i 1911¹². Ponadto potencjalny użytkownik dowiaduje się o strukturze społecznej wsi Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza w 1580 r. i 23 wsi małopolskich w 1789 r., oraz liczbie mieszkańców największych miast w okresie XVI–XVIII w. (w tym Szczecina i Wrocławia), a także otrzymuje informacje o strukturze narodowościowej i wyznaniowej od końca XVIII w.

Zdecydowanie związane zostały zasygnalizowane wybrane elementy ruchu naturalnego ludności z podkreśleniem młodego wieku nowożeńców, wysokiej płodności, częstotliwości urodzeń nieślubnych na przykładzie parafii łomżyńskiej w dobie staropolskiej, zaś dla lat 1816–1910 z ukazaniem zmian wartości współczynników rodności i umieralności. Obie części uzupełnia ponadto 11 tablic, 3 mapy i 1 wykres, zaś w bibliografii w obu tomach odnajdujemy łącznie 36 prac autorów polskich. W ewentualnych przyszłych wznowieniach część polską warto byłoby uzupełnić przede wszystkim o dane dotyczące rozmiarów i struktury rodzin i gospodarstw domowych, także elementów ruchu naturalnego (np. Gdańska, Opola czy Poznań) lepiej nam znanych obecnie za sprawą najnowszych studiów Jana B a s z a n o w s k i e g o, Marka G ó r n e g o, Juliana J a n c z a k a, Mieczysława K ę d e l s k i e g o, Michała K o p c z y ń s k i e g o, Elżbiety K o ś c i k, Cezarego K u k l i, Zbigniewa K w a ś n e g o, Krzysztofa M a k o w s k i e g o oraz Krzysztofa Z a m o r s k i e g o¹³.

W sumie omawiana książka stanowi bardzo poważny wkład do badań nad dziejami ludności Europy. Otrzymaliśmy bowiem — co podkreślamy z naciskiem — nie tylko obraz demograficzny, ale miejscami wręcz szeroko wychodzący poza ramy obserwacji ludnościowej, portret społeczeństwa europejskiego. Trzeba przy tym pamiętać, że książka ta ma znaczenie ogólniejsze, nie tylko dla historyków–demografów, lecz i dla grona badaczy uprawiających np. historię gospodarczą. Jej nieco słabszą stroną może stanowić fakt ciągle jeszcze niewystarczającego udziału w komparatystyce europejskiej zagadnień dotyczących obszarów Europy Środkowej, co zobowiązywałoby także i nas do szybkiego nadrobienia opóźnień w tej dziedzinie. Całe dwa tomy, miejmy nadzieję, że bardzo szybko uzupełnione o trzeci, należy uznać za duże osiągnięcie powstałe z inspiracji paryskiego środowiska naukowego.

¹² Autorka nawiązuje do swoich zasadniczych wyników badawczych zawartych najpełniej w artykule *Ludność*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, pod red. A. M a ą c z a k a, t. II, Warszawa 1981, s. 429–441.

¹³ Por. J. B a s z a n o w s k i, *Przemiany demograficzne w Gdańsku w latach 1601–1846 w świetle tabel ruchu naturalnego*, Gdańsk 1995; M. G ó r n y, *Ruch naturalny ludności Tarnowskich Gór w latach 1801–1870*, „Studia i materiały z dziejów Śląska”, t. XIII, 1983, s. 8–86; M. K ę d e l s k i, *Rozwój demograficzny Poznań w XVIII i na początku XIX wieku*, Poznań 1992; M. K o p c z y ń s k i, *Dwór a rodzina chłopska — przymus i koegzystencja*, [w:] *Dwór, plebania, rodzina chłopska: szkice z dziejów wsi polskiej XVII i XVIII w.*, pod red. M. Ś l u s a r s k i e j, Warszawa 1998, s. 13–26; E. K o ś c i k, *Przemiany w strukturze demograficznej i społeczno-zawodowej ludności Opola w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, Wrocław 1993; C. K u k l o, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, Białystok 1991; Z. K w a ś n y, *Rodzina chłopska na Śląsku w XVIII i pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. II: *Przemiany społeczne a model rodziny*, Toruń 1995, s. 23–32; K. M a k o w s k i, *Rodzina poznańska w I połowie XIX wieku*, Poznań 1992; K. Z a m o r s k i, *Transformacja demograficzna w Europie Środkowej w XIX w. Wewnętrzne podobieństwa i różnice*, „Przeszość Demograficzna Polski”, t. XIX, 1994, s. 27–45. Zob. też prace opublikowane na łamach „Polish Population Review”, t. VI, pod red. J. K. J a n c z a k a, 1995 i t. X: *Household and Family on the Polish Territories in Historical Perspective*, por red. C. K u k l i, 1997.

Akta wizytacji generalnej diecezji inflanckiej i kurlandzkiej czyli piltyńskiej z 1761 roku (Acta visitationis generalis dioecesis Livoniae et Curlandiae seu Piltinensis anno 1761 peractae), wyd. Stanisław Li t a k, seria: Fontes 86, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 1998, s. XCVI, 334, mapa

Podjęte pod koniec XIX w. na szeroką skalę wydawanie źródeł do historii Kościoła w Polsce było i jest, wprawdzie może niezbyt systematycznie, wciąż kontynuowane. Ostatnio Stanisław Li t a k wydał akta wizytacji diecezji inflanckiej i kurlandzkiej czyli piltyńskiej z 1761 r. Nie licząc zestawienia monet, jednostek miary i wagi występujących w wizytacji (szkoda, że dane merytoryczne są podane bez żadnych objaśnień; s. XLVIII–XLIX) oraz dwóch indeksów: osób (s. 301–320) i nazw geograficznych (s. 321–334), całość wydawnictwa dzieli się na dwie części. Pierwszą z nich stanowi wstęp w dwóch wersjach językowych: polskiej (s. IX–XLVII) i niemieckiej (s. LIII–XCV), drugą właściwy tekst akt wizytacji (s. 1–300).

Wstęp nie ogranicza się do uwag wydawniczych, ale jest swoistym studium na temat terenu objętego wizytacją oraz wartości akt wizytacji dla badań historycznych. Omówiono w nim następujące problemy: wizytacje średniowieczne (s. IX–XI), wizytacje potrydenckie w Rzeczypospolitej i ich problematykę (s. XI–XXIV), powstanie organizacji kościelnej i państwa związkowego w Inflantach (s. XXIV–XL), wizytację diecezji inflanckiej z 1761 r. (s. XXXI–XL), księgę akt tej wizytacji oraz zasady wydawnicze (s. XLIII–XLVII).

Część drugą wypełniają akta wizytacji. Składają się na nie opisy poszczególnych ośrodków duszpasterskich — parafii, oratoriów, stacji misyjnych oraz grekokatolickich monasterów bazylikańskich, zwizytowanych w 1761 r., a także dokumenty poprzedzające i kończące wizytację, którymi były: delegacja do przeprowadzenia wizytacji, zapowiedź przeprowadzenia wizytacji oraz sprawozdanie powizytacyjne.

Akta wizytacji z 1761 r. obejmują całe terytorium diecezji inflanckiej w jej kształcie sprzed pierwszego rozbioru Polski. Pomimo że początki organizacji chrześcijaństwa w Inflantach sięgają XII w., diecezja była, jeśli chodzi o strukturę wewnętrzną, słabo rozwinięta jeszcze w XVIII w. Nie miała podziału nie tylko na dekanaty, ale także na archidiaconaty, a to dlatego, że jej organizacja parafialna wykształciła się późno. Tylko nieliczne kościoły posiadały metrykę średniowieczną. Na przeszkodzie w rozwoju normalnych struktur kościelnych stała niestabilizowana sytuacja polityczna i wyznaniowa w Inflantach. Zwłaszcza dwa wydarzenia odegrały tu decydującą rolę: reformacja i zniszczenia dokonane w czasie wojen drugiej połowy XVI i początków XVII w. Diecezja ta traktowana była w Rzymie jako biskupstwo *in partibus infidelium*.

Wizytację z 1761 r. przeprowadził doktor teologii ks. Jakub Franciszek Sztoltman, kanonik kapituł katedralnych: chełmskiej i wrocławskiej oraz kanonik kapituły kolegiackiej w Łowiczu, prepozyt kapituły kolegiackiej w Kurzelowie, kustosz kapituły kolegiackiej w Kruszwicy i zarazem audytor i oficjał kurii biskupiej inflanckiej i piltyńskiej¹, który faktycznie sprawował rządy w tej diecezji w zastępstwie nieobecnego biskupa ordynariusza i koadiutora wrocławskiego A. K. Ostrowskiego. Podstawę prawną do przeprowadzenia wizytacji stanowił

¹ Tak się sam tytułował i tak go tytułował biskup A. K. Ostrowski. Tytułów tych nie potwierdza historiografia kościelna. S. Li b r o w s k i, *Kapituła katedralna wrocławska. Zarys dziejów i organizacji*, Warszawa 1949 — jeśli chodzi o Wrocław. W. K w i a t k o w s k i, *Prymasowska kapituła i kolegiata w Łowiczu*, Warszawa 1939 — jeśli chodzi o Łowicz.

dokument wystawiony przez tegoż biskupa w Warszawie 13 grudnia 1760. Z zapowiedzi przedwizytacyjnej, jak też z treści samych akt wynika, że wizytacja była przeprowadzona według tych samych wzorów, jakie stosowano na terenie Polski i Litwy w drugiej połowie XVIII w. Kopie dokumentów, którymi zapowiedziano wizytację oraz ogólne sprawozdanie powizytacyjne są zredagowane po łacinie. Same zaś protokoły wizytacyjne (sporządzone dla poszczególnych placówek i ośrodków duszpasterskich) są spisane bądź po łacinie, bądź po polsku, zależnie od obszaru; po łacinie i po polsku są spisane w przypadku Inflant polskich, natomiast dla Rygi, Kurlandii i ziemi piltyńskiej są zredagowane konsekwentnie po łacinie. Z wyjątkiem jednego wypisu z akt konsystorza żmudzkiego (transumptu dokumentu Władysława IV z 1641 r. dotyczącego budowy kościołów w Kuldydze i Mitawie przez księcia inflanckiego Jakuba) sporządzonego w języku niemieckim (s. 260–264), w księdze nie ma żadnych opisów zredagowanych w tym języku. Myślę, że nie myli się wydawca twierdząc, że jest to wyraźny dowód na to, że Kościół katolicki w Inflantach polskich i w Kurlandii był Kościołem polskim.

Całość książki dopełnia opracowana przez wydawcę mapka diecezji w 1761 r. Uwidocznione są na niej wszystkie placówki duszpasterskie (parafie, oratoria, stacje misyjne i monasteria bazylikańskie obrządku greckiego), jakie występowały w wizytacji.

Myślę, że wszyscy badacze historii Kościoła w Polsce — i nie tylko w Polsce — powinni być zadowoleni z omawianego wydawnictwa. Wiadomo jest bowiem — nie ma potrzeby tutaj tego powtarzać — jak bardzo cenny materiał źródłowy do badań historycznych i kościelnych zawierają akta wizytacji. W przypadku omawianego wydawnictwa dodatkową wartością jest to, że dotyczy ono z jednej strony bardzo ważnego okresu w dziejach Rzeczypospolitej, z drugiej — odnosi się do obszaru dla którego nie ma nadmiaru źródeł. Ważne jest także, że dotychczas w pracach historycznych na temat Inflant nie prowadzono badań na podstawie wizytacji. Zamieszczony w wydawnictwie wstęp jest więc pierwszym tego rodzaju opracowaniem.

Jerzy Flaga
Katolicki Uniwersytet Lubelski
Sekcja Historii

Bartłomiej Szyn d l e r, *Dyktator. General Józef Chłopicki 1771–1854*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, Częstochowa 1998, s. 179.

Bartłomiej Szyn d l e r dał się już poznać jako znawca wybitnych postaci w historii Polski XVIII i XIX wieku, autor biografii Tadeusza Kościuszki i Henryka Dembińskiego. Warto zastanowić się, czy nowa książka Szyn d l e r a wejdzie na trwałe do polskiej historiografii i zyska uznanie specjalistów? W jakim stopniu jego praca dorównuje lub przewyższa poprzednie dzieła, dotyczące pierwszego dyktatora powstania listopadowego (Juliusza Stanisława H a r b u t a, Stefana P r z e w a l s k i e g o)?

Praca napisana jest jasnym i przystępnym językiem, niekiedy wręcz pięknym literacko, choć znajdujemy też w niej pewne dłuższy i stylistyczne usterki (np. s. 97, 98). Dużo jest zbędnych powtórzeń. Nie brak też, niestety, usterek merytorycznych, niekiedy poważnych. Autor prawie w ogóle nie wziął pod uwagę prasy z okresu powstania listopadowego; na s. 110 zaznaczył jedynie takie periodyki jak „Dziennik Powszechny Krajowy” i „Nową Polskę”. Nie wiadomo dlaczego nie wykorzystał „Kurierza Polskiego”, „Polaka Sumiennego”, „Gońca Krakowskiego” czy „Gazety Polskiej”. Wiąże się z tym pominięcie przez autora opinii prasowych o postawie Chłopickiego (zawierają je przykładowo numery „Gazety Polskiej” z 6 i 7 grudnia 1830, „Dziennika Powszechnego Krajowego” z 6, 7 i 9 grudnia 1830; świadczą one o pozytywnym nastawieniu wobec generała i aprobacie zajętego przezeń stanowiska). W prasie można znaleźć niezwykle ważne uwagi dotyczące Chłopickiego. Przykładem niech będzie „Gazeta Polska” z 5 grudnia 1830 (przekaz ten uwzględnia praca Władysława B o r t n o w s k i e g o, „Walka o cele powstania listopadowego”, pominięta niestety przez autora), w której czytamy: „Rewolucja jest już skończona. Porządek dawny wywrócony, rząd obrany. Rząd ten składa się z mężów najgodniejszych,

znanych z cnót obywatelskich, z mężów posiadających powszechną miłość i zaufanie w narodzie — — Mamy dziś pośród nas drugiego Kościuszkę, mamy Chłopickiego — — I w nagłych chwilach oddajmy mu władzę dyktatorską, niech będzie naczelnikiem narodu, dopóki pożądanego porządku nie ustalą się na podstawach silnych i niewzruszonych”. Przytoczony fragment jest pierwszym „głosem publicznym” optującym za dyktaturą jako formą rządów; na ten problem powinien był Szyndler zwrócić bacniejszą uwagę. Poza tym społeczeństwo polskie dowidywało się o wielu faktach z życia politycznego właśnie z prasy (np. „Goniec Krakowski” z 18 grudnia 1830, nr 175 informował o mianowaniu ministrem sprawiedliwości Bonawentury Niemojowskiego). Ten istotny aspekt, z niezrozumiałych powodów został pominięty.

Autor nie uwzględnił jeszcze wielu prac, których wykorzystanie wydaje się wręcz niezbędne. Mam na myśli chociażby zbiór studiów wydany w setną rocznicę powstania listopadowego¹, a zwłaszcza zawarty w nim artykuł Władysława Bogatyńskiego „Wodzowie powstania listopadowego”. Są tam przytoczone słowa Ignacego Prądyńskiego na temat Chłopickiego, dotyczące bitwy o Olszynkę Grochowską: „Był w niej najwaleczniejszym żołnierzem i rozgarnionym generałem. Zdawało się, że huk dział ocucił jego duszę”. Szczególnie ta ostatnia ocena generała nie została uwzględniona w pracy Szyndlera (mimo kilkakrotnego cytowania „Pamiętników” Prądyńskiego). Szkoda, bo jakże wiele można z niej wyczytać na temat Chłopickiego, nie dyktatora i polityka, lecz żołnierza. Autor powinien był wykorzystać także prace Waleriana Kalinki „Generał Dezydery Chłapowski” czy Stanisława Smolki „Korespondencja Lubeckiego z ministrami sekretarzami stanu Ignacym Sobolewskim i Stefanem Grabowskim”.

W pracy Szyndlera znajdujemy również sporo niedomówień. Na s. 88 autor opisuje działania Chłopickiego, który robił wiele, aby zbytnio nie narażać się carowi; np. emisariuszysp z Królestwa traktował jako intruzów, dając im równocześnie do zrozumienia, że nie zamierza wywołać wojny z Rosją. Na potwierdzenie tych słów Szyndler pisze, że „znajdujemy na to wiele przykładów w obfitej literaturze pamiętnikarskiej” — nie wymienia natomiast choćby jednego przykładu takiej literatury. Na s. 93 po przytoczeniu słów Chrzanowskiego: „pozbyłem się dwóch ptaków”, brak jest przypisu. Na s. 150–153 autor przedstawia ostatnie miesiące życia generała, pisząc m.in., że „eks-dyktatora pochowano zgodnie z wyrażonym przez niego życzeniem w mogile na wzgórzu zajmującym środek cmentarza” [chodzi o Krzeszowice — TP]. Może warto było w tym miejscu odwołać się do artykułu Wyrzykowskiego „Krzeszowice i Chłopicki” („Dziennik Polski” z 29–30 listopada 1986, nr 278) i odpowiedzieć choćby w kilku słowach na pytanie, dlaczego Chłopicki jako miejsce swego wiecznego spoczynku wybrał właśnie Krzeszowice, napisać czy decydowała o tym wierność swoim żołnierzom, których wielu leży w zbiorowej mogile na krzeszowickiej nekropolii, czy może w grę wchodziły jakieś inne czynniki. Tego artykułu jednakże, podobnie jak wielu innych pochodzących z ostatnich lat (wymieńmy np. znakomity tekst Henryka Wereszyckiego o „W 150 rocznicę”, „Tygodnik Powszechny” z 16 grudnia 1980, lub Jerzego Jucwicza o „Zapomniany pamiętnik z powstania listopadowego”, „Tygodnik Powszechny” z 29 grudnia 1981) Szyndler nie przytoczył.

Za niepotrzebne uważam krytykowanie przez Szyndlera Jerzego Łojka, tym bardziej że Łojek nie może ripostować i odeprzeć zarzutów odnośnie swoich, przynajmniej, dość karkołomnych poglądów. Natomiast przytaczając jedną z prac Łojka, Szyndler powinien zastanowić się nad jego słowami, w tym przypadku trafnymi, że kariera Chłopickiego jako dyktatora powstania „jest jednym z najdziwniejszych zjawisk w historii polskich ruchów i przewrotów politycznych”, gdyż „upatrzony był od dawna na wodza i dyktatora przez całą krajową opinię publiczną — — Mimo że — — nigdy nie krył się ze swymi poglądami politycznymi”.

Szyndler niechętnie formułuje własne sądy i opinie. Przykładem niech będzie kwestia połączenia starego wojska z nowym (s. 105). Przedstawiono tu poglądy generałów Prądyńskiego i Paszkowskiego oraz historyków: Waława Tokarza, Jana Wimmera i Jana Ziółka. Szkoda, że autor nie zajął w tym przypadku swojego stanowiska, gdyż czytelnik z pewnością chciałby poznać jego własne zdanie o wielu problemach związanych z Chłopickim.

W recenzowanej książce nie brak niestety, błędów literowych, które pojawiły się niezależnie od autora i są wyłącznie winą wydawcy (np. s. 77, 89, 150, 153 itd.). Z ubolewaniem należy zauważyć, że fatalny poziom korekty stał się w nowo wydawanych książkach zjawiskiem pospolitym.

Natomiast doskonałym ukoronowaniem recenzowanej pracy jest jej zakończenie. Szyndler, który, jak wspominałem — unikał wyraźnego przedstawienia własnych poglądów i opinii, w posłowniu zawarł uwagi mądre i wyważone. Autor zaznaczył, że gdy Chłopicki skupił całą dyktatorską władzę w swym ręku, zdawał sobie

¹ *Powstanie listopadowe 1830–1831*, Lwów 1931.

doskonale sprawę, iż prowadzenie otwartej walki z Rosją musi zakończyć się klęską. Zdecydował się więc na skoncentrowanie swych poczynań na wymuszeniu na carze obietnic przestrzegania swobód konstytucyjnych w Królestwie, a następnie rozszerzenia ich na Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę. Generał popełnił niewątpliwie błąd licząc na to, że Mikołaj I zobowiązania owe spełni, a z wypowiedzi autora wynika słusznie, że Chłopicki miał po prostu swój własny pogląd na powstanie, być może niedoskonały i oparty częściowo na mylnych przesłankach, lecz przecież nie pozbawiony zupełnie racji. Przytaczając napis na Łuku Triumfalnym w Paryżu, na którym znajdują się nazwiska 558 generałów, którzy przyczynili się do rozślawnienia Francji i Napoleona I, autor zaznacza, że figuruje tam nazwisko Józefa Chłopickiego, postaci w historii Polski tragicznej. Szyndler stwierdza równocześnie, że mimo popełnienia przez generała Chłopickiego (a również innych przywódców powstania listopadowego) wielu błędów, powstanie miało sens i tą myślą dobrze pentuje swoją pracę.

*Tomasz Proksa
Uniwersytet Śląski
Instytut Historii*

Ivan K a m e n e c, *Tragédia politika, k aza a človeka (Dr Jozef Tiso 1887–1947)*, ARCHA, Bratislava 1998, s. 148

Skromna rozmiarami oraz formą edytorską biografia prezydenta Słowacji, który pełnił swój urząd w okresie jej krótkiej samodzielności z łaski III Rzeszy, zasługuje na baczną uwagę. Jest to bowiem prawdopodobnie pierwsza w literaturze światowej próba rzeczowej, naukowej analizy drogi życiowej oraz działalności tego polityka. Tiso, skazany na śmierć i stracony za kolaborację oraz związane z tym czyny wyrokiem sądu w wyzwolonej Czechosłowacji, stał się przedmiotem namiętnych politycznych dyskusji, w których przedstawiano go albo wyłącznie jako zbrodniarza wojennego i zdradcę narodu, albo jako męczennika za słowacką sprawę narodową, ofiarę komunistów, Czechów i Żydów. Ivan K a m e n e c, wnikliwy znawca najnowszych dziejów słowackich (wkroczył do historiografii rozprawą o tragedii Żydów słowackich; mogła być opublikowana dopiero po „aksamitnej rewolucji”), był jak mało kto powołany do takiej analizy. Trudno byłoby mu zarzucić zamiar usprawiedliwiania prezydenta, ewentualnie władz satelickiej Republiki Słowackiej. W książce ukazuje ich polityczną i moralną odpowiedzialność za rozliczne czyny, a zarazem ukazuje skomplikowaną sytuację, w której człowiek głoszący moralność chrześcijańską, deklarujący, że będzie ona podstawą polityki państwa, stał się odpowiedzialny za zbrodnie z tą moralnością jaskrawo sprzeczne. Co więcej, znalazł się w konflikcie ze Stolicą Apostolską.

Kamenec przedstawia całą biografię Tisy, analizuje jego drogę życiową przed powstaniem Republiki Czechosłowackiej, gdy uzyskał wykształcenie, otrzymał święcenia kapłańskie i pełnił związane z tym obowiązki, lecz nie brał udziału w życiu politycznym, przez coraz bardziej aktywne zaangażowanie w polityce słowackiej w latach międzywojennych, aż do objęcia najwyższego stanowiska (oraz faktycznej pełni władzy) w Słowacji podczas wojny.

Autor zwraca uwagę na istotne cechy charakteru oraz postawy życiowej Tisy. Wbrew jego politycznym antagonistom nie sądzi, by przed 1918 r. należał do „madziaronów”, czyli Słowaków, którzy ulegli wpływom węgierskim i stali się wykonawcami polityki władz. Uważa natomiast, że był pragmatykiem, który w óczesnych warunkach usiłował realizować to, co było możliwe oraz pożyteczne dla słowackich parafian. Zaznacza także pewne fakty i poglądy, które miały zyskać na znaczeniu w późniejszych latach i przejawić się zwłaszcza w latach wojny. Do nich zalicza m.in. deklaracje o charakterze antysemitycznym, wiążąc je z tradycjami chrześcijańskich stereotypów, a także z konfliktami społecznymi na wsi słowackiej i dość powszechnym przekonaniem, że Żydzi służą interesom węgierskim.

Po 1918 r. Tiso związał się z ks. Andrejem Hlinką, przywódcą Słowackiej Partii Ludowej, stopniowo wchodząc do grona najbliższych jego współpracowników. Interesujące są rozważania na podstawie artykułów

i innych wypowiedzi Tisy, w których znajdowały się nieraz rozbieżne myśli i propozycje. Dostrzega w nich nie tyle zmienność poglądów, ile przejaw owego pragmatyzmu, który polegał na dostosowywaniu się przyszłego prezydenta do bieżących warunków i chęci realizowania tego, co możliwe. Zwraca też uwagę na spory oraz personalne rywalizacje wewnątrz partii, które niejednokrotnie wpływały na taktykę Tisy.

Nie był on zwolennikiem oderwania Słowacji od Czech i ogłoszenia niepodległości, lecz opowiadał się — podobnie jak większość działaczy partii ludowej — za autonomią. Ujawniło się to zresztą w krytycznych dniach konferencji monachijskiej. Kamenec przechodzi przy tym do porządku dziennego nad stosunkami słowacko-polskimi, choć interesującym zagadnieniem (nie wiem, czy możliwym do wyjaśnienia przy obecnej znajomości źródeł) byłoby stanowisko Tisy wobec polskich sugestii z wiosny 1938 r. by Słowacja ogłosiła niepodległość oraz podsuwanych z Warszawy projektów ustawy o autonomii (zachowane są w AAN, w zespole akt polskiego MSZ). Wiadomo przecież, że w partii ludowej było skrzydło „polonofilów”, o dość znacznych wpływach. Nie dowiadujemy się także o stanowisku Tisy wobec polskich aneksji w listopadzie 1938 r. Kwestia ta nie jest bez znaczenia, gdyż spowodowała radykalne zmiany stosunku do Polski niektórych polityków słowackich, a wkrótce posłużyła do uzasadnienia wojskowej akcji słowackiej przeciw Polsce u boku III Rzeszy. W całej książce Polska wymieniona jest zresztą zaledwie parokrotnie, na marginesie innych zagadnień.

Podstawową, a także szczególnie ważną częścią książki są dzieje sprawowania przez Tisę urzędu prezydenta. Autor przedstawia proces stopniowego kształtowania systemu autorytarnego, w którym prezydent zyskał ostatecznie formalny tytuł „Wodza”. Pewne elementy myślenia kategoriami państwa autorytarnego dostrzega już w wypowiedziach Tisy przed 1939 r. Podkreśla odmienną przesłankę ideologiczną tego autorytaryzmu od innych ustrojów dyktatorskich, a zarazem ukazuje (zestawiając deklaracje polityczne) zaskakującą identyczność sformułowań wystąpień prezydenta Słowacji oraz czechosłowackich polityków komunistycznych po 1948 r. Wyciąga stąd wniosek o istotnych analogiach systemów autorytarnych, niezależnie od deklarowanych przez nie ideologii. Szkoda, że zabrakło analogicznych porównań z deklaracjami przywódców III Rzeszy.

Kluczowym zagadnieniem związanym z odpowiedzialnością Tisy za zbrodnie wojenne są losy Żydów słowackich. Autor dowodzi, że ustawodawstwo antyżydowskie w Słowacji zostało wprowadzone z inicjatywy samych polityków Słowackiej Partii Ludowej, co najmniej za aprobatą prezydenta. Polemizuje (przedstawiając solidne argumenty) z poglądami, które usiłują ukazać Tisę jako człowieka nieświadomego tragedii żydowskiej. Przedstawia dowody, że był on informowany z rozmaitych stron o metodach deportacji do obozów zagłady, o losie wywożonych rzekomo na roboty, przytacza interwencje nuncjusza oraz Watykanu, które pozostały bez skutku i spotkały się jedynie z wykrętnymi odpowiedziami Tisy, usiłującego — wbrew faktom — zrzucić z siebie odpowiedzialność. Zdaniem autora, Tiso w latach wojny znalazł się w ślepych zaułku, doprowadzony do tej sytuacji przez stosowanie polityki „mniejszego zła” oraz pragmatyczne dostosowywanie się do warunków, na które nie miał wpływu.

Jest w tej argumentacji wiele racji, lecz nie wydaje mi się wystarczająca. Jak bowiem wyjaśnić to, że Tiso zachował wierność sojuszowi z III Rzeszą dosłownie do ostatnich dni wojny, gdy okoliczności świadczyły o klęsce hitleryzmu? Pomimo wszystkich argumentów trudno zrozumieć jak mogło się stać, że duchowny katolicki, deklarujący wierność zasadom moralności chrześcijańskiej, w swych wystąpieniach nie tylko fałszywie przedstawiał fakty, lecz także argumenty jaskrawo sprzeczne z dekalogiem?

Odnoszę raczej wrażenie, iż biografia dr Jozefa Tisy, teologa katolickiego oraz prezydenta państwa autorytarnego, ukazuje dzieje człowieka, który wychowany w tradycjach rozmaitych stereotypów przeszłości przyjętych do skarbnicy własnych przekonań, uwiłkłał się w nierozwiązywalne sprzeczności między nacjonalizmem a chrześcijaństwem, między doraźnymi względami taktycznymi a podstawowymi wartościami głoszonymi przez wiarę, a przekonany coraz bardziej o własnej nieomyślności politycznej, znalazł się na stanowisku znacznie przekraczającym jego możliwości intelektualne. Zapewne jako proboszcz wiejskiej parafii słowackiej mógł zrobić wiele dobrego dla swych parafian, choć umacniałby ich nie tylko wierze, lecz także we wrogich wobec wszystkich innych ludzi stereotypach. Jego osobista tragedia polegała na tym, że objął urząd, do którego nie miał kwalifikacji merytorycznych ani moralnych. Dziś zaś służy za sztandar skrajnej prawicy słowackiej, która usiłuje z niego zrobić męczennika, przemilczając zbrodnie, za które był współodpowiedzialny.

Jerzy Tomaszewski
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Československo–sovětské vztahy v diplomatických jednáních 1939–1945. Dokumenty, t. 1, (březen 1939 — červen 1943), wyd. Jan Č , Helena Č á, Ivan Č k, Miroslav Tejchman, Státní ústřední archiv v Praze 1998, s. 627.

Edycja dokumentów dotyczących stosunków między ZSRR a Czechosłowacją w latach drugiej wojny światowej nie jest pierwszym tego rodzaju przedsięwzięciem. Podobne wydawnictwo ukazało się w Pradze już w 1960 r., a w latach 1981–1983 opublikowano w Moskwie (w latach 1982–1984 w Pradze) w dwóch woluminach czwarty tom edycji dokumentów do historii stosunków czechosłowacko–radzieckich, obejmujący ten okres. Niektóre inne dokumenty znalazły się w publikacjach dotyczących wybranych zagadnień, przy czym szczególnie istotna jest edycja źródeł na temat polityki zagranicznej Czechosłowacji podczas wojny, przygotowana przez L. Otáhalová i M. ervínková, która ukazała się w stosunkowo sprzyjających warunkach politycznych roku 1966.

Na tych i innych edycjach ciążyły — acz w rozmaitej mierze — ograniczenia cenzuralne. Po 1989 r., gdy ograniczeń tych już nie było, odnotować należy niektóre dalsze edycje, albo samodzielne, albo czasopismach, dotyczące w pewnej mierze także stosunków Czechosłowacji z ZSRR. Wszystkie te publikacje, a także najważniejsze wydania zagraniczne odnotowują wydawcy we wstępie do recenzowanego tomu. Wstęp zawiera także zarys dyplomatycznych stosunków między obu państwami, obszernie informacje archeograficzne oraz omówienie zasad edycji. Wynika z nich, że omawiany tom obejmuje „praktycznie kompletne — — dokumenty o negocjacjach dyplomatycznych” (s. 33) oraz wybór materiałów odnoszących się do rokowań gospodarczych i kontaktów wojskowych (w przygotowywanym do druku tomie drugim także o radzieckiej pomocy wojskowej dla powstania słowackiego 1944 r.).

Poszukiwania prowadzono w wielu archiwach, przede wszystkim czeskich, lecz także w Słowacji, Wielkiej Brytanii oraz USA (jednak nie przeprowadzono systematycznych kwerend zagranicznych i wiadomo, że np. niektóre dokumenty znajdują się również w Rosji); w edycji uwzględniono jedynie dokumenty proveniencji czechosłowackiej. Wydawcy stwierdzają, że „dokumentacja dotycząca czechosłowacko–radzieckich stosunków dyplomatycznych podczas II wojny światowej zachowała się niemal w całości pomimo rozmaitych ingerencji, choć stan, uporządkowanie i udostępnienie poszczególnych zespołów nie odpowiada jeszcze powszechnemu standardom, zasadom archiwalnym oraz potrzebom badawczym” (s. 33). Wydawcy mieli możliwość kwerendy także w zespołach nieuporządkowanych, jednakże nie można wykluczyć odnalezienia w przyszłości dalszych dokumentów.

Nawet z tymi zastrzeżeniami należy uznać, że recenzowane wydawnictwo oznacza olbrzymi postęp w porównaniu z dawniejszymi przedsięwzięciami nie tylko dlatego, że nie dotknęła go cenzura, lecz także dzięki wykorzystaniu zespołów udostępnionych historykom dopiero po 1989 r.

Ogółem w tomie pierwszym znajduje się 265 dokumentów ewentualnie ich części; niektóre z nich były publikowane w poprzednio wydanych zbiorach, co jest odpowiednio zaznaczone. Wydawcy zamieszczali w całości dokumenty dotyczące wyłącznie problematyki rozmów między przedstawicielami obu państw, natomiast w innych przypadkach pomijali fragmenty poświęcone odmiennej problematyce, zaznaczając w przypisach ich treść. Przypisy zawierają także odsyłacze do dokumentów zawartych w niniejszym tomie, a także do innych, które albo nie zostały zamieszczone, albo też znajdują się w poprzednich edycjach, a tylko marginesowo wiążą się z rozmowami czechosłowacko–radzieckimi. Zaznaczono także przypadki, gdy nie udało się natrafić na notatki lub relacje z rozmów, o których są wzmianki w dokumentach. Nie zawsze takie notatki były sporządzane. Pod tym względem, jak również z punktu widzenia staranności edytorskiej wydawnictwo zasługuje na uznanie, jakkolwiek zdarzają się niekonsekwencje (tak np. na s. 418 w komunikacie nr 207 jest wzmianka o rozmowie Edvarda Beneša, co do której brak dokumentu, brak także przypisu).

Wydawcy zaopatrzyli dokumenty również w liczne przypisy merytoryczne, wyjaśniające kwestie wzmiankowane tylko w dokumentach, lub też łączące się ze sprawami omawianymi w innych miejscach książki. Odniosłem wrażenie, że nie wszystkie są niezbędne gdyż czasem dotyczą kwestii powszechnie (przynajmniej wśród historyków) znanych, niekoniecznie też potrzebne są uzupełniające komentarze wydawców, lecz wątpliwości te mają pomniejsze znaczenie. Spotkałem natomiast przypadki, gdy przydałby się komentarz lub informacja, lecz ich

brak. Oto kilka przykładów. Pod datą 11 sierpnia 1939 czytamy o jakiejś nieznaney nam groźbie Himmlera (s. 73). Dalej wspomniana jest, również niewiadoma, „deklaracja Swen Hedina” (s. 98). W styczniu 1942 r. ambasador Bogomołow wspomniał o „problemie tych wyseppek” (jakich? chyba w Kanale La Manche?) w stosunkach francusko-brytyjskich (s. 373). Jeśli nawet pewnych wzmianek nie udało się wyjaśnić, to należało o tym poinformować czytelnika.

Opublikowane dokumenty mają znaczenie nie tylko dla studiów nad dziejami stosunków między Czechosłowacją a ZSRR. Wśród różnorodnej problematyki na uwagę zasługuje prześledzenie deklaracji dyplomatów radzieckich, a zwłaszcza marginesowych pozornie wzmianek dotyczących ukształtowania powojennej Europy, niektórych wypowiedzi przedstawicieli aliantów zachodnich oraz komentarzy i przypuszczeń polityków czechosłowackich. Już w depeszy z 1 października 1939 poseł czechosłowacki w Moskwie Zden k Fierlinger przypuszczał, że „Sowiety — w dogodnym momencie spróbują rozwiązać nasze problemy, choćby drogą rewolucji socjalnej. Pod tym względem nie należy robić sobie złudzeń. Tymczasem zapewne będą wobec nas zewnętrznie wstrzymyżliwi i zapewne taktycznie uznają status Europy Środkowej” (s. 88). 13 listopada tegoż roku dobrze poinformowany londyński korespondent agencji TASS, A. Rothstein, stwierdził wręcz, że Czechosłowacja po wojnie musi być po stronie ZSRR, zaś Polska zostanie republiką radziecką (s. 92). 30 stycznia 1940 J. Smutný, szef kancelarii prezydenta Beneša, pisał: „Świadomi jesteśmy tego, że Rosja radziecka bez żadnej wątpliwości zmierza poprzez swój związek z Niemcami do zrewolucjonizowania i skomunizowania nie tylko Niemiec, lecz całej środkowej Europy” (s. 116), co zgadzało się również z przewidywaniami samego prezydenta zawartymi w informacji dla kraju z 7 października tegoż roku. Dodać do tego można także analogiczne obserwacje gen. H. Piki sformułowane 10 sierpnia 1941, na podstawie jego rozmów w Moskwie, gdzie o przyszłym ustroju Czechosłowacji mówiono: „Jakie tam powszechne głosowanie, gdy armia radziecka będzie w Czechach, wówczas wszyscy będą musieli głosić za dyktaturą proletariatu. — — Zakładają, że przyłączymy się jako autonomiczna republika do Związku republik radzieckich” (s. 221). Podobne wnioski wynikały z rozmów Edena w Moskwie w grudniu 1941 r.: „Rząd radziecki uważa zasadniczo wschodnią, środkową i południowo-wschodnią Europę za główny obszar swych interesów — — W konsekwencji rząd radziecki nie zamierza zatrzymywać postępu swych wojsk po osiągnięciu granic państwowych, lecz Czerwona Armia będzie postępować dalej do Europy aż do linii delimitacyjnej, która zostanie ustanowiona porozumieniem między sojusznikami” (s. 266).

Czytelnik dochodzi do wniosku, że politycy czechosłowaccy co najmniej od jesieni 1939 r. otrzymywali wielokrotnie sygnały, iż ZSRR po zwycięskiej wojnie przewiduje podporządkowanie sobie państw Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej (w tym Czechosłowacji), a nawet że w Moskwie rozważana jest ewentualność wchłonięcia niektórych z nich w charakterze republik związkowych. Zauważyć w związku z tym warto, że przez pewien czas po marcu 1939 r. słowaccy komuniści formułowali hasło walki o „radziecką Słowację”. W świetle tych dokumentów nie widzę uzasadnienia dla tezy zawartej we wstępie, że emigracyjny rząd czechosłowacki uzyskał w czerwcu 1941 r. wielkie sukcesy w rozmowach z dyplomatami radzieckimi: „Majski zaproponował utworzenie czechosłowackiej wojskowej jednostki na terytorium ZSRR. Przez jego usta rząd radziecki zapewniał, że nie będzie ingerował w czechosłowackie sprawy wewnętrzne, zaś o ustroju i strukturze zadecyduje sam lud czechosłowacki. Kierownictwo czechosłowackie osiągnęło więc to, czego nie osiągnęły (i nie mogły osiągnąć) emigracyjne rządy polski i jugosłowiański” (s. 13). Wygląda to raczej tak, że politycy czechosłowaccy przyjęli za dobrą monetę (choć po początkowych wątpliwościach) gołosłowne zapewnienia, które — jak się okazało — w odpowiednim momencie ich rozmówcy odmiennie interpretowali (rozumienie „woli ludu” wspomnianej przez Majskiego mogło być dalekie od tego, co rozumiał pod tym terminem Beneš; radziecki dyplomata potrafiłby tak określić np. program Komunistycznej Partii Czechosłowacji), lub też o których woli zapomnieć.

Jak wobec tego wyjaśnić wielokroć wyrażane po 1941 r. przez Beneša przekonanie, że Czechosłowacja zdoła zachować demokratyczne formy sprawowania władzy także po wojnie, jedynie w ścisłym sojuszu z ZSRR, a także jego politykę, zmierzającą do podtrzymania i umocnienia współpracy obu państw? Przede wszystkim zauważyć należy, iż Beneš oraz jego współpracownicy (w tym nawet Fierlinger) nie pozostawali bezkrytyczni wobec ZSRR, a niejedyn dokument ujawnia istotne rozbieżności między obu państwami. Politycy czechosłowaccy zdawali sobie np. sprawę, iż ZSRR stara się w niektórych przypadkach posługiwać nimi, by uniknąć własnej odpowiedzialności za pożądane w Moskwie wydarzenia. Tak działo się w polsko-czechosłowackich rozmowach w sprawie konfederacji, gdy dyplomaci radzieccy sugerowali tylko potrzebę zerwania negocjacji, lecz unikali jednoznacznej deklaracji i chcieli odpowiedzialność za ten krok przerzucić na Czechosłowację. Czechosłowaccy politycy usiłowali niejednokrotnie uzyskać korzystne dla siebie rozwiązania, lecz — jak się zdaje — kończyło się

to powodzeniem jedynie w kwestiach pomniejszego znaczenia. Dokumenty ukazujące rozbieżności oraz krytyczne stanowisko polityków czechosłowackich wobec ZSRR mogły ukazać się drukiem w Pradze dopiero po 1989 r. i poszukiwanie ich w dawniejszych edycjach (z wyjątkiem tomu z 1966 r.) byłoby daremne. Pobieżne spojrzenie na losy osób, które usiłowały przeciwstawić się radzieckiemu naciskowi, zdaje się wskazywać, że po lutym 1948 r. spotkały ich represje, jeśli nie zdołali opuścić kraju.

Czechosłowacja znajdowała się jednak w położeniu przymusowym, a po doświadczeniach monachijskich Beneš nie żywił zaufania — zresztą słusznie — do mocarstw zachodnich. Przewidywanie, że Związek Radziecki uzyska istotne (a nawet decydujące) wpływy w Europie Środkowej prowadziło do wniosku, że należy dążyć do zapewnienia Republice możliwie znacznego zakresu samodzielności, co wydawało się realne pod warunkiem ścisłego sojuszu z ZSRR, lecz także przy zachowaniu powojennej współpracy mocarstw zachodnich i Związku Radzieckiego.

Inna sprawa, że politycy czechosłowaccy nadmiernie chyba ufali swym radzieckim rozmówcom, a także popełniali błędy taktyczne. Tak np. Beneš w rozmowie z Majskim 22 września 1939 jednoznacznie wyraził gotowość zrezygnowania po wojnie z Rusi Podkarpackiej (s. 87). Nie widzę powodu by twierdzić, jak czytamy we wstępie, że strona radziecka wypowiedzi tej później „nadużyła” (s. 7).

Czytelnik polski napotka w tej książce wiele materiałów dotyczących bezpośrednio sytuacji polskiego rządu na uchodźstwie. Niektóre dokumenty w całości lub we fragmentach były już publikowane w zbiorze materiałów dotyczących projektu konfederacji Polski i Czechosłowacji, tutaj znalazły się dla zachowania całości źródeł dotyczących rozmów czechosłowacko–radzieckich. W nowej, obszerniejszej pod niektórymi względami konfiguracji ułatwiają analizę stosunków między obu rządami emigracyjnymi oraz zrozumienie stanowiska Czechosłowacji wobec Polski.

Wszystkie dokumenty publikowane są w języku oryginałów (przeważnie czeski, niektóre — słowacki, francuski i angielski), a w załączeniu zamieszczono ich streszczenia angielskie. Tom zaopatrzony jest w indeks nazwisk zawierający informacje o wymienionych w nim osobach. Zaznaczyć należy, iż nie zamieszczono tekstów układów czechosłowacko–radzieckich, które były już kilkakrotnie publikowane w dawniejszych zbiorach.

Jerzy Tomaszewski
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Die Tragödie der Gefangenschaft in Deutschland und in der Sowjetunion 1941–1956, herausgegeben von Klaus–Dieter Müller, Konstantin Nikischkin und Günther Wagenlehner, Böhlau Verlag, Köln–Weimar 1998, s. 478; *Heimkehr 1948*, herausgegeben von Annette Kaminsky, Verlag C. H. Beck, München 1998, s. 398.

Podczas II wojny światowej i bezpośrednio po jej zakończeniu w niewoli znalazło się ponad 20 milionów żołnierzy. Najwięcej Niemców (czy raczej, walczących w szeregach armii niemieckiej przedstawicieli prawie dwudziestu narodowości) — ponad 11 milionów i obywatele ZSRR — około 5 milionów. I chociaż dzieje tych obu wielkich społeczności doczekały się już olbrzymiej literatury, wiele kwestii długo pozostawało niejasnych. W podjęciu kompleksowych badań przeszkadzały tak trudności w dostępie do źródeł, jak i polityczna drażliwość tematu¹. Ostatnia dekada przyniosła i na tym polu widoczne zmiany. Szerszy dostęp do materiałów archiwalnych, tak poradzieckich, jak i amerykańskich czy angielskich, zaowocował szeregiem nowych książek oraz pozwolił na

¹ Przykładem mogą być tutaj dzieje Wissenschaftliche Kommission für Dokumentation des Schicksals der deutschen Kriegsgefangenen des Zweiten Weltkrieges (od nazwiska jej szefa Ericha Maschke nazywanej nieraz *Maschke–Kommission*),

zweryfikowanie ustaleń starszych pozycji². Z drugiej zaś strony nowa sytuacja polityczna pozwoliła na zajęcie się tym tematem *sine ira et studio*. Szuka się nowych tematów, wychodząc poza dominujące do tej pory polityczne ramy problemu, dokonuje się wzajemnych porównań, weryfikuje liczby³. Typowym przykładem „nowego spojrzenia” są dwa prezentowane tutaj zbiory studiów wydane w Niemczech w 1998 r.

Zacząć należy od pracy mającej szerszy, ogólniejszy charakter — „Die Tragödie der Gefangenschaft in Deutschland und in der Sowjetunion 1941–1956”. Książka została wydana jako piąty tom pism drezdeńskiego Hannah–Arendt–Institut für Totalitarismusforschung. Złożyły się na nią rozszerzone i uzupełnione o aparat naukowy referaty, wygłoszone podczas poświęconej jeńcom niemieckim i radzieckim konferencji niemieckich i rosyjskich historyków i archiwistów w Dreźnie 3–5 lipca 1997. Wyjątkiem są dołączone później artykuły Wiktora K o n a s o w a, Henry’ego B ö h m a, Gerda R. U e b e r s c h ä r a i Manfreda B l u m a. W sumie autorów jest dwudziestu siedmiu — siedemnastu pochodzących z Rosji, zwłaszcza z instytucji moskiewskich (tylko W. K o n a s o w pracuje w Wołogdzie, a A. K r u p i e n n i k o w w Krasnogorsku), jeden Austriak, Stefan K a r n e r (Ludwig–Boltzmann–Institut für Kriegsfolgen–Forschung, Graz–Wiedeń), resztę stanowią badacze niemieccy.

Największą część książki (15 artykułów, ponad połowa objętości książki, s. 27–264) poświęcono żołnierzom niemieckim w niewoli radzieckiej. Rozpoczynają ją teksty prezentujące zasoby archiwów rosyjskich. Na pierwszym miejscu wypadłoby wskazać artykuł Tatjana A n i k o w e j (ROSARChIW) o przechowywanych w archiwach państwowych Federacji Rosyjskiej archiwaliach dotyczących jeńców (tak niemieckich, jak i radzieckich), internowanych i represjonowanych (s. 29–42). Co istotne, o materiałach znajdujących się nie tylko w instytucjach moskiewskich, najlepiej spenetrowanych (GARF, CChIDK), lecz również w archiwach prowincjonalnych. Omówione zostały m.in. zespoły z archiwów Republiki Czuwaskiej, Astrachania, Tambowa, Magnitogorska i Czelabińska. Tutaj należałoby wspomnieć, że znaczna część materiałów o jeńcach niemieckich (a przy okazji Polakach z Wehrmacht, czy cywilnych internowanych), została skopiowana w archiwach moskiewskich przez polskie misje archiwalne. Kserokopie są przechowywane i udostępniane w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie.

Mansur M u c h a m e d z a n o w poświęcił swój artykuł materiałom znajdującym się w placówce, którą niegdyś kierował — przechowującym m.in. „zdobyczne” archiwalia Centra Chranienija Istoriko–Dokumentalnych Kolekcij (s. 83–90). Ze strony niemieckiej zasoby rosyjskich archiwów ocenił Günther W a g e n l e h n e r, dyrektor bońskiego Institut für Archivauswertung (s. 255–264).

dokumentującej w latach sześćdziesiątych losy niemieckich jeńców wojennych. W latach 1962–1974 ukazały się 22 tomy, w tym dziewięć o niewoli w ZSRR. Ukazywały się jednak już w okresie politycznego odprężenia w Europie i władze w Bonn chcą uniknąć dyplomatycznych zadrażnień, tak z ZSRR, Polską, Czechosłowacją czy Jugosławią, jak i państwami zachodnimi, odgórnie ograniczyły dostępność publikacji. Do początku lat siedemdziesiątych wydawnictwo było przeznaczone wyłącznie do „użytku służbowego” i nawet w dużych bibliotekach naukowych nie było wciągane do katalogów.

² Np. prace o jeńcach niemieckich: J. B a q u e, *Der geplante Tod. Deutsche Kriegsgefangene in amerikanischen und französischen Lagern 1945–1946*, Frankfurt/Main–Berlin 1989. Ta kontrowersyjna praca szybko doczekała się polemiki: A. L. S m i t h, *Die vermisste Million. Zum Schicksal deutscher Kriegsgefangener nach dem Zweiten Weltkrieg*, München 1992. Nadto — S. K a r n e r, *Im Archipel GUPVI. Kriegsgefangenschaft und Internierung in der Sowjetunion 1941–1956*, München 1995; W. K o n a s o w, *Sudby niemieckich wojennoplennych w SSSR. Diplomatyczeskije prawowije i političeskije aspekty problemy. Oczerki i dokumenty*, Wołoga 1996. Pojawiło się też kilka krytycznych wydawnictw pamiętnikarskich — *Kriegsgefangenschaft. Berichte über das Leben in Gefangenenlagern der Alliierten*, wyd. W. B e n z i u n d A. S c h a r d t, München 1991 (nowe, rozszerzone wydanie ukazało się w Fischer–Verlag, Frankfurt/Main 1995); *Von Workuta bis Astrachan. Kriegsgefangene aus sowjetischen Lagern berichten*, wyd. E. P e t e r, Graz–Stuttgart 1998. O jeńcach radzieckich w Niemczech: czwarte już wydanie klasycznej pracy Christiana S t r e i t a, *Keine Kameraden. Die Wehrmacht und die sowjetischen Kriegsgefangene 1941–1945*, Bonn 1997; J. O s t e r l o h, *Sowjetische Kriegsgefangene 1941–1945 im Spiegel nationaler und internationaler Untersuchungen. Forschungsüberblick und Bibliographie*, Dresden 1996; R. O t t o, *Wehrmacht, Gestapo und sowjetische Kriegsgefangene im deutschen Reichsgebiet 1941/42*, München 1998.

³ Np. *Niemiecki i radziecki system jeniecki w latach II wojny światowej. Podobieństwa i różnice. Materiały z konferencji naukowej 5 czerwca 1997 r.*, red. E. N o w a k, Opole 1997, s. 43–67.

Na „nowych” materiałach archiwalnych oparte zostały teksty o mało do tej pory znanych aspektach jeniectwa: Natalii J e l i s e j e w e j (Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe) o oddziałach konwojujących NKWD (s. 69–82), Wiktora M u c h i n a, dyrektora Centrum Historii Militarnej przy rosyjskim Sztabie Generalnym o radzieckiej „procedurze” brania do niewoli: punktach przyjęć, obozach zbiorczych, przesyłaniu na tyły (s. 107–128). Ważna jest podjęta przez Muchiną udana próba porównania systemu radzieckiego ze stosowanym przez armię niemiecką. Działalność i strukturę Głównego Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych (GUPWI) zaprezentował wspomniany już austriacki badacz Stefan Karner. Nawiasem mówiąc tekst Karnera był już kilkakrotnie wygłaszany i publikowany, m.in. w Polsce⁴. Dwa artykuły — Nikity P i e t r o w a, pracownika moskiewskiego „Memoriału” (s. 175–191) i Arkadija K r u p e n n i k o w a, dyrektora muzeum jeńców wojennych w Krasnogorsku (s. 197–214) zostały poświęcone tematowi już dość dobrze opracowanemu — represjom wobec niemieckich jeńców wojennych, w tym częstym w końcu lat czterdziestych procesom przeciwko przestępcom wojennym, zazwyczaj oskarżanym zresztą bezzasadnie. Krótki artykuł o reakcjach władz niemieckich na te procesy przedstawił Gerd R. U e b e r s c h ä r (s. 215–224). Do tej samej grupy tematycznej można zaliczyć obszerny artykuł Ralfa P o s s e k e l a o internowaniu ludności niemieckiej przez władze radzieckie między 1945 a 1950 r. (s. 225–254).

O ile powyższe teksty wnoszą coś rzeczywiście nowego do naszej wiedzy o jeńcach niemieckich w ZSRR, to artykuły o ich warunkach życia potwierdzają w zasadzie wcześniejsze ustalenia badaczy niemieckich. Chodzi tu o studia Igora G o r b u n o w a, dyrektora GARF, o warunkach mieszkaniowych i opiece medycznej (s. 43–52), Stanisława K u z m i n a, profesora Akademii Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Federacji Rosyjskiej, również o warunkach mieszkaniowych (s. 91–106), Andreja K o s t e n e c k i e g o (GARF) o kontaktach z krajem i powrocie jeńców (s. 53–68). Artykuły te pozostawiają uczucie niedosytu. Zamiast licznych a w sumie niewiele mówiących tabel, można było np. coś powiedzieć o dyskusji w radzieckim kierownictwie nad warunkami życia i pracy jeńców wojennych.

Znacznie skromniejsza część książki — choć bynajmniej nie mniej ciekawa — poświęcona została jeńcom radzieckim (sześć artykułów, s. 265–394). O ile też większość tekstów w poprzedniej części napisali badacze rosyjscy, to w tej — niemieccy. Różni się też ujęcie poszczególnych problemów. Np. tekst Henry’ego Böhma i Gerda R. Ueberschära (s. 267–280), pracowników Militärlarchiv we Freiburgu, o archiwaliach „jenieckich” nie tyle przedstawia poszczególne zespoły, od dawna figurujące w ogólnodostępnych inwentarzach, ile ich powojenne drogi z różnych instytucji, tak państwowych, jak i prywatnych (np. fabryk) do tego centralnego archiwum we Freiburgu. Krótki, ale wnikliwy, krytyczny i doskonale udokumentowany przegląd badań nad dziejami jeńców radzieckich zaprezentował największy chyba znawca przedmiotu, Christian S t r e i t (s. 281–290). Niezwykle interesujący jest również artykuł Jörga O s t e r l o h a o losach i warunkach życia jeńców radzieckich na przykładzie jednego obozu, stalagu 304 Zeithain, w saksońskim miasteczku Riesa (s. 291–314)⁵.

O ile też wśród kilkunastu artykułów o jeńcach niemieckich można znaleźć tylko szczątkowe wiadomości o ich zwolnieniu z niewoli, to aż trzy teksty poświęcono uwolnieniu jeńców radzieckich. Nic w tym dziwnego, jeśli bowiem trudności jeńców niemieckich kończyły się zazwyczaj z chwilą przekroczenia granicy polsko-niemieckiej, to dla dużej części byłych jeńców radzieckich wraz z powrotem do ZSRR dopiero się zaczynały. Często sam fakt przebywania w niewoli był potraktowany jako zdrada państwa. Ulrike G o e k e n (Freiburg) swój artykuł poświęciła działalności radzieckich oficerów repatriacyjnych w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec (s. 315–334). Władimir N a u m o w i nieżyjący już Leonid R e s z i n, obaj z Komisji ds. Rehabilitacji Ofiar Represji Politycznych przy prezydencie Federacji Rosyjskiej, w obszernym artykule (s. 335–364) przedstawili represje wobec jeńców i cywilów powracających z niewoli. W końcu Paweł P o l j a n (Instytut Geografii Rosyjskiej Akademii Nauk) zaprezentował problem bardzo mało znany — późną repatriację jeńców i cywilów do ZSRR (po 1953 r.) oraz rehabilitację jeńców, skazanych po ich powrocie do ZSRR (od 1948 r.).

Trzecią część książki (pięć artykułów, s. 395–438) poświęcono rehabilitacji Niemców skazanych w ZSRR po wojnie oraz perspektywom współpracy niemiecko-rosyjskiej. Znalazły się tutaj artykuły Władimira K o r o t a j e w a o znaczeniu dokumentów GUKPWI dla wyjaśnienia losów jeńców niemieckich (397–402), Manfreda

⁴ Np. S. K a r n e r, *Das sowjetische Kriegsgefangenenwesen 1941–1956*, [w:] *Niemiecki i radziecki system jeniecki*, s. 43–67.

⁵ Szerzej: J. O s t e r l o h, *Ein ganz normales Lager. Das Kriegsgefangenen-Mannschaftsstelllager 304 (IV H) Zeithain bei Riesa/Sa. 1941 bis 1945*, Leipzig 1997.

Bluma o współpracy służby poszukiwawczej Niemieckiego Czerwonego Krzyża z archiwami rosyjskimi (s. 403–412) czy w końcu trzy artykuły poświęcone rehabilitacji Niemców, skazanych w ZSRR, których autorami są Konstantin Nikiszkin (s. 413–416), Galina Wesnowskaja (s. 417–424) i Władimir Kupaec (s. 424–438).

Dziwi trochę zamieszczenie w każdej z części tekstów bardzo do siebie podobnych, podczas gdy pewne tematy pozostały jakby nie zauważone. Np. tak dla Niemiec, jak i dla ZSRR, jeńcy stanowili przede wszystkim niezwykle tanią siłę roboczą. Tymczasem w książce o pracy jeńców nie ma nic. Podobnie zresztą jak o kulturze, czy życiu religijnym⁶. Zastanawia też nie zwrócenie uwagi na wielonarodowość obu grup jeńceckich i politykę prowadzoną wobec poszczególnych nacji przez oba „mocarstwa przetrzymujące”.

Niezwykle mocną stroną książki jest natomiast obszerna bibliografia problemu (s. 438–462), prezentująca wydawnictwa tak niemieckie, jak radzieckie i rosyjskie. Minusem jest tylko pominięcie ważnych i od dawna obecnych w obiegu naukowym pamiętników niemieckich (choć uwzględniono wydawnictwa rosyjskojęzyczne).

O ile ta, mimo wspomnianych braków bardzo w sumie ważna i wartościowa książka, przedstawia szeroką paletę problemów, to następna — „Heimkehr 1948” dotyka zdawałoby się tylko jednego wątku — powrotu do domu. Jest to jednak tylko pozorne ograniczenie. Z jednej strony zwolnienie jest dla jeńców sprawą najważniejszą, głównym tematem rozmów, sensem życia. Z drugiej zaś problem niewoli nie kończy się z chwilą wyjścia poza druty i powrotu do domu. Zwłaszcza przy długotrwałej, kilkuletniej niewoli, a o taką chodzi w przypadku powrotów po 1948 r., pozostają często bardzo głębokie ślady, tak na psychice i zdrowiu fizycznym samego byłego jeńca, jak i na losach jego rodziny. Tak za drutami, jak i na wolności pozostali też jeńcy wdzięcznym obiektem zainteresowania polityków.

Trzeba z uznaniem przyznać, że redaktor tomu, Annette Kaminsky, i autorzy (w sumie osiemnastu) zauważyli złożoność zagadnienia. Uniknęto też typowego dla starszych wydawnictw niemieckich martyrologicznego podejścia do problemu jeńców. W niemalej mierze należy to zawdzięczać faktowi, że żaden z autorów nie mógł poznać niewoli z autopsji (najstarszy urodził się w 1929, najmłodszy w 1973 r., przeważają natomiast urodzeni na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych).

Wy tłumaczenia wymaga tytuł zbioru, wszak jeńcy niemieccy zaczęli wracać do domów już w maju 1945 r. Książka traktuje jednak o powrotach szczególnych. W kwietniu 1947 r. ministrowie spraw zagranicznych zwyciężskich mocarstw postanowili w Moskwie, że do końca 1948 r. zwolnią wszystkich przetrzymywanych jeńców niemieckich. Rzeczywiście, rok 1948 stał się tak dla jeńców, jak i ich rodzin, rokiem powrotów. W odróżnieniu jednak od tych, którzy spędzili w niewoli mniej czasu, powracający w 1948 r. (i później) przybywali do całkowicie już innego kraju. Autorzy potraktowali zresztą postawione im zadanie szeroko, nieraz cofając się do lat wcześniejszych, często też wybiegając w lata 1949–1950.

Polityczne uwarunkowania powrotu przedstawił Wolfgang Benz (kierownik Centrum für Antisemitismusforschung w Berlinie), jeden z najwybitniejszych obecnie znawców problematyki „jeńceckiej” (s. 13–21). Natomiast rolę samego roku 1948 r. w historii Niemiec zaprezentował Ulrich Mahler, pracownik poczdamskiego Centrum für Zeithistorische Forschung. Jest to tekst ważny, gdyż właśnie rok 1948 był w dużej mierze decydujący dla powojennych Niemiec — zbliżała się decyzja o utworzeniu dwóch państw, w strefie wschodniej system polityczny przekształcał się, coraz bardziej zmierzając ku radzieckim wzorcom, podobnie było z gospodarką. Był to też rok gwałtownych napięć politycznych, czego spektakularnym, choć nie jedynym, przykładem może być blokada zachodnich sektorów Berlina.

Część „polityczną” uzupełniają jeszcze trzy artykuły. Beate Ihme-Tuchel (specjalistka m.in. w zakresie stosunków PRL–NRD) pisze o rozmowach toczonych przez kierownictwo wschodnioniemieckie z władzami ZSRR o powrocie jeńców (s. 38–54). Autorka nie bez powodu nazwała swój artykuł „Między tabu i propagandą”. Z jednej bowiem strony władzom wschodnioniemieckim zależało na uwolnieniu jeńców, choćby właśnie z powodów propagandowych, z drugiej zaś obawiano się każdego nieco dalej sięgającego żądania. Nie cofano się też przed daleko posuniętym manipulowaniem kwestią zwolnień. I tak w latach 1948–1950 władze Niemiec Wschod-

⁶ Warto podkreślić, że w konferencji wcześniejszej o miesiąc od dreźnieńskiej, zorganizowanej w czerwcu 1997 r. w Opolu przez Muzeum Jeńców Wojennych, tematy te zostały — w skromniejszej oczywiście skali — uwzględnione — np. J. W. Gdaniński, *Wykorzystanie jeńców wojennych w gospodarce i pomocniczych formacjach zbrojnych*; T. Gasztołd, *Działalność kulturalna jeńców polski w niemieckich i sowieckich obozach (wybrane problemy)*; N. Honka, *Życie religijne polskich jeńców wojennych w niewoli niemieckiej i radzieckiej*, [w:] *Niemiecki i radziecki system*, s. 129–139, 153–159, 171–181.

nich wykorzystywały powroty do manifestowania „przyjaźni radziecko–niemieckiej”, w roku 1953 do uspokojenia nastrojów po „powstaniu berlińskim”, zaś dwa lata później, gdy zadania uwolnienia ostatnich jeńców podjął się Konrad Adenauer, władze NRD próbowały wręcz uniemożliwić ich powrót.

Jörg M o r r é (Uniwersytet Bochum) swój tekst poświęcił wykorzystywaniu „antyfaszystowsko” nastawionych jeńców jako kadr dla nowego państwa (s. 217–231), a Torsten D i e d r i c h (Militärgeschichtliches Forschungsamt Potsdam) mobilizacji byłych wojskowych do „Skoszarowanej Policji Ludowej”, a następnie do „Narodowej Armii Ludowej” (s. 232–254).

Książka przypomina też o fakcie zazwyczaj zapomnianym — że powrót jeńców odbywał się najczęściej koleją. Temu też logistycznemu problemowi poświęcony jest artykuł Burghard C i e s l a (Uniwersytet Potsdam, s. 55–69). O ile też kolejarze byli często pierwszymi Niemcami „z kraju”, których spotykali jeńcy, to pierwszy przystanek w Niemczech dla prawie wszystkich powracających ze wschodu — a ci w 1948 r. tworzyli większość — stanowił obóz Gronenfelde we Frankfurcie nad Odrą. Jemu też — całkowicie zasłużenie — osobny tekst poświęciła Annette Kaminsky (s. 70–95)⁷.

Do najciekawszych i nowatorskich należą rozdziały traktujące o psychicznych i społecznych czynnikach powrotu. Andreas M a t s c h e n z (s. 117–140), Ute B e n z (s. 176–191) i Franka S c h n e i d e r (s. 192–216), Andreas E b e r h a r d t (s. 299–306), Alexander v o n P l a t o (s. 307–324) i Peter S t e i n b a c h (s. 325–340) poświęcili swoje teksty zagadnieniom mało, niestety, obecnym w polskiej historiografii — wpływowi niewoli np. na stosunki rodzinne. Z jednej strony wojna i nieobecność mężczyzn wpłynęła na usamodzielnienie się kobiet, z drugiej długotrwała niewola nie pozostała bez wpływu na psychikę mężczyzn. Problemy były tak poważne, że zmuszały do tworzenia specjalnych poradni. Powracający mieli też olbrzymie kłopoty z aklimatyzacją w całkiem nieraz dla nich obcym świecie, byli bezradni wobec nowych problemów.

Przy kadzi miodu nie może jednak zabraknąć również odrobiny dziegciu. Książka jest bowiem poświęcona przede wszystkim powracającym ze wschodu, zwłaszcza z ZSRR. W roku 1948 stanowili oni rzeczywiście większość, ale jednocześnie tysiące jeńców wracało z Francji, Egiptu, Jugosławii, Czechosłowacji. Chętnie bym się dowiedział, czy ich powroty czymś się różniły. Z drugiej zaś strony kilkaset tysięcy jeńców nie zdążyło powrócić do końca grudnia 1948 r. Jedni zostali zatrzymani przymusowo (np. w ZSRR do 1955 r., w Polsce do 1950 r.), czy też dobrowolnie, jak np. we Francji, gdzie ponad sto tysięcy dawnych jeńców zostało jako pracownicy kontraktowi. Braki te nie umniejszają jednak wagi książki, która na rynku niemieckim odniosła zasłużony sukces. Wypadałoby tylko wyrazić życzenie, aby również polscy jeńcy i „repatrianci” doczekali się tak wnikliwej i wszechstronnej analizy.

Jerzy Kochanowski
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Helena Nosková, *Návrat Čechů z Volyně. Naděje a skutečnost let 1945-1954,*

P . . . 165

Emigracja Czechów na Wołyń rozwinęła się pod koniec lat sześćdziesiątych XIX w. Stworzyli tam liczne osady, przeważnie w większości przez nich zamieszkane, cechowała ich lojalność wobec władzy, pod którą się znajdowali, pracowitość, wysoki poziom gospodarowania na roli, a także gorące przywiązanie do ojczystej kultury, choć niekoniecznie do religii przodków. Utrzymywali na ogół poprawne stosunki z ukraińskimi i polski-

⁷ Zob. więcej: *Gefangene und Heimkehrer in Frankfurt (Oder) 1945–1950/56. Studien*, wyd. W. B u w e r t, „Brandenburgische Historische Hefte”, t. IX, 1997.

mi sąsiadami, choć dystansowali się od nich oraz od ich konfliktów. Pielęgnowanie czeskiej mowy i obyczajów oraz utrzymywanie kontaktów z opuszczoną ojczyzną powodowało, że odnosiły się do nich podejrzliwie władze rosyjskie, a następnie polskie. Zamożność, osiągnięta wytrwałą pracą i rolniczym doświadczeniem, spowodowała nieufność, a nawet represje władz radzieckich. Dotknęła ich kolektywizacja, wielu Czechów deportowano na wschód. Ucierpieli także podczas niemieckiej okupacji oraz w rezultacie walk polsko-ukraińskich. Nic dziwnego, że własne doświadczenia oraz związek z krajem ojczystym spowodowały masowy napływ ochotników do armii czechosłowackiej powstałej w ZSRR, przy czym żołnierze i oficerowie pragnęli powrócić do kraju po zakończeniu wojny. W tym też duchu otrzymywali zapewnienia polityków. Powrót okazał się jednak niełatwy, nie wszyscy zdolali też skorzystać z tej szansy.

Zbieranie materiałów do historii osadnictwa czeskiego na Wołyniu zapoczątkowali sami repatrianci po przybyciu do Czechosłowacji. Ponieważ jednak większość daleka była od sympatii dla radzieckiego systemu politycznego, a poglądów swych oraz krytycznych spostrzeżeń nie skrywali przed otoczeniem, wkrótce stali się przedmiotem zainteresowania organów bezpieczeństwa, zaś po lutym 1948 r. po raz kolejny spotkały ich oskarżenia, nieraz o charakterze prowokacji, a także represje.

Pod koniec lat siedemdziesiątych historią Czechów wołyńskich zajął się Jaroslav V a c u l i k z uniwersytetu w Brnie, umiejętnie wymijając w swych publikacjach polityczne rafa. Kilkakrotnie na łamach „Przeglądu Historycznego” miałem okazję omawiać jego publikacje. Zmiany polityczne ostatniego dziesięciolecia umożliwiły kontynuację badań bez obawy nacisku, a sprzyjającą okolicznością stało się żywe nimi zainteresowanie oraz pomoc finansowa Związku Czechów z Wołynia i ich Przyjaciół. Historią wołyńskich Czechów, przede wszystkim ich losami wojennymi i powrotem do ojczyzny, zajął się również Instytut Historii Współczesnej w Pradze, a omawiany tom jest wstępnym rezultatem tych badań.

Książka składa się z dwóch części. W pierwszej autorka przedstawia w czterech chronologicznych rozdziałach historię reemigracji (początki jej w latach 1945–1946; zorganizowana migracja od grudnia 1946 r. do maja 1947 r.; komuniści wobec Czechów wołyńskich w latach 1946–1947; stosunek komunistycznego aparatu represji do Czechów wołyńskich w latach 1948–1954). Pierwszy i ostatni rozdział dzieli się na podrozdziały. Część druga książki zawiera 56 dokumentów, bezpośrednio związanych z wykładem zawartym w części poprzedniej.

W rozdziałach (a także w podrozdziałach rozdziału pierwszego) autorka zastosowała dodatkowy podział na dwie części, określone podtytułami „Faktografia” oraz „Komentarz”. „Faktografia” przynosi informacje o wydarzeniach, aktach normatywnych oraz cytaty z dokumentów. Zwłaszcza interesujące są fragmenty rozmaitych sprawozdań oraz korespondencji między instytucjami państwowymi i partyjnymi. W wielu fragmentach Nosková odwołuje się także do dokumentów zamieszczonych w drugiej części książki.

Powojenne ruchy migracyjne w Czechosłowacji były wprawdzie mniejsze rozmiarami niż w Polsce, lecz miały istotne znaczenie dla kraju. Czesi z Wołynia byli najliczniejszą (ogółem przeszło 40 tys. osób) społecznością powojennych imigrantów, wyróżniającą się na dodatek znaczną solidarnością grupową, ukształtowaną w ciągu życia kilku pokoleń na wychodźstwie. Powrót ich miał istotne znaczenie z punktu widzenia gospodarczego, gdyż wysiedlenie Niemców spowodowało konieczność zorganizowania osadnictwa na opuszczonych terenach. Co więcej, reemigranci mieli cenne umiejętności agrotechniczne, potrzebne zwłaszcza dla zachowania ciągłości niektórych ważnych upraw (m.in. chmielu). Te same względy gospodarcze powodowały jednak, że ich wyjazd oznaczał dodatkowe problemy dla zniszczonej wojną radzieckiej Ukrainy, które poniosła znaczne straty ludnościowe. Łączyły się z tym bardzo istotne zagadnienia polityczne.

Doświadczenia wyniesione przez Czechów ze Związku Radzieckiego kolidowały z propagandą, która usiłowała przedstawić ten kraj światowej opinii publicznej w jak najbardziej korzystnym świetle. Co więcej, propaganda ta miała duże znaczenie dla komunistów, dążących do pełni władzy w samej Czechosłowacji. Imigranci nie tylko byli świadkami — oraz ofiarami — kolektywizacji i represji, lecz stanowili najbardziej bezpośrednie źródło informacji, które stawały pod znakiem zapytania obietnice zawarte w programie i deklaracjach Komunistycznej partii Czechosłowacji. Trudno się dziwić, że komuniści raczej niechętnie widzieli masową reemigrację Czechów wołyńskich i wsparli ją dopiero wówczas, gdy sami zainteresowani zdolali wykorzystać przychylny do niej stosunek innych ugrupowań politycznych. Trudno się także dziwić, że reemigranci wkrótce zyskali opinię żywiołu reakcyjnego, nieprzyjaznego ZSRR, obcego (ewentualnie wrogiego) klasowo.

Losy reemigrantów stanowią przykład obiektywnych trudności, które napotykały zwarte grupy przybyszów, pragnących zintegrować się ze społeczeństwem kraju nowego osiedlenia. Autorka ukazuje rozmaite płaszczyzny konfliktów, które wynikały z starcia interesów między Czechami wołyńskimi a ludnością już osiadłą w miejscowościach.

wościach, do których przybywali. Polityka partii komunistycznej była wprawdzie niezmiernie ważnym czynnikiem działającym na ich niekorzyść, ale początkowo jedynie dodatkowym. Od lutego 1948 r. natomiast decydowała o losie reemigrantów.

Recenzowana książka przedstawia aktualny stan badań, lecz znaczna część archiwów, zawierający prawdopodobnie istotne dokumenty, nie jest jeszcze w pełni dostępna. W „Komentarzach” Nosková informuje o zasobach akt, które mogła wykorzystać, a także o tych, gdzie spodziewać się należy dalszych ważnych informacji. Oprócz tego formułuje niektóre wnioski oraz przypuszczenia, dotyczące zwłaszcza stanowiska poszczególnych partii politycznych wobec Czechów wołyńskich, postępowania urzędów państwowych oraz postaw rozmaitych środowisk reemigrantów. Ukazany stan wiedzy i materiał dokumentacyjny wydaje się potwierdzać poglądy autorki na ewolucję polityki komunistów oraz jej przesłanki. Jest rzeczą dalszych studiów, by ewentualnie jej wnioski skorygować. Mam natomiast wątpliwości dotyczące sposobu formułowania niektórych opinii. Nie uważam za właściwe dystansowanie się, ewentualnie stawianie pod znakiem zapytania (np. przy pomocy cudzysłowów) twierdzeń polityków komunistycznych oraz funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa, którzy traktowali Czechów wołyńskich jako zagrożenie dla socjalizmu, „wrogów ludowej demokracji” (s. 82) itp. Niezależnie od żywionych przez siebie marzeń o spokojnym, zamożnym życiu w ojczyźnie, reemigranci w ówczesnych warunkach stanowili zagrożenie dla komunistów, a co więcej doświadczenia wyniesione z ZSRR stworzyły z nich rzeczywistych wrogów ludowej demokracji, czyli systemu politycznego wzorowanego na ustroju radzieckim. Dowodzi tego zresztą sama autorka, omawiając polityczne preferencje tego środowiska. Inna rzecz, iż reemigranci dalecy byli od organizowania konspiracji, o co ich oskarżano, a po lutym 1948 r. sądzono i skazywano na więzienie lub śmierć.

Dzieje powrotu Czechów wołyńskich do kraju oraz ich losy w ojczyźnie są na pierwszy rzut oka drobnym, a może nawet marginesowym fragmentem historii Czechosłowacji po drugiej wojnie światowej. Zwracam jednak uwagę na recenzowaną książkę dlatego, że w tym epizodzie dotyczącym stosunkowo niezbyt dużej społeczności widać szczególnie wyraźnie dramatyczne dzieje kraju, a zwłaszcza jego obywateli, którzy dalecy byli od zamiaru decydowania o przyszłości państwa, uczestniczenia w polityce, a pragnęli jedynie spokojnie żyć i korzystać z praw, właściwych demokracji.

Jerzy Tomaszewski
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Komunikat Komisji Nagrody Naukowej im. Prof. dra Stanisława Herbsta

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego, Komisja Nagrody Naukowej im. Prof. dra Stanisława Herbsta przyznała za lata 1997–1998 cztery nagrody i pięć wyróżnień za najlepsze prace magisterskie z historii Polski w zakresie dziejów kultury, miast i wojskowości.

DWIE RÓWNORZĘDNE I NAGRODY OTRZYMALI:

mgr Tomasz B a l b u s za pracę pt. „Biskup krakowski Jan zwany Muskatą”, napisaną pod kierunkiem Prof. dra hab. Marka Czaplińskiego na Uniwersytecie Wrocławskim,

mgr Tomasz P i e t r a s za pracę pt. „Ludwik Marszałek, »Zbroja« (1912–1948)”, napisaną pod kierunkiem Prof. dra hab. Jana Szymczaka na Uniwersytecie Łódzkim.

II NAGRODĘ OTRZYMAŁ

mgr Tomasz M a t r a s z e k za pracę pt. „Czesi przeciwko wszystkim. Studium strategii i taktyki wojennej w X–XII w.”, napisaną pod kierunkiem Prof. dra hab. Czesława Deputy na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

III NAGRODĘ OTRZYMAŁA

mgr Anna R a d o m s k a za pracę pt. „Architektura drewniana Otwocka i jego okolic”, napisaną pod kierunkiem Prof. dra hab. Andrzeja K. Olszewskiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

WYRÓŻNIENIA OTRZYMALI:

mgr Robert K r a s za pracę pt. „Kultura antyczna w Kronikach Anonima zw. Gallem i Kosmasa z Pragi”, napisaną pod kierunkiem S. Prof. dra hab. Urszuli Borkowskiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim,

mgr Mariusz J a s t r z ą b za pracę pt. „Mozolna budowa absurdu. Działalność Wydż. Propagandy Warszawskiego KW PZPR w l. 1949–1953”, napisaną pod kierunkiem Prof. dra hab. Marcina Kuli na Uniwersytecie Warszawskim,

mgr Krzysztof K o s i ń s k i za pracę pt. „Walka o nową mentalność młodzieży. Życie codzienne w szkołach warszawskich w l. 1945–1956”, napisaną pod kierunkiem Prof. dra hab. Marcina Kuli na Uniwersytecie Warszawskim,

mgr Bożena C z w o j d r a k za pracę pt. „Kariera polityczna Dzierżawa i Jana Rytwiańskich”, napisaną pod kierunkiem Prof. dra hab. Idziego Panica na Uniwersytecie Śląskim,

mgr Gabriela M a r s z a ł e k za pracę pt. „Krzyżackie motywy ikonograficzne a pieczęcie miejskie państwa zakonnego w Prusach”, napisaną pod kierunkiem Prof. dra hab. Zbigniewa Perzanowskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Jednocześnie Komisja przypomina, że wpłaty na Fundusz Nagrody im. Prof. dra Stanisława Herbsta można dokonywać na konto: BG S.A. IV O. W-wa 11601120-6855-132

TREŚĆ ZESZYTU

ROZPRAWY

- J. ŻELAZOWSKI — Kultura, bogactwo i pieniądze w powieści obyczajowej „Historia Apollonii regis Tyri” 257
- P. ŻMUDZKI — Powiązania polityczne w Europie Środkowej w drugiej połowie XIII wieku i ich wpływ na wyobrażenie świata 273
- E. WIERZBICKA — Stosunki Saksonii i Polski z Hiszpanią i Neapolem za panowania Augusta II i Augusta III do 1759 r. 285
- M. LEŚNIEWSKI — Rajd Jamesona. Geneza, znaczenie i skutki 305
- L. JAŚKIEWICZ — Sipiagin i Plehwe wobec polskości na „ziemiach zabranych” 327

MATERIAŁY

- B. OBTUŁOWICZ — Hiszpania wobec trzeciego rozbioru Polski 337
- L. JAŚKIEWICZ — Tajna instrukcja ministra spraw wewnętrznych Dymitra Sipiagina z 6 września 1901 skierowana do gubernatorów tzw. Kraju Zachodniego w sprawie postępowania wobec społeczności polskiej oraz Kościoła i duchowieństwa rzymskokatolickiego 343

DYSKUSJE

- M. JANICKI, R. JAWORSKI — Nad nową edycją listów króla Zygmunta Augusta (*Listy króla Zygmunta Augusta do Radziwiłłów*, opracowanie, wstęp i komentarze Irena Kaniewska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999, s. 647 + 1, il.) 347
- C. KUKLO — Nowy zarys przeszłości demograficznej starego kontynentu (na marginesie książki: *Histoire des populations de l'Europe, sous la direction de Jean-Pierre B a r d e t et Jacques D u p â q u i e r*, t. I: *Des origines aux prémices de la révolution démographique*, Fayard, Paris 1997, s. 660; t. II: *La révolution démographique 1750–1914*, Fayard, Paris 1998, s. 647) 365

RECENZJE

- Acta wizytacji generalnej diecezji inflanckiej i kurlandzkiej czyli piltyńskiej z 1761 roku (Acta visitationis generalis dioecesis Livoniae et Curlandiae seu Piltinensis anno 1761 peractae)*, wyd. Stanisław Litak (*J. Flaga*) 375

B. SZYNDLER — <i>Dyktator. General Józef Chłopicki 1771–1854 (T. Proksa)</i>	376
I. KAMENEC — <i>Tragédia politika, k aza a cloveka (Dr Jozef Tiso 1887–1947) (J. Tomaszewski)</i>	378
Československo–sovětské vztahy v diplomatických jednáních 1939–1945. Dokumenty, t. 1 (březen 1939 — červen 1943), vyd. Jan Č , Helena Č á, Ivan Č k, Miroslav Te j c h m a n (J. Tomaszewski)	380
<i>Die Tragödie der Gefangenschaft in Deutschland und in der Sowjetunion 1941–1956</i> , vyd. Klaus–Dieter Müller, Konstantin Nikischkin i Günther Wagenlehner (J. Kochanowski)	382
H. NOSKOVÁ — <i>Návrat Čechů z Volyně. Naděje a skutečnost let 1945–1954 (J. Tomaszewski)</i>	386
KOMUNIKATY	389
CONTENTS	391

Informacja dla autorów „Przeglądu Historycznego”

Redakcja zwraca się do wszystkich autorów z prośbą o stosowanie następujących zasad dotyczących formy tekstów nadsyłanych do druku w naszym piśmie.

1. Wszystkie teksty należy składać w dwu egzemplarzach, przepisanych według obowiązujących norm: na stronie po 30 wierszy po około 60 znaków, z marginesem z lewej strony szerokości 4–5 cm. Poprawki i uzupełnienia powinny być ograniczone do minimum; nie stosujemy żadnych podkreśleń. Pożądane jest dostarczenie dyskietki w formacie PC lub MAC.

2. Układ pierwszej strony artykułu i artykułu recenzyjnego (tj. obszerniejszej, polemicznej recenzji) powinien wyglądać następująco: z lewej strony u góry imię i nazwisko autora oraz nazwa instytucji naukowej, z którą autor jest związany (w pełnym brzmieniu), poniżej tytuł na środku strony (na osi). Wszystkie te elementy należy pisać pismem tekstowym.

3. W recenzji ponad tekstem należy umieścić kolejno: imię (w formie rozwiniętej) i nazwisko autora recenzowanej pracy, jej tytuł i ewentualnie podtytuł (według strony tytułowej); jeśli recenzja dotyczy pracy zbiorowej, wówczas po tytule należy podać imię i nazwisko redaktora; następnie — w przypadku pracy wielotomowej — liczbę tomów lub części (np. t. I–II) cyframi rzymskimi i dalej: nazwę wydawcy, miejsce i rok wydania, liczbę stron. Imię i nazwisko autora recenzji — na końcu tekstu z prawej strony wraz z nazwą instytucji naukowej jak wyżej.

4. Przypisy następują w maszynopisie po tekście zasadniczym, od nowej strony. Numery przypisów należy umieszczać we frakcji górnej, bez nawiasów lub kropek, w wierszu z wcięciem akapitowym. Odnośniki do przypisów w tekście są umieszczone przed kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem, gdy kończy je skrót: w. — wiek lub r. — rok) albo przed przecinkiem wewnątrz zdania (z wyjątkiem, gdy muszą być umieszczone między słowami, których nie przedziela przecinek).

5. W tekstach zasadniczych przyjmujemy ogólnie przyjęte skróty (np., itp., m.in., rkps, mps, t., z., etc.) a także z reguły r. (rok) i w. (wiek), inne w miarę potrzeby. Nazwy miesięcy podajemy słowami (styczeń, luty itd.).

6. W przypisach stosujemy skróty jak w punkcie 5 oraz skróty przyjęte w „Przeglądzie Historycznym” i objaśnione w wykazie dołączonym do każdego rocznika. Dopuszczalne są także inne skróty, przyjęte w historycznych opracowaniach specjalistycznych, jednak z wyjaśnieniem ich znaczenia w pierwszym przypadku ich zastosowania. Tytuły czasopism i serii wydawniczych piszemy w cudzysłowie; po tytule publikacji zamieszczonej w opracowaniu zbiorowym piszemy po przecinku [w:]. Tomy, roczniki, księgi podajemy cyframi rzymskimi, natomiast rok wydania, zeszyty, numery oraz części periodyków i innych publikacji podajemy cyframi arabskimi.

7. Redakcja prosi o dołączenie do artykułów streszczeń (abstraktów) o objętości nie większej niż pół strony maszynopisu.

8. Redakcja zastrzega sobie prawo zwracania autorom tekstów opracowanych bez uwzględnienia powyższych zasad, z prośbą o ich uzupełnienie i przeredagowanie.

9. Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania do artykułów i recenzji zmian formalnych, wynikających z konieczności respektowania zasad edytorskich, kultury języka itp.

PRZEGLĄD HISTORYCZNY

Najmniejszy okres prenumeraty: kwartał. Cena prenumeraty krajowej za jeden zeszyt w 2000 r. wynosi 12,00 zł. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt wysyłki.

Wpłaty na prenumeratę na I półrocze 2000 r. przyjmują:

- na terenie kraju — jednostki kolportażowe „RUCH” S.A. właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
- na zagranicę — „RUCH” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą lub lotniczą, w ramach uzgodnień opłaconej prenumeraty.

Terminy przyjmowania prenumeraty krajowej i zagranicznej na I półrocze 2000 r.:

do 5 XII — na I kwartał

do 5 III — na II kwartał

Na terenie kraju wpłat można dokonywać także w oddziałach terenowych firmy KOLPORTER S.A., właściwych dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.

Szczegółowe informacje — bezpłatna infolinia
0 800 137 082

Wszystkie zeszyty „Przeglądu Historycznego” od zeszytu 1 z 1999 r. można kupić lub zamówić w Wydawnictwie DiG:

PL 00-322 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 62,

tel./fax 828 00 96,

E-mail: dig@dig.com.pl; <http://www.dig.com.pl>

Zamówienia można dokonać w każdej chwili, aż do wyczerpania nakładu (cena 12,00 zł).

ISSN 0033-2186

